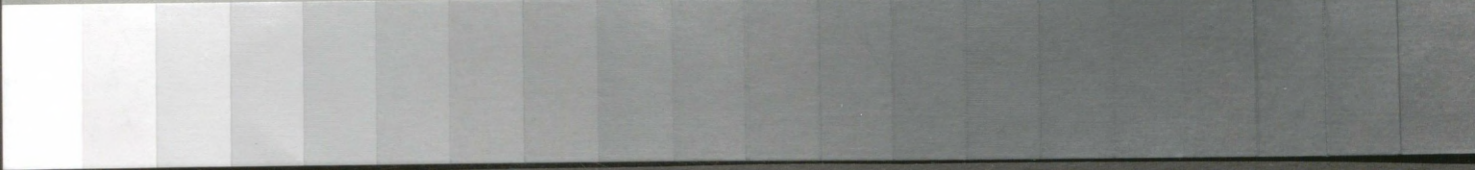


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



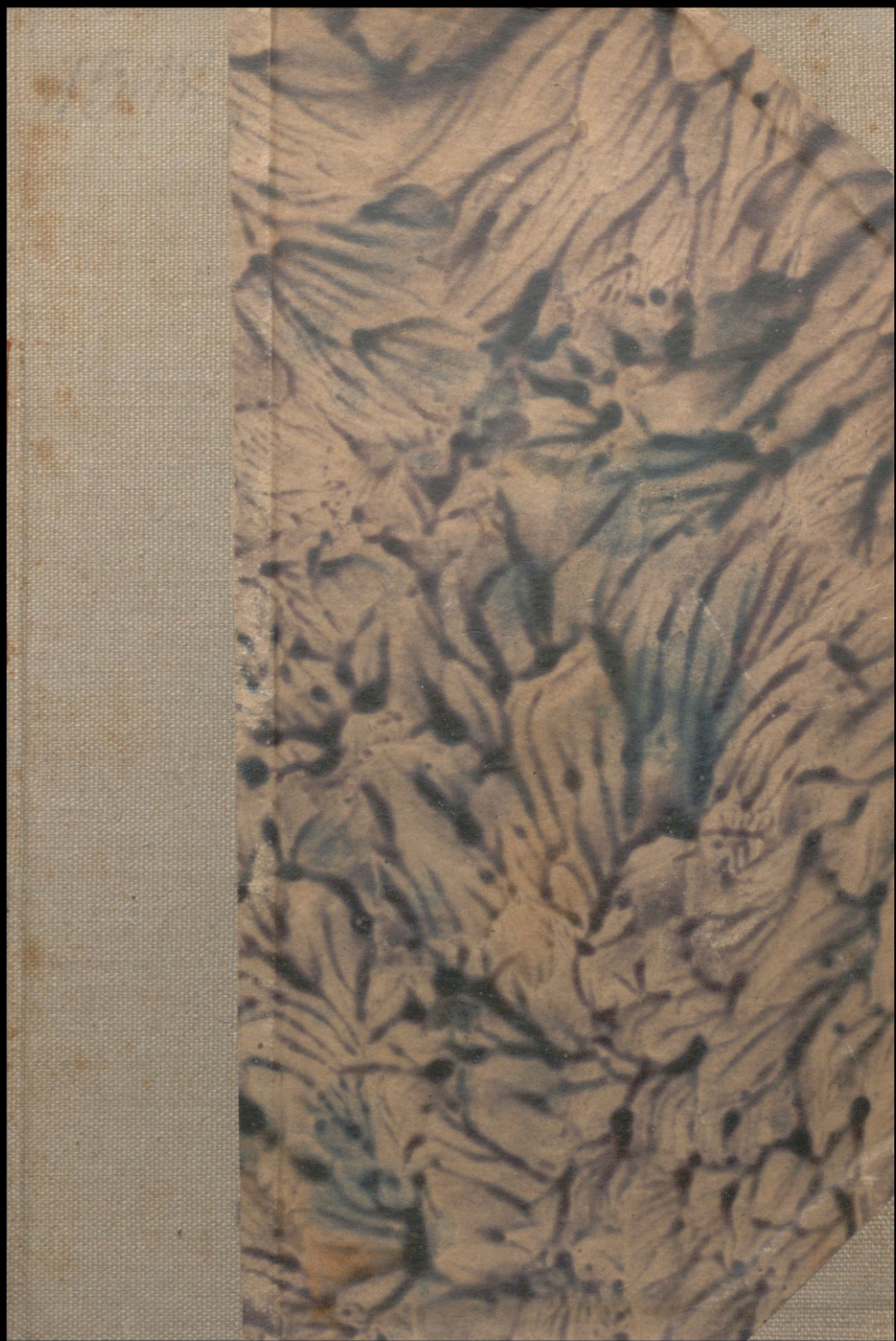
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13

DANES PICTA .COM



1882-
BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Polit. - Wych.

DOBRA
KARCZMIS

Historja Włocian w Polsce.



Antoni Darylski Laszczyński



Roku MDCCCX.



SE HANRIEWICZ

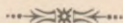
124

124

124

Historya Włościan w Polsce.

Czasy najdawniejsze do początków XIII wieku.



Wolna Ludność Wieśniacza.



NAPISAŁ

Antoni Marylski Euszczewski.



BIBLIOTEKA

Wyższe Szkoły Politechn. - Mch.

WARSZAWA.
GEBETHNER i WOLFF.
1910.

93/438/3: 93/438)4

5988/2

5988/1



BIBLIOTEKA

Wyższe Szkoły Polit. - Wych.

L. inw. 2354



Zadaniem niniejszej książki jest uprzyśtępnienie szerszemu ogółowi wiadomości, odnoszących się do historyi włościan w Polsce.

Studia dziejowe, które dotąd, jako historyę włościan, u nas ogłaszano, są albo przestarzałe z punktu widzenia naukowego, albo trzymane na poziomie bezkrytycznych pogadanek historycznych, lub wreszcie zarysowane tak ogólnikowo, że nie zaspakają ciekawości czytelnika, pragnącego zapoznać się choćby pobieżnie z przedmiotem. Tymczasem, gdy wydawnictwa źródeł dziejowych nagromadzają coraz więcej materiału historycznego, gdy stan prac monograficznych, odnoszących się bezpośrednio, lub pośrednio do historyi włościan w Polsce pozwala, jeżeli nie rozplątać ostatecznie, to w każdym razie rozplątywać najzawilsze zagadnienia, dotyczące się genezy państwa i układu stosunków wewnętrznych Polski—pokusić się można, a nawet trzeba o przedstawienie wyników badań zastępu uczonych historyków polskich.

Zapewne to, co dotąd w tych pracach powiedziano o stosunkach włościań-

skich w Polsce, nie może być uważane za ostatni wyraz dociekań historycznych, zawsze bowiem dają się zastosować słowa, dwa tysiące blisko lat temu wyrzeczone, że „my część tylko nauki znamy, a jak przyjdzie doskonałe, co niedoskonałego, zniszczyje.“ Studya monograficzne nie tak prędko zdążą przeorać całą niwę historyczną i rozumieć dobrze, że obszerne łany nauki leżą odłogiem. Nawet, jeżeli weźmiemy pod uwagę te nieliczne dokumenty, odnoszące się do historii po wiek XIII, to zaledwie niektóre z nich znalazły swoich komentatorów, przy czem, jedynie bulla Innocentego II dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego zupełnie wszechstronnie została opracowana. Natomiast posiadamy takie dokumenty, które dotąd próżno czekają na szczegółowe badania, a których treść jest do dziś dnia w pewnej mierze rudą surową.

Cóż dopiero mówić o monografiach czasów późniejszych, dla których nie ukończono wydawania materyałów.

Wszakże, gdy mam przekonanie o możebności i celowości podjęcia próby zcałkowania niezupełnie jeszcze doskonałego dorobku naukowego, ośmieliłem się, mimo skromnych mych kwalifikacji, przystąpić do takiej pracy.

W przebiegu zdarzeń, należących do historii włościan widzę pięć okresów. Pierwszy, który rozdzieliłoby można na kilka podokresów, stanowiący treść niniejszego

tomu, zawiera dzieje najdawniejsze aż do początku XIII wieku, mówi wyłącznie o ludności wolnej, a dać powinien pewną perspektywę dziejową i pogląd na czasy przedhistoryczne. Opisując w tym tomie historię włościan, wyłącznie po wiek XIII, uniknąć przez to chciałem tych nieporozumień, jakie zawsze powstawały, gdy omawiano jednocześnie zdarzenia XII i XIII wieków, tak bardzo od siebie różnych. Drugi okres mieści w sobie historię ludności czynszowej i obejmuje czasy od XIII wieku po XVI. Trzeci przypada na czasy — od wieku XVI od doby przywiązywania włościan do gleby po za drugą połowę XVIII wieku, t. j. do epoki, gdy uwidocznić się zaczęły rezultaty ruchu, dążącego do emancypacji włościan. Czwarty okres obejmuje czasy od drugiej połowy XVIII wieku do uwłaszczenia włościan przez rządy państw rozbiorowych; w piątym zawiera się chwila obecna.

Praca, którą ma czytelnik w ręku, jest możliwie treściwym przedstawieniem przedmiotu. Świadomie dążyłem do tej formy najkrótszej opowieści, sądząc, że treściwy wykład zyskuje na jasności, a może i na poczytności.

Unikałem w odsyłaczach, o ile to było możliwym, powoływania się na prace, pisane w językach obcych, zmierzając do tego, aby czytelnik polski, pracujący nad własnym samoukształceniem, lub pragnący popularyzować wiadomości historyczne, mógł

się zapoznać z najbardziej dostępną literaturą — z literaturą ojczyzną.

Tyle o stronie naukowej niniejszej pracy.

* * *

Lecz przyznać się muszę, że myślałem i o zadaniu praktycznym, jaki mieć może podręcznik, obejmujący historię włościan w Polsce.

Każda nauka, choć najbardziej oderwana, ma swoją stronę praktyczną, tylko nie zawsze istnieje potrzeba roztrząsania wyników danej wiedzy pod kątem widzenia interesu życiowego.

Historia włościan jednak zbyt jest ściśle związana z tak zwaną „sprawą włościańską“, aby wyniki badań nad przeszłością tej klasy nie odbijały się w życiu współczesnym narodu.

Minęła wszakże epoka gorączkowego traktowania sprawy włościańskiej. Dziś cały ogół polski dostatecznie zrozumiał znaczenie roli włościanina w życiu narodowym. Zdaje się, że większość uczciwych i rozsądnych ludzi w Polsce współdziała w pracy nad odrodzeniem i uspołecznieniem warstw ludowych. Ale po za tymi, co na sprawę włościańską patrzą spokojnie, trzeźwo, bez uprzedzeń, widząc w niej jasne i ciemne strony, co oceniają krytycznie wielkie zalety i wielkie wady ludu — istnieje osobne sfery ludzi, dla których jest

wprost koniecznością, aby sprawa włościańska przedstawiana była w fałszywym świetle i posiadała drażniący charakter i ostrą formę. Sprawa włościańska w tem ujemnem dla ogółu polskiego znaczeniu ma zewnętrznych i wewnętrznych przedstawicieli. Jej zarówno zewnętrzni jak i wewnętrzni poplecznicy opierają swe wywody w pewnej mierze na fałszach historycznych. Bezstronna przeto historia włościan ma tę doniosłość praktyczną, o której wspomniałem.

* * *

Nie podejmuję w tym wstępie obrony naszych dziejów przed niesłusznymi napaściami tych, co twierdzą, że w Polsce włościanin był specjalnie uciemężony. Fakty z historyi włościan same potrafią stawić czoło politycznym i demagogicznym oskarżycielom. Pragnę tylko w paru słowach scharakteryzować prokuratorów naszej przeszłości.

Zaczynam od zewnętrznych. Po upadku Rzeczypospolitej — społeczeństwa, które Polskę między sobą podzieliły, szukały dla swego sumienia — bo jeszcze wówczas sumienie zbiorowe było wrażliwsze — usprawiedliwienia i rozgrzeszenia. Specjalna historyozofia europejska wystąpiła z rozmaitemi „koniecznościami dziejowemi“, „racjami stanu“, które spowodowały rozbiory, a wśród tych przyczyn wysunęła na pierwszy plan spra-

wę włościańską. Z wielką wrzawą mówiono światu o rozpaczliwym stanie, w jakim się znajdowali chłopci w Polsce i uznawano, że państwo, które w sposób tak barbarzyński obchodziło się z włościanami, nie powinno, w imię dobra ludzkości, widnieć na karcie Europy.

Pogląd, raz wygłoszony, utrzymał się do dziś dnia w literaturze zagranicznej i zapewne nieprędko zdołamy przekonać narody Europy o mylności ich sądu. Po za urzędowymi historykami przekonanie o rozpaczliwym losie naszych chłopów, za czasów Rzeczypospolitej, błąka się i pokutuje w książkach pisarzy rozmaitych narodowości i zawodów, pisarzy, nawet przychylnie dla Polski usposobionych, co dowodzi, że takie pojęcia stały się utartymi frazesami i zdawkowymi komunałami, i, rzeczywiście, zestawiając najbardziej niewspółmierne nazwiska autorów — w ich studyach odnajdujemy dziwnie zgodny pogląd na przeszłość dziejową naszych chłopów. Dla przykładu biorę z półki bibliotecznej prace: Moltkiego, Anatola Leroy Beaulieu, Puzyrewskiego; Niemca, Francuza, Rosyanina i każdy podobnym przemawia o włościanach naszych językiem.

Upprzedzona względem naszej przeszłości opinia europejska poważne nam szkody wyrządza.

*

*

*

Powiedział Józef Szujski: „Przez trzy wieki pienialiśmy się z ojczyzną, wyciągamy kazuistyczne subtelności z wielkich przeszłości zasad, odbywamy ruch wsteczny od idei sfederowanych w państwie jednostek do jednostki zaprzeczającej też federację.“ Pieniactwo z ojczyzną, pieniactwo z przeszłością! oto właściwy podkład myślowy szeregu naszych pokątnych działaczy i doradców w zakresie prac krajowych. Każda dzielnica Polski ma swoich narzucających się ludowi obrońców, operujących frazesami, łapiących za słówka, przeistaczających prawdę, wojujących pozorami, nie cofających się przed żadnym środkiem walki, byle przepchać sprawę ciemnych klientów w najniższych instancyach opiniowych.. I oni to chwytają te wyroki, które uprzedzony, przewrotny, lub przedajny sąd wrogów wydaje o naszej przeszłości; i oni to idą do ludu uzbrojeni w fałszowane dzieje, aby jątrzyć, waśnić, podburzać, no... i żyć, a czasem się dorabiać.

* * *

Niezaprzeczenie piniacze mają w pewnej mierze grunt podatny do rozwijania swojej działalności. Przed osiemnastu laty prof. Michał Bobrzyński, obecny namiestnik, wyrażał obawę, że wspomnienia Wielocha z pod Wielkich Łuk i Głowackiego z pod Raclawic—nie wystarczą chłopu i że „fakt poddaństwa napełni go do dziejów głęboką

niechęcią.“ Dziś przez umiejętną agitację wiele jednostek można odciąć od pnia macierzystego, od tradycji dziejowej i wytworzyć typ człowieka obcego całej przeszłości, obcego społeczeństwu, w którym żyje i w którym się obraca.

Ogół jednak ludności włościańskiej zdał kłam tym obawom. Chłop polski jest takim Polakiem, jak francuski — Francuzem, angielski — Anglikiem, niemiecki — Niemcem, a nawet znaleźlibyśmy łatwo dane, aby dowieść, że przerastał swym patriotyzmem włościan innych narodów.

Zgodnie z tem, co wskazują stosunki obecnej doby, spostrzegamy jak silnym głosem do chłopca polskiego przemawiają wielkie wspomnienia przeszłości, jak one są dla niego swojskie, rodzime i bliskie; widzimy jak dalece ten potomek dawnych oraczy piastowskich umie się wcielać w chwile, które były wielkie i bohaterskie bez względu na to, kto te momenty, lub zdarzenia dziejowe wytwarzał. A zresztą i stan jego ma piękne karty, świadectwem zasługi znaczzone, któremi się wykazuje zawsze, gdy historia się pyta: kto Polskę budował, kto ją bronił, kto potem swoim ją zraszał.

„A bo chłop i ma coś z Piasta—mówi Wyspiański—coś z tych królów Piastów — wiele!“. „Jako w nas wielga moc — głosi dalej autor „Wesela“—jako że moc jest zakłętą,“ gdyż istnieje „wiara co jest jeszcze w ludzie, że coś przecie z tego będzie“, i prze-

konanie, że „nie trza ustępować z drogi, były bogi—będą bogi“.

Rzeczywiście w duszy ludu nurtują prastare tradycje przeszłości, drzemią instykta polskie i świadomości siły, i wiara w przyszłe posłannictwo dziejowe.

* * *

Spółczeństwo nasze uświadamiające sobie coraz bardziej, że liczyć może tylko na własne siły, widzi w ludzie potężny czynnik, na którym oprzeć może nadzieje lepszej przyszłości. Dlatego pyta się z niepokojem, kiedy ta siła, którą lud przedstawia, będzie płodną, kiedy nastanie czas „skończyć nędzę, zacząć dzieła“, kiedy rozpocznie się urzeczywistnianie w szerszym zakresie programu „wymiany sił“—kreślonego przez Romana Dmowskiego—między ludem, mającym tyle „zdolności do życia dla przyszłości“, a warstwami oświeconemi, rozporządzającemi „duchowym zasobem przeszłości.“

Z tego poziomu kultury rodzimej, która przypada w udziale ludowi polskiemu, wytworzonej przez niego w szeregu wieków, krystalizującej się w jego mowie, obyczajach, usposobieniach, popędach, umysłowości i zdolnościach, w pieśniach, zdobnictwie, ubiorach, a która jest najpierwotniejszym, a zarazem najczystszy wyrazem rasy i typu polskiego—dźwigać się on musi na wyższe

szczeble pojęć i ideologii klas oświeconych. I tylko stopień hierarchii duchowej i umysłowej, na którą się wzniesie, rozstrzygnie o znaczeniu jego obywatelskiego stanowiska w społeczeństwie.

Środowisko wyższej kultury polskiej, w miarę tego, jak do niej będzie dorastał, stanie się dziedziną, na której się uczuje wśród swoich, jak u siebie — na polskim zagonie. Boć tę wyższą kulturę — prawe jego dziedzictwo i prawą jego własność — stworzył nie kto inny, tylko jego rodacy, którzy kiedyś z ludu wyszli, i byli, i są kością z jego kości i krwią z jego krwi.

Antoni Marylski.

Pęcice, dnia 7-go lutego 1910 r.

ROZDZIAŁ I.

Z prawieku i prabytu.

Tworzenie się ładu, na którym Polska istnieje. — Tworzenie się gleby polskiej.—Pierwszy człowiek na ziemiach polskich.—Dawność osiadłości.—Etapy rozwoju naszego szczepu.—Pierwociny rolnictwa.

Był czas, że tu, gdzie opieramy się
Tworzenie się ładu, na którym Polska
na którym Polska istnieje. pewną stopą na ziemi Polskiej, szumiały wielkie i niezgłębione morza.

Toń wodna falowała niegdyś nad obecnymi ładami, a wały morskie piętrzyły się może najdłużej nad naszą krainą. Tak było w zaraniu wieków, jak i później, gdy skorupa ziemska weszła po niezliczonym szeregu stuleci w okres trzeciorzędowego układu. ¹⁾

¹⁾ Dzieje rozwoju ziemi dzielą się na 4 okresy: I okres archaiczny—początkowy—pierwotny; II paleozoiczny — stary — pierwszorzędowy; III mezozoiczny—środkowy—drugorzędowy; IV cenozoiczny—nowy. Ten ostatni dzieli się: a) na system czyli układ trzeciorzędowy, b) na układ czwartorzędowy. Czasy obecne podciągane są albo pod układ czwartorzędowy, albo uważane za osobny podokres.

Dla gruntowniejszego zorientowania się w poglądzie na przeszłość ziemi, porównaj: Neumayr: Dzieje ziemi. Warszawa, 1906 r.; Nałkowski: Rozwój ziemi, Poradnik dla samouków, część V, zeszyt I. Warszawa, 1903 r.; Miklaszewski Sławomir: Gleby ziem Polskich, Warszawa, 1907; J. Siemiradzki — w II-iej Encyklopedyi rolniczej — historia wszystkich formacji geologicznych; Czarnomski F.: Pisma, t. I, nauka o glebie; Clodd: Człowiek pierwotny, Warszawa, 1902; I. Radliński: Przeszłość w teraźniejszości, t. I, Warszawa, 1901 r.

Potem pomału z głębin wodnych wynurzały się dna morskie, tworząc wyspy i archipelagi, znów pod wpływem potężnych sił przyrody zapadały się, aby wreszcie ze słonych otchłani wydobyć się, przybrać zarysy łądów, zbliżone do tych, jakie do dni naszych dotrwały.

Ten właśnie trzeci układ dziejów ziemi, gdy świat nasz Europejski powstawał, odpowiada dobrze zjawieniu się człowieka.

W ciepłym, rozkosznym, prawie podzwrotnikowym klimacie ówczesnym Europy, otoczony wiecznozieloną roślinnością, w cieniu olbrzymich dębów, brzoź, wiązów, laurów, palm, bambusów, granatów—rzeczywiście mógł istnieć człowiek i rozwijać się swobodnie. Ale, gdy są niezbite dowody, że w krainie naszej błdziły słonie, nosorożce i hipopotamy, że ją przebiegały stada jeleni, dzikich koni, że lwy wstrząsały swym rykiem nieprzebyte puszcze — nie znaleziono dotychczas śladów bezsprzecznych bytowania ludzkiego.

Tworzenie się gleby polskiej.

Chociaż z tej epoki, jak i z poprzednich, nie możemy wyprowadzić bezpośredniego rodowodu ludzkości, posiadamy za to inną bogatą puściznę dla naszego kraju, której przegład skutecznici musimy.

Epoka pierwotna, wznosząc sfałdowane obecnie podwaliny łądu, zrodziła w warze gotujących się wówczas oceanów grzbiety Tatr, gnejsy i łupki mikowe.

Pierwszorzędowa dała nam oliwkowo-szare łupki, żółtawo-szare piaskowce na przestrzeni od Sandomierza poza Chęciny, oraz „zgorzeliska praborów“ ¹⁾,

¹⁾ W tym opisie przeszłości ziemi zdania w cudzysłowie są to piękne „krajobrazy polskie“ Maryi Konopnickiej „Polska—obrazy i opisy“, tom I, Lwów, 1906.

które „waliły się w olbrzymie zasieki kopalnego węgla“.

Drugorzędowa tworzyła grzbiety Krakowsko-Wiełuńskie, Jasną Górę, wyżyny Ślązka, białe wapienie Ojcowa, gliny i margle małopolskie i lubelskie, kredę pod Chełmem i na wyspie Rugii.

Trzeciorzędowa wreszcie pozostawia nam piaskowce karpackie, zielone piaski nadbałtyckie i nadnie-meńskie, białe piaski, siwe ily, tłuste pstre gliny (ód Poznania do Dniepru; nad Wisłą naprzykład—Mokotów, Bielany), bursztyn, węgiel brunatny, sól, gips.

Wśród wstrząśnień, zmian, jakby wśród bólów porodowych, kula ziemska wytwarzała najróżnorodniejsze warstwy skał, minerałów i gleby. Ale miała się spełnić jeszcze jedna przemiana, czekał ziemię jeszcze jeden dreszcz, jeden wysiłek, po którym „świat stał się jakby cichszy, jakby bezpieczniejszy w sobie“.

Ćwierć miliona lat temu rozpoczął się okres ostatni, trwający do dziś dnia, okres czwartorzędowy. Dżdżysty wówczas klimat począł się oziębiać. Ośnieżone szczyty gór Skandynawii, Tatr, Karpat, Alp omarzały, pokrywały się pancierzem lodowym, który, odrywając się, staczał się w doliny i uściełał nasz kraj grubą warstwą lodu. Zwały lodowe, poruszając się, ryły, odrywały, kruszyły głązy i skały, a topniejąc, osadzały warstwy gliny, żwiru, pomieszane z „błędnyymi“ kamieniami.

Ten okres, zwany potopowym, dyluwialnym, powtórzył się najmniej dwa razy w Polsce, a przedzielony był okresem bezlodowym, cieplejszym, pełnym gwaru życia zwierzęcego, pełnym szumu drzew i tętna bijących soków roślinności.

Wreszcie ostatnie lodowce stopniały; ziemia ukażała się z tą glebą, jaką do dziś posiada. Rodzajny pył skalny, glina marglowa, wapienna pokryła ziemię Sandomierską (glinka) i Lubelską (popielatka). We wklęsłościach północnych, nad Bałtykiem, z obfitości wód utworzył się szereg jezior, w innych okolicach kraju powstały nieprzebyte bagniska, moczary, oparzeliska, grzęsła. „Rozstrumieniły się rzeki i ruczaje podolami swemi, a ziemia stała się jakby harfa strojna, osnuta w srebrne i dźwięczne promiona“.

**Pierwszy człowiek
na ziemiach Pol-
skich**

Tę ziemię naszą dziewiczą, rozpętaną z lodowej powłoki, w nowej wiosnie wieków brał człowiek w posiadanie. Ale nie zaraz. Stał się jej dziedzicem wtedy, gdy przeszła okresy stepowy i pastwiskowy, i dopiero w jej puszczech leśnych począł koczować.

Po tymto, zapewne pierwszym, zdobywcy ziemi mamy liczne ślady ¹⁾. Jaskinie Ojcowa: Mamutowa, Wierzchowska, Maszycka nad Rudawą i Prądnikiem; Krakowskie: pod Mnikowem, na Łopiankach, grota d-ra Majera i wiele innych, sięgających do liczby stu, zawierają szczątki człowieka, mamuta, nosorożca i niedźwiedzia. Czy tego człowieka, który, gdy zamieszkiwał te jaskinie, używał jako broni: kamieni, szczęk niedźwiedzi, zdobił kości zwierząt i nadawał im rozmaite kształty — mamy prawo uważać za naszego bezpośredniego przodka? Odpowiedź na to pytanie wiąże

¹⁾ Wiadomości Archeologiczne, 4 tomy, Warszawa. — Pamiętnik Wydziału Mat-Przyrodn., tom XI, 1885 r. — L. Niederle: Ludzkość, Światowit, t. II, str. 193 — 199. — St. J. Czarnowski: Jaskinie Ojcowa. Światowit, t. I, str. 1; Jaskinia Bor-suczka, tamże, t. III, str. 75; Czaszka z jaskini Oborzysko, tamże, t. V, str. 89.

się z zagadnieniem: z jakiej rasy ludzkiej on pochodził? Czy był potomkiem człowieka dyluwialnego, o ile ten żył na lodowych stepach, polując na renifery i niedźwiedzie, jak obecnie Eskimosi, czy też Aryjczykiem, przybyłym od południowego zachodu, z Francji, gdzie się rozradzał, o czym świadczą liczne szkielety ludzkie z pierwszej doby czwartorzędu, ¹⁾ lub może wędrowcem, co ciągnął od południa przez Morawy? ²⁾

Sprawa ta jest sporna, a rozstrzygnąć ją może tylko ścisłe oznaczenie epoki, do jakiej czaszki polskie zaliczyć wypada. Jeżeli do wczesnych czasów, do końca paleolitu, a początku neolitu—to praojcostwo tego człowieka względem nas upada; jeżeli do późniejszych lat neolitu—to rodowód nasz wyprowadzić śmiało możemy z tych grot Ojcowskich.

Wiadomo, że Słowianie są gałęzią, wystrzelającą ze wspólnego pnia aryjskiego i są tegoż pochodzenia, co Hindusi, Persowie, Grecy, Italowie, Celtowie, Germanie. Kolebką Aryów była — Europa ³⁾, z niej rozeszli się ⁴⁾ w kierunku wschodu Azyatyckiego.

¹⁾ L. Niederle: Ludzkość, Światowit, t. II, str. 191.

²⁾ Ibidem, st. 192; Czermak: Illustrowane dzieje Polski, t. I, str. 44.

³⁾ W nauce zdobyła obecnie prawo obywatelstwa właśnie ta teoria pochodzenia Aryów, w przeciwstawieniu do dawnej—o ich pochodzeniu z Azji. Odsyłamy czytelnika do kilku prac i poglądów w tej sprawie: Z. Zaborowski: Jak rozwiązano kwestyę pochodzeniu ludów aryjskich Azji? Światowit, t. VII, str. 48; dr. Matteus Much: Ojczyzna Indoeuropejczyków tamże, t. V, str. 259); E. Cloude: Człowiek pierwotny, Warszawa, 1907 r., str. 157); L. Niederle: Ludzkość. Światowit, t. II, str. 221; Czermak: Illustrowane dzieje Polski, t. I, str. 116); Brückner: Dzieje języka polskiego 1907 r., str. 6.

⁴⁾ O teorii rozchodzenia się — patrz: L. Niederle: Starożytności słowiańskie, t. I, zesz. I, str. 77, 1907 r.

Od pierwotnego gniazda oddzielały się koczownicze pasterskie rody, tworząc zarodki nowych narodów. Epokę oderwania się naszych praojców od wspólnego skupienia ustanawiają ¹⁾ na 2500 do 2000 lat przed Chrystusem, co odpowiada dobie kamienia gładzonego (neolit), t. j. czasom, kiedy człowiek dla celów myśliwskich, wojennych i potrzeb życia codziennego używał, udoskonalivszy się w obróbce kamienia, narzędzi o kształtach wytworniejszych i o powierzchni gładzonej. Wykopaliskom Ojcowskim przyznają dobę wcześniejszą, ²⁾ ale uwarstwienie pokładów geologicznych wewnątrz grot wzbudza wiele wątpliwości co do czasu powstania tych formacji. Dlatego też czaszki z Ojowa i Podkrakowskiej okolicy warunkowo zaliczać możemy do szacownych pamiątek naszej najdawniejszej przeszłości dziejowej.

Dawność osiadłości. Stojąc na gruncie autochtonizmu Słowian: ³⁾ w Europie, widzimy początek wyodrębnienia się rodziny słowiańskiej w dalekiej starożytności, w każdym razie przed drugim tysiącleciem przed Chrystusem, zatem czterdzieści do pięćdziesięciu wieków, t. j. cztery do pięciu tysięcy lat mija, odkąd szczerp nasz zaczął się rozradzać w Europie, w prastarej swojej kolebce, na obszarze od Karpat po morze Bałtyckie i od Dniepru popod dorzecza Renu.

¹⁾ Ibidem, str. 89.

²⁾ E. Majewski: Drobne prace i notatki, str. 81; L. Niederle: Ludzkość. Światowit, t. II, str. 193, 194 i 197.

³⁾ O szkołach autochtonicznych pisali Bogusławski Światowit, t. VI, str. 182 i następne; Czermak: Illustrowane dzieje Polski, str. 90 i następne.

Etapy rozwoju. Historię rozwoju naszego szczepu w prawieku, t. j. aż do czasów zeknięcia się z pierwszymi ruchami ludów ościennych, odczytujemy z tych pomników, które w grobach zamierające życia ludzkich pokoleń zostawiły.

Te dzieje, wysnute z mównictwa grobów, nie pisane, a jednak czytelne, ujawniają u nas, jak zresztą i w całym świecie, bo i w Polsce, i we Włoszech, Portugalii, lub Japonii, wreszcie choćby i w Amerykańskiej Patagonii ¹⁾, cztery okresy, będące wyrazem stopniowego rozwoju człowieka. Pierwszy z tych okresów kultury ludzkiej jest czasem użycia kamienia łupanego, drugi—kamienia gładzonego, trzeci—bronzu, czwarty — żelaza. Przez pierwszy okres nasi przodkowie, jak zaznaczyliśmy, nie przeszli po tych siedliskach, na których nasze życie dziś się rozwija. Następne jednak okresy związane są już ściśle z obecnym gniazdem naszego narodu.

Liczne zabytki epoki kamienia gładzonego są skupione w pozostałościach po siedliskach ludzkich, w grobach i cmentarzyskach, oraz grodziskach, które były jednocześnie grobami i mieszkaniami praocjów naszych.

Jak te pomniki dziejowe wyglądają i co nam mówią o życiu z tej doby?

Człowiek mieszkał w jaskiniach naturalnych lub sztucznych, żłobionych w glinie, w budowlach nawodnych, wznoszonych na palach nad powierzchnią jezior, w „jamach mieszkalnych“ czyli dołach z klepiskiem glinianem, obstawionych kamieniami i palami,

¹⁾ L. Niederle: Op. cit., t. II, str. 198.

obrzucenymi gliną, i nakrytych gałęzmi, wreszcie w grodziskach, czyli usypiskach ziemnych.

Ciała grzebał w grobach skrzynkowych, t. j. w czworobocznych dołach o ścianach kamiennych lub drewnianych. Poza grobami skrzynkowymi, w których znajdujemy szkielety, spotykamy w niektórych okolicach naszego kraju w skrzynkach popielnice gliniane z popiołami spalonych ciał. Po tychże czasach mamy nad brzegami Odry megality, t. j. komory z wielkich głazów.

W wymienionych pozostałościach po mieszkaniach żywych i umarłych spotykamy szczątki tego wszystkiego, co człowiek używał w życiu codziennem. Przedewszystkiem odnajdujemy kamienne długie cienkie noże i ostrza dzid, siekiery, młoty, szydła, skrobacze do skór; z wyrobów garncarskich—naczynia domowe i naczynia pogrzebowe; poza tem—sieci, a pod koniec tego okresu—ślady początków tkackiego rzemiosła. Człowiek wówczas przyswoił sobie niektóre zwierzęta, jak psa, krowę, owcę, kozę i świnie.

Człowiek neolityczny był wzrostu wysokiego oraz średniego; istniał równocześnie i ród karłowaty. Pod względem rasy odróżniać trzeba dwie: jedną o czaszkach wydłużonych—tak zwanych długogłowców, a drugą o czaszkach więcej okrągłych—czyli krótkogłowców. Pierwsi mieli nosy krótkie i czaszki niskie, lub nosy długie i czaszki wysokie; drudzy—ciemie płaskie, a kości policzkowe szerokie. W okresie kamienia gładzonego oba te typy są pomieszane ¹⁾, z przewagą znaczną długogłowców, z tem jednak ustosunkowaniem, że na północy naszego kraju przeważa typ krót-

¹⁾ E. Majewski: Listy naukowe. Światowit, t. VI, str. 166.

kogłowy, a ku południowi znajdujemy więcej długogłowców.

Pierwociny rolnictwa.

Człowiek neolityczny z początku pędził życie myśliwskie, polując na renifera, tura, żubra, — albo rybackie.

Później przemieniał się w pasterza, wyrabiał sery i zapoznał się z początkami rolnictwa i ogrodnictwa, siał owies, jęczmień, uprawiał winogrona, mak ¹⁾.

Współczesnie z temi pierwocinami kultury, jaką wytwarzało nasze plemię, męźniały inne ludy sąsiednie i odleglejsze. Najbliższe nam — w Skandynawii i Francji — wyprzedzały nas nie o wiele, gdy tymczasem ludy południowe, w słonecznych krajach, na bujnej ziemi w widłach Eufratu i Tygru, nad rodzajnym Nilem, dojrzewały szybko i doszły już w trzecim tysiącoleciu przed Chrystusem do doskonałości kulturalnej. Z tych dwóch centrów, z Iranu i z nad morza Śródziemnego, poczęła promieniować cywilizacja w kierunku naszej Północy. Narody wschodnio-południowe zapuszczały się — zwłaszcza Fenicyanie — w kraje nasze, celem zdobywania bursztynu, cenionego wówczas na wagę złota. Szły drogi handlowe z Azji: jedna — morzem Czarnem, Dunajem do środka Europy, druga — przez Kaukaz i dzisiejszą Rosję — Niemnem, lub Wisłą, trzecia wychodziła z nad Adryatyku. Zetknięcie z przedstawicielami cywilizacji zaznajamiało Północ ze zdobyczami i wynalazkami kultury Południa i Wschodu. To też, gdy wczesnie w Azji zaświtała doba kruszców — złota, srebra, miedzi, cyny i bronzu, dzięki stosunkom handlowym z Fenicyanami, poznano wyroby złote, srebrne, brązowe i szklane — i to rozpoczęło

¹⁾ L. Niederle: Op. cit. Światowit, t. II.

epokę tak zwaną bronzową, przypadającą u nas na jakie 1000 lat przed Chrystusem. Groby z tych czasów mają odmienny charakter. Umarłych palą, jak w neolicie, popioły grzebią na wspólnych cmentarzyskach, na polach grzebalnych, w urnach glinianych, wstawianych wprost w ziemię lub piasek. Kamień jednak nie wyszedł z użycia, i obok wyrobów miedzianych znajdujemy w znacznych ilościach narzędzia kamienne.

Taką samą drogą wodną i suchą poczęły dochodzić ze Wschodu pierwsze wyroby żelazne. Następnie ludy europejskie rozwinęły u siebie kulturę żelazną na 500 lat przed Chrystusem w Hallstademie (Salzkammergut w Austrii), we Francji—„La-Tène“ i w Italii starorzymskiej. Wiek przeto żelaza rozwijał się u nas pod wpływem kultury azjatyckiej i europejskiej.

Obrządek ciałopalny panuje wyłącznie. Wszakże cmentarzyska, stosownie do okolicy, w której się znajdują, przedstawiają wielką różnorodność. Urny bowiem bywają składane albo w skrzynki, albo obstawione kamieniami, lub zakopywane bezpośrednio w ziemię. Malowane urny, nieraz wielkiej piękności, pojawiają się w tej dobie. Wreszcie na Północy ukazują się kurhany ciałopalne. Wpływ kultury rzymskiej staje się coraz wyraźniejszy w przedmiotach użytku i w broni.

Te cztery kultury, te cztery epoki doprowadziły nasze plemię do rąbieży tych czasów, w których znalazło się w obliczu nowych ludów, a potem w obliczu historii. Myśliwiec stał się przez ubiegłe sędziwe wieki pasterzem, a potem rolnikiem na leśnych trzebieżach, na wypaleniskach odwiecznych puszczy drzewnych. W ciszy wieków plemię nasze, odcięte od wrogów, bezpieczne, nie napadane przez ludy zaborcze, rozradzało się coraz bardziej. Nie potrzebując walczyć, nie dobywając oręża

dla zapewnienia sobie bytu, gdyż pierś macierzysta dawała pokarm obfity, kształtowało w sobie charakter pokojowy. Możeby senna cisza kołysała ludy słowiańskie jeszcze przez wiek niejeden, lecz oto ledwo poznały żelazne oszczepy, miecze i dzidy, stanęły nagle pierś o pierś z ludami najeźdźczymi. Są to już czasy historii pisanej, wprawdzie nie przez nas, i zrazu niewiele o nas mówiącej, ale zapoznającej z wpływami, jakim podlegały narody słowiańskie.

Przedstawiając tutaj mgliste dzieje prawieku, przekonaliśmy się, że w odległych czasach kraj Polski zraszały naszym potem, jako tubylcza ludność rolnicza i wieśniacza.

Jest to więc pierwsze słowo odnoszące się do historii włościan w Polsce.

ROZDZIAŁ II.

Dzieje polityczne szczepów słowiańskich w najwcześniejszej dobie historycznej.

Granice Słowiańszczyzny. — Pierwszy napór Skandynawów. — Początek ludoruchów. — Najdawniejsze świadectwa o Słowianach. — Odwieczność osadnictwa. — Charakterystyka Słowian. — Brak zmysłu państwowego. — Przyczyny niedorozwoju zdolności organizacyjnych. — Ustrój rodowy. — Pierwsze państwa słowiańskie.

Granice Słowiańszczyzny. Rozglądając się z największym krytycyzmem w mapie Słowiańszczyzny zachodniej, stwierdzić musimy, że dziś jeszcze kraj cały nad Łabą i jej dorzeczami, jak również niżej pod Salą — ziemie nad dorzeczami Mohanu (Menu), Regnicą, Pegnicą, wzdłuż prawego brzegu Dunaju, usiane są osadami o brzmieniu słowiańskim. Uprzytomnia nam to dokładnie mapa Kętrzyńskiego ¹⁾, a głoś—aż nadto w sprawie osadnictwa słowiańskiego w Europie sceptyczny — prof. Rudolfa Virchowa, niemniej ustala, że „wielka część porzecza Menu była w posiadaniu Słowian, co jest stwierdzone historycznie ²⁾.

¹⁾ Dr. Wojciech Kętrzyński: O Słowianach, mieszkających niegdyś między Renem a Łabą, Salą i czeską granicą. Rozprawy Akad., Umiej., Wydział Hist.-Filoz., ser. II, t. XV.

²⁾ Prof. R. Virchow: O ukazaniu się Słowian w Niemczech Światowit, t. III, str. 210. Autor oczywiście pobyt Słowian nad Łabą i Menem przypisuje wtargnięciu ich od strony wschodu. Te zastrzeżenia zrobione dla ułagodzenia niemieckiego szowinizmu, nie zmieniają istoty rzeczy.—E. Majewski: Ślady Wendów w Frankonii. Światowit, tom II, str. 63.

Jest to granica osiedlenia Słowian, odpowiadająca liniom, wytkniętym w roku 805 przez Karola Wielkiego ¹⁾, które się ciągną od rzeki Ilmenu (dopływu Łaby) nad Ohrą, Łabą, Salą, Ilmem, Gerą, Regnicą, Nabem do ujścia jego do Dunaju i prawym brzegiem Dunaju.

Poza bezsprzecznym pasem osiedlenia spotykamy ku zachodowi luźne ślady nazw słowiańskich o końcówkach patronimicznych na *itz=ici=ice*, lub brzmia-
ce wyraźnie po słowiańsku. Te zabytki językowe świadcząby, że za Renem, nad Renem i jego dorzeczami: Lipą (Lippe), Wieprzem (Wipper), Rurą i innymi rzekami, wpadającymi do Renu (Weschnitz, Renitz, Unditz), a dalej nad Kostnicą (Constanz) Bodeńską, Brzegnica, mieszkali ongi Słowianie. Oprócz tego liczne miejscowości między Wezerą a Renem noszą nazwy z pierwiastkiem Winden lub Wenden i choć wywołują one u niektórych uczonych twierdzenie, że pochodzą tylko od niewolników Wendów, osadzonych na ziemi Niemieckiej, niemniej świadczą, że ziemia tą była terenem walki Słowiańszczyzny z Niemcami.

Od północy Słowianie mieli granicę morską na przestrzeni poniżej ujścia Renu brzegami m. Północnego, dalej lądową—na południu Jutlandyi, potem znów morską—wodami Bałtyku po ujścia Wisły ²⁾, skąd od ujścia Wisły, pojezierzem Nadniemeńskim, linią dopływów Narwi—ku źródłom Dniepru. Na wschodzie

¹⁾ Patrz mapę Kętrzyńskiego, op. cit.

²⁾ Dr. W. Kętrzyński: Swebowie a Szwabowie. Rozprawy Akad. Umiej., Wyd. Hist.-Filoz., tom XVIII, str. 306—310.—W. Bogusławski: Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej. Poznań, 1889, t. II. Mapa.—E. Majewski: Prahistoria ziemi Obodrytów. Światowit, t. IV.

rozpostarli się do Dniepru, a przed jego ujściem do morza Czarnego, brodząc górnym Bohem, Dniestrem, Prutem, Seretem—przez Dacyę ku Dunajowi, i Dunajem, Sawą—nad brzegi Adryatyku, a stąd opierali się o linię, która biegła ku Kostnicy Bodeńskiej.

Uprzytomniwszy sobie granice osiedlenia Słowian, widzimy, że zajmowali całe dzisiejsze Niemcy, Austro-Węgry, oraz całą prawie Rzeczpospolitą Polską. Jakkolwiek granica ich praojczyzny zrazu była szczuplejsza, jednak przed początkiem VI wieku przed Chrystusem ludność słowiańska zamieszkiwała już wskazane dopiero co obszary Europy.

Za sąsiadów wówczas mieli od zachodu, za Renem—Ligurów, lud pokrewny Italom, raczej pasterski niż rolniczy, bitny, waleczny, „gotowy do wędrówek“, złożony z „wyborowych żołnierzy, a złych obywateli¹⁾, którzy wszystkimi państwami wstrząsnęli, ale żadnego nie założyli“. Od południa sąsiadowali przez Alpy z ludami, przybyłymi w rozmaitych dobach prawieku z Ligurskiej ojczyzny, z Japygami, Italami, którzy już wówczas poczęli się zlewać z Etruskami i tworzyć jedno potężne Państwo Rzymskie²⁾, a dalej ku południowemu wschodowi — z ludami dako-trackimi i klasycznej Hellady.

Bezpośrednie sąsiedztwo z Helladą i Romą trwało tylko w dobie, kiedy te ludy nie wzniosły się jeszcze były na wyższy stopień cywilizacji, albowiem „od czasów zamierzchłych do początku VI wieku po Chr. odzierały plemiona słowiańskie od świata klasycznego

1) Teodor Mommsen: *Historia rzymska*. Warszawa, 1880 r., t. I, str. 279 i 277. Słowa te odnoszą się do Celtów—ludu, który wyłonił się z Ligurów.

2) Mommsen, op. cit., str. 6.

ludy scytyjskie, sarmackie, następnie gockie, huńskie i bułgarskie, które kolejno zajmowały stopy na północ od morza Czarnego i przez to powstrzymywały zbliżanie się Słowian do ognisk cywilizacji greckiej, a następnie rzymskiej¹⁾.

Od północy, jak miecz Damoklesa, zwieszała się nad Słowiańszczyzną skalna Sandynawia, kolebka ludów—*officina gentium*, jak ją Got Jordanes zwie jeszcze w VI wieku po Chrystusie, ojczyzna zbójckiego i krwiożerczego narodu Teutonów. Tam byli oni skupieni w zaraniu wieków, co stwierdza archeologia, tradycja ludów germańskich i badania historyczne²⁾. Na północnym znów wschodzie dotykali siedlisk pr-

1) Wachowski: Słowiańszczyzna zachodnia. Warszawa, 1903 r., str. 8.

2) W. Bogusławski: „Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej“, t. I, str. 177: „Sagi skandynawskie przechowały pamięć o Skandynawii, jako o ojczyźnie wszystkich niemieckich ludów, a także o wysiedleniu się ich ze Skandynawii do Germanii i nad Dunaj.“

A. Brückner: Słowianie i Niemcy. Biblioteka Warszawska, 1900, luty, str. 200 i 201: „Ludy niemieckie: Goci, Gepidzi, Herulowie, pamiętały jednoznacznie, że wyszły ze Skandynawii.“ „Siedziały więc narody niemieckie w Skandynawii, Jutlandzie i na przyległym horyzoncie“. Goci ojczyznę na dalekiej Północy, na Południu osadzili. Albo czy opierał się na próżnym wymyśle ów odłam herulski, co to około roku 513 przez niezmiernie przestrzenie, bo aż od Dunaju samego do prarodziny skandynawskiej wracał, nie zważając na niebezpieczeństwa i odległości, na kraje puste i wrogie narody?“ Niezrozumiały więc jest wobec powyższego ustęp Brücknera. Kwartalnik Historyczny, t. XVI, str. 467: „Coraz donośniejszym echem rozbrzmiewa nowa ewangelia: w Europie środkowej Niemców nie było nigdy i dzielili się nią tylko Celtowie i Słowianie; z północy dopiero, od Skandynawii i Jutlandyi, wyroili się i wydusili tamtych proajcowie późniejszych Wikingów. Przyznając, że

sko-litewsko-łotewskich, zaklętych w trzęsawiskach Gołędzi, i Sudowian czyli Jaćwingów, ludów, znanych

do nowej nauki skłonić się nie mogą: żeby Germanie nad Łabą nie byli autochtonami, żeby i tam dopiero z północy dotarli, wydaje mi się niemożliwym“. Czy ta druga świeczka dla Niemców zapalona?—mimo, że dopiero—jak mówi Virchow— „kije rzucane pod nogi“ Niemcom przez słowiańskich uczonych ustalają właściwą datę pochodzenia zaborczego Niemców.

O. Montelius: „O przybyciu Słowian do Niemiec północnych“. — E. Majewski: „Z powodu rozpraw antropologów germańskich“ Wisła, t. XVI, r. 1902, str. 548: „Nasi przodkowie germańscy mieszkali w Skandynawii od początku młodszego wieku kamiennego (neolitu)“.

L. Beauchet: „Loi he Vestrogothie“ Paryż, 1889, str. 2: „Jeżeli chce się poznać Germanów, trzeba niejako przebieść w górę wszystkie te drogi, które oni szli w swym zwycięskim pochodzie, trzeba dotrzeć do tych miejsc, skąd wyszli, do tych półwyspów Jutlandyi i Skandynawii, które Jordanes nazywał „laboratoryum narodów“.

Ibrahim, syn Jakóba, X wiek, u Piekosińskiego: „Obrońna hipotezy najazdu“ Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. Hist.-Filoz., tom XVI, 1883 r., str. 108: „Ziemie Słowian rozpościerają się od morza Syryjskiego do morza okrążającego ku północy. I zawładnęły plemiona północne (Skandynawowie) niektórymi z nich i zamieszkują po dziś dzień między nimi.

E. Majewski: „Starożytni Słowianie na ziemiach dzisiejszej Germanii“. Warszawa, 1903 r., str. 18: „Pogląd, że Skandynawia jest ojczyzną Germanów, nie jest zresztą wcale nowym. Już od wieku XVI-go znajdował on gorących obrońców nietylko wśród uczonych kontynentu, ale wśród archeologów skandynawskich“.

W. Kętrzyński: „O Słowianach między Renem a Łabą“ Rozprawa Akad. Umiej., Wydział Hist.-Filoz., ser. II, t. XV, str. 97, 98 i 111: „Już w prawieku, kiedy ludy aryjskie zaczęły zaludniać Europę, Germanowie, czyli raczej Skandynawczycy, poszli wprost do Skandynawii, zepchnięci na północ przez inne szczepy aryjskie. Skandynawia zatem jest kolebką wszystkich narodów germańskich i gockich“. „Nic dziwnego

starożytnym pisarzom pod ogólniejszym mianem Aestów lub Aistów ¹⁾ szczepów bliskich Słowianom, a powstałych z hord pasterskich, które niegdyś, za dni pierwotnej jeszcze kultury ²⁾, oddzieliwszy się od pnia słowiańskiego, przedarły się za swemi stadami przez błota Nadnarwiańskie i osiadły w grzęsłach Nadnie-meńskich. Tam, w zapadłym kraju, bytowały i rozrodziły się, zapomniane a bronione od wpływów kultury słowiańskiej ³⁾ położeniem kraju, grodziskami czyli pilkalniami—sypankami ⁴⁾ na mrocznych błotni-

zatem, że nazwy narodów, które najpóźniej opuściły Skandynawię, odszukać tam jeszcze można“. „Dodajemy to jeszcze, że i Duńczycy nie uważają się za autochtonów w Danii i na wyspach Duńskich, lecz że wyprowadzają się, jak wszyscy inni Germanowie, ze Skandynawii“. Do tych głosów dodać wypada ustalone pojęcie w nauce, że „Germania“ była nazwą geograficzną, a nie etnograficzną, jak dziś Austria, a zresztą odnosi się do czasów późniejszych.

E. Bogusławski: „Historia Słowian“, t. I, str. 422, odsyłać 48: „O przybyciu Burgundów ze Skandynawii wiemy z *Vita Sigismundi*.“

¹⁾ Czermak: op. cit., str. 92.

²⁾ Brückner: „Dogmat normański“ Kwartalnik Historyczny. rocznik XX, 1906 r., str. 667: „Zasadniczą cechą, jaką wyróżnia mitologię słowiańską od litewskiej i rzymskiej, jest wyższy jej rozwój, wybitniejszy jej antropomorfizm. Słowianin nie ubóstwiał, jak Litwin lub Rzymianin, sił przyrody wprost jako takie, lecz dawał im kształty ludzkie“.

Brückner: *Historia a Filologia. Przegląd Historyczny*, 1907 r., t. IV, str. 271.

Brückner: „Starożytna Litwa. Ludy i bogi“. Warszawa 1904 r., str. 11.

³⁾ Styczność mieli bezpośrednią z Finnami oraz żeglarzami. Brückner: „Starożytna Litwa“, str. 9.

⁴⁾ L. Krzywicki: „Żmudź starożytna“. Warszawa, 1906.

skach, w lesistych moczarach. Na równi z ludami litewsko łotewskimi, których bierność jest stwierdzona ¹⁾ i które na ukształtowanie stosunków społecznych w Słowiańszczyźnie wpływu nie miały, inni sąsiedzi wschodni—Finnowie ²⁾, oraz mieszkańcy stepów czarnomorskich, Cymeryjczycy, wskazywani przez Hezyoda, Scytowie—przez Eschyla i Herodota ³⁾, dłużej uwagi naszej nie będą zajmowali ⁴⁾. Mijały dla tych narodów Europy pogodne wieki bez walk i wstrząśnień zewnętrznych, bez treści epickiej, jednak wypełnione pracą wewnętrzną.

Aryjskie ludy, powstałe z koczujących gromad, które na początku czwartorzędu rozchodziły się ze wspólnego ogniska po całej Europie i dotarły aż do Iranu (Persowie) i Indyi, naturalną drogą rozwoju i mnożenia się, rozprzestrzeniały się następnie na okolice przyległe tym centrom, gdzie znalazły warunki odpowiednie dla wyżywienia się i zamieszkania. Ten kierunek rozwoju nosi wyraźny charakter rozprzestrzeniania się. I tak długo w Europie nie dochodziło do starć wśród narodów, póki sposoby i środki, pozwalające wówczas zdobywać żywność, zabezpieczały ludom beztroskliwe jutro. Ale już w VII stuleciu przed Chryst. ludom,

Pierwszy napór
Skandynawów.

¹⁾ Brückner: „Starożytna Litwa“, str. 16.

²⁾ Czermak: op. cit., str. 108.

³⁾ Hr. Wojciech Dzieduszycki: „Wiadomości starożytnych o geografii ziem Polskich“. Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydz. Hist.-Filozof., t. XIX, 1887 r., str. 163, 167, 180, 200.

Czermak: op. cit., str. 115.

⁴⁾ Brückner: „Cywilizacja i język“. Warszawa, 1901 r. str. 23.

zamieszkującym Skandynawię, głód począł zaglądać w oczy.

Były mężne i niezłomne, zahartowane w mroźnym klimacie, zaprawione w niedostatkach i twardej szkole życia — te żeglarskie i rozbójnicze plemiona. I one to, harde i wyniosłe dla wrogów, karne i uległe wobec swoich wodzów, przeciw poczęły na ludy spokojne Europy i wdarły się w środek Celtów, Słowian, Finnów i Scytów, skłębili narody, wywołały dziką i szaloną burzę, wstrząsnęły posadami przyległych im światów, napełniły góry i doliny wrzawą boju i szczękiem oręża. Później już, w IV w. po Chr., przyciągnęły z Azyatyckiego Wschodu dzikie hordy Hunnów, a gdy się i one rzuciły w wir zawieruchy, orgia walki ogarnęła światem Aryów. Zrywały się i pędziły ludy, jakby dotknięte szałem, z jednego końca Europy w drugą, dysząc mordem, pożogą, mierząc się w krwawych, nieraz bohaterskich zapasach.

Hordy skandynawskie wżerały się w serca Europy, wciskając się przedewszystkiem w pobrzeża rozlewistych wód rzecznych. Opanowawszy ujścia Renu, Weławy, Łaby, Wezery ¹⁾, Dźwiny ²⁾ (z wyspy Gothiskandzy, czyli Gotlandu), biły w ludy sąsiednie i na gruzach podbitych narodów budowały nowe państwa, lub, szerząc trwożę, wysysały ze zhołdowanych plemion soki żywotne, pobierając ofiary w ludziach i daninach.

Nie sposób — bo tego zresztą przedmiot naszej pracy nie wymaga — opisywać szczegółowo wszystkie luduruchy. Ale z drugiej strony potrzeba uprzytomnić sobie

Początek luduruchów.

¹⁾ W. Bogusławski: op. cit., t. I, str. 180.

²⁾ W. Kętrzyński: „Swebowie a Szwabowie“, str. 334; „O Słowianach“ i t. d., str. 102.

główne momenty i wyniki tych wędrówek narodów, aby je rozpatrzyć łącznie z wpływem, który wywarły na ułożenie się stosunków politycznych i społecznych w Polsce pierwotnej.

Najpierw Teutonowie uderzają na Celtów, skupionych pewnie u ujścia Renu, a pośrednim wynikiem tego starcia był napór Celtów w VI w. przed Chr. na kolonie greckie w Marsylii ¹⁾, zdobycie przez Gallów etruskiego Melpum (396 r.) i zburzenie Rzymu (389 r.), wreszcie w r. 281 przed Chr. wtargnięcie Celtów (Galatów) do Tracyi, Macedonii, Grecyi, Azji Mniejszej.

W latach 113—101 Cymbrowie i Teutonowie uderzają już wprost we wrota Italii i na Hiszpanię. W 72 r. przed Chr. Ariowist w Gallii toczy walki z Cezarem; w 38 r. Agrippa nad Renem, w r. 12—Drusus, a w latach 5—9 po Chr.—Tyberyusz (wojna przeciw Hermanowi i Marbotowi markomańskiemu) zwalczają Germanów. Ale w 9-m roku Germanowie, pod wodzą Arminiusa czyli Hermana, znoszą rzymskie legiony Varrusa w lesie Teutoburskim. Atoli w latach 14—17 Germanikus mści klęskę Varrusa. Po 150 latach pokoju, za cesarza Marka Aureliusza, w 167 roku, wybuchają nowe wojny germańskie, a w 252 roku przybywają zachodnim Germanom wschodni sprzymierzeńcy — Gotowie, aby wspólnie, przez wiek III i IV, zarzewiem wojny pustoszyć Europę. Daty najazdu Germanów na świat rzymski zapisali historycy starożytni. Bez szczegółów, na zasadzie tylko dokonanego dzieła, zaznaczamy podboje Germanów nad Słowianami w krajach Nadreńskich i Nadłabiańskich i utworzenie na wschodzie, wśród ludów słowiańskich i fińskich, państw

¹⁾ Ibidem, str. 114 i 115; Dzieduszycki: op. cit., str. 240.

Ostrogotów nad Dnieprem i Donem i Wizygotów nad Dniestrem.

Roku 375 Europa doznaje bocznego ciosu od Hunnów, którzy, niszcząc Państwo Ostrogockie Hermanryka, wzmagają dawny impet Gotów na dzierżawy Rzymskie. Kolejno zjawiają się nowe hogi wojny: gocki Alaryk, Radagajs ostrogocki, Genseryk wandalski, Attyla huński; każdy z nich mężny, potężny, krwawy; każdy kolejno wszechwładca ludów, pędzący przed sobą narody, wódz niezliczonych zastępów; każdy z kolei pan świata. Zjawiają się jeszcze nowe hordy Bułgarów, Awarów (558 r.) i w IX wieku—Węgrów.

Ale pod koniec VI wieku wrzawa cichnie; świat przybiera nowe kształty. Z krwawych mroków wybija się powoli słońce pokoju i rzuca światło na nowe państwa i nowe ustroje. W zawierusze dziejowej upadło i stoczyło się w przepaść Państwo Rzymskie; świat słowiański, wstrząśnięty w posiadach, w wierzeniach, ociekał krwią, goił rany, przekształcał swoje ustroje, upodobniał je do tych, z którymi walczył i z którymi miał jeszcze walczyć.

Słowianie za sąsiadów mają teraz na zachodzie państwo Franków, książąt saskich i bawarskich, na północy Duńczyków, na wschodzie Awarów, na południu Cesarstwo Wschodnie czyli Bizantyjskie i królestwo Longobardów (568—774).

Zdaje się, że teraz nastęcza się odpowiednia chwila, by rzucić trochę światła na początek układów stosunków politycznych w Słowiańszczyźnie i następnie, śledząc przemiany tych stosunków, wejść śmielszym krokiem w granice Polski Mieszkowej. To nas uwolni od szukania genezy Państwa Polskiego w „teorii podboju“, i Polska nie uczyni na nas wrażenia

państwa, wykwitającego nagle, w formie skończonej, z niebytu dziejowego.

Najdawniejsze
świadczenia o Słowianach.

Pierwszą wzmiankę o Słowianach znajdujemy u Herodota, w V wieku przed Chr. Na północy od Dunaju, nad Erydanem (Wisłą), wpadającym do oceanu Północnego (Bałtyku), mieszkał naród Hiperborejów. Nieznana bliżej Grekom kraina usiana była bursztynem, roiła się od pszczoł miodonośnych i tonęła w powodzi piór białych (śniegu).

Jeszcze przed Herodotem poeci greccy śpiewali o bajecznym narodzie Hiperborejów. zażywającym wiecznego pokoju, oddanym rolnictwu i muzyce, czczącym księżyc i słońce, o kraju, gdzie konające łabędzie śpiewały swoją pieśń przedśmiertną ¹⁾.

Gdy odrzucimy to, co do dziejów pieśni należy, a co jako pieśń brzmiało jeszcze w I wieku po Chr. w podaniach Pomponiusza Meli, staniemy wobec świadectw, zapoznających nas z dwoma zasadniczymi pierwiastkami, na których rozwijał się charakter Słowian, t. j. z osadnictwem i rolnictwem.

Odwieczność osadnictwa.

Cechy charakterystyczne Słowian, ujawniane przez pisarzy następnych wieków przed i po Chrystusie, mają swoje źródło, swój początek, snują się bezsprzecznie z tychże dwóch pierwiastków. Tylko zajęcia, związane z osadnictwem i rolnictwem, wyrabiają charakter spokojny

¹⁾ W. Dzieduszycki: op. cit., str. 198 i 199.—Z. Szafarzyk: „Słowiańskie starożytności“, Poznań, 1844, t. I, str. 147, 261, 710. (Porównaj, co mówi o Herodocie)—Wachowski: „Słowiańszczyzna zachodnia“, str. 8. Idąc za Müllenhoffem, również jak Szafarzyk, zalicza do Słowian Herodotowych: Neurów, Androfagów i Melanchlenów.

i niezaborczy, rozwijają instynkty pokojowe i pojednawcze, a jednocześnie wpływają na ukształtowanie się tych wad, któremi się Słowianie odznaczają, a które pokrywają sobą nieraz zalety i są w skutkach ujemnych zgubne dla ich bytu politycznego.

Zestawiwszy nieliczne głosy pisarzy starożytnych o Słowianach, otrzymamy obraz zaledwie podmalowany, ale niemniej ciekawy ¹⁾.

Koczujących Słowian pisarze nie znali. Cesarz Maurycusz (582—602 r.) mówi, że „zagrody ich (Słowian) leżą po większej części w lasach, nad rzekami, bagnami, lub trudnemi do przystępu jeziorzyskami. Przytem robią zawsze po kilka wychodów w swoich mieszkaniach, dla różnych, jakie się zdarzyć mogą, wypadków. Wszystkie swoje dostatki chowają pod ziemię, nie posiadając nic otwarcie“. Sądzimy, że do tej ostrożności przyzwyczaili się dzięki ludoruchom. Według świadectwa Prokopiusza (552 r.), „Słowianie mieszkają w lichych, porzrzucanych chatach, i stąd też bardzo często miejsca siedzib zmieniają. Dlatego zaś, że ich mieszkania tak rzadka, jakby rozsiane po całej krainie. leżą, zajmują oni tak wielką przestrzeń“. „Domy—mówi Tacyt w. I po Chr.—Wenedzi utkwijają” ²⁾. Lew Mądry (886—912 r.) stwierdza, że „do jądła używali najwięcej prosa i byli bardzo skromni w potrawach“, a Maurycusz powiada, że „obfitują we wszel-

¹⁾ Cytaty z autorów starożytnych, a następnie barwne ich zestawienie znajdujemy u Karola Szajnochy: „Dzieła“, t. IV. Obyczaje pierwotnych Słowian, str. 33, oraz „Lechicki początek Polski“ (do charakterystyki Słowian), str. 262. Oprócz tego porównaj: Wachowski, Czermak str. 207, Brückner—op. cit.

²⁾ „Germania“, § 46, w tłumaczeniu Okęckiego.

kie rodzaje bydła, jako też ziemiopłodów, które składają na zapas, osobliwie proso i hreczkę”.

Wspomniano, że Słowianie mieszkali nad rzekami, ale nie wyłącznie; „apostołowie chrześcijańscy spotykali po bezdrożach pustelnicze zagrody ludzi, którzy przez wiele lat nie kosztowali chleba, ni soli. Ciągące zaś puszciami wojsko nieprzyjacielskie odkrywało niespodziewanie całe krainy osad ludzkich, wśród lasów i trzęsawisk, których dotąd nie znano w świecie“.

**Charakterystyka
Słowian.**

Był to „lud twardy (Witukind) i pracowity, nawykły do najpodlejszej strawy, a co dla naszych (Niemców) zbytnim zda się ciężarem, Słowianie za igraszkę sobie to mają“. „Każdy jest słusznego wzrostu i bardzo silny (Prokop). Kolor płci niezbyt biały, ani włosów zbyt jasny, chociaż te nigdy wcale czarnymi nie są, lecz najczęściej nieco w rude wpadają“. „Wolą swobodny (Lew Mądry) i niezbyt zatrudniony żywot prowadzić, niż wielkimi zachody o doborowe jądło lub bogactwa się starać“. „Zajmują się gęśłami, ponieważ nie umieją robić bronią (Teofilaktus, † 603 r.), jako w ich krainie żelaza niemasz, a stąd też, prócz domowych poswarek i rozruchów, w spokoju i cichości żywot pędzą“.

Rzeczywiście do poswarek i rozruchów byli skory. „Niczyich rozkazów nie słuchają (Mauritius), a między sobą ciągle się swarzą a nienawidzą“. „Słowianie (Ibrahim, syn Jakóba, X w.) wogóle są śmiali i przedsiębiorczy, a gdyby nie było między nimi rozerwania, nie zmierzyłby się z nimi żaden lud na świecie“.

**Brak zmysłu
państwowego.**

Zdolności do tworzenia wyższych organizacyi Słowianie nie posiadali. „Państwów, jak mówią, te ludy nie mają (Konstantyn Porfirogeneta, 959 r.), lecz żupanów, sta-

rostów, również jak i reszta słowiańskich ludów⁴. „Ci, których zwyczajnie Lutykami zowią, nie mają żadnego pana nad sobą“ (Ditmar † 1018). „Nie znajdują się pod rządem jednego człowieka, lecz oddawna pod rządami demokracji (*en demokratia*), bo w dobrych i złych czasach bywają u nich wszelkie sprawy roztrąsane na zbiorowych naradach (Prokopiusz).¹⁾

Cnoty Słowian były cnotami domowymi, nie publicznymi, i naodwrot wady przeważnie obciążają ich życie publiczne, a prawie wcale domowe. Z gościnności słynęli. Szajnocha genezę tej cnoty trafnie objaśnia: „Kto w codziennem życiu chodził chętnie samopas, ten wyjątkowo tem namiętniej lubił drużynę i zabawę świąteczną. Mianowicie gość kaźden zwiastował święto domowi“. Adam z Bremy mówi: „Choć żyją w pogaństwie, co do obyczajów i gościnności nie znalazłbyś narodu, któryby ~~z~~zaciejszym był i dobrotliwszym.“ Równie pochlebne świadectwa ich gościnności, wierności małżeńskiej, ludzkości, opieki nad jeńcami, żebrakami, prostoty, wstydlivości niewiast, składają Maurycusz, św. Bonifacy, Lew Mądry, Helmold, Prokopiusz i inni pisarze.

Ale usterki publiczne nie są małe. „Zamiłowanie swobody i niechęć do poddawania się jakimukolwiek przymusowi lub władzy, szczególnie we własnym kraju (Mauritius), zdumiewał Greków, przyzwyczajonych do absolutyzmu cesarzów. Z nieugiętością i krnąbrnością względem zwierzchników, posuwaniem aż do zabójstw naczelników, łączyła się dziwna uległość i posłuszeństwo względem „pierwszego lepszego“ (Pseudo Cesarius). Dlatego zapewne twierdzi Maurycy, że mając do czy-

¹⁾ Czermak: op. cit., str. 238.

nienia ze Słowianami, więcej można dopiąć postrachem niż podarunkami¹⁾. „Prostota, skromność, zaparcie się siebie—pisze inny historyk²⁾—oto cechy słowiańskiego ideału: żadne wysuwanie się naprzód, górne mniemanie, teatralne mowy i ruchy... Słowianie, jako naród osiadły, obok hodowli bydła i ziemię uprawiający, rybacy i bartnicy, od niej i od rzek i wybrzeży nazwy swe wywodzą“. „Świat spokojny i łagodny, osiadły i rolniczy, widnieje w tradycji słowiańskiej“³⁾.

Te zasoby przymiotów i wad, będące rezultatem swoistego, zamkniętego w rodzimem środowisku życia osiadłego i rolniczego, stawiają Słowian na wysokim poziomie kulturalnym, świadczącym o żywotnościach i zdolnościach rasy, świadczącym wreszcie, że bez wpływów obcych doszliby do doskonałości cywilizacyjnej, choć nigdy do doskonałości państwowej. Jak dalece podkreślone dopiero co cechy charakteru były wytworem swoistym, wysnutym przez długie wieki z duszy słowiańskiej—dowodem jest to, że dziś jeszcze nie uległy zmianie. Dziś jeszcze o Słowianach można mówić, jak mówiono w VI wieku: „Niczyich rozkazów nie słuchają, a między sobą ciągle się swarzą a nienawidzą“, lub że są krnąbrni względem swoich zwierzchników, a dziwnie posłuszni względem „pierwszego lepszego“.

Takie rysy usposobienia są skłonnościami, wytworzonymi w dzieciństwie ich rozwoju, i jeżeli wra-

¹⁾ K. Wachowski: „Słowiańszczyzna zachodnia“, str. 22.

²⁾ A. Brückner: „Słowianie i Niemcy“ Biblioteka Warszawska, 1900 r., t. 1, str. 206, 208.

³⁾ Tenże: „Fata morgana“. Biblioteka Warszawska, 1903 r., t. 1, str. 55.

żenia z pierwszych lat niemowlęctwa człowieka wyciskają piętno na następnych latach jego życia, to bezsprzecznie odnieść możemy to prawo do ewolucji, której podlegają narody.

Przyczyny niedorozwoju zdolności organizacyjnych.

Brak zdolności do tworzenia organizacji państwowej nie był wadą przyrodzoną umysłowości Słowian, lecz wpływał, jak się przekonaliśmy, z przyczyn głębszych. Zasady każdej organizacji politycznej i społecznej tworzy życie, a trwałość ich zależna jest od warunków, w których powstały. Rodzaj i potrzeby życia narzucają ludziom formy prostsze lub więcej złożone instytucji społecznych lub politycznych. Im bardziej życie jest pierwotne, tem skupienie w kształtach swoich jest prostsze; zapewne, zdarza się, że forma nie odpowiada treści, że formę tworzy wola zewnętrzna, lub okoliczności zewnętrzne, ale forma taka nosi w zarodzie, jeżeli nie śmierć nagłą, to w każdym razie chorobę przewlekłą. Pierwsze skupienia ludzkie stworzył instynkt wspólnej samoobrony, którym się rządzą wszystkie zbiorowiska stadne. Dla zwalczania niebezpieczeństw, dla łamania trudności był zawsze człowiek jako jednostka za słaby, a nie mogąc żyć w odosobnieniu, tworzył skupienia, które zgodnie z założeniem i dla sprawności podlegały pewnym określonym warunkom i zwyczajom, co stanowiło pierwszą komórkę form społeczno-państwowych następnych prawno-politycznych urzędzeń.

Ustrój rodowy. Przyjmując porządek kształtowania się zreszeń ludzkich na zasadzie danych, które podaje historia i obserwacja życia dzikich ludów ¹⁾,

¹⁾ Lewis H. Morgan: „Społeczeństwo pierwotne“. Warszawa, 1888 r., str. 70.

widzimy przede wszystkim zbiór wszystkich krewnych w rodzie. Zgromadzenie rodów pokrewnych tworzyło bractwo w organizacyi plemienia, by w końcu ukształtować federacyę plemion czyli szczep. Aczkolwiek stąd powstało społeczeństwo rodowe, odmienne od politycznego czyli państwowego, niemniej „zarodek rządu da się odnaleźć w organizacyi rodowej w stanie pierwotnym“¹⁾.

Przy organizacyi rodowej „państwo nie istniało. Rządy rodów były istotnie demokratyczne, gdyż zasady, na jakich uorganizowały się rody, bractwa i plemiona, były demokratyczne“²⁾. Z pewnością Słowianie przeszli wszystkie fazy pierwotnego rozwoju, tak jak wszystkie ludy świata, czy to będą Irokezi, Aztekowie³⁾, Semicci, czy też szczepy aryjskie⁴⁾. Co do Słowian wszakże posiadamy skąpą tylko tradycyę z czasów pierwotnego ich ustroju. Pod tym względem jesteśmy upośledzeni w porównaniu z innymi ludami aryjskimi, jak Rzymianami i Grekami⁵⁾, a choćby Germanami, co do których świadectwa przeszłości zawierają nawet wzmiankę o rodach, wywodzących się z matki, nie z ojca, z tej doby, kiedy ojcostwa nie można było dowieść, lecz tylko macierzyństwo⁶⁾. Słowiańskie za-
bytki dziejowe, odnoszące się do organizacyi społeczeństwa, pochodzą z czasów tworzenia się drobnych

1) Lewis Morgan: op. cit., str. 3.

2) Ibid., str. 71.

3) Ibid., O Irokezach i Aztekach, str. 67, 201.

4) Ibid., O rodach greckich i rzymskich, str. 233 i 302.

5) Fustel de Coulanges: „La cité antique“.

6) Dr. Lotar Dargun: „O pokrewieństwie przez same tylko matki u dawnych Germanów“ Rozprawy Akad. Umiej., Wydział Hist.-Filoz., t. XV, 1882 r.

państwewek. Zastajemy Słowian w organizacyi plemiennnej, złożonej z bractw, z naczelnikami bractw na czele, którzy zaczynają wyróżniać ze swego grona wspólnego naczelnika plemienia ¹⁾).

U Słowian południowych władza naczelnika, upadając, przechodzi na wiec ogólny, a gdy ta władza znów się pojawia, wiec traci na znaczeniu; u Słowian północno-zachodnich książę, nawet wielki-książę, rządzi razem z wiecem. Tam, gdzie „książę“ występuje na widowni, nie jest on nigdy naczelnikiem bractwa, lecz tylko plemienia, co też stwierdzają stosunki społeczno-polityczne innych narodów.

Liczba członków rodu jest zwykle nieznaczną, jak to widzimy u ludów, których pierwotne stosunki zdolano podpatrzeć. U Irokezów-Seneków ród liczył 375 osobników ²⁾; u Greków—„z trzydziestu rodzin w rodzie, po wyłączeniu żon, głów rodzin wypadłoby przecięciowo przy zwyczajnej normie obliczania 120 osób na ród” ³⁾; u Rzymian—ród Fabiuszów składał się z 306 żołnierzy ⁴⁾. Pewna liczba rodów tworzyła bractwo; u Ateńczyków 30 rodów, po 120 osób każdy, stanowiło bractwo, „fratryę“, liczącą 3600 ludzi; u Rzymian 10 rodów, po 300 osób każdy, tworzyło bractwo, „kuryę“, złożoną z 3000 ludzi; u Irokezów-Seneków 4 rody po 375 ludzi dają liczbę 1500 głów. Dopiero pewna liczba bractw, złączonych w plemię, stanowi siłę wojenną. Ateńczycy składali się z 4 ple-

1) Czermak: op. cit., str. 160, 161, 230—232.—W. Bogusławski: „Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej“, t. II, str. 275, odsyłacz 8.

2) L. Morgan: op. cit., str. 92.

3) *ibid.*, str. 254.

4) *ibid.*, str. 327.

mion, a każde plemię z 3 bractw, czyli plemię dawało zastęp 90 rodów i 10.800 ludzi; u Rzymian 10 kuryi, składających każde z 3 plemion posiadało 30.000 wojowników i przedstawiało 100 rodów.

Wydaje się nam rzeczą oczywistą, że pierwszy książę słowiański, o którym wspominają dzieje (Jordanes), Boza, książę naddunajski Antów, stając w IV w. po Chr. na czele ludu przeciw Winitarowi ostrogockiemu, nie był naczelnikiem nikłej pod względem liczebnym fratrii, lecz wodzem wszystkich bractw całego plemienia. Boza, wojując zrazu z powodzeniem ¹⁾, ulega wielkiej klęsce, a wzięty do niewoli, został przez Gotów ukrzyżowany razem z synami i siedemdziesięciu dostojnikami. Tych dostojników mamy prawo uważać za naczelników rodów. Również książę Dobręta, „stojący na czele ludu“ w 578 r. „z naczelnikami ²⁾”, Radogost z 593 r., władający mnóstwem Słowian w „swoim kraju“, Mężyk, przytaczany u Menandra (r. 594), a zwany księciem,—są naczelnikami plemion, a nie bractwa. Stosuje się to i do nieznanego wodza, który w 534 r. prowadzi zbrojnych „z całego ludu Słowenów“ przeciw Chilbudyszowi, wodzowi Justyniana ³⁾. Świadectwa Prokopiusza († 562) znów ustalają, że rządy książąt u Sklawanów i Antów nie były powszechne, lecz że zebranie tłumów radziło o szczęściu i nieszczęściu ludu. „Narodami tymi, Sklawanami i Antami, nie rządzi jeden człowiek, lecz od dawnych czasów żyją w demokracji, i dlatego bywa szczęście i nieszczęście zawsze im wspólne. I inne sprawy, możnaby

¹⁾ Wachowski: „Słowiańszczyzna zachodnia“, str. 9.

²⁾ Wachowski: op. cit., str. 18.

³⁾ Ibid., str. 15.

prawie powiedzieć —wszystkie, są u nich wspólne i od-
dawierendawna ustanowione u tych barbarzyńców“¹⁾).

Pierwsze państwa Słowiańskie. Upadają rychło wojenne organizacje Słowian pannońskich, a prawo natury z zakresu stosunków ludzkich daje się raz jeszcze stwierdzić, że który naród nie ma swego pana, służy cudzym. Chaganowie awarscy rządzą niepodzielnie Słowianami, rzucają ich drużyny śmierci na ofiarę w wojnach, które prowadzą, sami zgłaszając się po łup wojenny, gdy bitwa zostaje wygrana, lub wycinają Słowian w pień, gdy, jak w r. 626 pod Konstantynopolem, nie odnoszą zwycięstwa²⁾. Ale w roku 623 wybuchło powstanie wśród Słowian, a książę ich, Samo, stwarza wprawdzie tylko 35 lat trwające państwo, ale tak dzielne i sprawne, że korzy Awarów i Franków³⁾. Zapewne przykład oporu, jaki umiał stawić Samo, zachęcił Słowian kraińskich, czyli chorutańskich, do zjednoczenia się pod rządami księcia Walluka i obudził samodzielność wśród Chorwatów. W VIII w. Chorutanie nad górnym biegiem Sawy i Drawy tworzyli niezawisłe księstwo o silniejszym ustroju, którym kolejno zarządzili: Boruta, syn jego Kakacyusz, bratanek Chotimir (ci dwaj chrześcijanie)⁴⁾. Nad Emżą rządził książę-żupan Fisson⁵⁾.

¹⁾ W. Kętrzyński: „Co wiedzą o Słowianach ich pierwsi dziejopisarze, Prokopiusz i Jordanes?“ Rozpr. Akad. Umiej., Wyzd. Hist.-Filoz., t. XVIII, str. 186.

²⁾ Wachowski: op. cit., str. 37 i 38.

³⁾ Ibid., str. 48–53. —W. Bogusławski: „Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej“, t. III, str. 20. — E. Bogusławski: „Historia Słowian“, t. II, str. 236.

⁴⁾ Wachowski: op. cit., str. 66.

⁵⁾ Ibid., str. 69.

Równocześnie z wyliczonymi ustrojami dźwigały się na północnym zachodzie państewka, tworzące trzy grupy, a mianowicie Obodryci, Weleci i Serbowie połabscy razem z Głomaczami. Pierwsze dwie grupy tworzyły, każda z osobna, związki wyższej organizacyi, związki plemion, trzecia zaś nie umiała wytworzyć stałego skupienia państwowego. Pierwsi, o których wiemy, książęta tych plemion, obodrycki Wilczan, Dragowit — naczelnik związku weleckiego, Derwan serbski — sprzymierzeniec Samona, Miliduch — bohaterski obrońca Serbów, oraz szereg ich następców, skupiają w swych rękach silną nieraz władzę ¹⁾. Na ogół jednak wszystkie te skupienia rolników słowiańskich były słabe i nikłe, choć umiały w końcu od walki odpornej przejść nawet do walki zaczepnej.

Przedstawiliśmy powyżej ogniste szlaki wędrówek narodów, aby zdać sobie sprawę z ilości i jakości narodów rozmaitych ludów i aby objąć jednym rzutem oka wszystkie błyskawice, przebiegające po niebie słowiańskim. Bezsprzecznie ten pożar, w którym zatona Słowiańszczyzna, przetopił wiele surowych rud w hartowny kruszec, ale wiele też z nich spalił i w pył obrócił. Aby pewne zasady polityczne weszły w krew narodu, nie dość tego, żeby istniała potrzeba organizacyi; trzeba, ażeby przeobrażenie szło drogą stopniowego rozwoju i głębokiego procesu ewolucyjnego. W Ameryce północnej w XVIII w. 60,000 Indian błędziło po preryach na obszarze od Atlantyku do ocea-

¹⁾ Wachowski: op. cit., „Ustroje państwowe Słowian połabskich i pomorskich“. — W. Bogusławski: „Rys dziejów serbo-łużyckich“, Petersburg, 1861. — Tenże: „Dzieje Słowiańszczyzny półn.-zach.“, t. II, III, IV. — E. Bogusławski: „Historia Słowian“, t. II. — Czermak: op. cit., str. 248 i następne.

nu Spokojnego, nie mogąc, mimo zetknięcia z cywilizacją, wznieść się nagle do stanu wyższej kultury i zdobyć się choćby na zużytkowanie zwierząt domowych, nawet konia, dla celów myśliwskich i wojennych ¹⁾.

I jeszcze jeden powód niedorozwoju zmysłu organizacyjnego u Słowian, który logicznie wypływa z tego, cośmy mówili o odwiecznym ich osadnictwie na rodzinnej ziemi. Gdyby Słowianie zjawili się w Europie, jak chcą niektórzy, jako najeźdźcy, gdyby odbyli choć jedną z tych licznych dróg, któremi sprowadzają ich, w chwilach odpowiednich dla swych kombinacji dziejowych, historycy germańscy, a za nimi po niemiecku myślący historycy polscy, bezwarunkowo w pochodzie takim szliby zwartą, zorganizowaną siłą, pod sprężystą władzą wojenną. Wykazywaliby zatem więcej, niż widzieliśmy, sprawności politycznej, więcej organizacyi wojskowej w walkach z Germanami, a o ich szyk bojowy byłby się złamał niejeden napór ludoruchów.

W końcu jednak idea państwowa znalazła swój wyraz swojski, zrazu nieśmiały, potem silny. Pomijając organizacye Państwa Bułgarskiego (864 r.—Borys, Michał), Ruskiego (862 r.—Ruryk), jako wyszłe z obcych wpływów, zapłodnione cudzoziemskim duchem i myślą, stajemy wobec budowniczych Państwa Morawskiego — Mojmira (836 r.), Roścysława (846 r.) i Świętopełka Wielkiego (871 — 894 r.), Czeskiego — Bożywoja (871 — 894 r.), Polskiego — Mieszka (963—992 r.). Najwięcej samorodnego geniuszu politycznego wykazał nasz naród i gdy Państwo Wielkomorawskie

¹⁾ Yves Guyot: op. cit., str. 39.

zniknęło rychło i nagle, a żywotność i odporność Państwa Czeskiego prędko się wyczerpały, Polskie — przetrwało blisko lat tysiąc.

Teraz na podkładzie przytoczonych faktów i spostrzeżeń postaramy się odtworzyć pierwotne dzieje ludności wieśniaczej w Polsce.

ROZDZIAŁ III.

Historia społeczna plemion polskich ¹⁾ przed powstaniem państwa polskiego.

Środkowość Polski w Słowiańszczyźnie. — Korzystne warunki rozwoju. — Ustrój rodowy. — Powszechność ustroju rodowego. — Ustrój rodowy na ziemiach polskich. — Nazwy osad rodowych. — Starosta rodu. — Ognia pośrednie między plemieniem a rodem. — Opole. — Okrzyki rodowe. — Własność. — Własność wspólna. — Własność wspólna na ziemiach polskich. — Prawo bliższości. — Zemsta krwawa. — Wspólnota u szlachty i włościan w dobie historycznej. — Ślady wspólnoty w rodzinie piastowskiej. — Zadruga. — Współwłasność czasowo nierozdzielona. — Zrzeszenie ekonomiczne. — Własność indywidualna wśród plemion polskich.

Środkowość
Polski w Słowiań-
szczyźnie.

Państwo Polskie powstało ze zjednoczenia się plemion Polan, Kujawian, Łęczycan, Mazowszan, Ślązan i Wiślan (Małopolan). Pokrewne te plemiona, posiadające wspólny język, wierzenia i pojęcia, przeżyły jednakową przeszłość dziejową. Stanowiąc rdzeń, środkowy punkt pod względem języka i siedzib ²⁾ wszyst-

¹⁾ Plemiona, które wytworzyły Polskę, nie miały nigdy ogólnej nazwy, ustalonej w historii. Zwano te ludy Ligami, Wenetami, Wendami, Sarmatami i wielu jeszcze innymi nazwami. Dla określenia Polski etnograficznej dopełniamy świadomą nieścisłość, przenosząc nazwę historyczną w czasy przeddziejowe.

²⁾ Dr. Jan Karłowicz: „Środkowość polszczyzny“, Wista, tom XIV, str. 487. Aleksander Brückner: „Dzieje języka polskiego“, Lwów 1906, str. 8, 10. „Z dziejów języka polskiego“, Lwów, 1903 r. str. 8 i 9.

kich ludów słowiańskich były odwieczną kolebką Słowiańszczyzny.

Korzystne warunki rozwoju. Dzięki tej terytorjalnej środkowości — najmniej szarpane przez obce moce, najlepiej ukryte przed zaborczością germańską, huńską i awarską, najdłużej nieznanie nie tylko historykom klasycznego świata, ale nawet kronikarzom germańskim — dojrzywały pod względem politycznym i społecznym najprawdopodobniej i w najbardziej swojskiej atmosferze. Bynamniej to nie znaczy, aby obce wpływy i obce cywilizacje, nie oddziaływały na plemiona, które wytworzyły Polskę. Widzieliśmy już w bardzo odległych wiekach przedstawiciele narodów o najświetniejszej kulturze, gdy w pogoni za cennym bursztynem stykali się z naszymi przodkami.

Bezsprzecznie, zawierucha ludoruchów srożyła się i nad naszą krainą, porywała zastępy wojów w świat daleki. Może, uprowadzeni przez zagony Swewów, Wizygotów lub Wandalów błędzili po światach wprzęgnięci w rydwan Ariowista (Jarowit?), Allaryka i Genzeryka, opierając stopę aż na brzegach Afryki. Ogół jednak ludności, używając słów Szajnochy — „jak dziecko przelęknione tulił się do ziemi“¹⁾. A, gdy burza minęła, mieszkaniec z nad Warty, Odry, czy Wisły ważył zdarzenia, zastanawiał się nad przyczynami, które szerzyły klęski i obmyślał sposoby, jak klęskom zaradzić. Doświadczenia wieków stwarzały warunki odpowiednie dla wytworzenia organizacji wojskowej, władzy silnej książęcej i władza taka niebawem powstała u poszczególnych plemion, wreszcie musiała

¹⁾ Szajnocha: „Lechicki początek Polski“. Pisma I, IV, str. 268.

się podporządkować zdobywczemu orężowi księcia plemienia Polan, które dzięki położeniu geograficznemu i stosunkom handlowym wyprzedziło w rozwoju, dzielności i rzutkości pokrewne sobie szczepy. Ale obecnie zwracamy się nie do tej treści, którą objęły formy polityczne, stworzone przez plemię Polan, gdyż to będzie omawiane w następnym rozdziale. W tej chwili pragniemy zbadać ustrój społeczny w dobie poprzedzającej powstanie państwa Polskiego.

U wstępu do dziejów zauważyć łatwo, że historia ludności wieśniaczej -- to jedyna historia wewnętrzna powstającego państwa, a ten pewnik staje się tem bardziej oczywistym, gdy przypomnimy sobie, jak dalece ludność Polski miała charakter rolniczy.

Ustrój rodowy. Chcąc sobie zdać sprawę z historii ustroju społecznego tej ludności włościańskiej, która dała podstawę państwu Polskiemu, nie potrzebujemy gubić się w przypuszczeniach, mglistych teoriach, chwiejnych dociekaniach. Nauka bowiem ustaliła, że pierwszą formą społeczną, przez którą ludzkość przeszła -- był bezwarunkowo ustrój rodowy. Ten ustrój sięga w tak dawne czasy i towarzyszy ludzkości w czasy znów tak nam względnie bliskie, że z pewnością ogarnia epokę tych kilku tysiącoleci, podczas których dojrzywały plemiona polskie na ziemi, którą do dziś dnia dzierżymy.

Powszechność ustroju rodowego. Początek organizacyi rodowej poprzedza nie tylko rodzinę patriarcalną, t. j. rodzinę złożoną z męża, mającego wiele małżonek i rodzinę monogamiczną złożoną z męża i jednej żony, ale nawet rodzinę przygodną, trwającą tak długo, jak trwało chwilowe upodobanie. Organizacya rodowa wyszła z bardzo luźnych stosunków

rodziny, gdy kobiety - siostry dzieliły się swymi mężami, lub mężczyźni - bracia dzielili się swymi żonami, czyli, gdy ojcostwo nie dawało się dowieść, a pochodzenie wskutek tego szło z linii żeńskiej.¹⁾

O powszechności systemu rodowego pisze Morgan: ²⁾ „Ustrój ten znaleziono u murzynów australskich i afrykańskich, oraz ślady systemu tego u innych plemion Afryki. Znajdowano go ogólnie prze magającym wśród tej ziemi tuziemców amerykańskich, którzy w chwili odkrycia byli w niższym stanie barbarzyństwa, a także wśród Indian osiadłych, będących już w średnim stanie. Podobnie istniał w pełni żywotności wśród plemion greckich i łacińskich w wyższym stanie barbarzyństwa i ślady jego dochowały się w rozmaitych pozostałych rozgałęzieniach szczepu aryjskiego. Organizację tę, lub ślady jej istnienia odnaleziono w rodzinach turańskiej, uralskiej i mongolskiej, w szczepach tunguzkim i chińskim i w rodzinie semickiej pomiędzy hebrajczykami“.

Naturalnie zbliżenie ludzi w rodzinie dało podstawowy materiał do tworzenia organizacyi rodowej. Powodów wszakże, które wpłynęły na utrwalenie węzłów rodowych szukać trzeba przedewszystkiem po za rodziną w świecie zewnętrznym.

Człowiek pierwotny wobec potężnych sił przyrody, wobec żywiołów natury, nad którym nie umiał panować, wobec drapieżnego i krwiożerczego świata zwierzęcego, który go otaczał — czuł się słabym, bezsilnym i bezradnym. Instynktownie odczuwał potrzebę skupienia,

¹⁾ Lewis H. Morgan. „Społeczeństwo pierwotne“, str. 422, 467, 473, 475.

²⁾ d. c. str. 414.

które mu dawało większą siłę, odporność i zabezpieczało byt. Instynkt samozachowawczy prowadził go do zrzeszania się, tak jak popycha dziś zwierzęta do życia stadnego.

Organizacja rodowa, będąca wyrazem naturalnej samoobrony ludzkości, oparta na skupieniu ludzi sobie najbliższych—przez tysiącolecia swego istnienia, wytworzyła pierwsze pojęcia: 1) prawa, 2) rządu, 3) małżeństwa, 4) dziedziczenia, 5) własności, 6) wzajemnej pomocy i obrony, 7) religii, oraz doprowadziła ludzkość do organizacyi państwowej. W jej łonie powstała cywilizacja i taż cywilizacja porzuciła swoją piastunkę — ród, z chwilą, gdy wiekowy dorobek kultury potrzebował nowszej formy, więcej złożonej, potężniejszymi rozporządzającej środkami ochrony i obrony — formy ustroju państwowego.

Zwracając obecnie myśl naszą do stosunków polskich, spostrzegamy liczne zabytki organizacyi rodowej w dobie historycznej, posiadającej swoje pomniki.

Już samo zjawienie się na widowni dziejowej plemion Polan, Kujawian, Łęczycan, Ślęzan, Mazowszan, Wiślan (Małopolan), wiadomości o plemionkach, z których owe plemiona powstały, jak naprzykład o Dadozszanach, Bóbrzanach i Opolanach na obszarze Szląska,¹⁾ daje najwymowniejsze świadectwo o istnieniu ustroju ródowego u nas, świadectwo poważniejsze od słów Prokopa, Porfirogenety, wreszcie Nestora, któ-

¹⁾ Smolka: „Uwagi o pierwotnym ustroju społecznym Polski Piastowskiej“. Rozp. Wydz. hist.-filoz. Kraków 1881. Tom IV, str. 338.

rzy o rodowej organizacji wśród Słowian wspominają. Ród wytworzył bractwa, a bractwa plemię.¹⁾

Rozglądając się w materyale dowodowym ustroju rodowego, zwrócić musimy uwagę na ślady rodowego osadnictwa, wykazującego się nazwami miejscowości zakończonych na *ice*. Od rodu Kostona zwała się osada, właściwiej dziedzina, Kostonowice, od rodu Sowy—Sowice, od Bolecha—Bolechowice, Łocha—Łochowice, Doman—Domaniewice. Przypuszczenie, że te dziedziny w najpierwotniejszych czasach mogły mieć końcówkę dzierżawczą na *ów* w odpowiedzi na pytanie czyj stan? czyja dziedzina? Kostonów, Sowów, Łochów, Domanów, Bolechów, jest zupełnie słuszne, lecz odnosić się mogło do początków osadnictwa, do doby, gdy szczep nasz brał ziemię w posiadanie.

Niebawem jednak zatarły się te nazwy pochodzące od pierwotnego starosty rodu i przybrały formę rodową. Nie mniej widzimy w dobie historycznej powstawanie nazw równie dobrze z końcówkami patronimicznymi na *ice*, jak i z dzierżawczymi na *ów*, *owa*, *owo*, *in*, *yn*, *ina*, *yna*. Rozstrzygnąć dziś, które z nazwisk patronimicznych pochodzą z pierwotnej doby, a które powstały później, możemy tylko co do pewnej ograniczonej liczby osad, a mianowicie co do pochodzących od nazwisk szlacheckich np. Raclawa Raclawice, Sieciecha Sieciechowice i t. d. oraz ujawnionych w źródłach dziejowych. Niemniej dla ścisłości zaznaczyć wypada, że ród mógł mieszkać w osadzie, która nosiła nie koniecznie nazwisko rodowe, lecz po-

¹⁾ Pokosiński: „Obrona hipotezy najazdu“. Rozp. Wyd. Hist.-Filoz. Tom XVI, str. 5.

prostu przezwiskowe: Czajki, Białokozy, Złamirogi, Koziegłowy, oraz topograficzne: Dąbrowa, Łęki i t. p., które za najstarsze uważamy.¹⁾

Starosta rodu. Ród osiadły na dziedzinie miał swego naczelnika. Nosił on u rozmaitych plemion słowiańskich miana rozmaite: *steresina*, *damaim*, *glavar*, *gospodar*, *starszyna*, *starzec*, a u nas *starosta*.²⁾

W wiekach bardzo odległych doświadczenie życiowe miało większą jeszcze wagę niż w dobie obecnej. Suma spostrzeżeń osobistych nad zjawiskami życia była największą i jedyną skarbnicą wiedzy, jedyną zasadą orientacji w sprawach zawilszych. Mądrości życia nie czerpano z ksiąg pisanych, lecz z tego, co widziano, co doświadczone. Stąd tylko ludzie starsi na zasadzie wniosków z szeregu faktów, które przez dłuższe życie przed ich wzrokiem się przesunęły, wiedzieli jak począć sobie, czy w radzie, czy w wojennej potrzebie. Takie doświadczenie wywoływało posłuch, sza-

1) Sprawa znaczenia końcówek i brzmienia nazwisk osad wywołała po głośnej pracy pr. Wojciechowskiego „Chrobacya“ Kraków, 1873, cały szereg dociekań historycznych. Zastanawiali się kolejno: Piekosiński: „Ludność wieśniacza w Polsce Piastowskiej“ str. 7, „O powstaniu społeczeństwa polskiego“. R. Wyd. Fil.-Hist. Tom XIV, str. 203, 270. Balzer: „O pierwotnem osadnictwie“ str. 35. Potkański: „O pierwotnem osadnictwie“, Roz. Wyd. hist.-fil. Tom XXIV str. XXVIII. Szlągowski: „Chłopi dziedzice“, str. 7. Bujak: „Studia nad osadnictwem Małopolski“ str. 173—182. Bobrzyński: „Geneza społeczeństwa polskiego“. R. Wyd. hist.-filoz. Tom XIV, str. 80, 81. Brückner: „Historia a filologia“, „Przegląd Historyczny“ 1907. Tom. IV zesz. 3, str. 276. Czermak: „Ilustrowane Dzieje Polski“, Tom I, str. 201—218.

2) Czermak: Op. cit. Tom I, str. 235.

cunek i powagę. Naczelnikiem rodu musiał być *starszy*, inaczej — *starosta*. W pomniku prawa zwyczajowego z XIII wieku mamy wzmiankę: *der staroste daz ist der edilste im dorfe*.¹⁾ Świadczy to, że ten urząd przetrwał, aż w dobę historyczną i że posiadał charakter obieralny, gdyż *edilste*, czyli najszlachetniejszy, musiał być wybrany. W czasach wcześniejszych prawdopodobnie mógł być naznaczony przez ustępującego starostę.²⁾

Do związku rodowego wprowadzał młodzieńca ojciec w chwili, gdy spełniał nad nim obrzęd postrzyżyn.³⁾ Postrzyżyny przeżyły organizację rodową.

Ogniwa pośrednie
między plemieniem
a rodem.

Organizacja rodowa w swej strukturze wymagała pośredniego ogniwa między rodem a plemieniem. Pewna liczba rodów łączyła się w osobny związek: skupienie znów związków tworzyło plemię. Tym pośrednim związkiem była u nas prawdopodobnie organizacja zwana w Wielkopolsce i lubelskiem *opolną*, na Mazowszu rody łączyły się w osady i bractwa, a także w opola, w sanockiem podgórzu i samborskiem — w *krainy*, w górnej części przemyskiego — w *potoki*.⁴⁾ W Słowiańszczyźnie u plemion czesko-morawskich i chorwackich związki rodowe zwały się „*bratstvami*“, u plemion ruskich „*werwiami*“, następnie „*hromadami*“⁵⁾

1) Balzer: „O pierwotnem osadnictwie“ str. 26. Wina-
wer: «Najdawniejsze prawo zwyczajowe Polskie». Warszawa
1900, str. 107.

2) Balzer. Op. c. str. 26.

3) Karol Potkański: «Postrzyżyny u Słowian i Germa-
nów». Rozpr. Akad. Umiej. Wyd. Hist.-Filoz. Tom 32, str. 341,
345, 417, 422.

4) Piekosiński: „Ludność wieśniacza“, str. 116. Bujak.
Op. cit. str. 329.

5) Czermak. Op. cit. str. 233.

Opole. Pozostałością z tej organizacyi rodowej u nas, występującą w czasach historycznych jako żywotna instytucya, jest *związek opolny*. Opole (*vicinia, gegenote*—sąsiedztwo) takie, jakie znamy, jest tylko dalekiem wspomnieniem pierwotnego przeznaczenia i pierwotnej budowy. Nie przechowało ono śladów nazwy zwierzchniczej władzy i niewiadomo kto stał na czele opola: czy, jak przypuszczają jedni, starosta opolny, czy też, jak inni, rada starostów rodowych.¹⁾

Nie odnaleźliśmy w opolnej organizacyi śladów zbiorowisk obrzędowych i religijnych,²⁾ ani też wojkowego obronnego czy zaczepnego przeznaczenia, choć wspomnianym celom zapewne opole służyło. Poznajemy natomiast opole posiadające już charakter terytorjalny,³⁾ zamknięte w granicach określonych, pilnujące rozciągłości swego obszaru i świadczące przy najrozmaitszych sporach granicznych. Użyte jest więc w tym i innych wypadkach dla celów państwowych wskutek sprawności ścisłej organizacyi. Siłę tej sprawności czerpie w tradycyi, jaką jej dała jedność rodowa. Po za tem, przy innej funkcyi państwowej, jaką spełnia, a mianowicie przy śledzeniu zbrodniarzy (*ślad*), ujawnia dawny swój charakter zbiorowości społecznej,

¹⁾ Piekosiński: „Ludność wieśniacza“ str. 106. „O powstaniu społeczeństwa polsk.“ Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. Hist.-Filoz. tom XIV, str. 229. „Obrońca hipotezy najazdu“. l. c. str. 144. Reppel: „Dzieje Polski“ Lwów 1879. Tom II, str. 156. Balzer: „O pierwotnem osadnictwie“. 49 — 53. Czermak. Jak wyżej. 237.

²⁾ Piekosiński: „O powst. społ.“ str. 229.

³⁾ Balzer: „Zadruga“ str. 7. „O pierwot. osad.“ str. 49. Bujak. Jak wyżej str. 328. Piekosiński: Ludn. wieśn.“ str. 66, 106.

niosąc odpowiedzialność solidarną za popełnione przestępstwo w obrębie opola.¹⁾

Laska opolna,²⁾ podawana na terytorium opola z rąk do rąk dla zwoływania wieców, daje świadectwo wypróbowanej organizacyi i wiecowych zwyczajów, które istniały w pierwotnych rodowych skupieniach.

Opolna państwowa organizacya, powstała z dawnych związków rodowych, już w XIII w. chyli się do upadku. Odpowiedzialność opola zanika.³⁾

Okrzyki rodowe. Z pierwotnego a powszechnego ustroju rodowego czerpała wybitnie rodowy ustrój cała szlachta polska, która powstała z ludności tubylczej wieśniaczej, pełniącej służbę zbrojną u księcia. Zawołania (okrzyki) rodowe, które przechowały się w rodach szlacheckich, a były bojowym hasłem, wołaniem o pomoc, legitymacją przynależności do rodu—początkiem sięgają najodleglejszych wieków,⁴⁾ używane były przez rody w prastarych czasach, a brały swą nazwę, albo od miejscowości, albo od imion naczelników rodów.

Wspólna własność, jej przeżytki i prawo bliższości, zemsty rodowej wypłynęły z rodowej organizacyi. O wspólnej własności wypadnie nam mówić obszerniej i osobno.

Własność. Nie będziemy kolejno rozpatrywali całego dorobku cywilizacyjnego, wychowanego w ustroju rodowym, natomiast zwracamy się

¹⁾ Balzer: Tamże. str. 54. Hube: „Prawo XIII wieku“. str. 162. Piekosiński: „O powst. „społ. polsk.“ str. 133.

²⁾ Smolka: „Mieszko Stary i jego wiek“. str. 129.

³⁾ Hube. str. 163.

⁴⁾ Małecki: „Studia Heraldyczne“. Tom I, str. 149—157.

w pierwszym rzędzie do historii rozwoju własności, jako punktu wyjścia historii powstania ludności wieśniaczej w organizacyi państwowej.

Własność, która wypływa z poczucia i pojęcia posiadania—jedna z najważniejszych zdobyczy rodowej organizacyi—stała się główną zasadą społeczną i polityczną ludzkości, a świadomość o niej tak bardzo się złąła z naturą ludzką, że stanowi jej nieodłączną właściwość, jeden ze zmysłów społecznych, zanikających w człowieku dopiero po zaniku innych zmysłów.

Ponieważ pojęcie własności, chociaż nie było jedyną przyczyną różniczkowania się klas ludności, wszędzie—i u nas także—stało się jednak jednym z powodów wyodrębnienia się przez majątek—stanów, podporządkowania jednych klas drugim, uzależnienia rolnika od rycerza, zrazu urzędnika w ustroju państwowym, potem uprzywilejowanego posiadacza większej własności w ustroju społecznym — przeto narodziny i rozwój własności bacznej wymaga uwagi, nieuprzedzonego sądu.

Chwila powstawania własności jest tendencyjnie oświetlana. Pojęcie komunizmu i anarchii mieszane bywa z pojęciem wspólnej własności, pomimo, że najmniej skryształizowana w swych formach własność wyklucza bezrząd i komunizm, który jest zaprzeczeniem choćby najelementarniejszej świadomości posiadania. Twórcy swojego rodzaju historyozofii Marks i Engels rzucają w dal dziejową, nieokreśloną zresztą ściśle có do miejsca i czasu, następujące słowa: „Ustawa rodowa nie zna słuźalstwa i panowania—jest to najwspanialsza strona tego budynku społecznego. Bez żoźnierzy i policyi, bez szlachty, krółów i sędziów, bez procesów i więzień — wszystko przecież idzie torem pra-

widłowym. Nie spotykamy biednych, ani bogatych, wszyscy są równi i wolni, nawet kobiety. A jakie typy wytwarza taka ustawa społeczna mogą zaświadczyć wszyscy, co mieli do czynienia z niedotkniętym przez cywilizację Indjaninem¹⁾

Uczeń Fryderyka Engelsa, Paweł Lafargue, poetyzując komunizm i barbarzyństwo pisze: „niepodobna zaprzeczyć, że człowiek cywilizowany stoi niżej, niż barbarzyńca pod względem fizycznym, i z niejakimi wyjątkami—prawdopodobnie umysłowym.“²⁾

Nad sprawą szukania nadludzi w odległych czasach nie zatrzymywalibyśmy się wcale, gdyby podobne pojęcia nie ujawniły się w naszej literaturze. Dla przykładu przypominamy, że Lelewel idealizował gminowładztwo, Mickiewicz znów pisał w „Księgach narodu Polskiego“: „Na początku była wiara w jednego Boga i była wolność na świecie. I nie było praw tylko wola Boga i nie było panów i niewolników tylko patryarchowie i dzieci ich“.

Tymczasem popełniliśmy największą niesprawiedliwość wobec ludzkości i zamąciłibyśmy sąd o dziejach, gdybyśmy zapomnieli, na ile krwawych wysiłków zdobyć się musiał człowiek, zanim wszedł na drogę cywilizacji. Zdając sobie sprawę z pierwotnego jego upośledzenia, dopiero ocenić potrafimy wartość zdobytego dorobku kulturalnego ludzkości, ocenić spokojnie korzyści, płynące dla dziejów z rozwijającego się w człowieku poczucia posiadania i z wyodrębnienia się jednostki z komunistycznej stadnej gromady.

¹⁾ Morgan. I. c. str. 612. Fryderyk Engels: „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa“. Paryż 1907 r.

²⁾ P. Lafargue: „Rozwój własności.“ Warszawa 1907. „Thèse communiste“ Yves Guyot: „Réfutation“. Paris 1895.

Byron widzi niedorostka idealizowanych przez Lafargue'a Fuegończyków, który przewraca kosz ze ślimakami; jego ojciec bierze go za nogi i rozbija mu głowę o skałę. Australczycy zabijają dzieci na przynętę dla ryb. Władzca Monbotusów każe zabijać codziennie dla siebie dziecko na śniadanie. Przykładów podobnych moglibyśmy przytaczać bez końca.¹⁾ Przenosząc się myślą w czasy bliższe, widzimy w Rzymie w prawie Dwunastu Tablic, że ojciec miał prawo sprzedawać trzykrotnie swego syna²⁾. Były po za tem prawa w Grecji i Rzymie, pozwalające nie tylko sprzedawać, ale i zabić syna.³⁾

To, cośmy powiedzieli, pozwala choć w przybliżeniu ocenić nieskończoną długość drogi pochodzenia ludzkości, oraz jakim był człowiek, zanim nie wszedł w okres poczucia swojej indywidualności, której zasadniczym czynnikiem stało się ugruntowanie w nim pojęcia prawa — najprzód wspólnej, potem osobistej własności.

Ludzkość przeszła przez okres panowania wspólnej własności, lecz w czasach tak bardzo odległych, że niektóre narody nie przechowały żadnych nawet wspomnień z tej doby. Inne, jak Germanowie, posiadali je, lecz to była raczej forma wskrzeszona z doby zamierzchłej, forma powstała w warunkach obcych na gruncie zdobytym, odpowiadająca ich życiu w organizacji obozowej.⁴⁾

¹⁾ Yves Guyot. „Réfutation“. str. 22.

²⁾ Fustel de Coulanges. „La cite antique“. str. 101.

³⁾ Fustel de Coulanges l. c. str. 93.

⁴⁾ Fustel de Coulanges. „L'alleu et le domaine rural“, str. 199.

Cezar wskazuje, że Germanowie nie znali pełnej własności. Co rok plemię wyznaczało dział, żręb, do uprawy. Germanin był tylko właścicielem ` zbiorów.¹⁾ Testament jednak musiał być znany dawnym Germanom, jako wspomnienie skandynawskie. Prawo Salickie pozwala żywym przelewać własność na rzecz żywych. Prawo burgundzkie zezwala na testament ustny przy pięciu świadkach i nazywa to „zwyczajem barbarzyńskim“, więc prastarym.²⁾

Indywidualizacja ziemi postępuje szybko. W społeczeństwie merowińskim niema żadnego śladu wspólnoty.³⁾ W Germanii, jako przeżytek utrzymała się „wspólna marka“, obejmująca wspólne użytki: wspólną wodę, wspólny las i wspólne pastwisko, należące do współwłaścicieli marki (*Markgenossen*).

U Greków znów ziemia jest własnością indywidualną, tymczasem zbiory stanowią własność wspólną.⁴⁾ „Istnieją jeszcze dzisiaj szczepy dzikie, nie znające prywatnego posiadania ziemi. Doszły one dopiero do prywatnej własności przedmiotów użytku osobistego. U Australczyków jedynie przedmioty nierozzerwalnie związane z człowiekiem stanowią jego własność osobistą. Własność prywatna jest dla dzikiego rzeczą nieznaną, gdyż nie przeciwstawił on jeszcze siebie samego otoczeniu, w którym żyje.“⁵⁾

1) Fustel de Coulanges: „La cité antique“, str. 62.

2) Fustel de Coulanges: „L'alleu“, str. 45.

3) Fustel de Coulanges: Jak wyżej str. 198.

4) Fustel de Coulanges: „La cité“, str. 63.

5) Paweł Lafargue: „Rozwój własności“, str. 8.

**Własność wspólna
na ziemiach
polskich.**

Zbliżyliśmy się obecnie do zagadnienia, które postaramy się wyświetlić: czy istniała u nas wspólna własność? Odpowiedź musimy wypowiedzieć w znaczeniu twierdzącem. Do takiego poglądu upoważnia nas przede wszystkim powyżej przytoczone spostrzeżenia nad wspólną własnością u innych ludów, a dalej ta okoliczność, że niektóre przeżytki z dalekiej przeszłości, odnalezione już w dobie historycznej, mają związek bardziej lub mniej ścisły z pojęciem wspólnej własności.

Jednym z takich przeżytków jest **Prawo bliższosci.** wo bliższosci, które ogranicza jednostkę w rozporządzaniu majątkiem na rzecz obcych. Prawo ustąpienia majątku zależnem jest od przyzwolenia stryjców rodowych,¹⁾ czyli „od zgody nietylko bliższych, lecz i dalszych krewnych“.²⁾ Wrazie, gdy takie przyzwolenie nie było dane, akt pozbycia się mógł być przez krewnych obalony na zasadzie prawa dochodzenia (*jus requirendi*).³⁾ Przykładów na prawo dochodzenia dostarcza nam „*Księga Henrykowska*“ spisana w klasztorze Cystersów nad Oławą, o 10 mil od Wrocławia. Rodzina Głęba przez lat 60 w rozmaitych osobach rodu dochodzi praw ojcowizny na klasztorze Cystersów, władającym dziedzictwem Głęba, a zawsze skutecznie. Na teje zasadzie, choć bez powodzenia, występowali dziedzice boboliccy przeciw klasztorowi.⁴⁾

¹⁾ Balzer: „O pierwotnem osadnictwie“, str. 27, 30, 31.

²⁾ Szelański: „Chłopi dziedzice“, str. 8.

³⁾ Szelański: l. c. str. 13.

⁴⁾ Małeckie: „Wolna ludność włościańska“, „Z przeszłości dziejowej“. Tom I, str. 201—203. Smolka: „Uwagi o pierwotnym ustroju społecznym Polski“. R. Wyd. Hist.-Fil. Tom, XIV, str. 385.

Po za tem istniało prawo bliskich do odkupienia dóbr z rąk nabywców nie należących do rodziny, za zwrotem ceny, jaką za nie zapłacili.¹⁾ Dobra zależne od prawa bliższości (*jus retractus, jus propinquitatis*) miały charakter rodowy, zwały się ojcówizną i stanowiły typ odrębny od majątności nadanej z łaski księcia.²⁾ od majątności kupionej.

Zrzekanie się dóbr wszelkich, a zatem i rodowych, było połączone z utartym zwyczajem „wypicia kubka wody zwanej wodą zrzeczenia się“ (*aqua renunciationis*). Niekiedy książę z łaski pozwalał zamiast wody wypić kubek miodu.³⁾

Nie dążąc w tej chwili do rozstrzygnięcia, jakiego rodzaju ludność doby historycznej przekazała ślady prawa bliższości,⁴⁾ szlachecka czy też wieśniacza, przechodzimy do prawa zemsty, stanowiącej, według niektórych historyków, jakoby drugi przeżytek wspólnej własności.

1) Balzer: „O pierwotn. osad.“ str. 30.

2) Hube: „Prawo XIII w.“ str. 107. Burzyński: „O prawie bliższości“. Roz. Wyd. Hist.-Filoz. Tom VI str. 51, przytacza dowody istnienia prawa bliższości wśród szlachty do r. 1768. Prawodawstwo polskie zniosło tę instytucję, wyprzedziwszy o 22 lata ustawę francuską z d. 19 Lipca 1790 r.

3) Szelański: „Chłopi dziedz.“ str. 14.

4) Piekosiński: „W obronie hip.“ str. 125 contra Smolce; Balzer: „O pierwotn. osad.“ str. 31.

Oprócz powyżej przytoczonej literatury o prawie bliższości pisali: Smolka: „Mieszko“ str. 60; Małecki: „Z przeszłości dziej.“ Tom I. str. 212; Balzer: „Zadruga“ str. 6, 64; Czermak: „Illustrow. Dzieje Polski“ str. 223, 231, 232.

Zemsta krwawa. Rodowcy wykonywają zemstę krwawą nad zabójcą rodowca, lub też naznaczają okup za jego głowę.

Prof. Balzer uzasadnia ten zwyczaj tem, że „własność była zrazu wspólną; wtedy bowiem zabójstwo jednego z członków rodu umniejszało ilość sił roboczych we wspólnem gospodarstwie zajętych; zadaniem okupu było ową stratę wyrównać“.¹⁾ Dowodzenia bardzo subtelne, a nie wykluczające innego przypuszczenia, że zemsta krwawa czy też materyalna była zwykłym wynikiem żywiołowego gniewu jednostki zbiorowej czyli rodu. Przeżytek ten znajdujemy jeszcze w ustawodawstwie wiślickiem.

Wspólnota u szlachty i włościan w dobie historycznej. Zebrano starannie wiele przykładów świadczących o istnieniu wspólnej własności u szlachty po wiek XVI, u włościan po wiek XVIII.²⁾ Zapiski sądowe Rusi halickiej przechowały kilkadziesiąt dowodów, dotyczących podziału majątków wspólnych. Członkowie wspólnot nazywają się tam *chlebojedźcami*, w Polsce *braćmi niedzielnymi*, *pospółstwem*, *pospolitością*. Znana jest wspólnota z 1425 r. Mikołaja i Jana de Lutorzis i z 1456 r. rodu Niesłuchowskich.

Z czasów wcześniejszych z XIII wieku, według „*Księgi Henrykowskiej*“, cytowani są żyjący w wspólnocie: Bogusz i Paweł synowie Raclawa, bracia Cieszko, Jan Rzesinek i Gniewko Woda; Długosz przytacza mieszkańców wsi królewskich Jedlno i Mąkosów, jako wspólnych użytkowników miejscowych łądów.

¹⁾ Balzer: „O pierwotnem osadnictwie“, str. 30; „Zadru-ga“, str. 65.

²⁾ Balzer: „Zadru-ga“, str. 3, 9, 2, 12.

Do właściwości charakterystycznych wspólnoty, po za niedzielnym użytkowaniem ziemi, należy zamieszkiwanie spółników w jednym domostwie. Śladów takiego zwyczaju, czy też organizacyi dopatrują się ci, którzy chcą dowieść trwania resztek wspólnoty w czasach historycznych w kilku podkreślonych przez nich szczegółach.

Przedewszystkiem zdanie Prokopiusza († 562 r.): „Słowianie żyją w lichych, porozrzucanych chatach i stąd też bardzo często miejsce siedzib zmieniają, dla tego zaś że ich mieszkania tak rzadka, jakby rozsiane po całej krainie leżą, zajmują oni tak wielką przestrzeń ziemi“—ma być świadectwem na rzecz tej teoryi. „Istotną przyczyną—pisze prof. Balzer—rozrzucenia domostw była właśnie ta okoliczność, iż każde z nich obejmowało w sobie całą wspólnotę i stanowiło osobną osadę“.¹⁾

W XIII wieku ród chłopca Kołacza (*„Księga Henrykowska“*) mieszkał w Kołaczowie w jednym domostwie jeszcze po śmierci Kołacza. Klasztor Jędrzychowski stanął na terytoryum wsi Sukowice, mającej „najprawdopodobniej“ tylko jedno domostwo.²⁾

Na Rusi halickiej w XV wieku rody żyły wspólnie w jednym domostwie.³⁾ Wogóle w niektórych wypadkach „mamy prawo domyślać się współżycia w jednym domostwie, wspólnych zabudowaniach gospodarczych, wspólnego prawa do ziemi i wspólnej pracy na roli“⁴⁾.

1) Balzer: „Zadruga“, str. 53.

2) Ibid. str. 61.

3) Ibid. str. 50.

4) Szelański: „Chłopi dziedzice“, str. 10.

W księdze prawa zwyczajowego z XIII wieku znajdujemy wzmiankę: „Gdzie włościanie mieszkają razem, tam nie wynajmują pastuchów wspólnych, lecz sami kolejno strzegą bydła“.

Ślady wspólnoty
w rodzinie
piastowskiej.

Do przeżytków wspólnoty zaliczany jest również układ stosunków majątkowych między Włodzisławem Hermanem, a Mieszkiem, synem Bolesława Szczodrego. Włodzisław Herman, jako naczelnik rodu uważał Mieszka, jako księcia niedzielnego, pozwalając mu żyć w majątku rodowym „na wspólnym chlebie“.¹⁾ Przytaczane są inne jeszcze przykłady z dziedziny również książęcych piastowskich stosunków, świadczące o niedzielności w pewnych wypadkach. „Ziemia dobrzyńska po śmierci Ziemowita r. 1306 dostaje się niepodzielnie trzem niedoroślą jego synom: Włodzisławowi, Kazimierzowi i Bolesławowi; kiedy Kazimierz wkrótce potem, przed połową r. 1316 zmarł, rządzą w niej dalej wspólnie, conajmniej do r. 1326, Włodzisław i Bolesław. Gdy zaś w najbliższych czasach potem zamieniali z Łokietkiem Dobrzyń na Łęczycę, wspólne ich rządy, jak wszystko za tem przemawia, nie ustały; to też po śmierci Bolesława, co najpóźniej r. 1329, pozostaje cała Łęczycza Włodzisławowi“.²⁾ Podobnych przykładów zapisuje historia kilka.

Zadruga. Ostatnim dowodem, świadczącym na korzyść wspólnoty wśród ludów słowiańskich, uznana jest przez niektórych pisarzy *zadruga*, do dziś dnia istniejąca u południowych słowian

¹⁾ O. Balzer: „O następstwie tronu w Polsce“. Rozpr. Wyd. Hist.-Fil. Tom XI, str. 299.

²⁾ *Ibid.* str. 300.

w Chorwacyi i Czarnogórze. „Pod nazwą zadruga rozumiemy pospolicie związek osób węzłem pokrewieństwa rodowego złączonych, które pod wspólnym naczelnikiem prowadzą żywot gospodarczy na wspólnym majątku“.¹⁾

Wspólnoty spotykane w Polsce miały tenże charakter, co zadruga południowo-słowiańska. „Czynnikiem twórczym zadrug polskich, jak zresztą wogóle słowiańskich, był w pierwszym rzędzie nie tyle wzgląd na rodowe pokrewieństwo, ile raczej wzgląd gospodarczy“.²⁾

Współwłasność
czasowo
nierozdzielona.

Nasz pogląd na wyliczone dopiero co dowody istnienia wspólnoty w Polsce sprowadza się do uważania tych ustalonych faktów za przeżytki, lub też za sporadyczne nawroty myśli ludzkiej ku formom dawno pogrzebanym, za rozwój, przy sprzyjających okolicznościach, organów szczątkowych. Wszak i dziś zdarzają się wspólnoty rodzinne na obszarze naszego kraju w taki sam sposób występujące, jak kiedyś oderwane od prastarego źródła, nie stanowiąc z nim ani związku, ani logicznej ewolucyjnej ciągłości.

Z własności indywidualnej przeważnie powstawała w wiekach historycznych własność, mająca pozorne

¹⁾ Balzer: „Zadruga“ str. 1.

²⁾ Balzer *ibid.* str. 71. Hube: „Prawo XIII wieku“, str. 86. „Pociąg do dzielenia majątków odziedziczonych, zaświadcza nadto znaczna liczba drobnych działów, jakie w ówczesnych aktach napotykamy. Przytem zaznaczyć jeszcze należy, że zwyczajnie wspólność posiadania majątku znajduje się tylko między braćmi, a wspólne posiadanie między stryjecznyimi jest rzeczą zupełnie wyjątkową.

cechy wspólnej, a właściwie czasowa współwłasność, ¹⁾ zależna od chwilowo nie przeprowadzonych działań rodzinnych dla przyczyn najrozmaitszych, jak naprzykład: trudności dzielenia się licznej rodziny małą dziedziną, niemożności znalezienia odpowiedniego nabywcy na spadkową ziemię i t. p.

**Zrzeszenie
ekonomiczne.**

Ugruntowanie się wspólnoty w zadrudzie przypisujemy warunkom odmien-
nym, w jakich znalazła się ludność
słowiańska na południu; przybyła w te kraje, jako
ludność napływowa i jako taka wśród obcych warun-
ków wytwarzać musiała organizacje ściślejsze jak
wszystkie wogóle plemiona, które idą w skupieniu zaj-
mować nowe obszary. Wyrazem takiego skupienia było
między innymi zrzeszenie natury ekonomicznej w zadru-
dze. Wśród znów ludności słowiańskiej, która nie
opuszczała rdzennych swoich siedzib, po rozluźnieniu
się organizacji rodowej dążność do utrwalenia włas-
ności indywidualnej rozwinęła się wcześniej pod wpły-
wem rozmaitych czynników.

**Własność
indywidualna.**

Wspólnej własności przypisujemy po-
tężne znaczenie cywilizacyjne; włas-
ność indywidualna, jako czynnik do-
skonalący jednostkę, stała się tembardziej w skutkach
swoich dodatnią.

Doba jej powstania jest o wiele odleglejszą, niż
to ogólne mniemanie przypuszcza, a powszechność
w czasach historycznych prawie że bezwyjątkowa, a to
dla tej bardzo prostej przyczyny, że wspólna własność
jest nieodłączna od barbarzyństwa, a gdy to ustaje

¹⁾ Fr. Bujak: „Studia nad osadnictwem Małopolski“, str.
415, 416.

wspólna własność przemienia się w indywidualne władanie.

Nie wszystkie nawet ludy, jak wyżej wzmiankowaliśmy, pamiętały wspólną własność. Rzymianie i Grecy nie posiadali żadnego wspomnienia historycznego z epoki, gdy ziemia była wspólną.¹⁾ Idea własności u nich tkwiła w samej religii. Bóstwo rodziny musiało mieć miejsce stałe. Gdy zakładano ognisko, to z myślą i nadzieją, że pozostanie zawsze na temże miejscu. To miejsce należy się bóstwu, jest tego bóstwa własnością. Dwa ogniska odpowiadają pojęciu dwóch bóstw odrębnych, które się nie łączą i nie zlewają nigdy. Jest to do tego stopnia ściśle przestrzegane, że nawet małżeństwo między dwoma rodzinami nie wytwarza łączności między ich bóstwami. Ognisko powinno być odosobnione, t. j. oddzielone stanowczo od tego wszystkiego, co mu jest obce; nie trzeba, żeby obcy zbliżał się do niego podczas obrzędów religijnych, a nawet, żeby je widział, dla tego zwą te bóstwa utajonemi (*muixioi*), lub bogami wewnętrznymi—*penates*. Żeby ten warunek obrzędów był dobrze spełniony, trzeba, żeby ognisko było ogrodzone. W miastach Grecyi i Italii święte ogrodzenie istnieje zawsze. Dwa domy w mieście nigdy się nie stykają. Z tego obrzędu religijnego wynika, że życie wspólne nigdy nie mogło się ustalić u starożytnych. U większości pierwotnych społeczeństw prawo własności ustala się przez religię. Pan mówi do Abrahama: „Jestem przedwieczny, który cię wyprowadził z ziemi Ur od Chaldeczyków, aby ci dać ten kraj”; a Mojżeszowi: „Wprowadzę cię do kraju, który przysięgłem oddać Abrahamowi i oddam wam

¹⁾ Fustel de Coulanges: „La Cité antique“, str. 63.

w dziedzictwo⁷. W taki sposób Bóg — przez prawo stworzenia właściciel pierwotny — przelewa część swoich praw na rzecz człowieka.¹⁾

W Rzymie pojęcie własności indywidualnej kryształizując się równie silnie, jak w Grecyi, znajduje jednak czystszy i potężniejszy wyraz w prawie rzymskiem.

Własność indywidualna w stosunku do ziemi jest pełna i niczem nieograniczona. Jednostka włada ziemią, wodą, lasem, tem co jest na ziemi i tem, co jest we wnętrzu posiadanej powierzchni. Jednostka rozporządza dowolnie ziemią (*dominus fundi*), rozdaje, wydzierżawia, obdłuża, przekazuje testamentem ustnym, czy też piśmiennym.

Własność jest niezależna od państwa; nawet wyłączenie na rzecz użyteczności publicznej jest niedopuszczalne. Julius Frontinus, zarządzający akwedukami, pisze: „jeżeli właściciel gruntu, gdy wymagają od niego ustępstwa małego pasma ziemi, a on odmawia sprzedaży, wówczas państwo bywa zmuszone kupić całą własność“.²⁾ Poczucie własności w świecie rzymskim było tak silne, że nie dopuszczało najmniejszych ograniczeń, więc naprzykład w podatku od spadku Rzymianin widział ingerencją państwa w dziedzinę własności i od takiego, zdaniem jego, pogwałcenia zasady własności, bronił się skutecznie.³⁾

Doświadczenie ludów wypowiedzi się w odpowiednich zasadach w jednakowy sposób, w najrozmaitszych epokach, stosunkowo do rozwoju cywilizacyj-

¹⁾ Fustel de Coulanges. l. c. str. 64, 65, 65, 69.

²⁾ Fustel de Coulanges. „L'alleu et le domaine rural.“ str. 11.

³⁾ Fustel de Coulanges. l. c. str. 12, 13.

nego do jakiego dochodzą narody. Spostrzeżenie to ma zastosowanie i do dziedziny własności. Solon w 594 r. obstawia takimiż przepisami prawo dziedziczenia, jak to czynił w 1309 r. Mojżesz. Nawet pod względem zapobieżenia „przechodzeniu własności z rodu do rodu przez małżeństwa—Solon (tak jak Mojżesz) postanowił, żeby dziedziczki zaślubiały najbliższych agnatów (męskich spadkobierców), chociaż ci należeli do tego samego rodu i małżeństwo pomiędzy nimi było poprzednio wzbronione przez zwyczaj¹⁾. Zresztą, gdybyśmy chcieli stwierdzać powszechne panowanie własności w stosunkach świata starożytnego, nie potrzebowalibyśmy przeprowadzać mozolnych studyów. Widzimy własność równie dobrze w Galii, przed podbojem rzymskim (Cezar), jak u plemion hebrajskich jeszcze za czasów Abrahama, który od Efrona kupuje pieczarę Machpela,²⁾ jak i w Egipcie, gdzie, według Herodota, każdy żołnierz posiadał dwanaście miar dobrej ziemi.³⁾

**Własność
indywidualna
wśród plemion
polskich.**

Wśród plemion polskich własność indywidualna dawno zapewne stała się podstawą⁴⁾ układu społecznego. Wyliczone przez nas możliwie szczegółowo zabytki wspólnoty przedstawiają się bardzo ubogo i nie wszystkie przytem, jako materiały dowodowy bez poważnych zastrzeżeń mogą być przyjęte.

1) Morgan; l. c. str. 602.

2) Ibid. str. 598.

3) Yves Guyot, l. c.

4) Wszyscy historycy polscy podzielają taki pogląd z wyjątkiem Bobrzyńskiego („Geneza społeczeństwa polskiego“, str. 67).

Z drugiej strony, na ogół własność indywidualna bierze swój początek wszędzie, więc i u nas, bezsprzecznie w czasach, gdy ustrój rodowy jest jeszcze w pełni swego rozwoju; gdy zaś wśród plemion polskich doba silnej organizacyi rodowej jest bardzo odległa, gdy przed powstaniem państwa widzimy te organizacye w zaniku, wypada dojść do wniosku, że w odległe wieki przenieść wypadnie rozwój poczucia indywidualnego wśród jednostek, tworzących nasze szczepy. Pamiętać przytem musimy, że poczucie indywidualności, jak przekonaliśmy się z charakterystyki Słowian, istniało dawno i objawiało się nieraz w sposób nawet szkodliwy dla ich bytu politycznego.

Wyobrażamy sobie przeto już w dalekiej bardzo przeszłości mieszkańca naszej Polski etnograficznej, władającego ziemią bez żadnych ograniczeń, nie zróżniczkowanego w stany odrębne, zamknięte, lecz jako wolnego dziedzica, jako jednostkę plemienia, złożonego z podobnych mu jednostek.

Nie popadamy wszelako tutaj w niewczesną sentymentalną utopię, mówiącą o szczęściu bezwzględnem, a szczególnie o idealnej równości. Ówczesne społeczeństwo, jak i każde nam współczesne, składać się musiało z ludzi silniejszych i słabszych, zapobiegliwszych i niezaradnych, jednych omijających szczęśliwie wypadki losu, innych trapiionych klęskami żywiołu niszczącego zdrowie, siły, dobytek, urodzaj, lub całą dziedzinę. Byli z konieczności zatem biedniejsi i bogatsi, nasyчени i mniej syci. Jedni po za tem stworzeni aby rozkazywać, inni bierniejsi—aby słuchać.

Tylko, że te różnice nie były tak rozmaite i ostre jak później, gdyż życie było nad wyraz proste. Potrzeby człowieka, stan umysłów, jakość dążeń i aspi-

racy stały u wszystkich na jednej prawie równi. Postęp był powolny, jednolity, równomierny. Dopiero w miarę tego, jak przed ludzkością otwierały się widnokręgi szersze i bardziej strome szczyty kultury, zdobywał je zastęp ludzki, idąc już nie w gromadzie, ale w rozsypce, nie każda bowiem jednostka tłumu zdolna była wybić się wyżej nad dawne poziomy; wznosili się najprzód ci, co mieli największe zapasy siły i pojętności.

Gdy więc z jednej strony jednostki poczęły wyrabiać w sobie wszystkie przymioty i wady, tworzące silną pojedynczą indywidualność, a z drugiej, gdy dziejowa zawierucha wymagała aby najęższe charaktery stanęły na czele plemion, wytworzyła się władza, która z konieczności ustalała hierarchię i podział ludności na rycerzy, władyków i rolników. Różniczkującą się ludność odziedziczyła monarchia piastowska. W łonie państwa polskiego trwał w dalszym ciągu ten proces, zależny od wielu tych samych czynników, jak w okresie przedhistorycznym, a przede wszystkim zależny od władzy księcia.

Ponieważ wypadnie nam śledzić proces różniczkowania się społeczeństwa w Polsce piastowskiej, w stanie odrębne, więc nie chcąc powtarzać wielu poglądów, które wyrazić będziemy musieli w rozdziale następnym—poprzestajemy tu, w tej chwili, na tych ogólnych uwagach.

ROZDZIAŁ IV.

Władza państwowa a ludność.

Jak państwa powstawały. — Podbój. — Ewolucya. — Silna władza państwowa w Polsce. — Tradycje duńskie. — Zamach na dynastję Popielów. — Charakter władzy panującego. — Charakter władzy królewskiej w Europie. — Władza książęca wobec potrzeb krajowych. — Pierwsze ofiary z własności i wolności. — Dwór. — Ustrój wojenny. — Inne potrzeby ogólne. — Stany w ustroju państwowym.

Jak państwa
powstały.

Rozpatrując i badając genezę państw w rozmaitych epokach, widzimy dwa wyraźne czynniki, którym one zawdzięczają swe powstanie. Jedne organizacje ludzkie od hordy, plemienia począwszy, a skończywszy na narodzie, w właściwym tego słowa znaczeniu, pchane instynktem zaborczym, lub potrzebą zapewnienia sobie bytu, rzucają się na obce społeczeństwa, podbijają je, dzielą się ich ziemią, tworzą z siebie rządzącą jednolitą klasę: zaczątek państwa, przyczem podbitą ludność przemieniają w warstwę mniej, lub więcej niewolną. Inne znów ludy pokojowego usposobienia, o ile nie uległy podbojowi zaborczych sąsiadów, dochodzą drogą ewolucyi do swoistej organizacyi państwowej, a różniczkując się same w sobie, wytwarzają w swoich szeregach najrozmaitsze stosunki wzajemnej zależności.

Stąd mamy dwie teorye powstawania państwa. Wśród uczonych, uprawiających nauki społeczne — Spencer zagranicą, u nas: Gumplowicz i Balicki hoł-

dują teorii podboju. „Nigdy i nigdzie—pisze Gumpłowicz¹⁾—nie powstały państwa inaczej, jak drogą podboju, przez który najezdniczy jakiś szczep ludność obcoplemienną ujarzmił. Prawdziwa i wiarogodna historia nie zna prawie innego sposobu założenia czy powstania państw“. „Państwo jest organizacją panowania mniejszości innoplemiennej nad innoplemienną większością“.

Balicki²⁾ mniej skrajnie rozumie teorię podboju: „Fakt podboju rzeczywiście znajdujemy u podstaw każdego pierwotnego państwa tak, iż zgoła nie spotykamy faktów przeciwnych, t. j. samorodnego różnicowania się społeczeństwa na stany i powstania form państwowych drogą samorzutnej organicznej ewolucji. Twierdzenie, że każde państwo jest wytworem najazdu chce za dużo dowieść i mija się z faktami. Wiele państw jak Fenicya, Kartagina, Wenecya, Stany Zjednoczone, Szwajcarya powstało na gruncie zróżnicowań poprzednich, często przeniesionych żywcem na nowe terytorium. Pochodne te formacje noszą w swem łonie pokłady niejednokrotnych podbojów, pierwotny ten jednak tryb ich powstawania uchylać się może z pod bezpośredniej obserwacji historyi i zatrzeć zupełnie w tradycyi ludowej“.

W drugim kierunku w kierunku uznawania tylko naturalnego rozwoju państwa poszli bardzo daleko, wpadając w niczem nieuzasadnioną krańcowość Jan Jakób Russo (contral social) i Kant (umowa państwowa).³⁾

1) Dr. Ludwik Gumpłowicz: „System Socyologii“. Warszawa 1887 r. str. 241, 243.

2) Dr. Zygmunt Balicki: „Parlamentaryzm“. Warszawa—Lwów 1906. Tom I. str. 26.

3) L. Gumpłowicz, l. c. str. 243.

Po za teoryami, o prawdzie poucza historia. Rzeczywiście szereg zdarzeń dziejowych uzasadnia powstanie państwa drogą podboju. Najwymowniej ten pogląd ilustrują ludy skandynawskie.

Podbój. Longobardowie, zawojowawszy Italję, przedewszystkiem tworzą tam tyle lenn, ile było wojowników. Saksonowie i Anglowie, podbiwszy W. Brytanię, przemieniają ludność tubylczą w niewolników; wypędzeni przez Normandów ulegają losowi, jaki sami zgotowali mieszkańcom Brytanii.¹⁾ Zbrojne bandy Germanów w taki sam sposób wdzierały się w ojcowiznę Słowian, narzucając im niewolę. Podobnie Ostrogoci, Wizygoci, Wandalę, ujarzmiali ludy podbite.

Ewolucya. Ale znów inną drogą dochodziły do organizacyi państwowej i do dyferencyi stanowej ludy osiadłe. Prawda, że państw powstałych drogą ewolucyjną jest daleko mniej w Europie i do nich zaliczyć tylko możemy zaledwie kilka. Przedewszystkiem półwysep Skandynawski nigdy nie był podbity; Saga bowiem, mówiąca o Odinie i jego Asach, wspomina o pokojowem osiedleniu, a nie o podboju.²⁾

W państewkach Słowian półabskich w wielkich księstwach Obodryckiem i Weleckiem zastajemy organizacye państwowe powstałe drogą stopniowej ewolucyi i powolnego doskonalenia się. Stanowczo i wśród plemion polskich, państwo dźwignęło się siłą rodzimych żywiołów twórczych i społeczne stosunki uza-

1) Tourmagne: „Du Servage“, str. 531, 540.

2) Samuel Sugenheim: „Geschichte der Aufhebung der Leibeigenschaft und Hörigkeit in Europa“. St. Petersburg 1861. str. 500.

leżnione były od miejscowych czynników dzielczych i różniczkujących ludność w poszczególne warstwy.

Ten jednak pogląd ma swoich przeciwników wśród historyków polskich, dla których charakter budzącego się państwa polskiego przedstawia typ obcy, przeciwstawiający się później wyrobionej naturze narodu.

Pierwotne państwo polskie opierało się na absolutnej władzy panującego. Nic też dziwnego, że ustalenie faktu istnienia potężnej władzy, tak wyjątkowej w dziejowym rozwoju naszego narodu—nasunęło niektórym naszym historykom myśl, iż dar rządzenia i słowa niezłomnych rozkazów były nam z obczyzny przyniesione, oczywiście przez obcych mistrzów, wobec których zeszliliśmy, jako tuziemcy, do roli niższej, upośledzonej warstwy społecznej.

Piekosiński oddaje u nas sprawowanie władzy szczepowi połabskich Wagrów, mieszkających między Łabą a Ejdorą,¹⁾ inni wysnuwają ją z podboju normandzkiego,²⁾ wreszcie są tacy, którzy przypisują zasługę jej ugruntowania to Awarom, to Celtom, za czasów ich jakoby na Polskę najazdów.

Nie wchodząc w rozbiór krytyczny tych teorii historycznych, rzucamy tylko mimochodem pod adresem teorii połabskiego najazdu pytanie: dlaczego szczepy słowiańskie nad Łabą mogły wznieść samodzielnie szereg wyższych ustrojów państwowych, a dla czego szczepy nadodrzańskie i nadwiślańskie musiały być pozbawione tejże zdolności?

¹⁾ Piekosiński: „Obrona hipotezy najazdu.“ Rozpr. Akad. Um. Wydz. Hist.-Fil. T. XVI, str. 48.

²⁾ Szajnocha: „Lechicki początek Polski.“ Dzieła. T. IV, str. 87.

Silna władza państwowa w Polsce.

Nie ulega wątpliwości, że w naszym organizmie istniał swoisty dar tworzenia organizacji państwowej. Zapewne polscy książęta doskonalili się na obcych wzorach, czerpali natchnienie do umacniania władzy ze stosunków panujących w współczesnym im świecie u ludów zamieszanych w wędrówce narodów, następnie w Frankonii, a przedewszystkiem w Danii.

Tradycje duńskie. Boje, które toczyli z Duńczykami, wyrobiły dowódców i karne szeregi. Od gwaru tych wojen z bohaterskimi wikingami rozbrzmiewała cała północno zachodnia Słowiańszczyzna. Na Bałtyku ścierały się łodzie i okręty, na gruncie stałym mężne hufce.

Sagi skandynawskie wskazują na nieustanne stosunki między Danją i Słowiańszczyzną. O dawności walk świadczy saga — choć sagi pochodzą z IX dopiero wieku — mówiąca o wojnie mitologicznego Baldera, syna Odina, z słowiańskim królem Skalkiem.¹⁾ Inna saga wspomina „o walkach niespoczywających nigdy i szybkich wojskach, które koło puszczy Wiślańskiej bronią starej stolicy ludziom Etlowym“.²⁾ Kronika mistrza Wincentego rozpoczyna się od tych wspomnień duńskich. Pierwotni mieszkańcy krain polskich „w poczet swych zwycięstw zaliczali także kraje zamorskich narodów. Nie tylko bowiem wszystkie z tej strony morza mieszkające narody, lecz także duńskie wyspy pod swoje podbili panowanie; potężne ich woj-

¹⁾ W. Bogustawski: „Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej.“ Tom III, str. 4.

²⁾ Adam Szelański: „Najstarsze drogi z Polski na wschód.“ Kraków 1909 r.

ska naprzód w morskich zniszczyli potyczkach, potem wdarłszy się na wyspy nad wszystkimi rozpostarli władzę i króla ich Kanuta do do więzienia wtrącili¹⁾ Rodzinne przytem więzy łączyły Piastów z Danami. Interesująca postać córki Mieszka I, znanej pod imieniem Estrydy z przydomkiem Storrada (dumna), prawdopodobnie w Polsce noszącej imię Świętosławy,²⁾ zrazu żony skandynawskiego Eryka, później zaślubionej duńskiemu Swenowi Widłobrodemu, matka bohater-skiego Knuda-Kanuta — świadczy, że władcy Polski w codziennem rodzinnem życiu spotykali się z wzo-rami silnych rządów dynastów północy.

Oprócz dzielnych postaci konungów i wikingów, przesuających się przed oczyma polskich rządców, zapoznawali się z organizacją państwową sprawną i żywotną w Kwedlinburgu, gdzie na dworze cesarskim gośćmi bywali u Ottona Wielkiego Mieszko I i Chrobry.³⁾ Były więc wzory, to jest oczywiste, ale niemniej władzę swoją wypiastowali sami polscy książęta i nie spoczywała ona w rękach obcych najeźdźców.

Zamach na dynastję Popielów. Przed dynastją Piasta (*Past filius chossistionis*) już ród książęcy, siedzący prawdopodobnie w Kruszwicy nad Gopłem od Popiela (*dux nomine Popel*) później zwany rodem Popielidów—lecz mniejsza o nazwę—sprawował rządy nad niektórymi szczepami polskimi. W okolicy Gniezna około 850 r. nastąpił przewrót dyna-

¹⁾ Mistrz Wincenty: „Kronika Polska“. Kraków 1862, str. 39. Kronikarz mylnie przytoczył Kanuta zamiast Tweina.

²⁾ Brückner. „Fata Morgana“. Bibl. Warsz. 1903, str. 64. Oswald Balzer: „Genealogia Piastów“. Kraków 1895, str. 44.

³⁾ Kronika Dytmara Biskupa Mersebuskiego w tłumaczeniu Zygmunta Komarnickiego. Żytomierz 1861. str. 54, 101.

styczny; na czoło ludu wysunął się nowy ród, który zmiotł i wytepił dawnych dynastów. „Król królów i książę książąt — jak mówi Gallus—Popiela z potomstwem z państwa doszczętnie wykorzenił (*de regno Pampil cum sobole radictus exstirpavit*). Krwawą rozprawę, Gallus—zapewne dla przypodobania się Krzywoustemu, z którego gościnności korzystał i którego imię wielkim pietyzmem otaczał — ubierał w szatę nadprzyrodzoną, zsyłając do Piasta ze skrytego Bożego rozporządzenia, cuda czyniących pielgrzymów, ale niemniej opowieść o dojściu do władzy rodu Piasta kończy pośpiesznie, rad „puszczając w niepamięć“ to, co „splugawił błąd pogaństwa“.¹⁾ Widzimy więc, że założyciel dynastii Piastowiczów należał do ludzi, co umieją się zdobyć na czyn dla uchwycenia i sprawowania władzy. Panują kolejno przed Mieszkiem: Ziemowit, Leszek, Ziemomysł. Naczelnicy tych dwóch rodzinnych dynastii dokonali podboju plemion pokrewnych, a właściwie obalili naczelników tych plemion. Skupili pokrewne szczepy, oraz stworzyli rząd i państwo.

Cały ustrój społeczny Polski piastowskiej świadczy, że nie było wrogiego obcego podboju. Wolna ludność rolnicza, którą zastajemy w zaraniu dziejów Polski potwierdza ewolucyjny charakter dokonanych zmian politycznych i społecznych.

Wypada nam się teraz przyrządzić budowie państwowej, wzniesionej przez Popielidów i Piastów, wy-

¹⁾ Galli Chronicon: „Monumenta Poloniae Historica.“ Tom I.

Tadeusz Wojciechowski: „O Piaście i piąście.“ Rozpr. Akad. Umiej. Wyzd. Hist.-Filoz. Tom VII, str. 221.

Aleksander Brückner: „O Piaście.“ Rozpr. Ak. Umiej. Wyzd. Hist.-Filoz. Tom X, str. 316.

szukując w niej te czynniki, które wpływały bezpośrednio na urządzenie społeczne narodu.

Zaczynamy od poglądu na szczyty bu-
 Charakter władzy dowy państwowej na władzę. Jakaż
 panującego. więc była władza? jaki jej stosunek
 do mienia, do własności, do praw osobistych ludno-
 ści? jaki wywarła wpływ na różniczkowanie się spo-
 łeczeństwa?

W nauce prawa polskiego panuje ustalony po-
 gląd, co do charakteru tej władzy. „Kto zna staroży-
 tne czasy, ten zaprzeczyć nie może, iż dawniej wła-
 dza panujących była wielka, ba, tak nieograniczona,
 iż według własnego tylko rządzili widoku“ — pisze
 Lengnich.¹⁾ Inny pisarz polityczny z XVIII-go wieku,
 książd Wincenty Skrzetuski S. P.²⁾ zaznacza: „Mieczys-
 sław I-szy i następcy jego udzielnie Polskim Naro-
 dem władali. Stanowili prawa podług upodobania
 swego, wydawali wojny, zawierali przymierza, naka-
 zywali podatki, rozporządzali bez niczyjego dołożenia
 się tronem i Polskimi Prowincjami; słowem wszyst-
 kie części najwyższej i zupełnej władzy sami przez sie-
 bie sprawowali“.

Poglądy z XVIII-go wieku utrzymały się w XIX
 i XX-ym wiekach. „Rząd był monarchiczny, samo-
 władny“³⁾ „Chrześcijaństwo zastało już w Polsce rząd
 jedynowładny, oparty na idei europejskiej, nie azya-
 tyckiej, zastało monarchią ustaloną już w dynastji, to

1) B. Lengnich: „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“, w tłumaczeniu. Kraków 1836 r.

2) X. Wincenty Skrzetuski: „Prawo Polityczne Narodu Polskiego“. Warszawa 1787. Tom I, str. 36.

3) J. W. Bandtkie-Stężyński: „Historja Prawa Polskie-
 go.“ Warszawa 1850, str. 121.

jest taką; jaka się zgadza z ideami Kościoła¹⁾. Epokę tworzącego się państwa polskiego „można nazwać okresem prawa książęcego²⁾. „Książę w pierwotnej monarchii piastowskiej, skupiając na zasadzie żywotnego podówczaś prawa książęcego, t. j. *jus ducale*, szeroką nieograniczoną władzę w swem ręku, stał ponad prawem zwyczajowem, nie był obowiązany stosować się do prawideł, jakie ono postawiło³⁾. A chociaż „Polska czy z czasów chrześcijańskich, czy z czasów pogańskich, nie znała innego króla, jak króla w radzie⁴⁾, to doradcy „byli tylko królewską, a nie Narodową Radą⁵⁾).

Z nieograniczonej władzy książęcej wpływało skutek—prawo księcia do całej ziemi. „W dawnem naszym prawie publicznem pod wyrazem *dominium jus domini* (prawo dominii) rozumiano ogół praw, jakie służyły księciu do ziemi i do osiadłej na niej ludności. Książę, jako osoba, której te prawa przysługiwały, zwał się panem ziemi (*dominus terrae*), którą dzierżył, a cała ziemia, którą posiadał—jego państwem (*dominium*) czyli władztwem.

Prawo dominii obejmowało w sobie prócz prawa swobodnego dysponowania ziemią, prawo pociągania ludności na niej osiadłej do pełnienia i ponoszenia różnych ciężarów publicznych i prawo pociąg-

1) Karol Hoffman: „Historia reform politycznych w dawnej Polsce“. Lipsk 1867, str. 7.

2) Stanisław Kutrzeba: „Historia ustroju Polski w zarysie“. Lwów 1905, str. 7.

3) Oswald Balzer: „Studia nad prawem polskim“. Poznań 1889, str. 96.

4) K. Hoffman l. c., str. 8.

5) X. W. Skrzetuski l. c., str. 36.

gania jej przed zwyczajne sądy krajowe. Rzeczywiście też książęta nasi, jako panowie ziemi, nietylko nią podług woli swej dysponowali, ale nadto dysponując nią, przelewali zarazem na obdarowanych, albo niektórych, albo wszystkie prawa swego książęcego dominium¹⁾

Na Mazowszu władza książęca „w XIII-ym a nawet XIV-ym w. była nieograniczona, że rozciągała się na wszystkich i na wszystko. Książęta mazowieccy (*dei gratia duces Mazoviae*) tytułują się panami i dziedzicami swych dzielnic (*Mazoviae dominus et haeres*)⁴.

W dyplomatach „wola księcia przedstawia się jako źródło wszelkich praw pojedynczych osób, wszelkich zmian terytoryalnych, jak i osobistych. Książę rozporządzał się swą ziemią tak co do stosunków wewnętrznych jak i zewnętrznych; rozdawał ją komu chciał, powiększając lub zmniejszając dowolnie zakres praw obdarzonego²⁾

„Książę polski uważał się za dziedzicznego pana i właściciela kraju swojego, to jest wszystkiej ziemi jego, o ile z woli książęcej poszczególne w niej włości nie były na własność ponadawane prywatnym; był uważany za właściciela wszystkich nieużytków gruntowych, położonych w jego państwa granicach (lasów, puszczy, wód i t. p.), niemniej jak i wszystkich nowych zaborów, które rozdawał komu chciał, a zatrzymywał dla siebie wedle nieograniczonej swej woli. Jako ostateczny piastun władzy rządowej dzierżył pod ręką swoją wszystkich bez różnicy mieszkańców ziemi pod-

¹⁾ Romuald Hube: „Prawo Polskie w wieku XIII-tym“. Warszawa 1874 r., str. 93 i 94.

²⁾ Karol Dunin: „Dawne mazowieckie prawo“. Warszawa 1880. str. 45.

władnej, dla których był i sędzią najwyższym (w pewnych granicach dającym się wyręczać w tej atrybucji przez osoby przezeń do tego umocowane) i jedynym źródłem rozkazów w obrębie administracji, o ile poszczególnych funkcji tej władzy nie poruczał do wykonania w swoim imieniu dostojnikom, *jego* tylko wolą ustanawianych¹⁾ Szafunek władzy wykonywany był sprężysto. Według Dytmara Merseburskiego nadzwyczaj surowo.

W państwie Bolesława „mnogie są i rozliczne zwyczaje, które lubo surowe, chwalebne są niekiedy. Naród jego bowiem nakształt bydła strzeżony być musi, a karzony nakształt leniwych osłów, ani bez srogiej karni z bezpieczeństwem dla samego księcia obejść się może.”²⁾ Gallus w innym oświetleniu przedstawia sposób sprawowania władzy tegoż monarchy. Bolesław występuje, jako sędzia sprawiedliwy i niestrudzony, surowy, ale pamiętający, że jest ojcem narodu.³⁾

Pojęcia współczesne o władzy księcia, prawie jego do ziemi, zależności poddanych od panującego, wyrażają dobitnie określenia, odnoszące się do tych stosunków w Kronice Galla: „Wszyscy są książęcy, *homines ducales, rustici duci, arator ducis, suos quoque rusticos, duces vero suosque comites ac principes*. Taką przynależność poddanych do panującego nie należy brać w dosłownem tego określenia znaczeniu. Książę jest przedstawicielem państwa i przemawiając od siebie przemawia w imię państwa i prawa.

1) Antoni Małnecki: „Z przeszłości dziejowej“. Kraków 1897. Tom I. „Rewizja dziejów Polski“, str. 18.

2) Kronika Dytmara. str. 346.

3) Gallus l. c., rozdział 9.

**Charakter władzy
królewskiej
w Europie.**

W świecie europejskim współczesnym tym czasom, władza panującego nosiła ten sam charakter zrazu w praktycznym znaczeniu, potem tylko teoretycznym. Królowie frankońscy pod Merowingami nazywają ludzi *swoimi* poddanymi: *subjecti*, a ci nazywali *swego* pana: *dominus noster*.¹⁾ Stale są tam używane określenia *leudes*, *homines nostri*, *homines Childeberti*, *optimates regis*. Królowie ostrogoccy mają *swoich* *proceres*²⁾ wizygoccy *swoich* *primates* i *seniores*. Król Gondobad (419 — 516) mówi *noster populus*³⁾. Królowie longobardzcy posiadają *swoich* *optymatów*. Władza panującego jest nieograniczona. Dzieli królestwo, wydaje wojny, ustanawia podatki; Chilperik⁴⁾ nawet wyjaśnia po swojemu istotę Trójcy Świętej, zmienia alfabet, a swoje rozkazy zakończa niedwuznaczną uwagą, z którą się trzeba było liczyć: „Jeżeli kto nie będzie służył moich poleceń, każemy mu wyłupiść oczy.“

Z nastaniem Karolingów (752—981) władza królewska nabiera charakteru posłannictwa religijnego. Pipin Krótki (752 — 764) ukoronowany przez papieża Stefana II, w opactwie św. Dyonizjusza, zwie się królem z Bożej łaski (*Dei gratia*). Król staje się pomazańcem i wybrańcem Bożym i rządzi w imieniu Boga. Karol Wielki przybiera w 800 r. tytuł imperatora, zatem władza królewska nabiera niesłychanego znaczenia. Ale to tylko pozornie, teoretycznie, gdyż z Karolingami dojrzewa system feudalny, który powoduje upadek władzy

¹⁾ Fustel de Coulanges: „La monarchie Franque.“ Paris 1888, str. 129.

²⁾ Ibidem. str. 86.

³⁾ Ibidem. str. 133.

⁴⁾ Ibidem. str. 122.

książęcej. Karol Wielki (768—814) występuje w kapitulacjach nie jako naczelnik państwa, lecz jako zwierzchnik, pan poszczególnych wasali.¹⁾ Karol Łysy, wydając w 877 r. swój kapitularz w Kiersi, uznający dziedziczość lenn, tem samem podkopuje ostatecznie władzę książęcą, społeczeństwo usamawia się,²⁾ stosunek panującego do wasali reguluje umowa, kontrakt. Dopiero z Ludwikiem Grubym (1100) władza królewska odradza się i potężnieje. Niemniej według pojęć świata feudalnego cały kraj był własnością panującego.³⁾

Nie we wszystkich zresztą krajach system feudalny jednakowo się rozwijał i ograniczał władzę królewską. W Anglii np. król jest zupełnym panem i pierwotnym właścicielem wszystkich obszarów i nikt nie może posiadać części ziemi, kto nie jest pośrednio, lub bezpośrednio przez niego lennem obdarzony.⁴⁾ Tak samo w Szwecyi, Norwegii i Danii.

Z historyi tych czasów przebija widocznie chęć panujących zbliżenia się do warstw ludowych i oparcia na ich sile swojej potęgi. Zabiegają o to Karolingowie, zabiegają panujący w Anglii, wreszcie łamią te przegrody hierarchiczne, jakie system feudalny wznosił między królem a ludem.

W Polsce u szczytu państwa widzimy majestat książęcy praktycznie i teoretycznie dzierżący w silnej

¹⁾ Fustel de Coulanges: „Les transformations de la royauté pendant l'époque carolingienne.“ Paris 1907. str. 607.

²⁾ Bobrzyński: „Historia prawa niemieckiego“. Kraków 1876. str. 85.

³⁾ Smolka: „Uwagi o pierwotnym ustroju społecznym Polski Piastowskiej.“ Rozpr. Akad. Umiej. Wyd. Hist.-Filoz. Tom XIV, str. 362.

⁴⁾ S. Sugenheim. op. cit. str. 277.

prawicy miecz władzy, którym dowolnie, bez zastrzeżeń i ograniczeń może, o ile tego pragnie, każdą sprawę rozstrzygać, zawikłane sploty zdarzeń przecinać, przez piętrzące się przeszkody przebijać i niedogodne stosunki wygładzać. Książę jest panem kraju, całej ziemi, lecz mimo świadomości o absolutnej swej władzy z przysługującego mu prawa do rozporządzania się każdą własnością poddanych użytku, bez koniecznej potrzeby nie robi. Stoi on na granicy despotyzmu, nadużyć, lecz z pochyłości się nie stacza, nie jest ani satrapą, tyranem, ani lekkomyślnym barbarzyńcą; posiada mądrość trwałej sztuki rządzenia, jaką się oznaczali wyjątkowo genialni Piastowie: Mieszko I i II, Bolesławowie I, II i III, Przemysław II, Łokietek, Kazimierz i zapewne pogańscy poprzednicy Mieszka.

**Władza księcia
wobec potrzeb
krajowych.**

Skoro jednak zdarzenia polityczne, potrzeby kraju, wymagają od księcia, aby zrobił użytek z swej władzy, aby sięgnął do własności państwa, na którą składały się zbiorowo wszystkie dziedzictwa poddanych, wtedy nie waha się przeprowadzić i ustalić niezbędnych ograniczeń w korzystaniu z własności i wolności.

**Pierwsze ofiary
z własności i wolności.**

Jeszcze w dobie przedksiężęcej, w dobie niczem nieograniczonego kultu pogańskiego, pierwsze ofiary z własności się ustaliły i takowe pobierali kapłani. Po tej epoce ślady jednak zatarły się tak doszczętnie, że tylko na ogólnych domyślnikach musimy się zatrzymać. W dawnej także epoce człowiek, uspołeczniając się, podporządkowywał swoją wolność celom ogólniejszym tworzącego się społeczeństwa, bronił go w wojennej potrzebie, uczył się ponosić solidarną odpowiedzial-

ność, służyć w obrębie opola dla wynajdywania złoczyńców i zbrodniarzy.

Władza książęca musiała zaspakajać pięć głównych potrzeb krajowych: 1^o dwór i kosztą jego utrzymania; 2^o obronę krajową; 3^o zarząd państwa i porządek publiczny; 4^o sądownictwo; wreszcie 5^o potrzeby kościoła i duchowieństwa.¹⁾ Ograniczenia, wpływające z tych potrzeb, odbijały się na wolności osobistej poddanych i wyraziły się w formie stałych danin i powinności, pobieranych z dochodów ludności rolniczej. Początek ich datuje się z czasów genezy państwa, zatem z doby panowania Popielów, a za Piastów pierwszych, utrwały się i systematyzowały. Dwór książęcy, ustrój grodowy, zaciągi rycerstwa przedniejszego i szeregowego, urzędnicy książęcy, administracyjni i sądowi, to wszystko przed Mieszkiem, przed przyjęciem wiary chrześcijańskiej, powstało.

Dwór. Szczegółów nam braknie mówiących o dworach pierwszych naszych dynastów, lecz już wiemy, że przepychem i blaskiem świecił dwór Chrobrego, a choćbyśmy się zgodzili, że Gallus nadużywa barw, malując świetność otoczenia królewskiego, przesadza w opisie bławatów, kobierców, futer drogocennych, złotogłowi, naczyń złotych i srebrnych, kamieni kosztownych, że szeroka każe strugą płynąć „pospolitemu złotu“, „podłemu srebru“—to jednak musiał ten dwór piastowski być wspaniały i bogaty

¹⁾ Ostatnia potrzeba, mianowicie zabezpieczenie bytu Kościołom i duchowieństwu, na razie nie istniała. Daniny płacił książę z grodów; porównaj Wład. Abraham: „Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII“, str. 250—260.

Ustrój wojenny. Ustrój wojenny monarchii, według świadectw wiarogodnych, pochłaniał również znaczne daniny.

Al-Bekri, pisarz arabski, opierając się na zapisach izraelity hiszpańskiego Ibrahima, opisuje kraj Mieszka (Mszki) i zaświadcza, że „jest on wielki¹⁾ między krajami słowiańskimi, bogaty w chleb, mięso, miód i pastwiska. Podatki wybierane przez niego (Mszkę) opłacają się w bizantyjskich mitkałach. Te zaś podatki składają się na utrzymanie ludzi. Każdego miesiąca każdy z nich dostaje pewną liczbę mitkałów. Ma on 3000 dzra (dzrag? — drużyna?) a to są woje, których sotnia równa się dziesięciu sotniom drugich. On tym ludziom daje odzienie i konie i oręż i wszystko, co im potrzebne. A kiedy się rodzi dziecko u kogokolwiek z nich, to on (Mszka) natychmiast po urodzeniu dziecięcia, naznacza mu utrzymanie, czy dziecko jest męskiego czy żeńskiego rodzaju. A gdy on dośięgnie pełnoletności, to je żeni, jeśli jest męskiego rodzaju i płaci za niego swadziebny podarek ojcu narzeczonej. Jeśli zaś jest żeńskiego rodzaju, to ją wy-daje za mąż i płaci swadziebny podarek. Ten swadziebny podarek jest u Słowian bardzo znaczny”.

1) Wł. Łebski: „Co Al-Bekri opowiedział o Słowianach i ich sąsiadach“. Roczniki Tow. Przyj. Nauk Poznańskie-go. Tom XV, str. 173.

Wojciech Kętrzyński: „Przyczynki do historii piastowskiej“. Rozprawy Akad. Umiej. Wydział Hist.-Filoz. Tom XII, str. 11.

Fr. Piekosiński: „Al-Bekri o Polakach“. Rozprawy Akad. Umiej. Wydział. Hist.-Filoz. Tom XIV, str. 173.

Gallus¹⁾ zaświadcza, że Bolesław Chrobry wprowadzał na bój z Poznania 1.300 rycerzy pancernych i 4.000 tarczowników, z Gniezna, 1.500 pancernych i 5000 tarczowników, z Gdecza (Giecz) 300 pancernych i 2000 tarczowników, z Włodzisławia (Włocławka) 800 pancernych i 2000 tarczowników, łącznie wojsko całe w tych 4-ch grodach pozostające, liczyło 16.900 wojowników.

Inne potrzeby ogólne. Potrzeby wojenne były liczne, więc oprócz służby wojennej w szeregu, ludność musiała wznosić lub naprawiać grody, utrzymywać załogi grodowe, budować mosty, sypać groble, przecinać drogi przez puszcze, dawać podwoły, przewozić przez rzeki.

Na czele wymiaru sprawiedliwości stał książę objeżdżający kraj, dający ucho skargom i karcący przestępców. Obok niego występowali samodzielnie naczelnicy wojów (*principes militiae*) i naczelnicy grodów *comesi*, kasztelani. Dla pobierania danin uwijali się po kraju poborcy, służebnicy książęcy (*ministeriales*). Ciężar tych przejazdów oczywiście spadał na ludność rolniczą. W dobie więc wprowadzenia Polski na widowiedziejową widzimy już cały system podatkowy ustalony na rzecz rozmaitych funkcji państwowych, oraz liczne ograniczenie wolności osobistej, składane w ofierze potrzebom krajowym.

Dla dworu książęcego pobierano podatek *poradnie* z każdego radła, najpierwotniejszego narzędzia rolni-

¹⁾ Galli Anonymi Chronicon. Rozdz. 8.

Franciszek Piekosiński: «O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju». Rozprawy Akad. Umiej. Wydz.-Filoz. Tom XIV, str. 197—200.

czego, używanego do orania; obok poradnego na początku XIII wieku pojawia się *podymne*. Dalej *narzaz*, t. j. na rzeź z każdej włościańskiej osady i *powołowe*. Następnie książę rozporządzał dla siebie podczas objeżdżania kraju *stanem*, w tych miejscach, gdzie się zatrzymał, gdzie stawał; podatek w naturze służył dla wyżywienia księcia, dworu i całego taboru służby i koni. Z usług publicznych książę korzystał: z *przewodu*, z *podwodu* rycerskiego i wieśniaczego, lądowego i wodnego dla rzeczy idących na dwór; używał przytem przewodu podczas podróży. Miał prawo do *przesieki* dróg przez gąszcza leśne, do *powozu* t. j. używania wozów bez koni, wreszcie miał w rozporządzeniu *posługi łowieckie, psarskie, bobrowe, sokołowe, przelaj, szron*.

Porządek publiczny wymagał od ludności podatku *stroży* pobieranego w naturze i w daninie po jednej mierzycy żyta i owsa z każdego łanu, lub w bydłe, skórkach wiewiórczych i kunich.

Obrona państwowa zwoływała ludność pod broń, nakazywała wznoszenie i utrzymywanie grodów i mostów, pilnowanie stanu dróg, wreszcie korzystała z *podwody, przesieki* i *powozu*.

Zarząd krajem, spoczywający w rękach urzędników książęcych, zwracał się do ludności o dostarczanie powinności w naturze, podczas przejazdów wysłańców królewskich.

Wreszcie na ogólne potrzeby państwa, tak wojkowe, jak i administracyjne, poddani płacili *monetę* czyli *obraz*, inaczej *obrzaz* w srebrze, lub równoważnych surogatach jak płótnem, płatami (stąd płacić), kruszynami soli, bydłem czyli szkojcami (stąd moneta

szkojec), skórkami czyli łupieżami wiewiórek, kun, gronostai.¹⁾

Takie na razie państwo polskie narzuciło ludności ograniczenia w używaniu własności i swobody, lecz na tem kończyła się ingerencya w życie indywidualne człowieka.

Pierwotnie, przed wprowadzeniem chrześcijaństwa, za Popielów i pierwszych Piastów pogańskich, władza książęca wznosiła się nad czterema stanami, w jakie ustrój państwowo-społeczny różnicowała: nad drużyną wojenną, nad ludnością wieśniaczą wolną, nad pogańskim kapłaństwem — flaminami, jak ich po łacinie nazywają kronikarze i nad niewolnikami, pochodzącymi z jeńców wojennych.

Później, w miarę tego jak władza książęca zyskiwała na sile i znaczeniu, jak państwo obejmowało do spełnienia coraz więcej spraw nieraz bardzo złożonych, ludność ulega jeszcze większemu różnicowaniu.

Schodząc ze stopni tronu książęcego, przed którym w tym rozdziale dłużej się zatrzymywaliśmy, widzimy w Polsce historycznej najbliższej królewskiego majestatu: 1) rycerstwo przedniejsze, pochodzące z dynastów, z dawnych naczelników szczepów, które połączyły się, czy też zostały podbite przez Polan, rycer-

¹⁾ Dr. Franciszek Piekosiński: „Ludność wieśniacza w Polsce w dobie piastowskiej“. Kraków 1899. Na str. 23—65 rozwija cały system danin i usług publicznych. P. będąc zwolennikiem *lesistości* Polski, twierdzi, że strożę płacono tylko bydłem, nie ziarnem. Do zagadnienia, jak mamy rozumieć *lesistość* Polski, powrócimy jeszcze.

O podatkach w dobie piastowskiej pisali: Szajnocha: „Jadwiga i Jagiełło“. Smolka: „Mieszko Stary“ i inni.

stwo zagraniczne zwabione nadzieją zdobycia wielkiego znaczenia na dworze panującego; 2) dalej rycerstwo szeregowe, złożone z garnących się do rzemiosła wojennego tuziemczych wieśniaków; 3) duchownych, świeckich i zakonnych; 4) opuściwszy zamczyska i grody książęce, gdzie skupiało się rycerstwo i duchowieństwo, stykamy się na obszarze całego kraju z ludnością wieśniaczą, oddaną rolnictwu, wolną—o ile jest tuziemczą; 5) niewolną—o ile pochodzi z brańców; 6) ludnością rzemieślniczą, mieszkającą w wioskach, noszących nazwiska pochodzące od zajęć rękodzielniczych; 7) wreszcie przybyszów, przeważnie Słowian zaodrzańskich lub nadbałtyckich Wilków, Obodrytów i Pomorzan czynszowników, zrazu zwanych gośćmi—*hospites*, a od XIII wieku zwanych swobodnymi—*liberi*.

Te siedem ¹⁾ warstw—to są główne odłamy powstałe z procesu różniczkowania się społeczeństwa w pierwotnem państwie piastowskiem.

Zwracamy się obecnie do szczegółowszego rozpatrzenia stosunków w łonie czterech ostatnich warstw, o pierwszych zaś trzech mówić będziemy tylko o tyle, o ile wykład głównego przedmiotu będzie tego wymagał.

¹⁾ Zdobycze historyczne odnoszące się do poglądu na uwarstwowanie klas społecznych w Polsce zyskaliśmy dzięki klasycznemu turniejowi naukowemu, który się rozegrał w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku między Piekosińskim, Smolką, Bobrzyńskim, a pośrednio i Małeckim. Porównaj tom XIV, XVI Rozpraw Akad. Umiejętn. Wyd. Hist.-Filoz.

ROZDZIAŁ V.

Stanowisko społeczne ludności wieśniaczej.

Ludność wieśniacza w zaraniu doby historycznej.—Udział ludności w uposażeniu ziemią.—Własność ziemska księcia.—Wielka własność ziemska.—Niższe rycerstwo na roli.—Inne stany posiadają, władają, lub użytkują ziemię.—Włościanie główni właściciele ziemscy.—Stanowisko wieśniaków w społeczeństwie.—Terminologia odnosząca się do włościan i ich gruntów.—Dziedzice.—Kmiecie.—Chłopi.—Wolność osobista włościan.—Sprzedaż, darowizna, kupno.—Dziedziczenie.—Prawa obywatelskie wieśniaków wobec sądu.—Nadużycia.—Włościanie wobec stanowisk w państwie.—Nowe czynniki, przygotowujące zmiany społeczne.—Warunki ekonomiczne.—Potęga kościoła.—Potęga możnowładztwa.—Upadek władzy monarszej.

Ludność wieśniacza w zaraniu doby historycznej. Przez określenie: ludność wieśniacza w zaraniu doby historycznej—rozumimy podstawową część społeczeństwa, wyodrębnioną w osobną klasę, siedzącą na swoich dziedzinach i czerpiącą środki do życia z ziemi ojczystej. Jej rodowód jest rodowodem całego narodu i sililiśmy się na poprzednich kartach sięgnąć do najdawniejszych jej przodków.

Udział ludności w uposażeniu ziemią. Mając do czynienia z klasą ludności osiadłą na roli, musimy przede wszystkim uprzytomnić sobie, jaki był jej udział w ogólnym uposażeniu ziemią.

Możemy zaraz na wstępie przy roztrząsaniu tego przedmiotu ustalić dwa fakta: po pierwsze, że każdy mieszkaniec, oprócz nielicznych wyjątków—oczywiście

nie każdy na jednakowych prawach—miał swój udział w ziemi i powtórnie na początku ery historycznej już nie było wolnego gruntu, który mógłby podlegać dowolnemu zawłaszczaniu.

Obok włościanina, siedzącego na roli, **Własność ziemską księcia.** swe prawa osobiste do niektórych obszarów ziemi zaznacza przede wszystkim książę. Bardzo wczesnie widzimy powstającą bezpośrednio własność monarchy, zaczątek dóbr stołowych.¹⁾ Księga Henrykowska mówi o dawności dóbr stołowych książęcych szląskich, gdy Bolko, syn Bolesława Łysego zawładnął dzielnicą Henryka Wrocławskiego. Początek tej własności jest rodowy; jest to pierwotny udział w majątnościach ziemskich tego rodu, który wzniósł się stopniowo z godności starosty na naczelnika bractwa, plemienia i szczepu Ślęzan. Do wiana książęcego przyłączana była ziemia narokowa, której charakter wbrew utartym formułom ustalił Bujak.²⁾ Narok jest nazwa oznaczająca postępowanie sądowe, a ziemia narokowa jest ta, której pozbawiono właściciela drogą wyroku sądu zwyczajowego, lub bożego. Ziemia taka przechodziła do księcia, stawała się jego własnością, zaludniana niewolnymi brańcami wojennymi, lub tworzyła przedmiot dowolnych nadań

¹⁾ Szelągowski Adam: „Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskiem do końca XIII wieku.“ Lwów 1899, str. 52. Małeckie Antoni: „Wolna ludność włościańska w pierwszej dziejów polskich epoce“. W tomie I pomniejszych pism. Kraków 1897, str. 222.

²⁾ Bujak Franciszek: „Studia nad osadnictwem Małopolski“. Rozprawy Akad. Umiej. Wydział Hist.-Filoz. Tom XXII, str. 261, 270.

lub łask książęcych.¹⁾ Dotąd niesłusznie ludność rękodzielniczą nazywano narokową, budując teorie specjalnej, niemniej nie rzeczywistej organizacji narokowej.

Prócz tego grody z ich obszarem, lasy i pustki nieobjęte niczym władaniem, grunta opuszczone przez ludność²⁾ wskutek przełomów ekonomicznych — powiększały majątek panującego.

Do przywilejów księcia, zastrzeżonych na ziemi, należało prawo łowiectwa w puszczech na grubego zwierzia i prawo niewodu, czyli rybołówstwa na niektórych jeziorach³⁾.

Obok księcia, pana domenów, występują potomkowie dawnych dynastów, jako właściciele wielkich obszarów ziemskich. Michał i Piotr Włostowic, Prandota, Sieciech i inni — są to potężni przedstawiciele wielkiej własności w Wielkopolsce i Małopolsce. Małopolska i Wielkopolska bowiem były dzielnice skupiające wielkie latyfundię, gdy znów Mazowsze nie znało ani rodów możnowładczych, ani wielkich majątności. Prandota, potomek dawnych dynastów, dzierżył w okolicach zamku książęcego Żarnowca, prawdopodobnie resztę majątności, które jego rodowi, zwycięzcy nad innymi plemionami, Popielowie czy Piastowie pozostawili

¹⁾ Piekosiński: „O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju.“ Rozp. Akad. Umiej. Wydział Hist.-Filoz. Tom XIV, str. 244. Naprzykład ryccerz Hugo Bukry otrzymuje od Krzywoustego ludność narokową.

²⁾ Szelągowski: „Chłopi dziedzice“, str. 62. Małecki: „Wolna ludność włościańska“, str. 210.

³⁾ Smolka: „Mieszko Stary“, str. 34.

w udziale.¹⁾ Podobnie Toporczycy w okolicy Tęczyna, na którym kiedyś panowali, jako udzielni dynastowie, zachowali rozległe przestrzenie ziemi.²⁾

Dobra przedniejszego rycerstwa obejmowały przestrzeń kilkudziesięciu wsi. Prandota, głowa późniejszych Odrowążów, posiadał 12 mil kwadratowych, a do jego wnuków w XIII stuleciu należy już: Końskie, Stary Odrowąż, Gorań, Nieświn, Modliszewice, Kazanów, Popowo, Dzibałów, Prędocin, Kacice, Januszkowice, Sakowice, Wrocieryż, Sędowice, Sprowa, Raszków, Szaniec, Mikołowice, Szydłowiec, Działów, Chlewiska, Dąbrowa, Jabłonica, Smagów, Skłoby, Pogorzały, Skarżysko, Wola Zagrodzka, Ciecchosławice, Białaczów, Wamblany, Parczów, Petrykozy, Stopno, Wola Dalezowska, Rogów, Maleszyce, Szczekociny, Iwanowice, Poskwitów, Przestrzeńsko, Wysocice, Grzegorzewice, Sieciechowice.

Inny możnowładca, Wojśław, posiada 30 włości—na Kujawach przeważnie. Włostowice Piotr i Bogumił dziedziczyli z dziada pradziada rozległe przestrzenie na Szląsku. Panowie tacy, jak Sieciech, Michał i Piotr Włostowice wcześniej bardzo uposażają ziemią zakon Benedyktynów.³⁾

Udział w władaniu ziemią posiadało także rycerstwo niższego stopnia, rycerstwo szeregowe. Pochodziło ono z ludności wieśniaczej, rozradzającej się coraz bardziej,

Niższe rycerstwo
na roli.

¹⁾ Smolka: „Uwagi o pierwotnym ustroju społecznym Polski Piastowskiej“. Rozprawy Akad. Umiej. Wydział Hist.-Filoz. Tom XIV, str. 350.

²⁾ Smolka. l. c. str. 351.

³⁾ Smolka: „Mieszko Stary“, str. 73, 77, 78, 507, 508. Smolka: „Uwagi o pierwotnym ustroju Polski“, str. 311, 313.

a nie mającej dostatecznego wyżywienia na ojcowiznie.

Grunta, jak zaznaczyliśmy, były w zaraniu doby historycznej wszystkie w posiadaniu rozmaitych klas ludności i nie było już skrawka ziemi bez prawnego właściciela. Niektórzy synowie włościan nie oglądali się na niedostateczny nadział ziemią, przypadający im w drodze spadku, zrzekali się go na rzecz pozostałego rodzeństwa i zaciągali się pod chorągwie książęce, w służbę grodową. Szła młodzież w szeregi wojskowe, nie tylko szukając zabezpieczenia swego bytu, ale i z ochoty, z przyrodzonego zamiłowania i popędu do wojskowego rzemiosła. Nieraz taki rycerzyk, *militellus*, wracał na swoją dziedzinę, jak np. ów Janusz z księgi Henrykowskiej, osiadający na swoim Januszowie,¹⁾ jak ów miles Wojnon z Łoškowic, posiadający jeden pług roli.²⁾ Ci z rycerzy szeregowych, co mieli dziedziny powiększone nadaniem—zapoczątkowali średnią własność ziemską, stan rólnych włodyków, których nazwa pokryła następnie całe niższe rycerstwo.³⁾

<p>Inne stany posiadają, władają, lub użytkują ziemię.</p>	<p>Duchowieństwo świeckie i klasztorne, niewolnicy, przybysze — każda z tych klas opierała byt swój, swoją możliwość istnienia na ziemi, oczywiście, każda mając przez nadania, umowy, przymus — odrębny stosunek prawny posiadania, władania i użytkowania.</p>
--	--

¹⁾ Liber Fundationis claustris Sanctae Mariae Virginis in Heinrichow. Breslau 1854, str. 15.

²⁾ Potkański Karol: „Zagrodowa szlachta i włodycze rycerstwo“. Rozprawy Akad. Umiej. Wydział Hist.-Filoz. Tom XXIII, str. 177.

³⁾ Semkowicz Władysław: „Włodycy polscy“. Kwartalnik Histor. Rocznik XXII, str. 611, 615, 623.

**Włościanie,
główni właściciele
ziemscy.** Po za wyliczonymi właścicielami i użytkownikami, reszta gruntu należała do ludności włościańskiej, wrosniętej najsilniej w glebę ojczystą, do tej warstwy rodzimej narodu, z której wyszło wszystko, co dotąd w Polsce piastowskiej uwidoczniało się, co stało na czele państwa w rządzie, sądzie, pod znakiem rycerskim, lub co pracowało w rzemieślniczych osadach.

**Stanowisko
właścicieli
w społeczeństwie.** Jakie było stanowisko włościan w społeczeństwie? Czy posiadali pełnię praw obywatelskich pod względem a) wolności osobistej, b) majątkowych stosunków, c) jurysdykcji sądowej, d) udziału w życiu państwowem? Czy byli niezależnymi, pełnymi dziedzicznymi panami gruntu z możliwością zamiany, sprzedaży, darowania majątności ziemskiej, czy użytkownikami przypisanymi do gleby bez prawa opuszczania gruntu, ale posiadającymi zagwarantowany tytuł wieczystego dziedzicznego osadnictwa, czy wreszcie użytkownikami czasowymi ograniczonymi wolą monarchy, lub osób trzecich, mogącą każdorazowo wyzuć ich z roli, którą obrabiali.

**Terminologia
odnosząca się do
włościan.** Najdawniejsze pomniki wymieniają ludność zwaną: a) *heredes* ¹⁾—dziedziców; b) *possessores* ²⁾ właścicieli w pierwotnem brzmieniu włodyków od władzy nad rodem (*vlastel*, *vlastelin* u południowych Słowian

¹⁾ Szelągowski: „Chłopi dziedzice“, str. 11. Bobrzyński: „Geneza społeczeństwa polskiego na podstawie kroniki Galla i dyplomatów XII wieku“. Rozpr. Akad. Umiej. Wydział Hist.-Filoz. Tom XIV, str. 27.

²⁾ Bobrzyński. l. c. str. 20, 28.

w XI wieku)¹⁾ lub dziedziców, c) *rustici*—wieśniacy, *agricolae*—rolnicy, *homines*—ludzie-chłopi, *aratores*—oracze, *mediocres, simplices, incolae, terrigenae*—niejednokrotnie z przydomkiem *ducis*—książęcy.²⁾ Na oznaczenie majątności ziemskiej używano: a) *hereditas*—dziedzictwo, dziedzina, b) *patrimonium*—ojcowizna,³⁾ c) *sors*—żreb.⁴⁾

Wszystkie te wyrazy odnoszą się do wolnych właścicieli gruntu; wyrazy te przetrwały do dziś dnia i lud ich obecnie używa jeszcze dla określenia swego stosunku do ziemi, lub stanowiska społecznego: wracam na moją ojcowiznę, odkupuję moją ojczyznę, uprawiam swoją dziedzinę, jestem chłop z chłopą, my wieśniacy, rolniki i t. d.

Dzięki Księdze Henrykowskiej, gdzie zarejestrowano *heredes de Boboliz* (str. 24), *heredes de Skaliz* (str. 27), *hereditas Radzice*, czterech braci Supzi, Gniewko Woda, Johannes Rzesnik, Cesko (str. 97) i wielu innych, dzięki licznym wzmiankom w dyplomatach piastowskich⁵⁾ o heresach uogólniła się w nauce nazwa dziedziców dla oznaczenia wolnej ludności wieśniaczej. Musiało zresztą takie określenie być w powszechnem użyciu, jako ustalone od czasów ródowego ustroju, gdy starosta—dziad stał na czele rodu. Z dziada idzie: dziedzina, dziedzic, dziedzic-

¹⁾ Semkowicz: „Włodycy polscy“, str. 583.

²⁾ Bobrzyński. l. c. str. 22, 28, 29. Małecki: „Wolna ludność“, str. 233.

³⁾ Szelański: „Chłopi dziedzice“, str. 53.

⁴⁾ Szelański: „Chłopi dziedzice“, str. 11. Bujak: „Studia nad osadnictwem Małopolski“, str. 359, 360.

⁵⁾ Bobrzyński: „Geneza społeczeństwa polskiego“, str. 27.

czenie.¹⁾ Z czasem, choć w praktyce nawet za czasów pańszczyźnianych grunta przechodziły dziedzicznie z ojca na syna, jednak wobec dziedzica obszaru dworskiego słowo straciło walor w stosunkach włościańskich, niemniej jeszcze w XVI i XVII wieku odnajduje Bujak stosownie wyrażenia „dziedzic“ dla oznaczenia włościan.²⁾

Może jednak słowa ojczyzna, ojcowizna weszło w powszechniejsze użycie, gdy ziemię syn otrzymywał bezpośrednio od ojca po wygaśnięciu wspólnoty rodowej. (Ks. Henrykowska str. 43—*hoc est verum meum patrimonium*).

Dla uniknięcia błędu w odczytywaniu dyplomatów trzeba zaznaczyć, że wyraz *heres* nie stosuje się wyłącznie do ludności wolnej. W średniowiecznych naszych pomnikach spotykamy heresów niewolnych, względnych dziedziców *sui generis* ziemi, do której byli przywiązani, z którą byli nadawani i z której mogli być eliminowani, lub wogóle darowywani i sprzedawani. Terminów dyplomatów z tej doby nie można brać dosłownie, gdyż w epoce kształtowania się warstw społecznych nie istnieją ścisłe granice klasowe, a ścisłe określenia nie mają wartości. Zwłaszcza wzmianki o niezależności dziedziców stawały się mniej wyraźne z chwilą, gdy książęta zaczynają nadawać kasztelanie na rzecz duchowieństwa. Lecz do tego przedmiotu powrócimy w odpowiednim miejscu. Wypadek z dziedzicami Gacowa, na który się powołuje Semkowicz³⁾ i Piek-

¹⁾ Szelągowski: „Chłopi dziedzice“, str. 11. Hube: „Prace XIII wieku“, str. 107.

²⁾ Bujak Franciszek: „Z dziejów wsi polskiej“, w dziele Studya Historyczne, wydane ku czci prof. Wincent. Zakrzewskiego. Kraków 1908, str. 325, 326.

³⁾ Semkowicz: W recenzji o Chłopach dziedzicach Szelągowskiego. Kwartalnik Historyczny. Rocznik XIV, str. 102.

siński,¹⁾ a mianowicie, że dokument Wolimira z r. 1273, wymieniając dziedziców Gacowa: Ratheka, Radena, Gosteca, Nezaleca i Radica, jako *homines nostri ascripticii* świadczy tylko o jednym, mianowicie, że w epoce późniejszej, w XIII wieku, dziedzice ulegali ograniczeniom praw przez przemoc możniejszych, jak w tym wypadku duchownych, natomiast wcale nie dowodzi, jakoby dziedzice byli klasą niewolną.

Użyliśmy słowa: dziedzice; sprawdzimy, czy słowa: kmieć i chłop mogą do tych czasów być przystosowane. Rzeczywiście zdarza się spotykać w literaturze, a nawet w pracach historycznych występującego *kmiecia* i *chłopa* za czasów Piasta, Mieszki i Chrobrego.²⁾

Kmiecie. Słowo kmieć jest pochodzenia cudzoziemskiego, błędem byłoby czynić mu zaszczyt twierdzeniem, że oznaczało ono od prastarych czasów warstwę włościąńską. Przyczynę zdawkowego mniemania, że słowo kmieć było w użyciu w pierwszych czasach piastowskich szukać należy w utartej wiadomości, jakoby pieśń Bogu Rodzica, posiadająca zwrotkę o Bożym kmieciu ułożył święty Wojciech. Tymczasem Bogu Rodzica powstała w XIII wieku.³⁾ Kmieć pochodzi z łacińskiego *comes* ⁴⁾ i zrazu wyróżniał wyższe warstwy, dopiero później oznaczał niższy

¹⁾ Piekosiński: „O powstaniu społeczeństwa polskiego“. Rozp. Akad. Umiej. Wydział Hist.-Filoz. Tom XIV, str. 244, 245.

²⁾ Lelewel pisał o straconem obywatelstwie stanu kmiecego, o wolnych kmieciach.

³⁾ Brückner: „Dzieje języka polskiego“, str. 99.

⁴⁾ Brückner: „Historia a filologia“. Przegląd Historyczny. Tom IV, str. 276. Brückner: „O Piaście“. Rozprawy Akad. Umiej. Wydz. Hist.-Filoz. Tom XXXV, str. 328.

stan ludności. Hube ¹⁾ podaje, że najdawniejsza wzmianka o kmieciach-włościanach znajduje się pod datą 1241 r. w dokumentach mazowieckich.

Chłopl. Słowo znów chłopi—jest starodawne i rodzime, ale pierwotnie zgoła miało inne znaczenie, jak później. Zrazu wyraz ten używany był nie w znaczeniu klasowym (jak i dziś, gdy się mówi: np. tęgi, dzielny chłop) później oznaczać mógł już klasę wieśniaczą, może począwszy od XII wieku.²⁾

Wolność osobista włościan. Niezależność dziedziców w stosunkach osobistych, prawno-ekonomicznych, sądowych i prawno-społecznych, wpływająca z ogólnych warunków ustroju państwowego, znajduje potwierdzenie w duchu i treści nielicznych dokumentów współczesnych.

Na wstępie, przy ustalaniu pojęcia o pełnej swobodzie osobistej ludności wieśniaczej uprzytomnić sobie możemy, że ta ludność nie była przedmiotem na-

¹⁾ Hube: «Prawo polskie w wieku XIII», str. 52.

O kmieciu porównaj: Balzer: «Zadruga», str. 35. Smolka: «Mieszko», str. 494. Czermak: «Illustr. Dzieje Polski», str. 290. W. Bogusławski: «Dzieje Słowiańszczyzny». Tom II, str. 423. E. Bogusławski: «Historia Słowian». Tom II, str. 358. Kochanowski: «Kmiecie. Karta z dziejów włościaństwa polskiego». Szkice i drobiazgi historyczne. Warszawa 1908 r.

²⁾ Smolka: «Mieszko Stary», str. 40 i 494. Porównaj Wojciechowski: «Chrobacya», str. 228. Balzer: «Zadruga», str. 35. Brückner: «O Piaście». Rozprawy Akad. Umiej. Wydział. Hist.-Filoz. Tom 35, str. 330. Stanisław Orzechowski w życiu Jana Tarnowskiego pisze: «To słowo chłopi owego wieku nie znaczyło pogardy, zażywano go zamiast tego słowa łacińskiego *virī*. Jakoż i dzisiaj jeszcze o godnych ludziach mówimy: słuszny chłop, chłop w chłopca».

dań.¹⁾ Książę nadaje ziemię rycerstwu, lub ludziom, których wyróżniał, ale nigdy nie ośmielił się łamać praw odwiecznej niezależności stanu rolniczego. Prywatny właściciel większego obszaru nie posiadał w swej zależności ani jednego dziedzica, do którego rościć mógłby prawa, czy to wskutek nadania, czy poprostu drogą zwykłego gwałtu, drogą przemocy. W dobrach rycerskich, o ile takowe są zaludnione, występują w charakterze pracowników rolnych, wyłącznie niewolnicy, których albo rycerz kupuje, albo od księcia dostaje. Tak samo książę do swych dóbr prywatnych sprowadza ludność niewolną, brańców wojennych, lub osadza na prawie czynszowem gości (*hospites*): wolnonajemną osadniczą ludność zaodrzańską, lub tuziemczą. O ile zaś książę uposaża kościoły, lub klasztory, nadając lubo poszczególne grunta, lubo całe kasztelanie, to tylko rzeka się pewnych danin mu przynależnych, przekazując takowe obdarowanym, a rezerwując sobie pozostałe i zatrzymując zwierzchniczą władzę nad ludnością, przez co nie naruszał praw zasadniczych dziedziców.

Gwarancją, że ludność wiejska nie mogła być nadawana, to dopiero jeden warunek jej osobistej wolności; drugi to możność rozporządzania swoją osobą.

Ludność wieśniacza posiadała prawo opuszczać grunt zawsze, gdy tego chciała.²⁾

Nie może być mowy o jakimkolwiek przywiązaniu do gleby. U nas lokucya *glebae ascripti* zjawia

¹⁾ Piekosiński: „O powstaniu społeczeństwa polskiego“, str. 244. Smolka: „Uwagi o pierwotnym ustroju Polski“, str. 363.

²⁾ Bobrzyński: „Geneza społeczeństwa polskiego“, str. 31, 32. Smolka: „Uwagi o pierwotnym ustroju Polski“, str. 358. Małeckie: „Wolna ludność włościańska“, str. 210. Semkowicz: Kwartalnik Historyczny. Tom XIV, str. 108.

się dopiero pod koniec XII stulecia.¹⁾ Włościanin miał jednego pana, wspólnego wszystkim poddanym państwa, a mianowicie panującego ²⁾ i ten go nie przytwierdzał do gleby i nie paraliżował jego ruchów. Wnukowie Głaba z księgi Henrykowskiej, właściciela Wielej Łąki, opuszczają pod wodzą Kwiatka swoje dziedzictwo i zakładają nową osadę, bez żadnych przeszkód ze strony księcia.³⁾ Dwaj wieśniacy „książęcy“ z Żukowic, Krzepisz i Żuk, ginąc w zwadzie, stają się powodem, że wszyscy mieszkańcy osady, może bojąc się dalszego przelewu krwi, rozchodzą się najswobodniej po świecie przez nikogo w tym względzie nie krępowani.⁴⁾

Komu zależałoby rzeczywiście na przytwierdzeniu włościan do gruntu? Nie księciu, któremu jako przedstawicielowi państwa, z każdego zakątka kraju wpływać musiała regularnie danina do skarbu, bez względu na to, gdzie dziedzic obrał sobie siedzibę; nie rycerzowi, który nie miał w swych włościach dziedziców; jedynie duchowieństwu, gdyż przejmowało część danin od dziedziców, a tracić mogło się podatkową i w tym wypadku, gdyby dziedzic, wynosząc się za obręb kasztelanii nie odprzedał gruntu, zostawiając, jak wieśniacy z Żukowic, pustkę niezaludnioną.

Wszakże na razie, w pierwszych dziesiątkach lat uposażania duchowieństwa. Kościół nie czuł się dość silnym, aby taką akcją podnieść i uzależnić od siebie dziedziców, przypisaniem ich do gleby.

Ta wolność osobista, z której korzystali dziedzice, nie przesądza o pełni ich praw własności do zie-

¹⁾ Małecki: „Stydium nad bullą Inocentego II“, str. 94.

²⁾ Bobrzyński: „Geneza społęcz. polskiego“, str. 24.

³⁾ Małecki: „Wolna ludność“, str. 206.

⁴⁾ Małecki: *Ibid.*, str. 210.

mi, ustala tylko, że nie byli przypisańcami, że mieli prawo opuszczania ziemi i że nie byli zależnymi od woli osób trzecich. Wypada teraz ustalić czy byli posiadaczami, czy właścicielami, czy też użytkownikami ziemi. Przypominamy co te określenia oznaczają w dziedzinie prawnych stosunków. Posiadanie to tylko fizyczna możliwość rozporządzania rzeczą, to jest dopiero fakt nie prawo; własność—to już władztwo na podstawie prawnej oparte; użytkowanie, to używanie rzeczy bez prawa uszkodzenia jej istoty.¹⁾

Władanie na zasadzie prawa wpływa z możliwości sprzedania, kupna, darowania, zapisania, zamiany, wydzierżawienia, zastawienia, spadkobrania, dziedziczenia majątku martwego czy też żywego. Zgodnie z pojęciami prawa polskiego używano wyrażen: posiadać na wieczność (*possidere in perpetuum*), posiadać prawem dziedzictwa (*possidere jure haereditario*), własność (*proprietas*), państwo (*dominium*). W zależności od rozwoju pojęć prawnych w Polsce „naprzód weszło w użycie wyrażenie: posiadać pełnym prawem, posiadać na wieki; następnie zaraz: posiadać prawem dziedzictwa; poczem dopiero zjawilo się wyrażenie *proprietatis*, a w końcu: *dominium*, w miarę, jak zupełne oswo-bodzenia od *dominium* książęcego upowszechniać się zaczęły“.²⁾

Ziemia włościan stosownie do określeń prawa była ich własnością.

Przystługujące dziedzicom prawo sprzedaży i darowania gruntów stwierdzają dokumenta. Klasztory

1) Zielonacki: „Pandekta“. Kraków 1862.

2) Hube: „Prawo polskie w wieku trzynastym“, str. 90—96

skupują działki dziedziczne dla zackrąglenia swoich majątności.

Sprzedaż, darowizna, kupno. Naprzykład opat wąchocki zakupił od braci Floryana i Wollisona ziemię na rzecz klasztoru.¹⁾

Stefan, dziedzic Skalic, nie z rodu szlacheckiego (*discretus. providus*) wraz z bratem Mikołajem, proboszczem Henrykowskim, darowują na wieczną własność część swego dziedzictwa klasztorowi Cystersów, następnie tenże Stefan sprzedaje resztę dziedziny mni-chom Henrykowskim.

W wypadkach, gdy ratując się od śmierci za rozbój, lub od niewoli, w którą popadano za nieuiszczone długi, dziedzice sprzedawali grunta, aby się okupić od kary, zgodnie z zasadami prawa polskiego.— Zbilut sprzedał zapewne swoją dziedzinę na zapłacenie długu, gdy jednak pozostał jeszcze winnym 1½ grzywny, przechodzi w stan niewoli.²⁾ Czterej krewniacy z Bobolic: Przybysław, Wojsław, Bogusław i Gostek, oskarżeni zostali o rozbój i skazani na szubienicę. Księżę Henryk pozwala się im okupić od śmierci za cenę, jaką otrzymali ze sprzedaży swych dziedzin w Bobolicach.³⁾ Boboliccy dziedzice byli powołani do kupna gruntu, nie kupili jedynie z braku środków.

Dziedziczenie. Omawiając przeżytki wspólnej własności na ziemiach polskich, wspominaliśmy o prawie bliższości. Dziedziczenie opiera się na podstawie prawa rodowców do ziemi i przykład z księgi Henrykowskiej dziedziców z rodziny Głęba i dzie-

¹⁾ Szelągowski: „Chłopi dziedzice“, str. 40.

²⁾ Smolka: „Uwagi o pierwotnym ustroju“, str. 382.

³⁾ Małeckci: „Wolna ludność“, str. 212.

dziców Bobolickich, już raz przytoczony, dokładnie określa fakt i prawa sukcesyi.

Prawo dochodzenia krewnych, przy dziedziczeniu i sprzedaży, ustaje, o ile majątek był nadany, lub nabyty, czyli, o ile nie był rodowy. Księża Henrykowska wyraźnie to zaznacza, mówiąc: „według prawa polskiego, jeżeli cośkolwiek posiadam, co mój dziad i ojciec w dziedzictwie mi pozostawili, to jest prawdziwą moją ojcowizną. Jeżeli to komu sprzedali—dziedzice moi mogą dochodzić praw do tej posiadłości. Lecz jeżeli sprzedam posiadłość, którą mi książę za zasługi albo łaski nadał, mogę to uczynić nawet wbrew woli swoich bliskich i tego nie mają prawa dziedzice moi dochodzić“.¹⁾

W spadkobranii biorą udział wszystkie dzieci, tylko, że prawdopodobnie córki nie miały prawa dziedziczyć ziemi, otrzymując posag, odprawę, wiano gotówką, inwentarzem żywym; taki posag stawał się prawnie wymagalnym po śmierci ojca. Później już w w. XIII córki biorą udział w dziedziczeniu majątku nieruchomości nabytego.²⁾

Prawa obywatelskie wieśniaków wobec sądu. Wolni dziedzice drobnej własności podlegali tylko władzy książęcej. Stawali przed sądem publicznym i mieli prawo skarżyć się na urzędników królewskich.³⁾ Kronika Galla podkreśla patryarchalny sto-

¹⁾ Ks. Henrykowska, str. 43. „*Sed quamcumque possessionem mihi dominus dux pro meo servicio i t. d.*”

²⁾ Hube: „Prawo XIII wieku“, str. 85. Dunin: „Dawne prawo mazowieckie“, str. 122. Winiarz: „Polskie prawo majątkowe małżeńskie“, str. 1—4. Bantkie-Stężyński: „Prawo prywatne polskie“. Warszawa 1851, str. 341.

³⁾ Bobrzyński: „Geneza społeczeństwa polskiego“, str. 23, 24.

sunek księcia do ludności wieśniaczej. „Gdy kiedy wieśniak (*rusticus*), ubogi, lub pokrzywdzona niewiasta uskarżała się przed nim (Chrobrym) na wojewodę (*de quovis duce*) lub komesa (kmięć, kasztelan) jakkolwiekby ważnemi zajęty był sprawami i mnogimi orszakami panów i rycerzy był otoczony, nie pierwiej z miejsca odchodził, póki sprawy z porządku nie wysłuchał, a po tego, przeciw któremu skargę zanószono, komornika (*camerarium*) nie posłał. A tymczasem skarżącego się któremu z swych zaufanych w pieczę oddawał, aby pamiętał o nim, za przybyciem zaś przeciwnika sprawę mu jego przedstawił. Jak też drugi ojciec upominał wieśniaka (*rusticum*), aby nieobecnego bez winy istotnej nie oskarżał, a niesłusznie żaląc się przeciw niemu i do gniewu pobudzając, następnie na siebie samego tegoż gniewu nie ściągnął.¹⁾ „Toż to jest ojciec ojczyzny (Chrobry), prawdziwy, to obrońca, to pan i władca, a nie cudzego mienia trwoniciel, lecz uczciwej sprawy publicznej zawiadowca, który szkodę wieśniakowi od wrogów wyrządzoną na równi ceni z utratą zamku lub grodu“.²⁾

Nigdzie nie napotyamy w tej epoce śladów jurysdykcji patrymonialnej; książę silny w swej władzy strzeże zazdrośnie przynależnej mu prorogatywy najwyższego sędziego w państwie, Książę swą władzę sądową sprawuje osobiście wtedy, gdy objężdża państwo, lecz część wymiaru sprawiedliwości oddać jest zmuszony w ręce swoich urzędników, gdyż nie może zawsze i wszędzie sędzić poddanych. Głównymi urzędni-

¹⁾ Galli Chronicon: „Monumenta poloniae historica“. Tom I. Rozdz. 9, str. 405.

²⁾ Galli Chronicon. I. c. Rozdział 15, str. 410.

kami książęcymi byli: *princeps militiae*—naczelný wojewoda, *comes palatinus* — palatyn, kmięć pałacowy, namiestnik prowincyi—dla Szląska i Mazowsza, komesowie grodowi, późniejsi kaszteiani.¹⁾ Nie ma na to danych, aby ustalić kiedy i który z tych urzędników był powoływany do czynienia sprawiedliwości.

Przypuszczać jedynie można, że przy sprawności ustroju grodowego najbardziej powołanymi byli do załatwiania spraw sądowych komesi grodowi. Oni to zapewne najczęściej w imieniu księcia wysłuchiwali skarg i nakładali kary osobowe (cielesne, więzienia, śmierci) i rzeczowe²⁾ (konfiskata, kary pieniężne) oraz posiadali dozór nad egzekucją wyroków. Dochody z kar rzeczowych pobiera książę, częściowo sędzia zastępujący księcia.

W miarę tego, jak później ludność wieśniacza przechodziła wskutek nadań pod egzekutywę duchowieństwa co do niektórych danin i co do spraw duchownych,³⁾ to książę zastrzegł sobie nad nią jurysdykcję i to nietylko nad wieśniakami swobodnymi, ale i nad niewolną klasą.⁴⁾

Gdy wieśniak szuka sprawiedliwości pozywa oskarżonego przed sąd księcia i baronów. Dziedzice bobo-

¹⁾ Piekosiński: „Sądownictwo w Polsce wieków średnich“. Rozprawy Akad. Umiej. Wydz. Hist.-Filozof. Ser. II. Tom X, str. 354, 355.

„Ludność wieśniacza w Polsce“ § 3. Jurysdykcya nad ludnością wieśniaczą w Polsce wieków średnich, str. 65.

²⁾ Handelsman: „Kara w najdawniejszym prawie polskim“. Warszawa 1908, str. 54—56.

³⁾ Małecki: „Studjum nad bullą z r. 1130“, str. 90.

⁴⁾ Smolka: „Uwagi o pierwotnym ustroju“, str. 369, 370; Bobrzyński: „Geneza społeczeństwa polskiego“ str. 36; Szlągowski: „Chłopi dziedzice“, str. 33, 35.

liccy pozywają w taki sposób klasztor Cystersów, a ksiązę Bolesław Łysy staje jako świadek, oddając prawo sądu obecnym baronom.¹⁾

Niezaprzeczoną pozostaje faktem, że ta jurysdykcja związana jest z losami potęgi monarszej w Polsce. Z osłabieniem władzy panującego jurysdykcja w wiekach po za dobą, którą obecnie przedstawiamy, przeszła w ręce duchowieństwa i możnych właścicieli większych obszarów i przemieniła się w jurysdykcję patrymonialną. Silna, absolutna monarchia stała w Polsce na straży sprawiedliwego i publicznego wymiaru sprawiedliwości.

Nadużycia. W pierwszych dwóch wiekach Polski chrześcijańskiej zdarzają się wypadki nadużyć głównie przy nadawaniu ziemi duchowieństwu. Książę Henryk Brodaty odebrał od Cystersów w Henrykowie las i nadał go Piroszewiczom, którzy co do niego zgłosili swoje prawa, aczkolwiek urojone; lecz niebawem pozbawia ich nadania i obdarowuje lasem Stefana Kobylą Głową, wywdzięczając mu się za pięknego rumaka, jakiego rycerz ofiarował księciu.²⁾

Dają się zauważyć wypadki eliminacji,³⁾ czyli wyprzedzenia dziedziców z ziemi i tak naprzykład Kazimierz książę kujawski eliminuje chłopów wolnych w dobrach biskupich.⁴⁾ Bolko eliminuje dziedziców z Radzic i t. p.

¹⁾ Małecki: „Wolna ludność“, str. 212.

²⁾ Małecki: „Wolna ludność“, str. 207, 208.

³⁾ O eliminacji porównaj: Piekosiński: „Ludność wieśnacza“, str. 108, 123. Małecki: „Wolna ludność“, str. 211, 222. Pierwszy twierdzi, że książę eliminował ludność zgodnie z przyśługującym mu prawem nie drogą nadużycia, drugi istotę eliminacji fałszywie objaśnia.

⁴⁾ Semkowicz: „Kwartalnik Historyczny“, t. XIV, str. 106.

Pamiętać jednak należy, że wypadki eliminacji zdarzać się poczynają dopiero w XIII wieku.

Niemniej już w XII wieku swawola możnych, nadużycia władzy książąt poczynają trapić ludność wieśniaczą. Kadłubek zapisuje skrzętnie wszystkie krzywdy, czynione włościanom, a choć ten jego głos oburzenia jest nieco tendencyjnie głośniejszy, gdyż ma służyć jako broń w walce z władzą świecką—niemniej zdajemy sobie sprawę, że sumienie publiczne w tej dobie było wrażliwe na popełniane nadużycia.

„Niedźwiedzia zabiłeś w lesie, o jak szkaradny występek popełniłeś! Prawo polowania Jego Królewskiej Mości zgwałciłeś, przywłaszczywszy sobie lekko-myślnie miejsce królewskie, chociaż rozsądna jest twoja wymówka, że ci to samo zwierzę barcie poszarpało, niektóre nawet zupełnie zgładziło, miód do szczętu wyżarło i trzody wyniszczyło. Przypuśćmy jednak, że dla życia tego zwierzęcia wszelkie bezpieczeństwo ludzi znikło, to lubo zemsty warto, ale nie należało ci tego karać, nie mając upoważnienia ze strony prawa; gdyż nam wiadomo, jakie wyroki wydają prawa przeciw czyniącym samym sobie sprawiedliwość. Znieważona więc powaga prawa pociąga sądowniczą władzę do surowego ukarania; a straszny ten występek wyrównywa zbrodni obrażonego Majestatu. Nie ma więc czego obwiniony w tym wypadku zwlekać zapłaty siedemdziesiąt grzywien, gdyż w podobnych wypadkach podobne zapadają wyroki. Przyjął li kto przychodnia na służbę, zagrażają mu karą, wołają go do sądu, pytają: Czy ten przychodzień poddany jest czy wolny? Jeżeli jest wolny, jakim czołem śmiałeś wolnego człowieka zrobić poddanym? I nie można zaprzeczyć co jaśniejsz nad światło dowodzi chytry twój umysł. Sama

rzeczywistość rzeczy cię potępia. Jeżeli zaś jest poddanym, to cudzego posiadasz poddanego, a to ani słusznym prawem, ani dobrą wiarą, bo nic podobnego dowieść nie możesz, gdyż tych pism i dowodów, które przytaczasz, karność czasów naszych nie cierpi. A zatem przekonany o występku zapłać siedemdziesiąt grzywien. Szkolnicy przypadkiem pobili żyda, ci sami sędziowie skazują ich na tę samą karę, sądzą ich, jakby za świętokradztwo. Zająłeś bydło sąsiada, oskarżają cię o kradzież bydła, zapłać więc do skarbu siedemdziesiąt grzywien. Przytem doznajesz wielkiej łaski, kiedy za gotowe pieniądze możesz się uwolnić, gdyż najsłuszniejszym prawem, prócz kwoty zapłaconej do skarbu, powinien być skazany na kopanie kruszców. Uznał nieborak za mniej uciążliwe uwolnić się od większego ucisku, wyliczywszy kwotę pieniężną, stara się jaknajprędzej o pieniądze, przynosi, liczy i prosi o uwolnienie. Ogląda je podskarbi, sam fałszerz tych pieniędzy i zatrwożony woła: Patrzcie no, skąd tak prędko nowy szalbierz powstał? Na śmiech nas wystawia ten niecnota, który temi plewami nas oszukać pragnie? Na to rzekł obwiniony: czyż nie jestem skazany na karę w bieżącej monecie? Sędziowie zaś odpowiadają: Wylicz pieniądze z cechą królewską, nie plewy. A on na to: Mincarzów to wina, nie moja. Poczem oni: Ostrożnie z taką mową nierozważną, byś w większą przepaść nie wpadł; wekslarzów nie wspominaj, abyś siebie samego nie oskarżył o sfalszowanie monety, gdyż potwór dostawszy się do góry olbrzymiej nabiera postaci. Na to ów: Ugrzązłem w głębokim błocie i nie mam środków, aby się wydobyć. Błagam was, więc cóż mi każecie czynić? Duszą go mówiąc: Oddaj coś winien. Cóż mam oddać? wyliczy-

łem pieniądze, wy je odrzucacie. Mieli zaś na podorędziu kilka monet z czystego srebra, świeżo naumyślnie wybitych. Dowodzili więc, że li taka moneta jest jedynie prawdziwa i w obiegu, w obecnym czasie i takiej też żądali, te zaś pieniądze, za które chcesz być uwolnionym wyszły z obiegu i nie podpada wątpliwości, że je już dawno odrzucono. Nie zbywało im na wspólnej złości. Klnąc się zapewniają, że takimi pieniędzmi nie tylko kilku winnych się opłaciło, lecz że ich już wielu na żołąd dla wojska wydano. Cóż potem? oto go oprawcom w ręce oddają, więzami krępują, do więzienia wtrącają, a cokolwiek miał ludzi, majątku i włości, wszystko zabierają i przeznaczają do skarbu. Tak więc z ostatniego grosza ogołoconego nieboraka torturami najokropniejszymi zmuszają do obietnicy, że wszystko zapłaci. Jest podanie, że nawet wysłużeni kapłani Kościoła świętego w pośród więzów i wśród hałasu tych mistrzów ducha wyzionęło. Takich to masz, Krakowie, sędziów, takich doradców!¹⁾

Te słowa odnoszą się równie dobrze do włościan, jak i do ogółu mieszkańców, a charakteryzują surowość sądów i oszukaństwo mincerzy. Inny znów ustęp przedstawia dolę tylko włościan.

„Był bowiem u tego narodu od prastarych czasów uroczysty, niby powagą nawyknięcia, uświęcony zwyczaj, iż wielmoże gdziekolwiek się z orszakiem udawali, biednym nie tylko zabierali plewy, siano, słomę, ale nawet do stódół i chat się dobywali, wydzierając im zboże i nie tyle na pożywienie obracali, jak raczej

¹⁾ Mistrza Wincentego, zwanego Kadłubkiem, biskupa krakowskiego. „Kronika Polska“. Tłomaczona z łacińskiego, Kraków 1862, str. 179—181.

na stratowanie koniom porzucili. Był także i inny podobną zuchwałością zadawniony zwyczaj, że ile razy jakiś możny chciał do kogo poselstwo wysłać, nakazał służalcom używać podwód biednych i w jednej godzinie niezmierną przestrzeń jaknajprędzszym pędem odbywać. Ten zwyczaj był dla wielu nader szkodliwy. Jednych bowiem konie nagłym biegiem wysiliły się, a za to nie otrzymali nagrody; drugich wśród drogi padały, te zaś które się odznaczały nadzwyczajną mocą i szybkością zabierano bez nadziei odzyskania ich napowrót. Stąd zjawiały się częste napady, czasem nawet zabójstwa¹⁾

Duchowieństwo w obronie swoich praw wobec księcia, gdyż rozpoczynała się walka kościoła z panującym. zwołało wielki zjazd (synod) do Łęczycy roku 1180. Obłożono klątwą tych, coby się poważyli zabierać dobra duchowne, lecz przedewszystkiem wszyscy biskupi na zjeździe obecni jednogłośnie postanowili: „Ktokolwiekby biednym zboże, czy gwałtem, czy innym sposobem zabierał, albo zabierać kazał, niech będzie wyklęty; ktokolwiek do dania podwód na przeżytki kogokolwiek przymusi lub przymusi lub przymusić każe, niech będzie wyklęty; wyjąwszy tylko jeden przypadek, t. j., gdy nieprzyjaciele której prowincji zagrożają. Nie jest bowiem niesprawiedliwością, jeżeli jakimkolwiek bądź sposobem stara się kto o ocalenie ojczyzny²⁾” Papież Aleksander III zatwierdził uchwały synodu łęczyckiego.

¹⁾ Kadłubek. I. c. str. 199.

²⁾ Kadłubek. I. c. str. 199 i 200. Smolka; „Mieszko Stary“, str. 319. Piekosiński: „O powstaniu społeczeństwa polskiego“, str. 268. Bujak: „Studia nad osadnictwem Małopolski“, str. 211.

Streszczając to wszystko, co o stanowisku wieśniaka wobec prawa mówiliśmy, można powiedzieć, że zarówno prawo, jak i opinia brały go w opiekę.

**Włóścianie
wobec stanowisk
w państwie.**

Naturalną jest rzeczą, że klasa rolnicza zajmuje pośledniejsze miejsca w hierarchii społecznej wobec tych jednostek, które choć wyszły z szarego tłumu, potrafiły się wybić na naczelné stanowiska w państwie. Lecz ani dostęp do wyżyn społecznych nie został ludności rolniczej zamknięty, ani też nie zostali dziedzice odsunięci od spełniania obowiązków państwowych.

Urzędy, jakie piastować mogli, pracując na roli, oczywiście musiały być bardzo skromne. Dziedzice Raczyc: Supzi, Gniewko Woda, Jan Rześnik, Czeszko pełnili służbę komorników przy dworze książęcym, t. j. byli woźnymi i poborcami podatkowymi.¹⁾ Dokument Kazimierza Łęczyckiego z r. 1252 dla katedry włocławskiej stwierdza, że na ludności wieśniaczej ciążył powszechny obowiązek służby wojskowej.²⁾ Bobrzyński uważa ogół dziedziców za członków pospolitego ruszenia. Gallus zaznacza niejednokrotnie, że cała ludność musiała pełnić służbę wojenną, a niektóre znów nadania na rzecz kościołów, uwalniają dopiero ludność od obowiązków stawiania na zbrojne wyprawy.³⁾ Wyprawa wojenna (*expeditio bellica*) była to posługa publiczna, jednak służba w szeregu nie była stałą lecz doraźną.⁴⁾

1) Małeckki: „Wolna ludność“, str. 219, 221. Szelągowski: „Chłopi dziedzice“, str. 9, 27.

2) Smolka: „Uwagi o pierwotnym ustroju“, str. 375, 392.

3) Bobrzyński: „Geneza społeczeństwa“, str. 43, 67, 77. Piekosiński: „O powstaniu społeczeństwa“, str. 255.

4) Piekosiński: „O powstaniu społeczeństwa“, str. 254, 261.

Piekosiński cytuje dwa wypadki uszlachcenia z XIII wieku, mianowicie Jakóba, Alberta i Andrzeja Młoszowych z braćmi swoimi, „którym Bolesław Wielkopolski sprzedał wieś Kamieńczewo, a zarazem im nadał takie swobody, które ich zrównały z rycerstwem znakowym; drugi z r. 1276 dotyczy Raclawa, syna Domasławowego i syna jego Dziwiszka, którym Leszek Czarny, podówczas jeszcze księżę sieradzki, nadał pełne prawo rycerskie oraz wieś Dąbrowę nad rzeką Trzebiczyną“.¹⁾

Gallus cytuje żołnierza szeregowego, który za uratowanie syna Kazimierzowi Odnowicielowi został podniesiony do stanu szlacheckiego.²⁾

Możliwość wstąpienia do stanu duchownego z pewnością istniała dla synów rolników. Papieże robili zastrzeżenia tylko co do niewolników, lecz właśnie wolni dziedzice nie podlegają wskutek tego takiemu ograniczeniu.³⁾ Pleban Mikołaj ze Skalic, pochodził z rodziny dziedziców.⁴⁾

Lecz w tej dobie, gdy włościanstwo cieszyło się pełnią praw obywatelskich, występować poczęły czynniki, które w przyszłości miały zasadniczo zmienić stosunki w łonie tej warstwy drobnych rolników.

Te czynniki rozpadają się na cztery kategorie. Do pierwszej zaliczamy zmiany warunków ogólno-ekonomicznych kraju; do drugiej wpływy nowych sił ekonomiczno-społecznych ześrodkowanych w klasie

Nowe czynniki
przygotowujące
zmiany społeczne.

1) Piekosiński: „O powstaniu społeczeństwa“, str. 265.

2) Galli Chronicon. Rozdział 20.

3) Bobrzyński: „Geneza społeczeństwa polskiego“, str. 63.

4) Małeckie: „Wolna ludność“, str. 215.

duchownej i możnowładczej; do trzeciej upadek władzy panującego; wreszcie w epoce następnej wystąpi jeden czynnik jeszcze natury zewnętrznej: będzie to położenie polityczne państwa wobec najazdów mongolskich, a co za tem idzie, wyludnienie kraju i wzmoczona kolonizacja obca, posiadająca swoją odrębną organizację i prerogatywy.

Warunki
ekonomiczne.

W wieku XIII będziemy świadkami licznego bankrutowania ludności wolnej i wyprzedawania ziem dziedzicznych. Wszelkie zmiany w stosunkach ekonomicznych powodują zawsze zachwianie się równowagi majątkowej, nawet w odpornych organizacjach gospodarstwa krajowego. Zmiany zastają ludzi nieprzygotowanych i nieodolnych do zorientowania się w położeniu. Dzieje się to do dziś, gdy sprawność oryentacyjna jest względnie wyrobiona w zrzeczeniach ludzkich. Dotkliwsze piętno wyciskały zmiany ekonomiczne w stosunkach ludzkich zamierzchłego średniowiecza. Zasadniczą przyczyną, która wywołała nowy układ czynników gospodarstwa krajowego, były trudne warunki, w jakich się znalazł rolnik, producent zboża. Wytwórczość ziemi nie wystarczała na zaspokojenie potrzeb osiadłej na roli ludności wieśniaczej. Ludność znakomicie się rozradzała, a tymczasem metoda obrabiania ziemi nie posuwała się naprzód. Przeciętne gospodarstwo obejmowało przestrzeń jednej włóki, a ta wysoka przeciętna świadczy, przy pierwotnej kulturze rolnej, o małej produktywności jednostki gospodarczej. Tymczasem zaczyna się proces koniecznego rozdrabniania własności dziedziców, powodujący niedostatek, obdłużenie, zniechęcenie do prowadzenia gospodarstwa na swój rachunek, częste porzucanie ojcowizny, szukanie pew-

niejszego chleba, choćby za cenę nowych i gorszych warunków społecznych.

Jednocześnie zapanowała wielka drożyzna środków produkcyjnych, t. j. koni i wołów, bez których gospodarstwo rolne obejść się nie mogło. Pług i radło gruntu spotrzebowywało od czterech do dwóch wołów, lub od dwóch do jednego konia. Gdy zaś ten inwentarz podlegał pomorom, stawał się pastwą napałów nieprzyjaciół, gdy ginął w wyprawach wojennych—łatwo mógł rolnik popaść w biedę, zostawszy ogołoconym z sił, służących do wytwarzania dochodowości gruntowej.

W tych również czasach zaczyna się ustalać system monetarny, pieniądz srebrny staje się jednostką płatniczą w zakresie zobowiązań ludności wobec państwa. Podatku „monety” czyli „obrazu” domaga się poborca skarbowy, tymczasem monety obiegowej było niewiele i wekslarze (*trapezita*), jak ich nazywa Kadłubek, obdzierali ludność, każąc sobie niepomiernie wiele składać towarów, pochodzących z produkcji rolnej wzamian za wypłacaną gotówkę.

Polska wskutek swego znaczenia, potęgi i stanowiska, należała do wielkich państw Europejskich, przeto życie wewnętrzne coraz bardziej stawało się złożonym i gospodarstwo z fazy bezobrotowej produkcji wkraczało w okres wytwórczości, wymagającej obrotowych pieniędzy.¹⁾ Oczywiście i w tym wypadku wielokrotnie środki nie odpowiadały potrzebom.

Po zetknięciu się Polski pogańskiej z chrześcijańskimi marchionami cesarstwa niemieckiego, nastąpiła chwila decydująca dla przy-

¹⁾ Karol Potkański: „O pochodzeniu wsi Polskiej”. *Wiść Polska*. Lwów 1906, str. 12.

szości dzierżaw Piastów. Polska albo miała się pogrzyść w niebycie dziejowym, albo znaleźć dla siebie trwałe warunki życia i rozwoju. Geniusz Mieszka i Chrobrego, nigdy dosyć przez naszą historię sławiony, spostrzegł drogę wyjścia z groźnego położenia, stworzonego przez zaborcze plany drapieżnych saskich wojowników. Aby wytrącić broń zaczepną z rąk marchionów, wypadało stanowczo i bezwłocznie zerwać z pogaństwem i opowiedzieć się głośno przy Kościele Rzymskim. Rozpoczął dzieło Mieszko, dokończył Chrobry.

Objęowali ci monarchowie przenikliwym wzrokiem grozę niemieckiego niebezpieczeństwa. Walczyli mężnie z germanizmem w otwartym polu i na drodze dyplomatycznej wzmocnieni przymierzem ze Stolicą Apostolską. Kościół w Polsce stał się wskutek tego instytucją państwową, otoczoną szczególniejszymi względami polskich monarchów i przedmiotem bogatych nadań, ubezpieczających mu byt niezależny.

Pierwsi dwaj biskupi poznańscy Jordan i Unger, związani jeszcze z Niemcami, podlegający arcybiskupowi magdeburskiemu, przeciwstawiali się planom polskich książąt. Lecz niemniej zostali uposażeni majątkami, zapewne należącymi do pogańskich flaminów i kontyny, która może się wznosiła na Ostrowiu jeziora Lednicy, obok siedziby Mieszka i Dąbrówki.¹⁾ Bolesław Chrobry, organizator państwa był i organizatorem kościoła i na chwilę nie zapominał o konieczności uniezależnienia kościoła od cesarstwa niemieckiego. Podczas pobytu cesarza Ottona III w r. 1000 w Gnieźnie, pó porozumieniu się z niepospolitym papieżem Syl-

¹⁾ Abraham: „Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII“. Lwów 1893, str. 39—40.

westrem II, gruntuje arcybiskupstwo gnieźnieńskie z Gaudentym, bratem św. Wojciecha na czele, oraz biskupstwa: krakowskie, wrocławskie i kołobrzesckie, przy czym jeszcze poznańskie, dzięki zabiegom Ungera, pozostało w zależności od arcybiskupstwa magdeburskiego. Za następnymi panującymi powstają biskupstwa kujawskie, płockie, lubuskie i pomorskie. Losy biskupstw i metropolii, którą zmiotła reakcja pogańska po Mieszku II, ustaliły się ostatecznie za Bolesława Krzywoustego i rola Kościoła, jako czynnika ekonomicznego i prawno-państwowego poczęła coraz wybitniej się zaznaczać. Podobnie duchowieństwo zakonne po zawierusze religijnej, wywołanej tradycją pogańską, występować poczęło jako czynnik poważny w życiu wewnętrznym państwa. Z czasów Chrobrego wiemy o trzech pierwszych zakonach, mianowicie o włoskich Benedyktynach — Niemców świadomie do kraju nie sprowadzano — w Międzyrzeczu, w Kazimierzu pod Poznaniem i w Trzemesznie.¹⁾ Być może, że było jeszcze kilka innych zakonów, lecz o nich tradycja zagięła. Za czasów Bolesława Krzywoustego posiadamy już liczne klasztory: Benedyktynów — Tyniec, Mogilno, Łęczyca, Lubin, Łysa Góra, Sieciechów, Wrocław, Jeżów; Cystersów — Brzeźnica (Jędrzejów), Łąd, Łekno; Kanoników regularnych — Trzemeszno; Kanoników regularnych laterańskich — zrazu na Górze Sobótce, potem w Wrocławiu na Piaskach, Czerwińsku; Premonstratensów pod Kaliszem (opactwo św. Wawrzyńca) Brzesk, Strzelno; Norbertanek w Płocku i klasztory niewiadomej reguły we Wrocławiu, przy kościele św. Michała i w Gnieźnie.²⁾

¹⁾ Abraham: „Organizacja kościoła“, str. 172.

²⁾ Abraham: „Organizacja kościoła“, str. 176, 177.

Potężny wzrost organizacyi świeckiej i klasztornej Kościoła wywarł wpływ bardzo znaczny w całej Polsce. W zakresie cywilizacyjnego oddziaływania czerpało duchowieństwo natchnienie z szczytnych zasad nauki chrześcijańskiej, w zakresie stosunków świeckich zdobywało znaczenie i powagę dzięki bogatemu uposażeniu majątkowemu. Panujący przelewał część swoich pożytków na rzecz Kościoła z całych kasztelanii, dóbr, lub wsi, idąc za przykładem Zachodu, gdzie hrabstwa całe oddawano duchowieństwu.

Zgodnie z treścią bulli protekcyjnej Inocentego II dla Gniezna z roku 1136 i dla Wrocławia z 1155 r.¹⁾ do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego należały kasztelanie: Ostrów na jeziorze Lednickiem, Łekno, Nakło do rzeki Plitwicy, Łąd, Kalisz, Czestram, Ruda, Żnin, część Kasztelanii Milickiej po za rzekę Bober, Sieradz, Spicimierz. Małogoszcz, Rozprza, Łęczycza, Wolborz, Żarnów, Skrzywno, Chrzastów aż do Wisły i Łowicz; do biskupstwa wrocławskiego należały grody: Ryczyn, Cieszyn, Goleczyce, Otmuchów, Warta, Niemcy, Gramolin, Strzygów, Świdnica, Wlan, Godzinice (Lignica), Sobolewsk, Głogów, Środa, Milicz; do Katedry Krakowskiej należała kasztelania sławkowska i tarczewska; do Kujawskiej—wolborska i łagowska, a po rozdzieleniu w połowie XI wieku majątku kościelnego między biskupa a kanoników,²⁾ widzimy np. kasztelanię chropską, jako własność kapituły krakowskiej.³⁾

Gdy uprzytomnimy sobie jeszcze inne nadania na rzecz kościołów i szereg wsi, będących własnością

¹⁾ Abraham: „Organizacya Kościoła“, str. 63, 61. Małec-ki: „Studia nad bullą“, str. 67.

²⁾ Abraham: „Organiz. Kościoła“, str. 143.

³⁾ Smolka: „Uwagi o pierwotnym ustroju“, str. 364.

klasztorów zrozumiemy, że duchowieństwo marzyć mogło i marzyć zaczęło o sięgnięcie po władzę jurysdykcyjną w swoich dobrach, prawie w swoim państwie, i o przeciwstawieniu wogóle swoich wpływów monarchii potędze.

Ale w okresie czasu, który nas zajmuje monarcha trzyma jeszcze silną prawicą rządu kraju.

Panujący, zastrzegając dla siebie w nadanych ziemiach prawo sądu nad ludnością, gwarantuje tem samem całość jej dotychczasowych swobód i zasłania ją od krzywd i czyjejkolwiek swawoli.

Literatura nasza historyczna dość zgodne zajmuje stanowisko przy określaniu stosunku prawno-społecznego, jaki pierwotnie łączył ludność nadane z obdaruwanym Kościołem.¹⁾

Pierwsze uposażenia Kościoła, uważanego za instytucję państwową zabezpieczały, mu podatek *dziesięcinę*, którą płacił skarb, nie zaś ludność bezpośrednio. Dziesięcina była uważana za ciężar państwowy. Przedewszystkiem Kościół się domagał, aby mu przyznano prawo publiczne poboru dziesięcin. Początkowe tak zwane „nadania ludności“ były to poprostu upoważnienia, dawane Kościołowi do ściągania pełnej dziesięciny *plenariae decimationes* (nie zaś przygodną, dobrowolną daninę), do której się państwo zobowiązało przy zakładaniu biskupstw w kraju. Następnie państwo ustępowało na rzecz Kościoła inne podatki po za dziesięciną, wymieniając tych, z których ten podatek wolno

¹⁾ Porównaj: Małecki: „Studia nad bullą z r. 1136“, str. 82—83. Bobrzyński: „Geneza społeczeństwa“, str. 32—33. Smolka: „Uwagi o pierwotnym ustroju Polski“, str. 364. Piekosiński: „O powstaniu społeczeństwa polskiego“, str. 241. Szelański: „Chłopi dziedzice“, str. 33, 36.

będzie Kościołowi pobierać, wreszcie przyznawało dochody inne, ogólniejsze, jak: z targów, rybołówstwa, polowania, młynów i t. d. Naprzykład w bulli Inocentego II, z r. 1136 czytamy, że arcybiskupstwo gnieźnieńskie otrzymuje kasztelanię Żnińską z dziesięcinami (*cum decimis*), z targowem (*cum foro*), z jeziorami (*cum lacubus*) i całym panowaniem—w znaczeniu poboru reszty danin—nad possessorami czyli wolnymi dziedzicami w dwudziestu czterech wsiach.¹⁾ „Dochody nadawane najstarszym polskim religijnym fundacyom były bardzo różnorodne; do najdawniejszych, a może i najbardziej rozpowszechnionych, należą między nimi dziesięciny i dziewięciny świeckie, jakbyśmy je nazwać mogli“.²⁾ Nadania jakiegokolwiek były charakteru, nie naruszały w niczem naczelnych praw i jurysdykcji panującego.

Tenor nadań jest nadzwyczaj rozmaity, wskutek czego utrudnia nieraz wydzielanie, w wypadkach, gdy tego potrzebujemy, ludności wolnej z treści dokumentów. Jedne nadania, jak naprzykład, akt dla mogilneńskiego klasztoru³⁾ wyliczają samych niewolników: *item hec sunt nomina servorum ascripticiorum*; inne, jak to już zaznaczyliśmy dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w kasztelanii żnińskiej wymieniają wolnych tuziemców possessorów, inne, nawet z XIII wieku, mówią o wolnych tuziemcach (*liberi homines, non hospites*

¹⁾ Małecki: „Studyum nad bullą z r. 1136“, str. 89.

²⁾ Karol Potkański: „Opactwo na łęczyckim grodzie“. Rozprawy Akad. Umiej. Wydz. Hist.-Filoz. S. II. Tom XVIII, str. 169.

³⁾ Wojciech Kętrzyński: „Studia nad dokumentami XII w.“ Rozprawy Akad. Umiej. Wydz. Hist.-Filoz. Serja II. Tom I. str. 276—277.

sed indigenae)¹⁾ inne wspominają przede wszystkim ludność niewolną, potem wolną, z której zagwarantowany mają klasztory dodatkowy pożytek, wreszcie wyjątkowo wolnych dziedziców, jak to widzimy w dokumencie kardynała Idziego z roku 1105, potwierdzającym dawne nadania na rzecz klasztoru Tynieckiego: *villam Rutki cum ascripticiis villam cum smardonibus... Prandyk cum una taberna cuius heredes Mars et Retey tres scotos solventes... heredes Medwed, Rsech, Mych, Woyan w Tuchowie.*²⁾

W nadanych kasztelaniach i w pojedynczych wioskach zamieszkuje ludność rozmaitych kategorii: wolna i niewolna. Ziemia w tej samej osadzie, np. w Górkach, nosząca trzy odmienne nazwy: Spędowo, Bartowice, Wróblewo, należy w części do Kościoła, w części do ludności poddanej tylko księciu, wreszcie i do rycerza.³⁾ To pomieszanie własności na terenie jednej wsi powodowało układy między właścicielami i rzeczywiście w dobie następnej przeprowadzana jest komasacja dóbr, jak np. w r. 1299 między Bolesławem Czerskim a biskupem płockim Janem. Książę oddaje Kościołowi grunta we wsiach Reczino, Młodochowo, Sowokleszcz, otrzymując wzamian udział biskupa we wsiach Łbowie, Minime i Dziarnowie.⁴⁾

Najrozmaitsze klasy ludności, najsprzeczniesze in-

¹⁾ Małecki. l. c. 93.

²⁾ Fryderyk Papée: „Najstarszy dokument polski“. Rozprawy Akad. Umiej. Wydział Hist.-Filoz. str. 304—309. Bo-brzyński: „Geneza społeczeństwa polskiego“, str. 27.

³⁾ Szelągowski: „Chłopi dziedzice“, str. 38.

⁴⁾ Ulanowski: „O uposażeniu Biskupstwa Płockiego.“ Rozprawy Akad. Umiej. Wydział Hist.-Filoz. Tom XXI, str. 33.

teresa wskutek tej doby przywilejów ¹⁾ znalazły się pod pośrednim wpływem Kościoła. Dokument Konrada Mazowieckiego dla biskupstwa płockiego stwierdza, że we wszystkich czterech kasztelaniach, należących do biskupa, siedzą ludzie wolni i przypisani.²⁾ Duchowieństwo zamieszczaające już w XII w. w aktach darowizny zasady: „Bożą własnością jest wszystko, przyjmuje jednak dary od nas, jakoby nasze.“ „Dar ofiarowany Bogu niema podlegać prawom książąt“, przemawiające językiem monarchy: „Po Mateuszu Bożą i ludzką elekcyą nastąpił biskup Getko“,³⁾ w wieku XIII postara się zwłaszcza, że rozmaite okoliczności będą sprzyjały ugruntowaniu ich wpływu — aby „wolni“ stawali się „przypisańcami“ w dobrach duchowych.

Postawie naszego duchowieństwa sprzyjać będzie znaczenie, jakie miała właśnie w tych wiekach władza świecka papieża. Od połowy IX wieku władza papieża rządzi wszystkimi królestwami i samym cesarzem. Papieże strofują panujących, w XII w. Grzegorz VII przyjmuje Henryka IV w Kanosie; nad imperializmem panuje teokracja.⁴⁾

Potęga
możnowładztwa. Rody, które do wpływowych i możnych zaliczano, zawdzięczały swe stanowisko pochodzeniu dynastycznemu i majątnościom, jakie otrzymały drogą dziedziczenia

¹⁾ Balzer: „Studia nad prawem polskim“. Poznań 1889, str. 97.

²⁾ Ulanowski. l. c. str. 9. „*In omnibus villis horum quatuor castorum sedentes homines sive liberi, sive ascriptii.*“

³⁾ Szujski: „Dzieje oświaty przed Kazimierzem Wielkim.“ Dzieła. Tom VIII. Ser. II, str. 307.

⁴⁾ Paul Janet: „Histoire de la science politique“. Paris 1872. Tom I, str. 351, 352, 360, 363.

po przodkach dawnych udzielnych starostach, stojących na czele szczepów rodowych. Rodowe swe majątkości pomnażają drogą skupu i otrzymanych od księcia nadań. Stają się panami ogromnych przestrzeni, wszakże nie posiadają rąk roboczych na swoich obszarach. Stoją więc otworem te majątkości możnowładców dla ludności wolnej, podupadającej, która się tam skupiać zacznie. Dawny wolny dziedzic — na cudzej ziemi wyzuwa się z niektórych swych praw obywatelskich. Moźnowładztwo i szlachta staną do walki z panującym, wzrosną w wpływy i znaczenie; słaba jednostka z ludu wieśniaczego znajdzie opiekę u możnych, jak to się działo gdzieindziej, kiedyś, gdy ją znajdowała w podobnych okolicznościach w Rzymie, Galii, w państwie Merowingów i Karolingów na Zachodzie — ale jak tam, tak i tu zawsze za cenę utraty całkowitych lub częściowych praw społecznych i obywatelskich w państwie.

Na ogół, w tych czasach daje się zauważyć powstające dążenie do zakładania gospodarstw większych. Po za klasztorami i możnowładcami, dorabiające się rycerstwo występuje także jako nabywca, rozdrabniającej się i podupadającej drobnej własności, i tak jak dziś w Europie, jesteśmy świadkami ruchu parcelacyjnego, to znów wówczas odwrotnie rozpoczęła się ewolucja w kierunku tworzenia większych domenów i folwarków.

Upadek władzy
monarszej.

Pod koniec XII wieku, władzę monarchy ogranicza wzrastająca potęga możnowładztwa świeckiego i duchownego.

W Polsce, w zakresie prawa prywatnego obowiązywała zasada dzielenia majątku nieruchomości między synów, po zgonie ojca, w zakresie prawa

państwowego, ta sama zasada rozciągała się na dzieci panującego, który rozdzielał prowincje państwa między swoich męskich potomków. Tak postąpił Mieszko I-szy, Chrobry, Włodzisław Herman. Krzywousty poszedł drogą utartego prawa i zwyczaju, a jak dalece ten zwyczaj był zakorzeniony, świadczy ta okoliczność, że monarchowie, którzy osobiście zwalczały prawo dzielnicowe, wypędzając swoich braci z odziedziczonych ziem, jak to uczynił Chrobry, Krzywousty, znaleźli się w niemożności utrwalenia tronu dla jednego tylko syna i dzielili państwo na tyle części, ilu było dorosłych spadkobierców.

Krzywousty podzielił państwo między swoich czterech dorosłych synów. Z szeregu tych młodych monarchów, senior braci — Władysław, pierwszy zrywa się do czynu ustalenia jedynowładczej potęgi Polski. Lecz jego ambitne zamiary rozbijają się o potęgę możnowładców. Nad Władysława, który aczkolwiek gasi dumne spojrzenie największego magnata polskiego Piotra Własta — możniejszym jest wojewoda Wszebor i arcybiskup Jakób ze Żnina. Władysław pozbawiony tronu, uchodzi z kraju. Do walki z możnowładztwem staje inny syn Krzywoustego — Mieszko Stary, wybitny i nieustrudzony przedstawiciel idei monarchicznej, czterokrotny zdobywca tronu krakowskiego, ostatni epigon samowładców polskich. Z jego śmiercią († 1202) na czas pewien z widowni dziejowej ustępują wielcy budowniczo Polscy.

Znika chwilowa silna władza monarchiczna, utrzymująca dotąd równowagę sił społecznych. Rozbrzmiewają po Polsce imiona wojewodów, jak: Wszebora, Mikołaja, Goworka; biskupów, jak: Getki, Pełki; panów, jak: Szawła z Końskiego, Zbiluta, Janusza, Tro-

jana, odbywają się zjazdy panów, jak w Krakowie (1195 r.), celem powoływania do władzy lub zrzucania z tronu książąt.

Przestał rządzić monarcha w imieniu wszystkich — rządzą poddani, każdy w swoim imieniu, a jeżeli nie dla siebie wyłącznie; to w każdym razie bez poczucia odpowiedzialności, bez szerszego planu politycznego.

ROZDZIAŁ VI.

Wieś Piastowska.

Charakter rolniczy wsi polskiej. — Formy osadnictwa. — Osadnictwo zbiorowe i jednodworcze. — Szachownice. — Wygląd wsi piastowskiej. — Mieszkania. — Chata. — Plan wsi. — Karczmy. — Łażnia. — Rolnictwo. — Jednostka gospodarcza. — Ceny ziemi. — Narzędzia. — Wysiew na morgę. — Ceny zboża. — Len, chmiel, wino. — Zwierzęta domowe. — Wpływ klasztorów na rolnictwo. — Bartnictwo. — Rybactwo. — Myśliwstwo. — Pożywienie. — Strój. — Zarost włosów. — Wzrost, budowa czaszki. — Strona duchowa. — Religia. — Zwyczaje, obyczaje, prawo opierają się na kulcie. — Sztuka. — Organizacja lokalna ludności.

Opuszczamy obecnie dziedzinę prawnospołecznych stosunków, aby się zapoznać z wewnętrznym życiem ludności wieśniaczej; niemniej przy rozpatrywaniu szczegółów bytu włościan uda się nam może pośrednio uzupełnić te wiadomości, jakie dotychczas uwagę naszą zajmowały.

Umysł nasz w dziedzinie historii jest zahypnotyzowany utartymi komunałami, a jeden z tych zdawkowych szablonów, który wyciska niezatarte piętno na naszych pojęciach — mieści się w formułce, każącej nam odliczać czas dziejów polskich od przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Przed Mieszkiem I-ym był jakiś niebyt, chaos, po przyjęciu zaś wiary chrześcijańskiej rozpoczyna się karczowanie nieprzebytych puszczeń leśnych, otrząsanie z dzikiego barbarzyństwa, urabianie swoich pojęć moralnych i t. d.

Jest w tak utartych poglądach fałsz historyczny i fałsz życiowy, jest w tem zaprzeczenie prawdy, która stwierdza, że każdą chwilę dziejową zdradza jej poprzedniczka i, że każdy moment jest skutkiem poprzedniego okresu i przyczyną następnego. Naiwny obrazek, jaki przeciętny umysł stwarza sobie o tych czasach, jest jakby odzwierciedleniem historii jakiejś poręby leśnej, do której naraz schodzą się tracie, spuszczają drzewa, karczują pnie, palą ognie, stawiają baraki. Nie zwracamy dostatecznej uwagi na wysoki rozwój cywilizacyjny i kulturalny, jaki istniał u nas w chwili, gdy wprowadzano do Polski Wiarę Chrześcijańską. Przeoczymy, niewiadomo w jakim celu, rodzimą i odwieczną kulturę w dziedzinie urzędzeń państwowych, pojęć moralnych, obyczajów, wierzeń religijnych, zajęć i rzemiosł, wogóle w całości naszego życia duchowego, umysłowego i rzeczowego.

Odwieczna osiadłość na ziemi rodzin-
Charakter rolniczej, odwieczna praca około roli mu-
wsi polskiej. siała doprowadzić ludność do pew-
nej doskonałości w zakresie rolnictwa. Wbrew utartym pojęciom, że Polska Mieszkowa była tylko puszcza nieprzebytą, wbrew twierdzeniu historyków, jak na przykład Piekosińskiego, który jeszcze niedawno takiego poglądu bronił i z niego wysnuwał wnioski, niezgodne z rzeczywistością — przekonujemy się o wysokiej kulturze rolnej w dobie pierwszych Piastów.

Al-Bekri w rozdziale „o Słowianach i ich sąsiadach“ swej „Księgi podróży i krajów“, idąc za wskazówkami żyda Ibrahima, syna Jakóba, który jeździł w misji dyplomatycznej od zachodnich kalifów do cesarza Ottona I-go — pisze: „co się tyczy kraju Mszki

(Mieszka), jest on wielkim między krajami słowiańskimi, bogaty w *chleb*, mięso, miód i pastwiska¹⁾ Gallus w początkach swej kroniki zaznacza, mówiąc o Polsce „kraina owa, chociaż lesista, wielce obfituje atoli w złoto i srebro, *chleb* i mięso, rybę i miód, kraina to, w której zdrowe powietrze, *żywna rola*, las miodopłynny, rybna woda, bitni wojacy, pracowici wieśniacy (*rustici*), konie wytrwałe, robocze woły, mleczne krowy i wełniste owce²⁾

Lecz mamy wszak dawniejsze dowody, świadczące o uprawie zbóż w krainach słowiańskich.³⁾ Żeglarz Pyteas z Massylli w r. 320 przed Chrystusem, zauważył, że około ujścia Wisły, ludzie się żywili prosem. Pliniusz (r. 76) mówi o uprawie pszenicy na północy. Tacyt zaświadcza, że w zboże obfitowała Germania, a że jej ludy pod względem etnograficznym były w trzech czwartych słowiańskie, więc ta wzmianka właściwie do zachodniej Słowiańszczyzny, a zatem i do nas się odnosi. „Do jada używali najczęściej prosa“ — mówi Lew Mądry. Maurycjusz zaznacza: „Obfitują we wszelkiego rodzaju bydła, jakoteż ziemiopłodów, które składają na zapas, osobliwie proso i hreczkę“. Zresztą kultura rolna jest wszędzie w Europie rozpo-

1) Dr. Łebiński: „Co Al-Bekri opowiada o Słowianach“. Roczniki Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu. Tom XV, str. 173. Kętrzyński Wojciech: „Przyczynki do historii piastowskiej“. Rozprawy Akad. Umiej. Wydział. Histor.-Filoz. Tom XII, S. II, str. 23. F. Piekosiński: „Al-Bekri o Polakach“. Rozprawy Akad. Umiej. Wydz. Hist.-Filoz. Tom XIV, S II.

2) Galli Chronicon. Monumenta Poloniae Historica. Tom I, str. 395.

3) Bogusławski Wilhelm: „Dzieje Słowiańszczyzny“. Tom II, str. 530.

wszechnioną i wszędzie u ludów autochtonów bardzo starą. Głównem pożywieniem Rzymian było zboże, „uprawa roli była podstawą gmin italskich, niemniej sabelskich, etruskich jak i latyńskich; właściwych pokoleń pasterskich nie było w Italii w czasach historycznych, chociaż wszystkie pokolenia, odpowiednio do okoliczności miejscowych, mniej lub więcej obok rolnictwa trudniły się hodowlą bydła w mniejszym, lub większym zakresie“. ¹⁾ W Europie wschodniej, nad brzegami Dniepru, w V wieku przed Chrystusem, według Herodota, produkowano zboże nie tylko na swój użytek, ale i na sprzedaż, w osadach oraczy i rolników. ²⁾ Za czasów Strabona (20 r. po Chrystusie) Akwitania dostarcza zboże do Kantabryi, produkcja zaś rolna Galii tak była obfita, że Cezar przez 8 lat pobytu w Galii, ani razu nie sprowadzał zboża, czy to z Hiszpanii, czy też z Italii. ³⁾ Celtowie siedzący nad rzeką Po uprawiali pszenicę dla Rzymian. ⁴⁾

O dawności zajęć rolniczych ludów aryjskich, świadczy wspólność językowa dla oznaczenia uprawy gruntu; łacińskie *aro*, *aratrum* odpowiada słowiańskiemu *orati*, *oradło* (*radło*) — (litewskiemu *arli*, *arimnas*; celtyckiemu *ar*, *aradar*. ⁵⁾

¹⁾ Momsen: „Historia Rzymska“. Warszawa 1880 r. Tom I, str. 156.

²⁾ Maciejowski: „Historia Włóścian“. Warszawa 1874 r. str. 14.

³⁾ Camille Jullian: „Histoire de la Gaule“. Paris 1908. Tom II, str. 266.

⁴⁾ Rostafiński: „O pierwotnych siedzibach i gospodarstwie Słowian w przedhistorycznych czasach“. Kraków 1908, str. 13.

⁵⁾ Momsen. l. c. str. 15.

Na wielu przestrzeniach, gdzie siedziały polskie plemiona, według zdania badaczy przeszłości naszej przyrody, nie było warunków fizycznych, aby puszcze leśne porastały gąszczem nieprzebytym. Kotlina Wisły, Narwi, Bzury, Warty i Noteci, aż po zachodnie płaszczyzny Łaby, stanowiły nizinę miejscami jeziorzystą, miejscami błotnistą, lub torfiastą, a tylko na wzniesieniach suchą i bezleśną. „Pliniusz opowiada — że w ziemi Chauków,¹⁾ którzy zamieszkiwali Fryzję — aż do Bremy nie ma nawet krzaków; że Chaukowie „błoto wydobyte z ziemi (torf) „suszą bardziej na wietrze, niż na słońcu; ziemią gotują swoje potrawy i ogrzewają skrzeple od północnych wiatrów wnętrzości.“ Helmold zaś żyjący w początkach XII go stulecia, mówi wyraźnie w swej kronice, że w całej stargradzkiej ziemi Lutyków, tylko jeden las się znajduje... Las był w Wielkopolskiej i Mazowieckiej nizinie na znacznych przestrzeniach rzadkiem zjawiskiem i śmiał twierdzić, że Wielkopolska dopiero w czasach historycznych stawała się coraz bardziej lesistą. A chociaż w XVI-ym w., wskutek rozwoju gospodarstwa znów się przetrzebiła, to przecież wojny szwedzkie i idące za nimi wyludnienie, tudzież opuszczenie świeżo zdobytych niw, tak ją zalesiły, że nigdy nie miała więcej lasów, aniżeli pod koniec zeszłego stulecia“.²⁾ Wielkopolskie Ku-

¹⁾ Wojciech Kętrzyński: „Germania Wielka i Sarmacya Nadwiślańska“. Rozprawy Akad. Umiej. Wydział Histor. Filoz. Tom XVI. S. II, str. 198.— W. K., uważa Chauków za Słowian: Kałkowie — Kałucy — Chaucy.

²⁾ Rostafiński: „Polska z czasów przedhistorycznych pod względem fizyograficznym i gospodarskim“. Kraków. 1887 r., str. 3 — 4.

jawy, charakteryzują swoją nazwą bezleśność tej krainy. W języku mieszkańców puszczy Mazowieckich, według Wincentego Pola, „Kujawą, nazywają tu bezdrzewne, piaszczyste, zgołoborzone pagórki, lub zarośla piasków, wśród lasów położone“.¹⁾ Przeciwnie, Małopolska była lesistą, ale też nie całą.²⁾

Puszcze leśne jednak tam, gdzie kraj pokrywały, łatwo dawały się zamienić na grunta orne. Profesor Rostafiński, zwraca uwagę na sposób zdobywania ziemi z pod lasu, praktykowany dotąd w Azji Mniejszej, Algierze i nawet w Galicji. „Sposób ten polega na tym, że w jesieni odziera się z drzewa korę na całej wysokości pnia, a gdy las uschnie, podpala się go w następnym roku i popiołem użyźnioną ziemię zasiewa się, lub zapuszcza bujny paśnik“.³⁾ W opisie podróży po Polsce z roku 1791 Jana Eryka Biestera, mamy wzmiankę następującą: „często nawet widać ślady ognia na zielonych pniach, aby ułatwić ścięcie drzewa“.⁴⁾

Posłuchajmy, co nam mówią dokumenty o wytwórczości ziarna w tej krainie pól, od których Polska nazwę wzięła (*pole — pólsko*).⁵⁾ Helmold w swej kronice pisze: „Składano biskupowi roczną daninę, która miejsce dziesięciny zastępowała, a mianowicie: od każdego pługą miarę zboża, czterdzieści motków

1) Wincenty Pol: „Obrazy z życia i natury“. Puszczyki Mazowsza. Serya II. Kraków 1870 r.

2) Rostafiński, I. c., str. 11.

3) Rostafiński, I. c., str. 27.

Z Rostafińskim polemizował Piekosiński: „Ludność wieśniacza w Polsce“, str. 93—96.

4) Xawery Liske: „Cudzoziemcy w Polsce“. Lwów 1876, str. 279.

5) Bujak: „Studia nad osadnictwem Małopolski“, str. 196.

lnu i dwanaście sztuk pieniędzy, czystego srebra¹⁾ „Istnieje w Bodrytów podatek biskupi, który dziesięcinę zastępuje, a mianowicie: od każdego pługa, to jest od dwóch wołów, lub jednego konia, miara zboża, czterdzieści motków lnu i dwanaście sztuk pieniędzy, dobrej monety, prócz tego jeden pieniądz należy się temu, kto podatek wybiera²⁾ „Słowianom zaś, którzy pozostali w ziemi Wagrów, Połabian, Obotrytów i Kiczanów, polecił (książę Henryk) by dochody biskupom: wypłacali takie, jakie płacą Polacy i Pomorzanie, a mianowicie: od każdego pługa — trzy miary pszenicy, dwanaście monet pieniędzy krajowych.

Miara zaś u Słowian, nazywa się w ich języku kuryce (*korzec*); pług zaś słowiański znaczy — dwa woły i (*lub*) tyleż koni. I powiększyły się dziesięciny w ziemi słowiańskiej; dla tego też z krajów swoich zbiegać zaczęli Niemcy, by uprawiać ziemię rozległą, urodzajną w zboże, dogodną z powodu obfitości pastwisk, bogatą w ryby, mięso i dobra różnego rodzaju³⁾ Wniosek dający się wyprowadzić z tych ustępów kroniki, jest bardzo prosty. Jeżeli opłacano dziesięcinę ziarnem rozmaitych zbóż, a między innymi: pszenicą, to ludność musiała się przedewszystkiem zajmować uprawą ziarna i ziarno było najpowszechniejszym produktem rolnym.

„Wojewodnica, czyli danina składana przez Słowian zaodrzańskich swym książętom, znaną jest po-

¹⁾ Helmolda: „Kronika Słowiańska z XII wieku“, przetłóżona z języka łacińskiego na polski, przez Jana Papłóńskie-go. Warszawa 1862, str. 35.

²⁾ Ibidem, str. 38.

³⁾ Ibidem, str. 209.

BIBLIOTEKA

Wyższe Szkoły Polit. - Wych.

spolicie pod nazwą osepu, która widocznie wskazuje, iż takowa składaną była tylko w zbożu.¹⁾ Pomorzanie, w obrębie biskupstwa wolińskiego, za czasów Krzywoustego, płacili z pługa, czyli radła, dwie miary zboża i pięć denarów; w sąsiednich Czechach, w X-m wieku płacono biskupownice po 100 snopów zboża *pro decimatione*, a z dokumentów XI-go wieku dowiadujemy się, że siano pszenicę i owies.²⁾ Według Ibrahima u Słowian mąka była towarem wywozowym. „Co się tyczy ziemi Bujślawa, to długość jej wynosi od miasta Frąg-i do miasta Krâkw-a trzy tygodnie drogi. I sąsiaduje ona z krajami Turków... i przychodzą dotąd z miasta Krâkw-a, Rûs-owie i Słowianie z towarami i przychodzą do mieszkańców Frąg-i z kraju Turków—Muzułmanie, Żydzi i Turcy także z towarami i mitkalami bizantyjskimi i wywożą stamtąd mąkę, ołów i różne futra“.³⁾ Bulla z 1136 r. Innocentego II-go dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego stwierdza, że składano pełną dziesięcinę zboża, miodu, produkcji żelaza, dochodu z karczem i t. d. Piekosiński, zwolennik lesistości Polski, zwalczający jej chlebność, przyznaje jednak, że daniny, jak *narzaz*, *powołowe* i *podworne*, składane były w osepie, choć zastrzega, że czyniono to rzadziej.⁴⁾ Bujak, zwraca uwagę, że już w XIII-ym wieku Polska wywoziła swe zboże ku północy i to jest „główny przedmiot jej handlu zagranicznego, przynajmniej z Kujaw“.⁵⁾ Nazwy, pod który-

1) Piekosiński: „Obrona hipotezy najazdu“. Rozprawy Akad. Umiej. Wydz. Hist.-Filoz. Tom XVI, str. 14.

2) Małecki: „Studyum nad bullą“, str. 77.

3) Szelański: „Najstarsze drogi z Polski na Wschód“ Kraków 1900, str. 98.

4) Piekosiński: „Obrona hipotezy najazdu“, str. 14,

5) Bujak: „Studyum nad osadnictwem Małopolski“, str. 97.

mi występuje w kronice Galla i dyplomatach, nasza ludność wieśniacza, mówi o charakterze jej zajęć. Zwią ich oraczami (*aratores*), rolnicy (*agricolae*), wyróżniając od myśliwych, rybaków, rzemieślników (*artifices, operatores*), pasterzy.

Polska, będąca w znacznej części krajem uprawy rolnej, nie miała fizjonomii krainy pierwotnej, zaniedbanej. Nie chcemy przez to powiedzieć zawiele, chcemy tylko podkreślić te zapoczątkowania działalności, kulturalnej, które są właśnie zgodne z ogólnym charakterem i kierunkiem rozwoju narodu w tej dobie.

Już Szajnocha w „Jadwidze i Jagielle“ zwracał uwagę na niezmierną ilość ówczesnych mostów, grobli, przekopów, wałów, co zdaniem jego stawało „za olbrzymie ruiny pogańskiej starożytności“. „Cóż Polacy koło Drezdenka naturalnem ramieniem Noteci zwali, to było tylko ogromnym ćwierć milowym przekopem. Osobliwie Wisła podlegała upustom. Z Krakowa do Bochni prowadził kanał. Starodawnym łożyskom rzek nadawano dogodniejszy kierunek, obracając dawne koryto w rybną „niecieczę“. Okoliczne nieciecze łączono szerokimi fosami. Każda wieś, każda łąka była widownią nadmiar żywej skrzętności z rydlem w ręku.“ „Sypanie grobli, budowanie mostów na bagnach, należało do najzwyczajniejszych starań i obowiązków ludności. Oto wojenny Leszek Czarny zasiadł z rycerstwem na wiecu i o czemże oni radzą? O naprawie mostów. Uchwalone długą obradą, ciągnęły się one nieraz na kilkaset, na kilka tysięcy sążni, na milę. Bagna wyschły, a ruiny pokrywających je niegdyś mostów, budzą gdzieś do tej chwili podziw prawników. Są to grube kłody drzew, około trzech sążni długie, usłane w prostej linii na bardzo grzązkiej

nizinie, na przestrzeni kilkuset sążni. Niektóre drzewa leżą dotąd w całości, jak skamieniałe i wskazują kierunek tego mostu naścielonego na bagnie¹⁾ Bujak w swych „Studyach nad osadnictwem Małopolski“ zaznacza, „że Polska XI—XIII wieku nie była zupełnie bez kultury. Posiadała ona rozległe i rozwinięte stosunki handlowe z zagranicą i komunikacje wewnątrz kraju. Znany kamień przydrożny, postawiony w Kolinie przez Piotra Własta, na połowie drogi z Kruszewicy do Kalisza nie był z pewnością jedyny; z późniejszych czasów mamy wzmianki o kamieniach milowych około Krakowa. Miarą dobroci dróg może być marsz armii Bolesława Krzywoustego z Głogowej do Kołobrzega, wykonany w 6 dniach (40 mil odległości, więc prawie 7 mil dziennie)“. „Stosunkowo liczne są w dokumentach wzmianki o mostach np. w Lignicy, we Wrocławiu, most Mikory na rzece Widawie, most Gawła na rzece Bryniny pod Czeladzią, most Jana na rzece Łuciąży, most Slemrzyn czy Niemierzyn na rzece Łukawie blisko jej ujścia do Wisły, most w Sułkowicach, most kamienny pod Czyżynami koło Krakowa, most kamienny na rzece Śreniawie, most sieradzki, przewóz kamienny na Wiśle, między Gorzycami i Kamieniem koło Sandomierza“²⁾

Z powyższego przekonujemy się, że osadnictwo na ziemiach polskich miało charakter rolniczy. Jakaż była, jeżeli się tak wyrazić wolno, struktura tego osadnictwa?

Formy osadnictwa. Osadnictwo zarania Polski piastowskiej posiadało formy ustalone już w epoce odleglejszej, w czasach rozdziału wspólnoty rodowej.

¹⁾ Szajnocha: „Jadwiga i Jagiełło“. Część I, rozdz. 1-y.

²⁾ Bujak: „Studia nad osadn. Małopolski“, str. 185—186

Zapewne nie były te kształty skryształizowane, lecz ulegające pewnym przeobrażeniom: ruchome, zależne od wpływów potrzeb życia. Na ogół jednak do końca XII wieku, osadnictwo trwało w tej postaci, jaką z doby bardzo dawnej odziedziczyło, tylko, że już wchłaniało w siebie te same zaczyny, jakie się przyczyniły do stworzenia w epoce następczej nowego ustroju społecznego i nowego ustosunkowania się sił w organizmie państwowym.

**Osadnictwo
zbiorowe
i jednodworcze.**

W pierwszej dobie władzy monarchicznej w Polsce, widzimy już przeważnie typ osadnictwa zbiorowego, wioskowego, obok którego zrzadka występuje osadnictwo jednodworcze.¹⁾ Dyplomata: tyniecki z 1105 r., bulla Inocentego II z 1136, nadanie Ks. Henryka sandomierskiego na rzecz Joannitów z 1153 w Zagościu, bulla confirmacyjna Adryana IV dla biskupstwa wrocławskiego z 1155 r., przywilej fundacyjny Henryka Brodatego dla klasztoru Trzebnickiego w 1204 r. i inne dokumenta mówią wyraźnie o osadnictwie zbiorowym. Klasztory, biskupi, kapituły posiadają w poszczególnych miejscowościach służebności na kilku do

¹⁾ O osadnictwie porównaj: Potkański: „O pierwotnem osadnictwie.“ Rozprawy Akad. Umiej. Wydział Hist.-Filozof. Tom XXIV, str. XXVI. Potkański: „Pierwsi mieszkańcy Podhala“. Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego. Rok 1897. Tom XVIII, str. 82. Potkański: „O pochodzeniu wsi polskiej“. Wieś Polska. Lwów 1906 r. Bujak: „Studia nad osadnictwem Małopolski“, str. 300. Stanisław Zahorowski: „Węgierskie i polskie osadnictwo Spizu do połowy XIV w.“ Rozprawy Akad. Umiej. Wydział Hist.-Filoz. Tom XXVII, S. II, oraz odsyłacz № 2.

kilkudziesięciu gospodarstwach,¹⁾ gdy zaś, jak wyżej stwierdziliśmy, w takich wsiach obok ludności, do której ma pewne określone prawa Kościół, siedziała ludność nie wymieniona w nadaniach, przekonać się łatwo o gromadnem zbiorowem osadnictwie. Jednodworcze osadnictwo tak skromne zostawiło ślady w naszych dokumentach, że stanowczo uważać je trzeba za wyjątkowe²⁾

Potkański uważa wieś Mąkossy i Jedlnia w puszczy radomskiej za typy osadnictwa jednodworczego. Mąkossy, istnieją już w XII w., powstały z siedliska jednego osadnika, a jeszcze w 1800 roku, sądząc z zachowanego planu, domy są skupione w grupy i są zamieszkałe przez członków jednej rodziny. Pola orne, powstałe z trzebieży lasu, stanowią porozrzucane polany wśród puszczy.³⁾

Jednodworcze osadnictwo należało u nas do dalekiej przeszłości, ponieważ osadnictwo zbiorowe—jak to zaraz się przekonamy—takie, jakie zastaliśmy w dobie dziejowej nie stanowi bynajmniej pierwszego stadium rozwoju kształtów zbiorowego skupienia.

1) Dane co do ilości osadników w dobrach duchownych, znajdujemy w następujących pracach: Stanisław Zakrzewski: „Bulla z roku 1136“. Rozprawy Akademii Umiej. Wydział Hist.-Filozof. Tom XVIII. S. II, str. 37—47. K. Potkański: „Opactwo na Łęczyckim grodzie“. Rozprawy Akademji. Tenże tom, str. 158, 166. Bujak: „Studia nad osadnictwem Małopolski“, str. 304—318.

2) Bujak: „Studia nad osadnictwem Małopolski“, str. 316.

3) Karol Potkański: „O pierwotnem osadnictwie“. Rozprawy Akad. Umiej. Wydział Histor.-Filozof. Tom XXIV, str. XXVII.

Szachownice. Pierwsza forma w jakiej się krystalizuje osadnictwo zbiorowe jest szachownica terytorii poszczególnych wiosek, druga przedstawia już w zamkniętych granicach pomieszanie gruntów poszczególnych właścicieli. Dośledzone przez Meitzena,¹⁾ Schlütera,²⁾ Fritza³⁾ te stadya przeobrażania się osadnictwa, ilustrowane przykładami z naszych kodeksów, dla stosunków polskich przez Bujaka, wymagają kilku słów objaśnienia, inaczej mogą ująć uwagi ogółu, gdyż nie były dotąd spopularyzowane w dostępniejszym wykładzie.

Pierwotne zawłaszczenie rolne — pasterskie jest oczywiście o wiele jeszcze dawniejsze—rozwijając się w kierunku najmniejszego oporu, rozlewne, obejmujące przestrzenie najdogodniejsze, omijające przeszkody, jakie stawia natura, wybiera grunta w najrozmaitszych od siebie odstępach, zachowując jedną tylko zasadę mianowicie, że żrebia ziemi nie mogą być zbyt oddalone od chaty, w której zamieszkiwał dany ród. Z biegiem czasu, gdy przestrzeń „niczyja“, się kurczyła, w niezajęte przestrzenie wciskała się nowa fala osadnictwa. Rozrodzeni członkowie dawnej wspólnoty podzieleni własnością rodową, otrzymywali dziedziny oddzielone dziedzinaми właścicieli, później powstałych wiosek. W czasach odległych, odbyło się zcałkowanie gruntów, wsi poszczególnych i wioski otrzymały linie,

¹⁾ A. Meitzen: „Siedelungen und Agrargen der Westgermanen und Ostgermanen, der Kelten, Römer, Finnen und Slaven“. 3 tomy. Berlin 1895.

²⁾ O. Schlüter: „Die formen der ländischen Siedelungen.“ Geogr. Zeitschrift 1900.

³⁾ Joh. Fritz: „Deutsche stadtanlagen“. Beilage zum Programm des Lyceums zu Strassburg 1894.

obejmujące skomasowane przestrzenie. Opole rozciągnęło czujną baczność nad granicami osiedlenia i władania. Na Litwie, stan taki daje się zauważyć jeszcze w XVI-ym wieku,¹⁾ gdyż tam rozwój był zawsze nadzwyczaj powolny, Litwin bowiem na wschodzie Europy jest podobnym do konserwatywnego Bretończyka na zachodzie i przechował najdłużej pierwotne urządzenia, tradycje wierzeń, obrządków pogańskich (Dziady.²⁾ W Polsce wyjątkowo dotrwały szczątkowe stosunki z odwiecznej przeszłości, jak to zaświadcza przykład szachownicy terytori wiosek Modlnicy Wielkiej i Modlnicy Małej z pod Krakowa, co Bujak uwidocznił specjalną mapą.³⁾ W epoce, którą w tej chwili omawiamy, przedstawia się nam obraz szachownicy już nie wiosek między sobą, lecz samych dziedzin na terenie objętym ustaloną granicą. Na te pomieszczenie gruntów poszczególnych właścicieli (*agri, sortes, campi permixti commixti*), wpłynęły te same przyczyny, które spowodowały dzisiejsze szachownice: podziały dziedzin drogą spadku, drogą kupna, przy uwzględnianiu gatunków ziemi ornej, łąk i przestrzeni leśnych.

Wygląd wsi
Piastowskiej.
Mieszkania.

Skupione w wioskach osadnictwo, jakie miało kształt zewnętrzny? t. j. jakie miały wygląd wsie polskie?

W czasach bardzo odległych, oddalonych przestrzenią wieków od epoki, nad którą się obecnie zastanawiamy, ludność ziem polskich począł zamieszkiwać w chatach, przeszedłszy poprzednio całą

¹⁾ Bujak: „Studia nad osadnictwem Małopolski“, str. 147 i 148.

²⁾ Kalenbach: „Tło obrzędowe dziadów“. „Czasy i Ludzie“. Warszawa 1903.

³⁾ Pujak. l. c., str. 152.

ewolucję rozwoju schronisk, począwszy od jaskini i ziemianki, a następnie od kuczki z chrustu, lepianki, mieszkań nawodnych do domów budowanych z drzewa. Najwcześniejsza forma tych mieszkań pierwotnych była okrągła, jaką dziś jeszcze spotykamy w osadach ludów barbarzyńskich. Zadając sobie pytanie, skąd pochodzą i jak dawne są wyrazy dla oznaczenia mieszkań, jak słowa: ziemianka, strzecha, buda, chata i chałupa, zwracając się wskutek tego do językoznawstwa w nieznaney i tak specjalnej dziedzinie, przytaczamy dowodzenia Karłowicza. Słowo ziemianka, samo się tłumaczy, natomiast wyraz strzecha, wymaga pewnych wyjaśnień. Strzecha pochodzi od strzeć (rozpostrzeć); po łacinie pokrewne *stramentum* oznacza: słomę dachową. Rozpościerano na ziemiankach mech, nawóz, słomę. Krycie, pokrywanie, zastąpiło w późniejszej epoce, dawne rozściełanie. Ziemianki kopano w ziemi, nadawano im kształt okrągły i ten pierwotny sposób mieszkania dał początek nazwie chata.

Kopać, odpowiada sankryckiemu *khan*, greckiemu *chonnymi*, perskiemu *kan*. Pochodzące stąd staroperskie *katn*, nowoperskie *kad*, oznaczają domy mieszkalne i stanowią wyrazy pokrewne z naszą chatą.¹⁾ Buda, możliwą jest rzeczą, że jest pokrewna z łacińskim *podio* kopie, łacińskie *fundus*, polskie dno, staropolskie bdno.

Słowo chałupa, odpowiada swem brzemieniem greckiemu *kalybe* od *kalypto*, kryję. Nie w samym brzmieniu tkwi podobieństwo chałupy z grecką *kalybe*. Chały polskie z przyłapem na słupach, o ile ten przyłap

¹⁾ J. Karłowicz: „Chata polska“. Pamiętnik Fizyograficzny. Tom IV. Warszawa, 1884 r., str. 388 i 389.

zwłaszcza wychodzi z węższej ściany, przypominają świątynie drewniane greckie, a także i chaty norweskie.¹⁾ Starożytne grobowce egipskie i greckie, drążone równo z powierzchnią ziemi w skałach, posiadały formę wydłużoną, cztero kątną; przy wejściu dostawiano zdobione słupami fasady. Rozwój i udoskonalenie mieszkań człowieka, polegały w pierwotnych okresach na wydobywaniu siedliska ludzkiego z ziemi, na jej powierzchnię. Przy wznoszeniu grobów i świątyń, człowiek naśladował budownictwo swego mieszkania. Grobowce kamienne z przystawkami, jakie znajdujemy w ziemi, są odbiciem wzorów domów, istniejących u współczesnych.

Chata. Jak wyglądać mogła nasza chata w odległej starożytności? Jeżeli chodzi o zupełnie ścisłą odpowiedź, to nie mamy prawa nad tak postawionem pytaniem się zastanawiać. W dziedzinie jednak prawdopodobieństwa posiłkować się możemy pewnymi danymi. I tak: wiadomo, że ludność ziem polskich, odwiecznie prowadząca byt osiadły, mieszkała w domach, że materiały, z którego budowano mógł być takim, jaki znajdowano pod ręką, t. j. był gliną, albo drzewem. Jeżeli w czasach nam bliskich zastajemy budownictwo wiejskie, wzniesione przeważnie z drzewa, za wyjątkiem nielicznych okolic, gdzie z rozrabianej gliny ze słomą dźwigają domy, jak na przykład na Kujawach, ogołoconych obecnie zupełnie z lasów—to w odległych wiekach, gdy materiał drzewny był o wiele przystępniejszym niż dzisiaj, z pewno-

¹⁾ Karłowicz: „Chata polska“, str. 391.

August Meitzen: „Siedlingen und Agrarwesen“. Berlin 1895. Band III. Anlage 140. „Das nordische und das altgriechische Haus“, str. 464.

ścią, drzewo było w powszechnem użyciu. Jednostajność typu, stałość kształtów domów wiejskich, upoważnia mnieć, że pochodzenie obecnych form chaty jest bardzo starożytne. Dziś widzimy przeważnie jeszcze chatę, zwróconą węższą ścianą do drogi wiejskiej, z wejściem ze środka dłuższej, t. j. podwórzowej ściany, z sienią w środku, z dwoma izbami i dwoma komorami pò bokach, czasami z przyłapem, wystawką, przyzbą, gankiem wspartym na słupach.

Dosyć stropiasta słomiana strzecha, pokryta w grzbiecie kalanką, tworzy albo

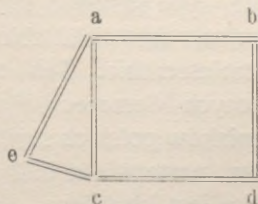


Fig. 1.

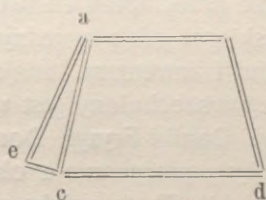


Fig. 2.

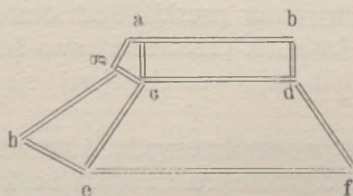


Fig. 3.

dwa prostokąty (fig. 1), albo dwa trapezy (fig. 2), albo w wierzchniej części przedstawia prostokąty (fig. 3), w niższej trapezy; stosownie do tego, nad węższymi ścianami chaty w pierwszym wypadku niema osobne-

go dachu, tylko szczyt zabity deskami (fig. 1. *a, e, c*), w drugim dach spada od miejsc ujęcia górnej linii dachu (fig. 2. *a, b*), w trzecim pod trójkątem będącym u wierzchu szczytu (*a, g, c*), dach boczny przyjmuje formę trapezu (*g, c, h, e*). Trójkąty w bocznych szczytach pochodzą od wylotów kurnych chat: są to miejsca, z których wydobywał się dym na zewnątrz. Dalej cechą charakterystyczną i ogólną domów polskich, jest to, że siedlisko ludzkie wyodrębnia się od budynków przeznaczonych dla inwentarzy i zboża, co odpowiada typowi frankońskiemu, a co stanowi zasadnicze przeciwstawienie z chatą typu saskiego i fryzyjskiego, gdzie w jednym budynku, człowiek, zbiory rolne i inwentarz, znajdują pomieszczenie. Ten typ rozpowszechniony jest w północnych Niemczech, Flandryi, Danii i Fryzyi. Domy wieśniaków polskich stawiane były pierwotnie z okrągłaków, następnie z bali na węgiel.¹⁾ Chata polsko-słowiańska jest kładziona, chatę się kładzie,²⁾ gdy chaty nadłabian są „wznoszone“ w słupy, a chaty niemieckie, tworzą wyraźny typ słupowy i ryglowy (mur pruski). Podwórze, ogrodzenie, wrota, mały kwietnik przed szczytową ścianą, uzupełniają całokształt najpowszechniejszej siedziby chłopca polskiego.

Od czasów współczesnych, idąc wstecz i zatrzymując się na urywkowych uwagach z roku 1788, uczy-

¹⁾ Ludwik Puszet: „Studia nad polskiem budownictwem drewnianem. Chata.“ Kraków 1903. Porównaj o sposobie kładzenia węgła, str. 8 i o planie domu, str. 20.

²⁾ Kazimierz Mokłowski: «Sztuka ludowa w Polsce». Lwów 1903, str. 240, 218. Zwracam przytem uwagę, że wywody M. brać trzeba z wielką ostrożnością, gdyż autor, atakując lingwistykę i historję, wypowiada krzyżące herezye naukowe.

nionych w książce „Budownictwo wiejskie do gospodarskich potrzeb stosowane“¹⁾ widzimy bardzo pierwotny stan mieszkań ludzkich. „Krokwie z mizernych na sosze składają się żerdzi, chróst łat miejsce otrzymuje; zamiast żelaznych gwoździ lub kołków, ledwie rokiciane służą wici. Nieporządną wcale robotą narzuca się raczej, niż namocowuje mierzwa, a nie słoma, na strzechę aż do ziemi opuszczoną.“²⁾ Pod strzechą albo żadnej niema ścieli, albo też wcale licha. Dym z ognia nałożonego, w izbie drzwiami i oknem uchodzi, włócząc się i rozchodząc po izbie do pasa.“ Z innego źródła wiemy,³⁾ że „budynki choć są osobno stawiane, ale tak blisko, jak jest zwyczaj po naszych wsiach i miasteczkach, to gdy się jeden z nich zajmie, trudno uratować drugich i rzadko się u chłopa zajmie w chałupie, żeby razem chlewy i stodoły nie zgorzały.“

W tomie XVI „Wisły”, mamy plan chaty z roku 1726 z Wrzelowca z pod Puław. Wejście do sieni prowadzi z węższej ściany, ozdobionej podcieniem, przyłapem,⁴⁾ środek zajmuje izba, za izbą znajduje się komora, mająca osobne wejście z dłuższej ściany.⁵⁾

¹⁾ Warszawa, w drukarni Scholarum Piarum, str. 113, 114.

²⁾ Ta wzmianka o pokryciu dachów zupełnie zgadza się ze źródłosłowem strzechy, pochodzącem, jak wspominaliśmy, od strzec, rozpościerać.

³⁾ X. Piotr Świtkowski: „Budowanie wiejskie“. Warszawa 1793. Nakładem Michała Grölla, str. 437.

⁴⁾ Lud. Puszet. op. cit. str. 64. „Przyłap i równoznaczne z nim: miejskie podcienie i kościelna sobota łączą się z każdym przejawem naszego budownictwa“.

⁵⁾ Wisła. Tom XVI, zeszyt 4, str. 563, zeszyt 5, str. 674.

Gloger, dając rysunki w swem „Budownictwie Drzewnem“ chat z podcieniami: w Sławsku Wielkiem pod Kruszwicą, w Gliniance pod Mińskiem Mazowieckim, w Hulance pod Błoniem, w Przerąbie w powiecie Noworadomskim, w Łaszczewie na Mazowszu rawskim, w Wszelowcu—zwraca słuszną uwagę, że dawniej podcienia zdołyły powszechnie domy wiejskie.¹⁾

Z epoki największego upadku stanu włościańskiego, rozporządzamy wiadomościami o mieszkaniach chłopskich, na zasadzie notatek cudzoziemców, zwiedzających Polskę. Podróżnik Jan Eryk Biester w 1791 r. wzmiankuje, że „wsie są niezmiernie długie i rozległe, każdy dom stoi zupełnie osobno ze swym ogrodem, swą studnią i innemi dodatkami, dalej uderzał inny kształt domów zupełnie drewnianych jak blokhauzy, wystawionych z belek przekładanych jedna na drugie“. „Grunta bardzo dobrze i pilnie uprawiane. Jest tu osobliwy zwyczaj, że role dzielą na niesłychanie wąskie skiby, nie obsiewając wcale bruzd pomiędzy jedną a drugą“. „Przy każdej chłopskiej zagrodzie znajduje się sad i inny ogród“. „Klepiska tatarakiem wysłane i ładne łóżka spotkasz wszędzie w Polsce na prowincyi i w małych miasteczkach“. ²⁾ Drugi podróżny, Jan Józef Kausch, innem okiem spogląda na budownictwo małopolskie. Nędzne budowle, które widzi wyjątkowo pod Krakowem, jak mu opowiadano (czego nie widział) są powszechne za Krakowem. „Domy te budują z chróstu, ściśle z sobą splecionego. Dach, jak i same chróściane ściany podtrzymują słupy i belki. U miesz-

1) Gloger: „Budownictwo Drzewne“. Tom 1, str. 142.

2) Xawery Liske: „Cudzoziemcy w Polsce“. Lwów 1876. Jan Eryk Biester. 1791, str. 270, 278.

kań, które mają być cieplejsze, oblepiają chróst gliną a potem pobielają ściany“. „Schodziłem kilka razy, żeby te nędzne chałupy nieco bliżej obejrzeć. Są one, zwykle, jak w Górnym Szląsku z drzewa, belka leży na belce i to przeważnie okrągłe, nieociosane drzewo. Te belki, czyli pnie mają na obu końcach głębokie wręby, a w tych wrębach osadzają poprzeczne belki, także w tem miejscu nieco wcięte. Na każdym rogu więc wystaje na szerokość ręki szereg na sobie ułożonych i w drugi szereg niejako zagłębionych pniów. Szczeliny zwykle zalepiają gliną, cały dom białą białą gliną i tym sposobem nadają mu złudny pozór. Staranniej jeszcze wewnątrz wybielone. Dorocznie po kilka razy powtarzają to bielenie“.¹⁾

Cofając się wstecz do XVII wieku, moglibyśmy mieć ciekawe świadectwo Ulryka Werduma (1670—1672), gdyby był posiadał więcej zmysłu spostrzegawczego i więcej ścisłości, a nie popadał w nieustanne sprzeczności, przedstawiając swoje wrażenia. U niego np. Kujawy są piaszczyste i szereg wsi jednocześnie pięknych i brzydkich. Niemniej kilka szczegółów potwierdza cechy charakterystyczne wsi polskich, które uważać można za niezmiennie w kolei wieków.

„Tak pojechaliśmy inną drogą z Żółkwi do Wereszyc 2 mile. Jest to wcale mała wieś z kościołem z drzewa, jak prawie wszystkie kościoły po wsiach i większość domów. Okna tutaj i w wielu innych miejscach były z pęcherzy rybich, przytwierdzonych do drewnianych prątków, zamiast kitu. W niektórych miejscach używają też zamiast szkła do okien, pewnego rodzaju przejrzystego kamienia (mika?), cienko szlifo-

¹⁾ Xawery Liske. op. cit. Jan Józef Kausch, str. 312, 313.

wanego. Kominy z żółtej gliny, są wsadzone pomiędzy kraty drewniane, jako grube wieże, sterczące z dachu, a kto jest bardziej staranny, otoczył je zewnątrz słomą lub deskami, dla ochrony od deszczu". „Większa część ich domów i kościołów zbudowana jest z drzewa, choć posiadają obficie tak łamane kamienie, jak i dobrą glinę na cegły". „W rolnictwie są bardzo uważni i umieją grunt bardzo dobrze zorać prostymi bruzdami na małe zagony". „Chałupy chłopskie dzielą się zwykle na trzy części. Pierwsza część, przez którą się do domu wchodzi jest to stajnia (właściwie sień), druga izba, z niej z boku wchodzić się można do trzeciej dziury, którą zowią komorą (czarna izba). Wogóle jedna jest tak czysta jak druga. Piece w pokojach umieją stawiać wcale dobrze." „Długi szereg domów, nazwany Wola Radłowska ciągnie się potem wzdłuż jeziora, do Radłowa półtorej mili. Jest to piękna wieś, z dobrze zbudowanym kościołem i bardzo zgrabnym zamkiem i ogrodem".¹⁾

Z XVI w. mamy w katedrze krakowskiej dwie ilustracje pomników budownictwa: jeden na rekwizitoriu Św. Stanisława, drugi na ornacie Kmity.²⁾ Na pierwszym budynku nie mają nic wspólnego z wiejską architekturą, na drugim dwa domki przypominają nam chaty. Z tych budynek na pierwszym planie ma wejście od środka, z prawej strony dwa okna, z lewej przystawka, dach ujęty w formie trapezu. Budynek na planie drugim posiada dach czworoboczny. Obydwa

¹⁾ Xawery Liske. op. cit. Ulryk Werdum (1670—1672), str. 73, 84, 96, 98, 115, 132, 133,

²⁾ A. Przezdziecki i E. Rastawiecki: „Wzory sztuki średniowiecznej". Warszawa. Paryż 1858. Ser. I, arkusz 33. Ser. II, zeszyt XXIII i XXIV.

kryte są, o ile można wywnioskować z reprodukcji, słomianą strzechą. Dorzucić wypada uwagi o wsiach polskich Kromera i Długosza. Kromer w dziele swem *De statu Poloniae et gente Polona* 1574 roku, pisze: „Wsie w Polsce najwięcej w podwójny rząd nad jeziorami i strumieniami zbudowane, domy wielkie z drzewa, a czasem i z gliny, słomą lub tarcicami pokryte. Szlacheckie mieszkania obszerniejsze i ozdóbniejsze. W Kaszubach, Prusiech, Żmudzi i Litwie lud mieszka w piekarniach, czyli domach bez kominów, mieszczą koło siebie bydłeta i domowe ptactwo¹⁾”

Jan Długosz, pisząc o czasach pierwotnych narodu polskiego powiada, że „praojcowie nasi, chaty poszywając słomą i legając na gołej ziemi, zamożni w bydło i zboże, wszelkie sprzęty zbytkowne mieli w pogardzie²⁾” Najwcześniejsze wzmianki kronikarskie są bardzo suche. Gallus, mówiąc o przyjęciu cudownych gości przez Piasta zaznacza, że gdy skierowali się do domku jego (*ante domunculam*) zaprosił ich do swego domostwa (*ad suam domunculam invitavit*) i w chacie (*tugurium*) ugościł. Mistrz Wincenty, powtarzając ten opis, używa w swej kronice tylko słowa *tugurium*, co tłumaczyć można chatą lub strzechą.

Mimo ubóstwa materiału historycznego, każda wzmianka o budownictwie wiejskim, gdziekolwiek i kiedykolwiek uczyniona, tycząca się całości, lub części przedmiotu jest niczem innym, tylko stwierdzeniem, podkreśleniem zasadniczego i niezmiennego typu chaty polskiej, przytem, gdy i geneza budowy mieszkań

¹⁾ Zygmunt Gloger: „Budownictwo Wiejskie i wyroby z drzewa w dawnej Polsce“. Warszawa 1907. Tom I, str. 123.

²⁾ Gloger: op. cit. str. 141.

stawianych na węgiel ustala, że chata pierwotna nie mogła się różnić wiele od chaty nam współczesnej, to prawie, że chata Piasta staje przed wzrokiem naszym, jako rzecz nam znajoma, można powiedzieć, że bliska.

Jest ona drewniana, na węgiel wznoszona, może przystrojona podcieniem wzdłuż ściany nie mającej okien, które natomiast umieszczono w dachu słomianym, czterookapowym.¹⁾ Wchodzimy do tej chaty przez drzwi, umieszczone w szerszej ścianie do sieni, prowadzącej: z jednej strony, do izby z ogniskiem, do pierwotnej izby, czarnej izby—z drugiej do białej, bezogniskowej, powstałej z dawnego spichlerza (kleć), służącej za sypialnię, za miejsce przyjęć, nazwaną świetlicą.²⁾

Plan wsi.

Rozmieszczenie chat w tej wsi średnio-wiecznej na terenie ziem polskich plemion ulegało pewnym stałym zasadom. Wzdłuż prostej ulicy po obydwóch jej stronach, jakby pod sznur, stawiane są domy włościańskie. Wogóle, w krajach słowiańskich, spotykamy dwa typy układu osad: jeden od Łaby po Odrę mają kształt wachlarzowaty, gdzie domy otaczają kołem plac lub staw wiejski, role zaś biegają po liniach promieni idących od osad, drugi typ, rozpowszechniony od brzegów Odry, stanowią wsie,

1) Puszet: op. cit. str. 63, 77. „Zrozumieć jednak łatwo o ile więcej złożonem i technicznie trudniejszym zadaniem było wykonanie okna w ścianie węglowej. Temu niewątpliwie należy przypisać, że okno w dachu zachowało się tak długo.“

2) Puszet: op. cit. str. 46, 47. Str. 49. „Typ symetryczno-dwuizbowy rozwinął się na naszym gruncie, powstając ze zesunięcia dawnej jednokomorkowej chaty (izba czarna) z klecią czyli spichrzem (izba biała)“. Str. 48. „Już w XV wieku znajdujemy w naszych aktach sądowych przykłady, że bracia dzielą się domem i jeden szlachcic bierze „stubam albam“, drugi „stubam nigram“.

ciągające się po linii prostej. Niemniej i u nas spotkać można było wsie budowane w podkowę,¹⁾ lecz niewłaściwie byłoby się domyślać zmiany linii kolistej na prostą, pod wpływem kolonizacji niemieckiej, gdy ruch kolonizacyjny, działający intensywniej na Zachodzie, nie zatarł kształtu okrągłego wsi wendyjskiej.

Miasta naśladowują układ wsi. Słowiański system rynkowy występuje nie tylko w miastach słowiańskich, ale nawet niemieckich, budowanych na dawnych ziemiach słowiańskich. Od prostokątnego rynku, prostopadłe od niego, rozchodzą się ulice proste, przerywając się w dalszym planie i z innymi pod prostym kątem.²⁾

Widzieliśmy wyżej, że w XVI wieku Kromer zaznacza, że wioski są budowane w linie proste.

Karczmy. O karczmie mówić można tutaj zaraz po uwagach o wsi i o chacie, gdyż pojawia się ona w tej dobie. Widzimy ją jednak przeważnie w grodach, t. j. w miejscach, gdzie się odbywają targi, gdzie opłaca ludność targowe. (*In Bytom thargove due taberne in Sewor nonum thargove una taberna; ad magnum Salem quatuor thargove et quatuor taberne et pecine* i t. p. w wielu bardzo dy-

¹⁾ Karol Potkański: „O pierwotnem osadnictwie“. Rozprawy Akad. Umiej. Wydział Hist.-Filoz. Tom XXIV, str. XXVIII.

²⁾ Dr. Benon Janowski: „O kształcie osad“. Wiśła. Tom XVII. Zeszyt 5. W tej pracy autor zwraca szczególną uwagę na zależność układu domów od terenu wioski. W okolicach górzystych domy są porozrzucane, na równinach plany osad są regularne.

Dr. Adam Szelągowski: „Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce do roku 1795“. Lwów 1907.

plomatach)¹⁾ lub na uczęszczanych traktach, jak naprzykład tę karczmę polśnicką, nadaną przez Krzywoustego Benedyktynom, na drodze między Wrocławiem a Lignicą. W wioskach karczma należy do drobnych właścicieli ziemi i stanowi jedną z ich przynależności dziedzicznych. Dyplomata Idziego, stwierdzający nadania na rzecz Tyńca z 1105 roku wspomina: „*Prandnyk cum una taberna cuius heredes Mars et Rately tres scotos solventes*“.²⁾ Właściciel, dziedzic karczmy opłaca daninę do skarbu książęcego.³⁾ W karczmach urzędowali myncerze książęcy.

Łażnie. Nie ulega prawie wątpliwości, że w wioskach stawiano łożnie dla ogólnego użytku. Łażnie były rozpowszechnione w czasach pogańskich i we wczesnym średniowieczu. Al Bekri, o którym już mówiliśmy, zaznacza, że Słowianie nie znają kąpeli,⁴⁾ „lecz budują sobie dom z drzewa i zatykają szczeliny jego żywicą, służącą im także zamiast smoły do korabiów. W domu tym czynią ognisko z kamienia w jednym kącie i na samym wierzchu nad ogniskiem robią otwór dla wypuszczania dymu. A skoro ognisko się rozпали, zamykają okno i zapierają drzwi domu. Mają tam naczynia do wody, którą polewają ognisko dla wytworzenia pary. Każdy z nich ma wiąz-

¹⁾ Dr. Fryderyk Papée: „Najstarszy dokument polski.“ Rozprawy Akad. Umiej. Wydział Hist.-Filozof. Tom 23, str. 306.

²⁾ Papée. op. cit. str. 306.

³⁾ Porównaj: Bobrzyński: „Prawo propinacyi w dawnej Polsce“. Rozprawy Akad. Umiej. Wydział Hist.-Filozof. Tom 23, str. 313. Hube: „Prawo Polskie XIII wieku“, str. 101. Hube: „Prawo Polskie XIV wieku“, str. 143.

⁴⁾ Zygmunt Gloger: „Encyklopedia Staropolska“. Tom I, str. 160.

kę suchych wici, któremi w ruch wprawiają powietrze i przypędzają do siebie. Wtedy cieką z nich rzeki potu i otwierają się ich pory, a co jest zbytecznego wychodzi z ich ciała i na żadnym nie zostaje śladu krost ani wrzodów“.

Tam, gdzie nie było specjalnego budynku, w czasach średniowiecznych, używano innego sposobu. W wykopanym dole, nakrytym chrustem i ziemią stawiano rodzaj kamiennego ogniska ¹⁾ i następnie dla pozyskania pary postępowano tak samo, jak to opisuje Al-Bekri. Chrobry do swojej łaźni, według Galla,²⁾ zwywał nieraz poddanych i tam ich karciał za winy. Łażnia uważana była za pierwszorzędną środek lecznicy, a wogóle kąpiel mogła mieć niejednokrotnie znaczenie obrządku religijnego. W klasztorach średniowiecznych znajdowały się osobne budynki, przeznaczone dla kąpiących się. Mnisi mieli obowiązek przed niektórymi świętami udawać się do kąpeli. „Jeszcze w XVII wieku — mówi Gloger — każde miasteczko, dwór szlachecki i wieś miały własną łaźnię sposobem staropolskim urządzoną“.

Rolnictwo. Wspominaliśmy o charakterze rolniczym Polski, obecnie przystępujemy do bliższego rozpatrzenia stosunków gospodarstwa rolnego.

Jednostka gospodarstwa. Najdawniejsza jednostka miary gospodarstwa rolnego, o jakiej doszła nas wiadomość, powstała za czasów wspólnoty rodowej i zwała się źrebiem (*sors*), następnie, gdy wspólnota znikła, otrzymała miano dziedziny, przy

¹⁾ Docteur Cabanès. „La vie aux bains“. Paris. str. 123—243.

²⁾ Gallus. Rozdział 13.

zachowaniu pierwszej, odziedziczonej tradycją — nomenklatury. Obszar jej nakreślały potrzeby życiowe ludności. Żreb musiał obejmować przestrzeń, mogącą wyżywić jedną rodzinę w warunkach, jakie ówczesna technika rolna i środki produkcyi stwarzały. Gdy dziś chłop czeski lub morawski z kilkumorgowej działki nie tylko zapewnia rodzinie dostatnie utrzymanie, lecz jeszcze jest w stanie odkładać oszczędności, to znów wówczas, przy ekstensywnem gospodarstwie, przestrzeń nadziałów musiała być znacznie większa. I rzeczywiście studia Bujaka nad rozmiarami jednostki gruntu pierwotnej Polski ustaliły, że żreb miał około 90 morgów przestrzeni¹⁾ Sprawę jednostki gruntu roztrząsał dwukrotnie Piekosiński²⁾ i dochodził do odmiennych rezultatów niż Bujak.

Jednak wyniki prac Bujaka uważać trzeba obecnie za najtrafniejsze i za nim też podążymy.

Żreb, dziedzina, jako zasadnicza miara, z której wyszły mniejsze poddziały, odpowiada pojęciu wielkiego pługa. Pług wielki obejmował $1\frac{1}{2}$ średniego, lub trzy małe, czyli trzy radła po 30 morgów każde. Pług i radło, narzędzia słowiańskiego pochodzenia, używane do orki żrebi i dziedzin, posłużyły do ostatecznego ustalenia nazwy jednostki gruntu. Sam pług i jego nazwy *Pflug* i *Grindel* przyjęli od nas Germanie³⁾ i choć z czasem spotkali się z innym jego typem u Rzymian, nie mniej jednak wzorowali się pierwotnie na prastarej naszej kulturze rolnej. Właściciel drobnego

1) Bujak: „Studia nad osadnictwem Małopolski“, str. 353.

2) Piekosiński: „O łanach w Polsce wieków średnich.“ Rozprawy Akad. Umiej. Wydział Hist.-Filoz.

Piekosiński: „Ludność wieśniacza“, str. 99—105.

3) Brückner: „Cywilizacja i Język“. Warszawa 1901, str. 29.

gruntu, o ile posiadał pług wielki, potrzebował dla jego obróbki 8 wołów lub 4 koni, albo 2 konie i 4 wołów, gdy my, dziś, przy intensywnej gospodarce, używamy jedną parę koni na włókę. Właściciel radła, czyli małego pługa, posiadał zazwyczaj 2 woły i jednego konia.

W następstwie przybyło jeszcze jedno określenie dla miar gruntu, t. j. łan. W stosunku do miar frankońskich, dziedzina była mniejsza od 3 wielkich łanów frankońskich (130 morgów), ale większą od $1\frac{1}{2}$ łanu. Oczywiście wszystkie te miary ulegają wahaniu i nie można ich brać ze ścisłością matematyczną, tembardziej, że cały system miar wyprowadzamy od źrebiu nie zawsze obejmującego tą samą przestrzeń, oraz że pług ziemi orało 3 lub 4 pługi. Niemniej mierzenie ziemi, sądząc z Helmolda było w użyciu zapomocą powroza, a książeccy żerdnicy (*perticarii*) byli nie czem innym tylko współczesnymi geometrami.

Ceny ziemi. Ceny ziemi posiadamy z wieku XIII, przeto te wiadomości pośrednio odnoszą się do dawniejszych czasów. Średnia cena za wielki pług wynosiła 30 grzywien, czyli 10 grzywien jedna włóka (włóka była miarą pochodzenia mazowieckiego).

Narzędzia. Do narzędzi rolniczych, wówczas używanych—do pługa czyli sochy i radła, dodać możnaby jeszcze bronę, kosę, motykę, rydel, które były w powszechnem użyciu w Europie,¹⁾ więc prawdopodobnie i u nas.

¹⁾ Paul Lacroix: „Moeurs, usages et costumes au Moyen Age“. Paris 1871. Na str. 12 i 13 widzimy rysunki z XII wieku, przedstawiające robotników z rydlem, motyką i kosą w rękę; na str. 19 starożytna anglo-saksońska rycina przedstawia pług zaprzężony w dwa woły.

Wysiew na morgę. Uzupełniając nasze wiadomości o uprawie zbóż zaznaczamy na zasadzie danych z Księgi Henrykowskiej, że wysiew zboża na morgę wypadł po korcu.¹⁾

Ceny zboża. Ceny zboża wskazane są jedynie w akcie Henryka Brodatego dla klasztoru Trzebnickiego. Powiedziano tam, że niektórzy z nadanych dostarczać mieli klasztorowi zamiast 20 denarów 1 korzec pszenicy i korzec owsa. Przyjmując przeciętnie za korzec tych zbóż 10 denarów,²⁾ otrzymujemy $\frac{1}{24}$ grzywny,³⁾ co przy grzywnie mającej 183,5 gr. srebra (przy wartości 183,5 gr. 20 kor. 18 $\frac{1}{2}$ h.), otrzymujemy cenę około 35 kopiejek za korzec zboża. Podczas głodów cena ta podnosiła się 13 razy i dochodziła do $\frac{13}{12}$ grzywny, czyli do 10.93 koron, t. j. do 4 rb. 40 kop. za korzec.

Len, chmiel, wino. Po za zbożem, siano len, używany na płótna (płaty), które, jako surogat pieniężny miały obieg, skąd i powstało słowo płacić. Motkami lnu uiszczano daniny. Chmiel uprawiano dla wyrobu piwa, narodowego napoju Polan. Piast na postrzyżynach syna posiadał naczynie warzonego piwa, którym przyjął cudownych gości, jacy pod jego strzechę zawitali. Owi zaś goście romnożyli owo piwo i napełniono nim statki domowe, oraz te, które zbywały po uczcie Popiela. Słowo *Bier*, według Brücknera po-

¹⁾ „Liber foundationis Claustris Sanctae Mariae Virginis in Heinrichow“, str. 163. „*Sed quia Paulus specialiter de quadam gracia claustris duos agros ad semina i t. d.*”

²⁾ Maryan Gumowski: „O grzywnie i monecie Piastowskiej“. Rozprawy Akad. Umiej. Wydział Hist.-Filoz. Tom 51, str. 359.

³⁾ Denar = $\frac{1}{240}$ grzywny.

chodzi od naszego piwa.¹⁾ Wino było hodowane w licznych wsiach, zwanych Winiary. Arcybiskupstwo gnieźnieńskie ma konfirmowane w 1136 r. opactwo na Łęczyckim grodzie z dwoma winnicami. Cierpkie zapewne było to wino, lecz konieczne dla tajemnic Mszy Świętej.

Ze zwierząt domowych widzimy na **Zwierzęta domowe.** usługach: konia, krowę i wołu, owce i świnie, a z drobiu kurę. Ceny inwentarza są według Księgi Henrykowskiej następujące: ²⁾ koń kosztuje 1½ grzywny, t. j. 10 rubli=20 koron, wół ½ grzywny i 3 skojce, t. j. przeszło 4 ruble, krowa ½ grzywny, t. j. 4 ruble, świnia 3 wiardunki (¾ grzywny) 6 rubli, owca 8 skojców, t. j. 1 rb. 30 kop. przy cenie 10 grzywien za radło, t. j. 80 rubli za najmniejszą jednostkę gruntu. Jeżeli te ceny pomnożymy przez 10, otrzymamy w stosunku do naszych warunków ceny zupełnie normalne. Przy jednostce gruntu, wynoszącej 800 rubli, koń kosztuje 100 rubli, wół i krowa po 40 rubli (świnia i owca natomiast nieproporcjonalnie drogo), zboże po 3 rb. 50 kop. za korzec przeciętnie. Uważając te cyfry nie za ścisłe, jakimi zresztą być nie mogą, ale za prawdopodobne (bo na przykład rumak, którego rycerz Kobyla Głowa podarował Księżciu Henrykowi Brodatemu, przedstawiał wartość 28 grzywien t. j. jednego gospodarstwa)—uznać musimy, że rzucają one pewne światło na stosunki rolne ówczesne.

Hodowla koni i krów, sądząc podług cen, znajdowała się w trudnych warunkach i widocznie minął czas gromadnych wypasów stad, lub tabunów. Koń nasz

¹⁾ „Cywilizacya i język“, str.28.

²⁾ „Liber fundationis“, str. 62.

odgrywał w życiu narodu tą samą prawdopodobnie rolę, co u naszych sąsiadów za Odrą, gdzie był czczony w świętych gajach, używany do wróżb i obsługiwany przez kapłanów. Przy świątyni w Arkonie, w Radogoszczu nad Doleńskim jeziorem, w Szczecinie—do kultu służyły białe konie, tak jak w Grecyi, gdzie poczwórny wóz słońca ciągnęły siwe konie, jak w Rzymie, gdzie Camillusowi nie darowano, że do swego rydwanu zaprzągnął białe konie, tylko bogom służyć mogące.¹⁾

Liczne miejscowości noszą nazwy od hodowli koni: Koniny, Koniusze, Koniusze góry, Koniuchy, Końskie, Kobylniki i t. d.²⁾ Koń był używany jako siła robocza i jako towarzysz w bojach pierwotnej Polski. Gallus zachwala u nas „konia wytrwałego“. Mistrz Wincenty, dorabiając bajeczne dzieje do prawdziwej historii, każe Leszkowi zdobywać tron w wyścigach konnych. Z tej opowieści zmyślonej jedna rzecz nas obchodzi, mianowicie że podkuwano wówczas konie. W Polsce Mieszkowej znane były wielbłądy. Mieszko I obdarował wielbłądem sześćioletniego Ottona III.

Nasze „mleczne krowy“,³⁾ pochodzące prawdopodobnie od wołu pierwotnego, czyli tura (*bos primigenius*),⁴⁾ dostarczały mleko i służyły do hodowli wo-

1) Maryan Hr. Czapski: „Historia Powszechna konia.“ Poznań 1874. Tom I, str. 83.

2) Czapski: „Historia konia“. Tom II, str. 31.

3) Gallus.

4) Dr. Waleryan Klecki: „Studia nad morfologią, własnościami użytkowymi i pochodzeniem bydła rogatego Bretanii.“ Kraków 1898. Prof. Klecki przytacza, że według prof. Dybowskiego nasze krowy pochodzą wyłącznie od tura. Ta rasa uległa w hodowli przekształceniu na typ krótkorogi (*bos brachyceros*). Według Rüttimeyera wół krótkorogi przedstawia osob-

łów, którymi głównie obrabiano role. W nazwach miejscowości znajdujemy ślady specjalnej hodowli bydła, (skotu) w Skotnikach, Bydlnikach, a skot, szkojec-- stanowiął jeden z najpierwotniejszych surogatów pieniężnych;¹⁾ grzywna liczyła następnie 24 skojców.²⁾

Od owcy, barana, jagnięcia, pochodzi około 150 nazw miejscowości w naszym kraju,³⁾ oczywiście nie wszystkie te nazwy są pochodzenia starożytnego. Mamy wzmianki o owcach w dokumentach najdawniejszych, stwierdzających, że była zwierzęciem w pierwotnym gospodarstwie znanem i „wełnista owca“ dostarczała mleko, wełnę, mięso i kożuchy.⁴⁾ O kozie tylko to powiedzieć możemy, że od niej 200 miejscowości posiada swoją nazwę.⁵⁾

Hodowla świni była, zdaje się, bardzo rozpowszechnioną i jej mięso, tak jak dziś, zarówno i w starożyt-

ną rasę najpierwotniejszą, a szczątki jego znajdujemy w okresie paleolitycznym. Rasa primigenius istniała niezależnie od rasy brachyceros. Prof. Adametz badał rozpowszechniony typ brachyceros w Illiryi, Bośni, Czarnogórze, Albanii i Galicyi. Ustalenie historii pochodzenia ras bydła służyć będzie za pierwszorzędną przyczynę do pierwotnych dziejów ras ludzkich. Porównaj pracę Dr. Kleckiego: „Studia nad rasami i odmianami bydła rogatego w Polsce“. Sprawozdania komisji fizyograficznej Akad. Umiej. Lata 1905, 1906, 1908 i odbitka. Dr. Andrzej Berezowski: „Pochodzenie siwego bydła stepowego“. Tom IV, zeszyt I, z 1909, Roczników nauk rolniczych.

¹⁾ Piekosiński: „Moneta polska w dobie piastowskiej.“ Rozprawy Akad. Umiej. Wydział Hist.-Filoz. Tom 35, str. 392.

²⁾ Gumowski: „O grzywnie i monecie piastowskiej.“ L. cit. str. 323.

³⁾ „Owca“. Wisła, Tom XIX, str. 241.

⁴⁾ Gallus.

⁵⁾ E. Majewski i K. Stołyhwo: „Kozia“. Wisła. Tom XIX, str. 41.

ności było przez ludność chętnie spożywane. Piast miał utuczonego wieprzka na postrzyżyny syna, a gdy go zabił dla ugoszczenia pielgrzymów, dziesięć cebrów, w sposób cudowny napełnił mięsiwem. W dokumencie konfirmacyjnym dla Arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z r. 1136 zagwarantowano pełną dziesięcinę z chowu wieprzy z kasztelanii: gnieźnieńskiej, ostrowskiej, łękniewskiej, nakielskiej, łądzkiej, kaliskiej, czestramskiej i rudzkiej. Musiał to być poważny obiekt gospodarstwa, gdyż go zestawiono z dochodem od zboża, miodu, żelaza, karczemu, wymiaru sprawiedliwości, ceł i łupieży zwierzęcych.

Biskup wrocławski posiadał w 1238 r. 475 koni, 575 wołów, 1,176 krów, 3,174 owiec i 1,260 świń.¹⁾ Hodowano świnie sposobem stadnym, żywiąc trzodę w lasach żołędziną i borowiną. Wogóle w Europie hodowla świń była bardzo rozwinięta. Strabon donosi, że Gallowie odżywiali się mięsem, a przeważnie świniną. „Galia—mówiono—wypasa tyle stad wieprzy, że dostarcza sadła i mięsa solonego nie tylko dla Rzymu, ale i dla całej Italii. Prawo salickie, prawo wizygockie posiada osobne artykuły mówiące o kradzieży świń. Wypas świń odbywał się w lasach. W Paryżu samym każdy mieszczanin posiadał po kilka świń, a syn Ludwika Grubego zabił się w 1131 roku na ulicach Paryża, padając z konia, który się potknął o jedną z wałęsających się tam świń.”²⁾

Do zwierząt domowych zaliczyć możemy kury i gęsi. Biskup raciborski w 1230 r. pobierał z każdego radła po trzy mierzycy pszenicy, kiciny lnu, po

¹⁾ Smolka: „Mieszko Stary“, str. 37.

²⁾ Paul Lacroix: Opus cit. str. 125, 126.

jednym kurczęciu i po jednym solidzie.¹⁾ Galia prowadziła obszerny handel gęsiną. Udomowienie kaczek należy do późniejszej epoki. Indyczki sprowadzono do Europy za Karola VII (1422—1461). Pawie od dawna były na Zachodzie zbyt kochaną potrawą, zdobiącą stoły rycerskie.²⁾

Pragnąc mieć przed oczami całokształt **Wpływ klasztorów na rolnictwo.** stosunków rolnych, nie możemy pominąć milczeniem czynnika, wpływającego w pewnej przynajmniej mierze na rozwój gospodarstwa rolnego.

Mamy na myśli gospodarstwo, prowadzone przez zgromadzenia klasztorne. Wyraźnym było dążenie zakonników do tworzenia wielkich domenów, zakładania gospodarstwa folwarcznego. Ten proces dojrzewa i zjawia się w formach skończonych już w XIII wieku, dlatego o nim będzie obszerniej mowa w tomie następnym. Obecnie zająć nas powinno pytanie, jaką rolę odegrały zakony w szczepieniu udoskonalonej techniki rolniczej. Pierwszymi klasztorami w Polsce były zgromadzenia Benedyktynskie, jak w Międzyrzeczu, Kazimierzu pod Poznaniem, w Trzemesznie; następnie, po reakcji pogańskiej, ugruntowali się Benedyktyni w Tyńcu, Mogilnie, Łęczycy, w Lubiniu.³⁾ Obok Benedyktynów występują w XII w. Cystersi w Łądzie, Łęknie, Jędrzejowie, Lubiążu, Sulejowie, Wąchocku, Koprzywnicy, Mogilnie, a dalej sześć klasztorów reguły Św. Norberta i zakony, które brały udział w wojnach krzy-

¹⁾ Piekosiński: „Ludność wieśniacza“, str. 102. Gallus w rozdziale 15 mówi o kurczętach i kokoszach.

²⁾ Paul Lacroix: Op. cit. str. 139.

³⁾ Abraham: „Organizacja Kościoła“, str. 172.

zowych.¹⁾ Benedyktyni, których sprowadził Chrobry do Polski, pochodzili z Włoch i wnieśli do naszej ojczyzny powiew cieplejszy słonecznej kultury i pierwszy przykład zorganizowanej wspólnej pracy około rolnictwa; stanowili oni u nas, jeżeli tak można powiedzieć, pierwszą instytucję rolniczą.²⁾

Święty Benedykt (urodzony 480 r.), rozmyślając nad regułą klasztorną w pustyni *Sublacum* i kreśląc tamże podstawy zakonu, oparł życie zgromadzenia w pierwszym rzędzie na pracy fizycznej. Mnisi dzielili się na dwie klasy; pierwsza, najliczniejsza, poświęcała się rolnictwu, druga—nauce i literaturze.³⁾ Gdy jednak w XI wieku zakon Benedyktyński zapomniał o tradycjach założyciela, Święty Robert, osiadłszy (r. 1098) niedaleko *Dijon*, w okolicy *Citeux* (*Cistercium*), dał początek nowemu, o bardzo surowej regule zakonowi Cystersów. „Wstają o północy—pisze kardynał Vitry w XIII w.⁴⁾—i śpiewają na chwałę Bożą do rana; skoro zaświta, biorą się do pracy około roli, czytania i modłów, zachowując ściśle milczenie“. Te dwa rolnicze zakony, tak licznie w Polsce reprezentowane, musiały z pewnością oddziaływać na kulturę rolną Polski, zwłaszcza, że zakonnicy pochodzili albo z Włoch, bądź z Francji i Belgii, krain, gdzie rolnictwo od wieków rozwijało się prawidłowo. Zbiorowemi usiłowaniami byli w stanie zdziałać to, co było nie do przewyciężenia dla poszczególnych wiejskich gospodarzy. Osuszali błota, wznosili murowane budowle, stawiali mosty, ulepsza-

¹⁾ Smolka: „Mieszko Stary“, str. 314.

²⁾ Józef Szujski: „Opactwo Cystersów w Mogile“. Dzieła Ser. II. Tom V, str. 127.

³⁾ A. Tourmagne: „Histoire du Servage“. Paris 1879, str. 84.

⁴⁾ Szujski: op. cit. str. 131.

drogi. Ogrodnictwo, sadownictwo, uprawę wina, niewątpliwie oni rozwinęli i niejedne drzewa i krzewy z cieplejszej swej ojczyzny na nasz grunt przesadzili. Jeżeli niektóre z narzędzi rolniczych nie były u nas znane, jak na przykład: kosy i motyki, to do nas je sprowadzili, gdyż mamy dowody, że te narzędzia były, na przykład, we Francji, wówczas, w użyciu.

Bartnictwo. Do zajęć, którym się poświęcała ludność rolnicza, należało bartnictwo, rybołówstwo i myśliwstwo.

O naszych pszczołach głośno było w świecie na 5 wieków przed Chrystusem.¹⁾ Wosk w czasach, gdy zachód Europy przyjął chrześcijaństwo, stał się przedmiotem jeszcze rozleglejszego handlu, zaspakajającego potrzeby oświetlania kościołów Italii i Germanii. W leśnych okolicach Polski, zwłaszcza na Mazowszu, pszczelnictwo stało się jednym z główniejszych zajęć pewnej klasy ludności wiejskiej.

Według kroniki Galla, „miodopłynne“ były nasze lasy i rzeczywiście kraj cały w miód obfitował. Nadania na rzecz klasztorów stwierdzają, że miód był pierwszorzędnym produktem gospodarstwa wiejskiego i że nie tylko Mazowsze, lecz zarówno Wielkopolska, jak i Małopolska, zajmowały się barciami. Na przykład, w dyplomacie kardynała Idziego z r. 1105, dla małopolskiego klasztoru tynieckiego wymieniona jest „*Radessów villa cum mellificio et venatione*“.²⁾ W bulli Innocentego II dla Wielkopolskiego Arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, pełna dziesięcina jest pobierana z miodu w kasztelaniach: gnieźnieńskiej, ostrowskiej, łękniańskiej,

¹⁾ Porównaj str. 32 niniejszej pracy.

²⁾ Papée: „Najstarszy dokument polski“. loc. cit. str. 306.

nakielskiej, kaliskiej, czestramskiej, rudzkiej, jak również z części kasztelanii milickiej.

Prawodawstwo nasze aż po wiek XVIII stwierdza ważną rolę bartnictwa. Statut wielkopolski Kazimierza Wielkiego przewiduje kary za wycięcie drzewa przygotowanego na barcie i drzew z pszczołami.¹⁾ Na Mazowszu ²⁾ r. 1401 zapadła ustawa o obyczaju bartnym złożona z 5 artykułów.³⁾ Prawa bartne, spisane dla bartników starostwa prasnyskiego przez Krysztofa Niszczyckiego w r. 1559,⁴⁾ a dla starostwa łomżyńskiego przez Stanisława Skrodzkiego w r. 1616,⁵⁾ opierające się na starożytnym zwyczaju i powołujące się na „świętej pamięci książąt mazowieckich“ z pewnością, aczkolwiek przegrodzone od naszej epoki kilkoma wiekami, odtwarzają najdawniejsze urządzenia bartnicze z prastarych czasów.

¹⁾ Hube: „Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego“. Warszawa 1881. Statut Wielkopolski, art. XXVIII, XXXIII, strona XLVII i XLIX.

²⁾ Dunin: „Dawne mazowieckie prawo“. Warszawa 1880, str. 225.

³⁾ Prawa książąt Mazowieckich przełożone na język polski przez Macieja z Rożana r. 1450. Nakładem Biblioteki Kórnickiej 1877.

⁴⁾ Prawo bartne bartnikom należące... przez Wielmożnego Imci Pana Krysztofa Niszczyckiego, prasnyskiego, ciechanowskiego starostę etc. Pana Miłościwego postanowione in anno domini 1559. Biblioteka starożytna pisarzy polskich, zebrał K. Wł. Wójcicki. Tom IV. Warszawa 1854.

⁵⁾ „Porządek prawa bartnego wedle starożytnego Zwyczaju y dawnych vstaw potocznych Spraw Bartnych z pośrodku Bartników Vchwalony Wydany Naywięcey dla nowych młodych y swej woli używających Barników spisany Roku Pańskiego 1616.“ Pisarze Dziejów Polskich. Tom IX. Kraków 1886. Nakładem Akademii Umiejętności.

Mowa, wyrażenia techniczne, jakie się w głąszy tych borów przechowały, zapewne początkiem sięgają czasów piastowskich i jeszcze wiek XVI przemawia językiem bardzo dawnych wieków. W puszczech Królewskich ¹⁾ ludność zakładała „bory bartne“, płacąc daninę do skarbu książęcego. Właściciel boru bartnego „robił drzewa bartne“ (art. 48) ²⁾ sosnowe, dębowe, jesionowe i jeślinowe (art. 54), kładąc „znamie swego boru“ na drzewach „otknawszy“ pszczoły świeżą wiechą (art. 71). Wiosną pospieszano do podmiotu pszczół (art. 73), jesienią zaczynało „kłęzczbę“, „kleciono pszczoły“ t. j. osadzano młode pszczoły w barciach (art. 72). Co rok „przydziewano“ nowe drzewa bartne. żeby bór nie pustoszał (art. 112). Wszyscy w puszczy „robili powrozem“ (art. 81), t. j. ci, co przy użyciu powroza, „leziwa“ wspinali się po drzewach bartnych stanowili gmin bartny. Ponieważ drzewa w puszczy były warsztatem pracy, na którym osadzano pszczoły, cały gmin strzegł całości puszczy i nikt bezkarnie drzewa nie mógł ścinać. Bartnicy prowadzili swoje gospodarstwo po za borem bartnym, znajdującym się w puszczy. „Robili około jarzyn, role sprawowali, zarządzali gospodarstwo domowe“ (art. 73), zajmowali się sianokosem (art. 109). „Powinność bartna“ składana księciu wynosiła „rączkę miodu“ — tak bowiem zwano miarę patoki — oraz pewną kwotę pieniędzy. Rabunkowe gospodarstwo pszczelne, jakie Ruś prowadziła jeszcze w XVI wieku, gdzie przy wybieraniu miodu pszczoły wybijano, ³⁾ dawno u nas ustąpiło umiejętnej hodowli.

¹⁾ Skrodzki. I. c. str. 25.

²⁾ Artykuły cytowane są według Skrodzkiego.

³⁾ Lelewel: „Pszczoły i barnictwo w Polsce“. Poznań 1856, str. 21.

Rybactwo,
Myślistwo.

Rybacy na równi, z myśliwymi, stanowili odrębną klasę w społeczeństwie wiejskiem. Charakter ich zajęć stanowił, że byli ludźmi niezbędnymi przy dworze monarchy, w organizacyi grodowej i w ziemiach nadanych klasztorom i kościołom. Zwierzyna i ryba należały do najbardziej poszukiwanych pokarmów i dlatego rybactwo i łowiectwo przedstawiają w życiu ówczesnem dwa zawody, bez których społeczeństwo dawne nie mogło się obejść, jak np. dziś nie mogłoby istnieć bez rzeźników i piekarzy. Wiemy z kroniki Galla,¹⁾ gdy mówi o wystawności stołu Bolesława Chrobrego, że ten monarcha posiadał swoich ptaszników i łowców, pochodzących z rozmaitych narodowości, którzy różnymi sposobami chwyтали zwierzynę i ptactwo. Dostarczali oni pożywienia dla czterdziestu codziennych biesiadników stołu książęcego. W rozporządzeniu panującego byli też liczni rybacy; ich razem z łowcami nadaje książę kościołom i klasztorom. Na ogół, jak to zaznacza Gallus, była to ludność mieszana, o ile cudzoziemska — to pochodząca z gości *hospites*, czasem z brańców wojennych, o ile zaś krajowa, to z zawodowców piastujących swój kunszt myśliwski, lub rybacki dziedzicznie, przekazując z ojca na syna tajemnice zawodu. Książę, nadając osady myśliwskie lub rybackie duchowieństwu, przelewał na obdarowanych posługi, jakie mu świadczyli myśliwcy i rybacy, będący wobec niego klasą służebną. Zależni od księcia, na równi z całą ludnością kraju, stawali się niewolnymi wobec nowych panów, rozciągających na nich z czasem jurysdykcją kościelną. W dyplomacie kardynała Idziego, stwierdzającym nadania, powstałe w 1105 roku mamy

¹⁾ Gallus. Rozdział 14.

zaznaczone: „*Woycouo* (Wojkowo) *cum piscatoribus Radessov* (Radzieszów) *cum mellificio et venatione, in Kargow Suleh pistor*; ¹⁾ w przywileju z 1191 r. dla kościoła Najświętszej Maryi w Sandomierzu, ²⁾ wymieniona jest wieś *Piscatores* (Rybaki), w bulli z 1136 dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego: *villa Piscatorum* (*Rybitwy*) *cum his Vsemir, Miranta* i t. d. ³⁾, w dyplomacie Konrada Mazowieckiego dla biskupstwa Płockiego: *in Darnowo* (Sarnów) *apud piscatores ducis pars camerarii Episcopi*. ⁴⁾ Zapewne w Rybakach i Rybitwach zamieszkiwali rybacy.

W dokumencie Bolesława z r. 1065 dla Mogilna, aczkolwiek podrobionym w XIII wieku, nie mniej odzwierciedlającym dawne stosunki, mowa jest o *nonum forum, nonum denarium, nonum porcum, nonum polendrum, nonum piscem*. ⁵⁾ Po za zawodowymi rybakami, łowcami, ptasznikami, sokolnikami, cała ludność wieśniacza rolnicza oddawała się z zamiłowaniem i również z konieczności rybactwu i myśliwstwu. Ale już w tych czasach życie było tak złożone, że rybołówstwo i myśliwstwo ulegało różnym prawom i ograniczeniom. Łowy na grubego zwierza należały do księcia. „Niedźwiedzia zabiłeś w lesie — woła z przekąsem mistrz Wincenty — o jak szkaradny występek popełniłeś. Prawo polowania Jego Królewskiej Mości zgwałciłeś, przywłaszczywszy sobie lekkomyślnie miejsce królewskie, chociaż rozsądna jest twoja wymówka, że

¹⁾ Papée: „Najstarszy dokument“. l. c.

²⁾ „Kodeks Dyplomatyczny Małopolski“. Tom I, str. 5.

³⁾ „Kodeks Dyplom. Wielkopolski“. Tom I. № 7, str. 11.

⁴⁾ Ulanowski: „O uposażeniu biskupstwa płockiego.“
Rozprawy Akad. Umiej. Wydział Hist.-Filoz. Tom 21, str. 9.

⁵⁾ „Kodeks Dyplom. Wielkop.“ Tom I. № 3.

ci to samo zwierzę barcie poszarpało, niektóre nawet zupełnie zgładziło, miód do szczętu wyzarło i trzody wyniszczyło¹⁾

„Na niektórych znów jeziorach — pisze Smolka w swym „Mieszku Starym“²⁾ — już tylko ksiązę mógł ciągnąć wielki niewód przez całe wód zwierciadło, a okolicznym mieszkańcom wolno było jedynie na brzegu sieć zapuszczać“. Ksiązę tak dalece dbał o korzystanie z przestrzeni polowania, że nawet czyniąc nadania na rzecz klasztorów robił zastrzeżenia na swoją korzyść, co do prawa łowiectwa dla swojej osoby. Naprzykład Bolesław Krzywousty ustalał dwukrotnie terminy dla swego myśliwstwa w dobrach klasztoru Cystersów w Mogilnie, podczas których strzelcom opaka w zbronione było polowanie.³⁾

Rybołówstwo i łowiectwo dostarczało pożywienia ludności, a nawet to ostatnie monety obiegowej w postaci błon kunich, łasiczych, wiewiórczych, oraz futer, na które zawsze znajdowali się nabywcy, wywożąc je do ludów z nami sąsiadujących. Zamiłowanie do strojenia się w futra, według Helmolda, u Sasów rozlało „po naszym świecie śmiertelny jad dumy; my (Sasi) na nasze potępienie do odzieży z kun wzdychamy, jakby do jakiej szczęśliwości“.⁴⁾ Polska nietylko w pospolitsze błony kunie obfitowała. Bobry nie były rzadkością u nas, chociaż chaty bobrowe należały zapewne wyłącznie do księcia i mieszkańcy wiosek nie mieli

1) Kadłubek: „Kronika Polska“, I. c., str. 179.

2) str. 34.

3) Stanisław Henryk Badeni: „O Łowiectwie polkiem w czasach piastowskich“. Przewodnik Naukowy i Literacki. Tom XXIV, str. 548.

4) Helmold. str. 7.

do nich przystępu. W bulli confirmacyjnej dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z r. 1136, spotykamy się z wiadomością, że w łączycykiem należała do arcybiskupstwa rzeka Ner, na 4 milowej przestrzeni od wsi Tur do Chełma, z bobrami i z wsiami bobrowników, z rybakami i wsiami ich i czterema jeziorami. W przywileju z 1203 r. Konrada Mazowieckiego dla biskupstwa płockiego czytamy o nadaniu jeziora z bobrami. Na zwierza polowano z siecią i łukiem, oszczepem, z psami i sokołami; łowiłno go w pułapki, w doły; rybę brano wędką, siecią, lub grodzono zastawami rzeki dla skutecznieszego połowu.¹⁾ Książęta, oddając się z namiętnością łowiectwu na takiego zwierza jak: tur, jeleń, łoś, daniel, dzik, niedźwiedz i pomniejsze jak: sarana, lis, zając, na ptactwo jak: kuropatwy, cietrzewie, dzikie bażanty,²⁾ dropie, żórawie, kwiczoły i t. d., nie mogli się obejść bez pomocy ludności wieśniaczej, wczesnie też ustalili posługi łowieckie: psarskie, bobrowe, sokołowe, przełaj, szron.³⁾

Z poglądu, jaki sobie wytworzyliśmy sobie o rolnictwie, hodowli, rybołówstwie, myśliwstwie, bartnictwie—wnioskować możemy, że ludność odżywiała się ziarnem, rybami, zwierzyną, wieprzowiną. Oprócz tego owocami traw i drzew. „Wszędzie na mokradłach—pisze Rostafiński⁴⁾—i płyt-

¹⁾ Smolka: „Mieszko Stary“, str. 34 i stron. 491, odsyłacz 5.

²⁾ Stanisław Henryk Badeni: „O łowiectwie polkiem w czasach piastowskich“. Przewodnik naukowy i literacki. Tom XXIV, str. 546. Bażanty sprowadzili do Europy Rzymianie z Kolchidy, ich ojczyzny.

³⁾ Patrz str. 88 niniejszej pracy.

⁴⁾ „Polska z czasów przedhistorycznych, pod względem fizyograficznym i gospodarskim“. Kraków 1887, str. 23.

kich wodach rosła trawa, zwana *łazawą*, *mielcem*, *pluszczem*, lub *pławuchą* (*Glyceria fluitans*), której ziarno zebrane sitem po rosie dawało wyborną, słodkawą kaszę, znaną i dziś pod nazwą *manny*. W stawach zaś rosła *koltew* (*Trapa natans*), której kolczaste owoce zawierają mączyste i pożywne jądro, wielkości laskowego orzecha, również zbieranego. Leśne grusze, tak zwane *zimostrawki*, jabłonie, trześnie i przemarzła tarnina, bywały zbierane i suszone na zimę. Z pewnością żadne przysłowie gospodarskie nie jest starsze od owego: „nie zaśpij gruszek w popiele“, jest ono wymownym dowodem, jaką do takiego nawet zapasu przywiązywano wagę. Ale tak suszono tylko gruszki, które się ulegały. Wszystkie inne owoce, podobnie jak grzyby i młoda rzepe, pokrajane w kółeczki i nanizane przez *wedkę*, na sznurek, w wianki, zawieszano w podniesieniu, gdzie się *wedziły* na wietrze i słońcu. Wiosną zbierano *oskołę*, słodkawy sok, ciekący z brzozy lub klonów, który zachowywano przez całe lato na pospolity napój, a z dziko rosnącego *barszczu* (*Heracleum sphondylium*) sporządzano zupełną nazwę.

Za napój ludność używała przeważnie piwa i miodu. Ziarno mełto na mąkę w żarnach, później na młynach wodnych i wiatrakach. Do dziś dnia przechowały się zagrzebane w ziemi, dawne kamienie mielnicze¹⁾ o wklęsłościach podłużnych lub okrągłych,

¹⁾ Gloger: „Najstarsze zabytki rolnictwa polskiego.“ Il-gi Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego 1908 r. Warszawa. Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie, posiada w swoich zbiorach okaz kamienia młyńskiego, znalezione przez Glogera, pod wsią Wiszniowem. Rostafiński: „O pierwotnych siedzibach i gospodarstwie Słowian, w przedhistorycznych czasach“. Kraków 1908, str. 13.

rozsiane po obszarze ziem polskich. Spożywano ziarno prażone, wyrabiano na żarnach, oprócz mąki i kaszę. Chleb¹⁾ nie tylko stanowił pokarm, ale miał znaczenie symbolu religijnego i obrzędowego w dniu weselne, pogrzebowe, podczas styp.²⁾

Zastawa stołu wieśniaka, składała się z drewnianych statków, gdyż Gallus, rozwodząc się nad przepychem uczy Bolesława, przeciwstawia naczynia złote i srebrne (*nulla enim lignea ibi habebantur*) drewnianym, będącym widocznie w powszechnym użyciu.

Strój. Dziś się ubieramy, dawniej, nie tylko się ubierano, ale się i strojono.

Człowiek, w czasach odleglejszych, przywiązywał pierwszorzędne znaczenie do zewnętrznego wyglądu, wkładając w strój całe swoje poczucie artystyczne; strój, służył nie tylko jako odzież, jako ubiór, ale jednocześnie uzmysławiał fantazję, godność i indywidualność człowieka. Strój był wytworem rękodzielnictwa, nie nosił piętna bezdusznych maszyn fabrycznych, pospolitego szablonu, był natomiast jednym z wyrazów sztuki krajowej.

Z najdawniejszych naszych źródeł historycznych dowiadujemy się o zamięłowaniu ludzi, z doby piastowskiej, do roztaczania wkoło siebie przepychu, o chęci błyszczenia i występowania w okazałych strojach. Z pewnością przesadza Gallus, opisując wspaniałość ubiorów, noszonych na dworze Chrobrego, lecz sama choćby chęć przedstawienia tego przepychu, świadczy, o podziwie, jaki w ogóle wzbudzały barwne, bogate

¹⁾ Bibliografię, dotyczącą się chleba w polskiej i obcej literaturze, podaje Łopaciński w XIV Tomie Wisły, str. 80.

²⁾ Gloger: „Encyklopedia staropolska“. Chleb.

i świecące zewnętrzne strony życia ludzkiego. „Dziwy nad dziwy rozwinął Bolesław, za wstępem cesarza na swą ziemię; naprzód, wielorodne szyki rycerstwa, następnie, panów swych, wśród rozległej płaszczyzny, jakby w chóry ustawionych, kędy szat różnobarwność pojedyncze działy między sobą wyróżniała. i nie była to ladajaka różnaitość stroju, lecz cokolwiek kosztowniejszego, gdzie między ludami mogło się wynaleść. Boć to za czasów Bolesława, każdy rycerz, a także niewiasty przydworne, bławatów, zamiast szat Inianych, albo wełnianych używały; ani futra, jakkolwiek drogie, przyczem nowotne były, na dworze jego, bez pokrycia bławatem, lub złotogłowie, były noszone¹⁾”

Bolesław rozkazał rozdawać bławaty w barwie wielorakiej i kamienie drogie. Kadłubek, wymienia przygodnie te znane w Polsce kamienie „przewyższa opal—karbunkuł, a karbunkuł przedniejszy od topaza, a topaz łzawy woła: cóż ty, nędzny onyksie, cóż ty biedny ametyście, jęczysz między brylantami²⁾”

Między przepychem bławatów i blaskami drogich kamieni, a odzieżą ludu, istniał oczywiście przedział wielki. Jedno tylko było wspólne w ubiorze bogacza i biedniejszej ludności, to z pewnością chęć występowania strojnie i okazale. Doskonała praca Dr. Bronisława Małewskiego, drukowana w Wiśle „o ubiorach ludowych”³⁾ daje możność poznać bliżej szaty, jakich używano w Polsce pierwotnej. Przedewszystkiem Małewski zwraca uwagę na rozwój tkactwa u nas w dobie przedchrześcijańskiej „Fr. Zibrt, wspomina o znaj-

¹⁾ Gallus: Rozdział 6.

²⁾ Mistrza Wincentego: «Kronika Polska», str. 158.

³⁾ Tom XVIII, zeszyt 5.

dowaniu w mogiłach słowiańskich, przeddziejowych, sukna czarnego i czerwonego, oraz jedwabiu. Wielką starożytność tkactwa u nas wykazuje język. Wyrazy: sukno, płótno, płat, tkać, prząść, wrzeciono, kądziel, krósnosno, osnowa, wątek. nić, pasmo, szyć, i większość innych, odnoszących się do tkactwa, są rodzime, są wspólne dla wszystkich języków słowiańskich, co niewątpliwie stwierdza ich znaczną starożytność¹⁾

Aczkolwiek nie możemy z całą ścisłością opisać ubioru z epoki, którą się obecnie zajmujemy, niemniej w ogólnych zarysach uzmysłwić sobie możemy najdawniejsze nasze stroje. Na ciało nakładano koszule i spodnie, na stopy obuwie, łapcie, lub buty. Zewnętrznym strojem była sukmana, na którą w zimie wciągano kożuch. Agnieszkę, siostrę cesarza, żonę Władysława II, raził zapach odzieży polskiej, zapewne owych kożuchów, o których Niemcy z przekąsem mówili: „że Polacy kożuchem śmierdzą“.²⁾ Spodnie i koszula stanowiły najbardziej charakterystyczną cechę ubioru słowiańskiego. Inne narody, jak rzymianie, grecy i germanie nie nakładali na siebie spodni, również i koszul nie nosili starożytni, więc spodnie i koszule były specyficznym pomysłem słowiańskim, zapożyczonym następnie od nich przez inne narody.³⁾ Na rysunkach, przedstawiających niewolników, chłopów i mieszczan z początków średniowiecza w Europie zachodniej, widzimy ich odzież, która się składa z tuniki z rękawami sięgającej do kolan, lub za kolana, lecz nagie

¹⁾ Fr. Malewski: loc. cit. str. 319.

²⁾ K. B. Hoffman: „Przyczyny podziału Monarchii Polskiej“. Kraków 1872, st. 62.

³⁾ Malewski: l. c., str. 440 i 441.

nogi dowodzą, że spodni nie noszono.¹⁾ Wirgiliusz, opisujący Celtów, mówi, że przybrani są w złotą tunikę, na którą narzucony jest płaszcz, mieniący się tysiąckolorowymi pasami.²⁾ Prokop wspomina, że Słowianie „pancerzów nie używają, niektórzy nawet koszuli ani płaszcza nie mają, lecz w spodniach tylko do pasa okrywających rzucają się na wroga“. Nestor wspomina wyraźnie koszulę *soroczkę* — świętą, spodnie — *porty*, odzież — *odeża*, buty — w *sapoziech* i *łapcie*.³⁾

Zwierzchnie ubranie, które w strojach wytworzyło taką różnobarwność i różnobarwność — obecne sukmany — w epokę pierwszych Piastów, u autorów niemieckich zwało się *crusina*; podatek od Połabian Otto I w 937 pobierał w postaci *duas crusinas*.⁴⁾ Strój był rzeczą, o zdobycie którego ubiegano się zawsze. Przy nabywaniu majątności spłacano nim część wartości kupna. W Księdze Henrykowskiej zaznaczono, że wnukowie Boguchwała z Brukalic zamieniają swoje pługi na grunta w Olchi za Miliczem, dostając w dodatku zboże na obsiew i ubranie.

Zarost włosów. Gdy mówimy o zewnętrznym wyglądzie dawnej ludności ziem polskich możemy wtrącić uwagę o zaroście i sposobie noszenia włosów.

Posiadamy jedne okolice kraju, gdzie włościanie noszą wąsy, inne, gdzie gołą całą zarost, nigdzie jed-

¹⁾ Paul Lacroix: «Moeurs usages et costumes au moyen age», str. 1—7.

²⁾ Camille Jullian: «Histoire de la Gaule». Tom II-gi, str. 420.

³⁾ Malewski: l. c., str. 441 i 442.

⁴⁾ Malewski. l. c. str. 444.

nak w Polsce lud brody nie zapuszcza. Wojciech Kętrzyński jest zdania,¹⁾ że pierwsi Piastowicze nie nosili zarostu i dopiero Henryk Brodaty, uczyniwszy śluby zakonne, przez zapuszczenie brody naśladował wygląd mnichów. Golenie zatem zarostu należałoby do tradycji prastarego zwyczaju, panującego na ziemiach polskich. Pierwsze wyobrażenia książąt polskich wskazują, że nosili włosy długie w tył zaczesane, przypuszczając więc i tu można, że to był ogólny zwyczaj krajowy. Dziewczęta chodziły z odkrytą głową, kobiety zamężne osłaniały włosy przykryciem.²⁾

Stosując słowa Prokopa o wyglądzie
Wzrost, budowa, Słowian w ogólności do mieszkańc
czaszki. **ów ziem polskich, musielibyśmy być**
 zdania, że „każdy jest słusznego wzrostu i bardzo silny. Kolor płci niezbyt biały, ani włosów zbyt jasny, chociaż te nigdy wcale czarnymi nie są, lecz najczęściej nieco w rude wpadają“.³⁾ Czaszki w okresie kamienia gładzonego są podwójnego typu, krótkogłowe i długogłowe, pomieszane na terenie ziem polskich, z tem jednak, że typ krótkogłowy przeważa na północy, na południu przeciwnie, typ długogłowy dominuje.⁴⁾

Zwracamy się teraz ku innej dziedzi-
Strona duchowa. **nie, ku wierzeniom naszych praocjów.**
Religia. W Polsce, niestety, prawie że doszczętnie zatarły się pamiątki po religii pogańskiej, nie-

¹⁾ Dr. Wojciech Kętrzyński: „Przyczynki do historii Piastowiczów i Polski Piastowskiej“. Rozpr. Akad. Umiej. Wydział Hist.-Filoz. Tom 37, str. 1—9.

²⁾ Karol Potkański: „Postrzyżyny u Słowian i Germanów“. Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. Hist.-Fil. Tom 32, str. 349.

³⁾ Szajnocha: „Obyczaje pierwotnych Słowian“. Dzieła, Tom IV, str. 35.

⁴⁾ Patrz str. 18 niniejszej pracy.

mniej wobec licznych świadectw, o religii naszych po-bratymców na wschodzie, zachodzie i południu, łatwo zdać sobie sprawę, jaką wartość pod względem rozwoju duchowego ta nasza religia przedstawiała. Jeżeli ją porównać z religią innych narodów, to widzimy, że słowiańska stała o wiele wyżej od pojęć religijnych, np. ludu rzymskiego, lub szczepów litewskich. Słowianin siły przyrody, które czcił, wcielał w postaci ludzkie, gdy, na przykład, Litwin lub Rzymianin nie umiał swym wierzeniom dawać form wyższych: Piorun, zwał się Piorunem, pogoda—Pogodą i tym podobnie.¹⁾

Nasi praojcowie czcili jednego Boga, władcę piorunów, pana całego wszechświata. Mieszkał on w górnych przestworach, zajęty tylko sprawami zaziemskimi.²⁾ Bogowie ziemscy byli mu podlegli, każdy z nich miał zadania do spełniania wśród ludzi. Nazwiska tego Boga wszechpotężnego nie przechowały dzieje, lecz, ponieważ, bożek ogólnie czczony na ziemiach słowiańskich, zwał się Swarozycem, czyli synem Swaroga, przypuszczać trzeba, że główne bóstwo nosiło właśnie miano Swaroga.³⁾

Poza kultem Swaroga, Swarozycy, rozpowszechniona była cześć dla Swantewita. „Swante” odpowiada dzisiejszemu słowu święty, wówczas „swante” znaczyło tyle, co mocny, możny, potężny, jary; „wit” mieści w sobie pojęcie „pana”, czyli miano Swantewit należy rozumieć: mocny, potężny pan.

W głębiach wód królowały boginki, co nęciły do siebie przechodniów i gubiły ich w topielach jezior

¹⁾ Patrz str. 27 niniejszej pracy.

²⁾ Louis Leger: „La Mythologie Slave”. Paris 1901, str. 47.

³⁾ Brückner: „Historia a Filologia”. Przegląd Historyczny. Tom IV, str. 277.

i rzek, oraz boginiarze, t. j. ci, co poślubili boginki. Życie ludzkie, natura, lasy i pola, przyjemności i smutki, zależne były od bożków odrębnych i specjalnych. Bóstwa posiadały drewniane, zdobione świątynie i gaje, wśród których przechadzały się białe konie, używane przez kapłanów dla wróżb rozmaitych. Religia naszych praojców nakazywała wiarę w życie zagrobowe, obcowanie ze zmarłymi, którym w grobach składano w osobnych naczyniach jedzenie i którym czczono w dniu zaduszne, jak to, zgodnie z tradycją ludową, opisał Mickiewicz w „Dziadach”.¹⁾

Nie ulega wątpliwości, że świat nadzmysłowy, w którym dziś wyobraźnia ludowa się obraca, obejmuje nie jedno widmo, nie jedno pojęcie i wierzenie pogańskie, nawiązując w dobie obecnej jeszcze nie „między nowymi i dawnymi czasy”. Odszukano bez wielkiego nawet trudu w współczesnym nam świecie włościąńskim szereg boginek, boginiarzy, topielców, utopieńców, wodników wraz z całym arsenałem guseł i zabobonów.²⁾ Zgromadzono inne jeszcze zabytki wierzeń,³⁾ ale zrobiono właściwie dopiero pierwszy krok i póki czas możnaby odtworzyć cały gmach prastarej wiary, która rozwiewa się co dnia i spływa po drutach telegrafów, telefonów, na skrzydłach samolotów w otchłań zapomnienia.

1) Porównaj: J. Kallenbach: „Tło obrzędowe Dziadów“ w książce *Czasy i Ludzie*.

2) Jan Karłowicz: *Dopiski do Cywilizacji Pierwotnej Edwarda B. Tylor'a*. Warszawa 1896. Tom I, str. 421.

3) Porównaj na przykład w XIV tomie *Wisły*: „Świat nadzmysłowy ludu krakowskiego“, napisał Seweryn Udzuła; w tomie XV *Wisły* J. Karłowicz streścił pracę czeską prof. Józefa Krala: „Najnowsze kierunki badań mitologicznych“.

Zwyczaje i obyczaje niejednokrotnie wyszły z obrzędów religijnych, lub są prosto ich bezwiednym odtwarzaniem.

Obrządek postrzyżyn, o którym wspomina Gallus, przechował się u ludu w niektórych okolicach kraju i występuje przy oczepinach: pannie młodej brat obcina włosy.¹⁾

Zwyczaj oczepin pochodzi z pogańskiej przeszłości, gdy nakładano kobietom zamężnym nakrycie na głowę i gdy mężczyzna dziewczynie, którą sobie wybrał za żonę zarzucał chustę na włosy. Zwyczaje towarzyszące do dziś dnia zawierającym umowom kupna i sprzedaży: jak bicie w rękę, litkup, są odbiciem dawnych obrzędów sakralnych z czasów pogaństwa. „Na związek litkupu z uctami sakralnymi (libacya na cześć bogów) wskazuje mianowicie zwyczaj, iż dotychczas gdzieś przy litkupie zlewa się resztkę napoju w szklance lub kieliszku pozostałego na ziemię“.²⁾

Pierwszą wzmiankę o litkupie w Polsce spotykamy w 1385 r. Uczestnicy uczyty błogosławią litkup.³⁾ Zwyczaj wypijania wody lub miodu przy pozbywaniu się ziemi, o którym wzmiankowaliśmy⁴⁾ (*aqua abrenuntiationis*) należy do kategorii praktyk, wyrosłych na podstawach sakralnych. Ku tym wierzeniom pogańskim, które są jedną z najcenniejszych pamiątek przeszłości,

¹⁾ Potkański: „Postrzyżyny u Słowian i Germanów.“ loc cit. str. 348.

²⁾ Stanisław Estreicher: „Początki prawa umownego.“ Ro zprawy Akad. Umiej. Wydz. Hist.-Filoz. Tom 41, str. 346.

³⁾ Estreicher. l. c. Dąbkowski Przemysław: „Litkup“. Lwów 1906.

⁴⁾ Patrz str. 60 niniejszej pracy.

zbliżyć by nas mogła etnologia, niestety, nauka ta leży odłogiem, a skąpe studia nie są zcałkowane i ujęte choćby w zarys monograficzny.

Religię chrześcijańską wprowadzono do Polski dopiero za Mieszka I, r. 966. Opowieści o obrządku słowiańskim, jaki poprzedzać miał obrządek zachodni, zaliczyć wypada do tych fałszywych podań, co mówią o rzeczach nigdy nie istniejących.¹⁾ Być może, w Małopolsce, św. Metody zdołał zaszcześcić Chrześcijaństwo²⁾ w kraju Wiślan, około Wiślicy, lecz wogóle można powiedzieć, że za pierwszych Piastów religia Chrześcijańska nie zapuściła głęboko korzeni w narodzie. Zamieszki wewnętrzne po śmierci Chrobrego miały między innymi podkład reakcji pogańskiej, która zmiotła prawdopodobnie biskupów Romana i Lamberta i która zburzyła pierwsze fundacje klasztorne.³⁾ Swe wierzenia religijne ludność w istocie rzeczy czerpała dłuższy czas z kultu pogańskiego i nieprędko tradycję bogów wyrwano z duszy Polski pierwotnej. Niemniej twarda dłoń panujących zniszczyła zewnętrzną formę pogaństwa. Nie zostało ani jednej świątyni, ani jednego świętego gaju, ani jednego posągu, słowem, żadnej pamiątki po starodawnych odwiecznych wierzeniach. Może jedynym świadkiem dawnej czci dla bożków na ziemiach polskich jest posążek znaleziony na Ostrowie jeziora Lednicy,⁴⁾ oraz te wzgórza, na których, na

1) X. Władysław Szcześniak: „Obrządek słowiański w Polsce pierwotnej“. Biblioteka dzieł chrześcijańskich, str. 5—8.

2) Maksymilian Gumpłowicz: „Początki Biskupstwa Krakowskiego“. Przegląd Historyczny. Tom V, str. 143.

3) Dr. Anatol Lewicki: „Mieszko II“. Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. Histor.-Filoz. Tom V, str. 170.

4) Abraham: „Organizacja Kościoła“, str. 40.

miejscu dawnych kontyn — wznoszono pierwsze świątynie chrześcijańskie.

Sztuka. Sztuka w tych czasach mogła być tylko ludową i dlatego o niej możemy mówić.

Nasze groby pogańskie, ciągle odkopywane, przechowują pamiątki sztuki krajowej. Łzawnice, urny, szpile, naramienniki, oręż — dają świadectwo, że kochano się w zdobnictwie, że ludność umiała przedmiotem nadawać kształty nieraz bardzo piękne i wytworne. Artyzm znajdował wyraz w budownictwie i ozdobnictwie mieszkaniowem, a rozwijał się najbujniej w obrębie świątyń. Ludy najbliższe nam obyczajem, mową i kulturą, a mianowicie: Obodryci i Lutycy, których życie kronikarze niemieccy podpatrzyli — świadczą, że w świątyniach naszego pogaństwa rodzimy artyzm miał pole do popisu. Kronikarz Dytmar¹⁾ tak opisuje świątynie w Radegaście: „W mieście tem jest tylko jedna świątynia bogów z drzewa nader misternie pobudowana, która się na podstawach z rogów bydła rozmaitych — przykryciem się wspiera. Ściany jej ozdobione dla patrzących na zewnątrz cudnie rzeźbionemi wizerunkami bogów i bogiń; wewnątrz zaś stoją bożkowie ręką ludzką wyrobieni z wyróżnieniem nazwy każdego u spodu, przybrani w straszne szyszaki i pancerze“.

Nasi praojcowie słynęli z daru i zamiłowania do muzyki. Odgłosy Słowiańszczyzny, jakie doszły na kilka wieków przed Chrystusem do historyka greckiego Herodota, niosą już echa melodyi i pieśni z naszych krain, z nad brzegów Erydanu, czyli Wisły. Cesarz

¹⁾ Kronika Dytmara, Biskupa Merseburskiego. Żytomierz 1861. Przełożył Komarnicki, str. 213.

Maurycyusz napotyka idących posłów słowiańskich do chagana Awarskiego bez zbroi i mieczów, niosących tylko gęśle i opowiadających, że naród cały „zajmuje się gęslami“. W melodyach ludowych drgają z pewnością dziś jeszcze te same nuty, co brzmiały kiedyś przed dawnymi wiekami.

**Organizacja
lokalna ludności.**

Wolna ludność wieśniacza, którą staliśmy się poznać, występuje w naszej pracy dotąd, jako luźnie skoordynowana społeczność. Czy ta ludność miała organizację ściślejszą i jaką? Wyżej mówiliśmy o opolu,¹⁾ jego budowie i zadaniach, jakie spełniało w odległych czasach. Do słów już raz skreślonych nie mamy nic do dodania, ograniczamy się do przypomnienia, że do XIII wieku jego ślady nie zatarły się zupełnie i występują jeszcze sporadycznie w ustroju ludności polskiej. Ponieważ opole było jedną z form, w jakiej się objawiła najdawniejsza organizacja lokalna ludności, byłoby z pewnością rzeczą ciekawą przekonać się, czy długowieczne istnienie opola położyło istotną podstawę pod gmach samorządnego ustroju, jaki się od XIII wieku, pod wpływem walońsko-niemieckim tak bujnie się u nas rozwinał.

Jeżelibyśmy porównywali cechy charakterystyczne opola z pojęciami, jakie ustalono w nauce o ustroju gminnym, rzeczywiście moglibyśmy odnaleźć punkty styczności w dziedzinie zasadniczych zapatrywań, stanowiących określenie istoty gminy i samorządu. „Ustrojem gminy — według słów Piotra Górskiego — nazywamy współdziałanie społeczeństwa w zarządzie lokalnym pewnej miejscowości. Samorządem gminnym nazywamy zarząd lokalny, wykonywany wyłącznie przez oby-

¹⁾ Patrz str. 52, 53 niniejszej pracy.

wateli niezależnie i bez ciągłego współdziałania innych wyższych czynników w organizmie państwowym. To znaczy, że w zakresie związku lokalnego społeczeństwo samo się rządzi, potrzeby administracji lokalnej samo zaspakaja, bez odnoszenia się do wyższych organów, do hierarchicznie związanych władz państwa; choć zaś niekiedy polecenia tych władz w zakresie lokalnego związku wypełnia, czyni to nie za pomocą obcych lub narzuconych organów, lecz za pomocą własnych czynników i miejscowych materyalnych środków¹⁾ Biorąc pod uwagę samoistność dawnych organizacji wiecowych²⁾ i niezależność lokalną, w jakiej się charakter słowiański lubował,³⁾ skłonni jesteśmy do twierdzenia, że opole przygotowywało grunt do form gminy, przyswojonej następnie z taką łatwością z Zachodu. W opolu ludność tylokrotnie powoływana była do zorganizowanych wystąpień w sprawach podatkowanych, sądowych, granicznych, przy objeżdżaniu z księciem ujazdu (*circuitio, circuitus, ambitus*) t.j. niezajętego lub spornego terytorium, które przedstawiciel najwyższej władzy, oznaczając kopcami lub słupami nadawał obdarowanym lub dołączał do posiadłości już istniejących.⁴⁾

Nadzór nad opolami należał do urzędników grodowych.⁵⁾ Opole, mówiąc językiem współczesnego nam prawa, stanowiło ostatnie ogniwo w administracji krajowej.

1) Piotr Górski: „Samorząd gminny“. Kraków 1894. Tom I, str. 2.

2) Patrz str. 39 niniejszej pracy.

3) Patrz str. 35, niniejszej pracy.

4) A. Szelański: „Chłopi dziedzice“, str. 40.

5) Tadeusz Pilat: „Pogląd na rozwój urzędów gminnych i patrymonialnych w dawnej Polsce“. Przewodnik naukowy i literacki. Lwów 1878. Tom VI, str. 348.

ROZDZIAŁ VII.

Niższe warstwy społeczne.

Goście. — Łazęgi. — Rybacy, Łowcy. — Rzemieślnicy-rolnicy. —
Górnicy, Piwowarzy, Miodosytnicy. — Niewolnicy. — Wyzwo-
leńcy. — Żydzi.

Goście. Pośrednią rolę w układzie pierwiastków społecznych między wolną a niewolną ludnością tworzyli goście (*hospites*), oraz rzemieślnicy i ludzie poświęcający się różnym zawodom, jak górnictwu, piwowarstwu, rybactwu, łowiectwu, sokolnictwu. Klasa gości składała się z dwóch pierwiastków. Jedna część gości przyciągnęła do nas z zachodnich krajów słowiańskich, uchodząc przed prześladowaniem Sasów, niszczących ogniem i mieczem nadłabskich Obodrytów, Wilków i Sorbów; druga powstała z dziedziców tuziemców podupadłych, lub synów dziedziców, którzy na ojcowiznie wyżywić się nie mogli. Oni stanowili główny zrąb ¹⁾ klasy gości, której nazwisko zapożyczyły nasze dokumenty z Zachodu, gdzie zagraniczna kolonizacja znała oddawna taką nomenklaturę i taki typ ludności. Byli to wolni najemnicy, osiadający na roli, na prawie czynszowem, zarówno w majątkach państwowych, jak u właścicieli prywatnych. Posiadali prawo opuszczania ziemi z chwilą wypełnienia zobowiązań wobec właściciela, jako to: spła-

¹⁾ Oswald Balzer: „Rewizya teoryi o pierwotnem osadnictwie w Polsce“. Kwartalnik Historyczny. Rocznik XII, str. 31.

cenia należności za udzielony inwentarz, zasiewy i t. p.¹⁾ W dobrach prywatnych pociągani byli do płacenia danin na rzecz państwa, niejednokrotnie bardzo uciążliwych.²⁾

Łazęgi. Obok gości występują w dokumentach łazęgi, załazy (*lazanki, zalassi, peregrini*) posiadający swoją organizację, ze starostą łazęgów na czele. Właściwie niema żadnej różnicy między gośćmi a łazęgami.³⁾ Pierwsze miano nadał Zachód, drugie jest miejscowego pochodzenia i odnosi się wyłącznie do ludności tubylczej, która widocznie posiadając wysoki dar organizacji, łączyła się w stowarzyszenia ze starostą swoim na czele, dla eksploatawania ziemi w majątkach książęcych, czy też prywatnych.

Rybacy, Łowcy. Wspominaliśmy wyżej o rybakach i łowcach. Ujście dla działalności po za rolnictwem, pszczelarstwem, rybactwem i łowiectwem, znajdowała ludność w rzemiosłach.

Rzemieślnicy-rolnicy. Na równi z łowcami, sokolnikami, rybakami, rzemieślnicy siedzieli na ziemi, byli to zatem rolnicy-rzemieślnicy. Każdy zawód miał swój sekret, swój sposób, swój kunszt przekazywany dziedzicznie z ojca na syna. Dziś jeszcze spotykamy rodziny, które od szeregu generacji rozwijają pewien fach, pewne rękodzieło. W tych czasach, gdzie doświadczenie było jedyną pozytywną wie-

¹⁾ Piekosiński: „O powstaniu społeczeństwa polskiego.“ loc. cit. str. 246. Szelągowski: „Chłopi dziedzice“, str. 24.

²⁾ St. Zakrzewski: „Ze studyów nad bullą z r. 1136“, loc. cit. str. 48.

³⁾ Balzer: „Rewizja teorii o pierwotnem osadnictwie w Polsce“. Kwartalnik Historyczny. Tom XII, str. 35. Innego poglądu jest Bujak: „Studia nad osadnictwem“, str. 221.

dzą, zdobyte doświadczenia uważano, jako cenną własność rodu, który posiadał sekret wyrobu, zapamiętał nad techniką uprawianego rękodziała, doszedł do zręczności przez wprawę w zawodzie. Rozmnożony ród rzemieślnika-rolnika wytwarzał rzemieślniczą osadę noszącą miano stosownie od uprawianego zajęcia: Cieśle, Łagiewniki, Tokary, Bednary, Beczwary, Mostkownicy, Piekary, Żernownicy, Zduny, Kobierniki, Złotniki i t. d. i t. p. Takie osady powstały na ziemiach polskich w odległej starożytności. Specjalizację zajęć na ziemiach słowiańskich zauważyli pisarze arabscy, wspominający o ludziach wyrabiających z drzewa setki naczyń do miodu.¹⁾ Wiemy—na co już zwrócono uwagę²⁾ — że w czasach neolitycznych wyrób narzędzi z kamienia gładzonego ześrodkowywał się w pewnych miejscowościach, w pewnych osadach. Również i wyroby gliniane posiadały zbiorowe warsztaty. Ponieważ wytwory rękodzielnictwa stanowiły przedmiot handlu, zrozumiałą jest rzeczą, że osady rzemieślnicze powstawały przede wszystkim w promieniu najbliższym grodu — miejsca zbytu i targu dla całej okolicy. Dodać trzeba, że w okolicach grodów istniały osobne osady: skotników, koniarów, kobylników i t. p., założone być może przez władzę grodową, dla dostarczenia żywności i koni załodze wojskowej grodu. To, co wspominaliśmy o prawem wobec księcia stanowisku łowców i rybaków rozciąga się i na ludność rzemieślniczą. Przy pierwszych darowiznach ziemi na rzecz duchowieństwa wsie rzemieślnicze znalazły się w spi-

¹⁾ A. Szelągowski: „Najstarsze drogi z Polski na Wschód“, str. 157.

²⁾ Bujak: „Studia nad osadnictwem Małopolski“, str. 281.

sach nadawczych, przyczem te daniny w wyrobach, jakie zapewne składali na rzecz grodu rękodzielnicy, przekazane zostały obdarowanemu duchowieństwu.

Górnicy,
Piwowarzy,
Miodosytnicy.

Z zajęć, które potrzebowały znacznej ilości rąk pracujących, wymienić można przede wszystkim górnictwo, w pewnej mierze piwowarstwo, miodosytnictwo. Nie jest jednak wiadomem jaka klasa ludności stawała do tej pracy. Czy zdeklasowani dziedzice, czy goście lub łązugi, czy wreszcie niewolnicy. Wskutek tego również nie jest wyjaśnionem, jakie było stanowisko prawne tych robotników, czy równorzędne z parobkami (*mercennarii*), czy z niewolnikami, czy z gośćmi. Wiadomo tylko, że przestępcy skazywani byli na pracę przymusową w kopalniach.¹⁾ Nie mogąc odpowiedzieć kategorycznie na te pytania, wypada uprzytomnić sobie kadry tej pracy robotniczej. Piwowarzy i miodosytnicy (*braxatores*) w danych miejscowościach warzyli piwo i przyrządzali miody dla karczemu panującego; podczas zaś ich pracy ludność była obowiązana dawać im utrzymanie i żywność.²⁾

Przemysł górniczy w Polsce pierwotnej rozwinął się bujnie: Wydobywaliśmy złoto w górach małopolskich, w okolicach wsi Łącka, srebro w Zwierzowie pod Bytomiem, w Olkuszu i w okolicach Siewierza; ołów i miedź w Chęcinach, Olkuszu, Sławkowie, Kielcach, Trzebini, Jaworzni, Miedzianej Górze; żelazo w licznych bardzo kopalniach. Sól kopano w Wieliczce, Bochni, Sydzninie, Łapczycach, Kojanowie, Koło-

¹⁾ Kadłubek. l. c. str. 180.

²⁾ Bobrzyński. „Prawo propinacyi w dawnej Polsce.“ Rozpr. Akad. Umiej. Wydział Hist.-Filoz. Tom 23, str. 317.

brzegu i innych miejscowościach. Już za czasów Chrobrego posiadamy wysoko rozwinięte górnictwo, jako „produkt długiego rozwoju, który wyprzedził wyższe stadium“.¹⁾

Nie tylko eksploatowaliśmy sól za Chrobrego w postaci kamienia, ale i w stanie płynnym. Prowadzono ze studni surowicę kanałami do warzelni do „czeranów“, jak zwano wówczas warzelnie²⁾. Górnictwo niemieckie przyjęło nasze bogate słownictwo górnicze i nasze metody wydobywania kruszców. „Górnice prawa polskie uczzone za granicą pierwszeństwem przed czeskim i angielskim, służyły za wzór francuskim“. Nasi górnicy rozchodzili się po całym świecie, szerząc wszędzie kulturę górniczą, nawet docierali do Styryi, gdzie górnictwo istniało przed Rzymianami³⁾, i do Francji, gdzie jeszcze w 1471 r. król Ludwik XI wzorował swe prawa górnicze na urządzeniach polskich.⁴⁾ Przyjmując udział w misji cywilizacyjnej na Pomorzu, Polska wśród Pomorzan szerzyła znajomość kruszców. Leszek Biały w 1221 r. obowiązuje się wobec papieża⁵⁾ w środku ziemi Prusów założyć gród z targowiskiem na sól i żelazo, którego brak uczuwali poganie. Żelazo i sól stawały się zatem przedmiotem wywozu.

¹⁾ Dr. Maryan Rosenberg: „Początki górnictwa w Polsce za Bolesława Chrobrego. Wstęp do historii prawa górniczego“. Przegląd prawa i administracji. Lwów 1907. Rok 32. Zeszyt 7 i 8, str. 657.

²⁾ Wilhelm Bogusławski: „Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej.“ Poznań 1889. Tom II, str. 556—557.

³⁾ Maryan Rosenberg. loc. cit. str. 669.

⁴⁾ Hieronim Łabęcki: „Górnictwo w Polsce.“ Warszawa 1841. Tom I, str. 109.

⁵⁾ Bujak: „Studia nad osadnictwem Małopolski“ str. 191.

Niewolnicy. Na ziemi obok ludności wolnej, gości, rzemieślników, siedziała ludność niewolna (*servi, ancillae; familia* w dobrach prywatnych). Była ona pochodzenia słowiańskiego, germańskiego, pruskiego, zależnie od tego, gdzie pochwyconą została wśród wypraw, jako łup wojenny: czy w krainach lutyckich, lub pomorskich, czeskich, ruskich, czy germańskich, czy też północno wschodnich. Z okresu wojen Mieszka i Chrobrego liczba brańców wojennych wynosiła conajmniej kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Zgodnie z opowieścią kroniki Dytmara, Chrobry wygrał kilkanaście wojen, wprowadzając każdorazowo jeńców, niejednokrotnie po kilka tysięcy, jak np. wyludniając okolice Magdeburga lub Strzelna nad Łabą, skąd zabrał 3.000 więźniów. Oczywiście tymi niewolnikami kolonizował dobra stołowe lub, rozdając brańców, majątności rycerskie. Mogli niewolnicy pochodzić i z innych narodowości, gdy ich nabywano od żydów, prowadzących rozległy handel żywym towarem. Zdobyci lub nabyci niewolnicy osadzani byli na roli książęcej lub rycerskiej. Kadry tej ludności powiększali tuziemcy mocą wyroków sądowych, gdy stawali się niewypłacalnymi dłużnikami. Ludność niewolną monarcha zgromadzał w osobnych osadach niewolnych, tworząc organizację setną, dziesiętną (*centum servi, decimi*) lub dziewiętną,¹⁾ pięćdziesiątną,²⁾ wreszcie, gdy setka niewolników pomieszana była z ludnością innego społecznego stanowiska, zwała się pstre sto (*varium cen-*

¹⁾ Zakrzewski: „Ze studyów nad bullą r. 1136“, loc. cit. str. 64.

²⁾ Zakrzewski, op. cit. str. 67.

tum).¹⁾ Właściciel niewolników czy nim był książę, czy rycerz lub duchowny rozporządzał osobą niewolnika bez zastrzeżeń; miał prawo go sprzedać, przenieść z miejsca, używać do posług osobistych lub też osadzać na roli.

Wyzwoleńcy. Niewola była dziedziczną, niemniej właścicielowi niewolnika służyło prawo zwalniania (*manumissio*) go od zupełnej lub częściowej zależności. Niewolnik u nas niejednokrotnie odzyskiwał wolność zupełną.²⁾ Wyzwoleńcy, których książę obdarzał wolnością, otrzymywali prawa łazęgów, t. j. ludności czynszowej i podlegali nadzorowi urzędników książęcych.³⁾

Stosunek właścicieli do niewolnika znieprawił pojęcia prawno-społeczne, tworzył podwaliny przyszłej jurysdykcji patrymonialnej i odbił się wogóle ujemnie na losie wolnych włościan.

Żydzi. Żydzi w najwcześniejszej dobie dziejowej zjawiają się i u nas i w Słowiańszczyźnie. W tym rozdziale, w którym mowa o ograniczonej w prawach obywatelskich ludności znajdują miejsce nie jako stojący po za prawem, ale jako upośledzeni moralnie, jako kalecy duchowi. Aczkolwiek w XI wieku posiadali prawo nabywania w Polsce ziemi,⁴⁾

1) Ulanowski: „O założeniu i uposażeniu klasztoru Benedyktynów w Staniątkach.“ Rozpr. Akad. Umiej. Wyd. Hist.-Filoz. Tom 28, str. 85. Potkański: „Opactwo na łęczyckim grodzie.“ Rozprawy Akad. Umiej. wyd. Hist.-Filoz. Tom 43, str. 164—165.

2) Szelański: „Chłopi dziedzice“, str. 44.

3) Piekosiński: „Obrona hipotezy najazdu“, str. 137.

4) Bobrzyński: „Geneza społeczeństwa Polskiego“. loc. cit. str. 42. „*Villam Tinech emit comis Petrus a Judeis*“.

niemniej podjęta przez żydów rewindykacja praw historycznych u nas wypada na ich niekorzyść.

Najprzód zaznaczyli się kastrowaniem Słowian i dostarczaniem ich, jako eunuchów do haremów narodów wschodnich¹⁾. Dalej, wiemy, że prowadzili w Polsce handel niewolnikami. Judyta, żona Włodzisława, a matka Bolesława Krzywoustego, jeszcze przed śmiercią, jak wspomina Gallus, „dokonywała dzieł pobożności względem ubogich i niewolników, mnogich chrześcian z niewoli w rękach żydów wykupując“.²⁾

Znanem jest i to, że wobec rozporządzeń prawa kanonicznego, wzbraniającego chrześcianom pożyczania pieniędzy na procenta, zajęli się wyłącznie lichwą. Taką tradycją dziejową nie upoważnia ich do powoływania się na dawność swego obywatelstwa. Historia ustala tylko, że żydzi u nas od wieków należą do złośliwych pasorzytów.

¹⁾ Niderle: „Ludzkość“ Światowit. Tom VII. str. 39.

²⁾ Gallus: ks. II, rozdz. I. „*Multos christianos de servitute Judaeorum suis facultatibus redimebat*“.

ROZDZIAŁ VIII.

Ludność wieśniacza w współczesnym świecie europejskim.

Państwo Rzymskie.—Francya.—Germania. —Wielka Brytania.—Dania. —Szwecya i Norwegia. — Pomorzanie, Wagrowie, Obodryci, Wilcy.—Czesi.—Serbia, Bułgarya i Chorwacya.—Ruś.

Pragnąc uzupełnić obraz historyczny, jaki dopiero co sililiśmy się przedstawić, dodajemy pogląd na współczesne stosunki ludności wiejskiej w Europie. Otrzymać możemy tą drogą punkt porównawczy i zdobywamy sposobność pogłębienia naszego sądu o stanowisku, jakie ludność włościańska polska zajmowała w zaraniu dziejowem.

Wiadomo, że czasy średniowieczne Państwo Rzymskie. czynają się od upadku państwa Rzymskiego, od śmierci Augustulusa, t. j. od r. 476 i trwają do 1453, t. j. do zdobycia Konstantynopola przez Mahometa II; na pierwsze zatem wieki średniowiecza wypada nam rzucić okiem, ale zanim do tego przystąpimy, zatrzymamy się chwilę nad stosunkami ludności rolniczej w starożytnym Rzymie, gdyż całe średniowiecze zachodnio-europejskie żyje tradycjami rzymskiemi.

Prawodawstwo, literatura, pojęcia polityczne wypiastowane przez cywilizację rzymską stały się pokarmem duchowym dla katolickich narodów, a w ich rzędzie i dla państwa Polskiego. Nigdzie, jak o tem wzmian-

kowaliśmy,¹⁾ pojęcie indywidualnej własności nie zostało tak jasno i wszechstronnie określone jak w prawie rzymskim. Stosunek osób do rzeczy określiła nauka o posiadaniu (*possessio*), własności (*dominium, proprietas*) i o użytkowaniu (*ususfructus*). Posiadanie polega na fizycznej możliwości rozporządzania rzeczą, lecz, gdy posiadanie nie jest prawem tylko faktem, to własność jest władztwem na podstawie prawnej opartem. Użytkowanie zaś pozwala rzecz używać bez prawa zmiany jej przeznaczenia i bez prawa uszkodzenia jej istoty.²⁾ Cała gama odcieni najróżnorodniejszych stosunków człowieka do rzeczy wypływa z istoty posiadania, własności i użytkowania, a wszystkie te odcienia ilustruje jaskrawo organizacja życia rzymskiego.

Nas oczywiście obchodzi stosunek człowieka do roli, t. j. jakie ten stosunek klasy i o jakich prawach wytworzył. Wyrażenia naszych kodeksów dyplomatycznych, bulli papieskich są zapożyczone z prawa rzymskiego, może nawet często stosowane niewłaściwie, przenosząc na nasz grunt pojęcia prawne, którym nasze stosunki nie ściśle odpowiadają. Wszak mnich, który je najczęściej kreślił, wykształcony w klasztorach Benedyktynów, Cystersów—jest epigonem i spadkobiercą nauki rzymskiej, urabiającym swój pogląd na stosunki ludzkie według tych zasad, jakie weszły do digestów czyli pandektów i instytucji Justyniana. Wszystkie przytem urządzenia lennego ustroju zapoczątkowało prawnospołeczne życie państwa Rzymskiego, a wiadomo, jak byliśmy bliscy tego świata feudalnego.

¹⁾ Patrz str. 67 niniejszej pracy.

²⁾ J. Zielonacki: „Pandekta czyli wykład prawa prywatnego rzymskiego“. Kraków 1862, str. 177—213.

W państwie rzymskiem ¹⁾ wieś, jako zrzeszenie mieszkańców, nie istnieje. Ludzie zamieszkują wyłącznie miasta. Nowi osadnicy zakładają nie wieś, lecz miasto; rolnik jest obywatelem gminy miejskiej nie wiejskiej.

W Rzymie ziemia przeważnie należała do prywatnych właścicieli (*fundus, praedium, ager*, później *villa, cortis*, a wielkie dobra *latifundia*), którzy stanowią, albo wielkich posiadaczy *potentiores possessores*, średnich *curiales*, lub drobnych *minores possessores*. Średnia własność wynosiła około 100 morgów. Daje się zauważyć w kolei wieków wyraźna tendencja do skupienia większych terytori ziemskich w jednym ręku. Po za prywatnymi właścicielami, ziemię posiadają: miasta, świątynie, państwo, panujący, korporacje—na tych samych prawach, co zwykli obywatele.

Dochodowość ziemi wyzyskiwał właściciel w jej części na swój rachunek za pośrednictwem osobiistej administracji, w drugiej drogą wydzierżawienia kawałków swego gruntu. W tej części, gdzie prowadził gospodarstwo na siebie, posiadał niewolników—*servi*. Tworzyli oni grupę robotników zwanych *familia rustica*, w znaczeniu rzeczy posiadanej, lub *instrumentum fundi*. Na czele tego oddziału robotników i rękodzielników rolnych stali nadzorcy, wybrani z tychże niewolników: ekonom *dispensator*, nadzorca *monitor*, nadzorca rzemieślników *magister operum*. Urzędnicy wyższej administracji: rządcy—zwa się *villicus, actor, procurator*, również niewolnicy. Los niewolnika mógł być porównany do smutnej doli zwierzęcia roboczego.

¹⁾ Porównaj dzieła: Fustel de Coulanges: „L'alleu et le domaine rural“, „Les origines du système féodal.“ A. Tourmaigne: „Histoire du Servage“.

Nie pracował nigdy pojedynczo, lecz zawsze w gromadzie; nie posiadał domowego zakątka, gdyż mieszkał wspólnie; nie pobierał wynagrodzenia, otrzymywał tylko życie i ubranie. Odsądzony od praw i uczuć ludzkich, pracował źle i ociężale, bez nadziei osiągnięcia lepszego jutra. Z tych na krwawą mękę życia skazanych, jakby przeklętych niewolników, za czasów już Cesarstwa, właściciele wydzielali pewną ograniczoną zresztą liczbę — osadzając ich pojedynczo na ziemi. Był to rodzaj dzierżawy, żadnym prawem niezagwarantowanej. Niewolnik płacił umówiony czynsz, lecz pozostawał w dalszym ciągu rzeczą właściciela i mógł każdej chwili być odwołanym i włączonym do ogólnej gromady pracującej i mieszkającej wspólnie. Z czasem, gdy zwyczaj osadzania pojedynczych niewolników na ziemi, stał się powszechniejszy, prawodawca rzymski, opatrujący wszystkie stosunki społeczne odpowiednim paragrafem regulaminu życiowego, zabronił tych niewolników sprzedawać bez ziemi, tworząc w taki sposób nowy poddział ludności, nową klasę — klasę przypisańców do ziemi.

Dzierżawcy ziemi rekrutowali się z wyzwolenców i z ludzi wolnych. Wyzwolenców wieś rzymska liczyła znaczne zastępy i ci byli dziedzicznymi dzierżawcami drobnych działek gruntu. Pozostawali w zależności od właścicieli ziemi, lecz bliższych wogóle wiadomości o tej klasie źródła nie podają. Wolni ludzie dzierżawili grunta na zasadzie kontraktów (*locatio—conductio*), zawieranych początkowo na przeciąg lat pięciu; w ostatnich wiekach Cesarstwa na dłuższe terminy. Dzierżawa nie posiada charakteru osobistego, czyli, w razie śmierci jednego z kontrahentów, umowa obowiązuje jego sukcesorów. Wolni dzierżawcy (*conductor, colo-*

nus) gospodarowali na drobnych działkach po kilku w jednej majątności prywatnej, ale znikali stopniowo z powierzchni życia wiejskiego. Ich miejsce natomiast zajmuje nowa klasa pracowników, zwana również *coloni*, o zgoła innych prawach, jakie posiadali wolni dzierżawcy. W procesie przeobrażeń, jakim ulegli wolni czynszownicy, w ich nowym stosunku do ziemi, znajdujemy wiele wspólnych momentów i cech z faktami życia naszej ludności rolniczej z doby, gdy traciła swoją wolność. Dla tego ci *coloni* zwracają na siebie naszą uwagę, jako poprzednicy wydarzeń z zakresu polskiego życia społecznego.

Przeobrażenie, o jakim mówimy, odbywało się powoli i zaznaczało się zrazu w pojedynczych, odosobnionych wypadkach. Bliżej nie są znane przyczyny, jakie spowodowały w klasie dzierżawców utratę wolności. Przypuszczać można z wielkim prawdopodobieństwem, że ulegli naciskowi okoliczności, że znalazłszy się w zależności materialnej od właścicieli, ratowali podstawy swego bytu kosztem ustępstw z osobistej swobody.

Dzierżawca, na przykład, który pozostawał na miejscu przez lat trzydzieści, ulegał przywiązaniu do gleby. Widocznie trudno było o znalezienie warsztatu do pracy i dzierżawca przyjmował narzucane warunki; prawo rzymskie uregulowało stosunki, jakie wytworzyły się w klasie dzierżawców. Właściciel ziemi i dzierżawca znaleźli się w wzajemnej zależności prawnej.

Z jednej strony właściciel nie miał prawa rugować dzierżawcy z zajętego gruntu, z drugiej dzierżawca nie miał prawa gruntu opuścić. Dzierżawca żeni się tylko z kobietą swojej kondycji, pochodzącej z majątności, w której on gospodaruje. Dzieci dziedziczą

po ojcu prawa do dzierżawy, poświęcając się z konieczności zawodowi swoich rodziców. Po za tem dzierżawca wobec sądu ma pełne prawa obywatelskie, posiada możność nabywania, sprzedawania i przekazywania testamentem swoich nieruchomości. Prawodawca staje po stronie dzierżawcy i nie pozwala, aby jego syn płacił wyższy czynsz nad ten, jaki on sam uiszczał. Czynsz mógł być opłacany pieniędzmi, albo płodami gospodarstwa. Istnieje jeszcze trzeci sposób zapłaty, który stworzył system pańszczyźniany, mianowicie dzierżawca odrabiał pewną ilość dni darmszczyzny na polach, eksploatowanych osobiście przez właściciela. W pewnym wypadku wiemy np., że odrabiał dwa dni poświęconych uprawie, dwa pieleniu i dwa żniwu—razem dni sześć rocznie.

Obszar większej własności, a w wyjątkowych razach i drobnej, powiększał się drogą nadań, próśb i łask przez tak zwane *precarium*, a jednocześnie *precarium* wpływało na ograniczenia wolności, na proces wywłaszczania zubożałych rolników. Istotę *precarium* (*preces*—prośba, *precarius*—dany z łaski, *precario*—drogą prośby) polski język oddać może dwoma słowami: łaskawizna zwrotna. *Precarium* stało się w Rzymie doniosłym czynnikiem w układzie stosunków społecznych, z którego wyłoniły się następnie podstawy feudalnego ustroju wieków średnich. Gdy ziemia w Rzymie znalazła się w rękach naczelników rodów patrycyuszowskich, z ich rozporządzenia, tylko drogą łaskawizny, podlegającej zawsze zwrotowi, dawana była rola w używalność klientom otaczającym możnych. Ziemie zaś podbite przez państwo Rzymskie, nadawane były również, jako łaskawizna zwrotna, rodóm patrycyuszowskim, które w taki sposób stawały się cza-

sowymi użytkownikami własności państwowej. Zwyczaj ustalił, że te ziemie przechodziły z ojca na syna, jednakże bez tytułu uregulowanej własności. Powstające tą drogą nielegalne latifundya — w istocie *precaria* — były przez możnych oddawane czasowo ludności tuziemczej w używanie — znów, jako łaskawizny zwrotne. Nie uprawniony stan posiadania wywoływał dążenie do ustalenia legalnej własności na ziemiach, gdzie panował system *precaryi*; domagali się tego użytkownicy obydwóch pięt *precaryi*; rzeczywiście też znikają za czasów Cesarstwa domeny państwowe — *agri publici*.

Ale sam system w stosunkach między możnym a ubogim rolnikiem nie przestał istnieć do końca trwania państwa Rzymskiego i przyczynił się do tępienia drobnej własności. W rozmaitych dobach historycznych, w rozmaitych państwach widzimy niektóre jednostki tak słabe pod względem ekonomicznym i społecznym, że szukać muszą oparcia o jednostki mocniejsze. Spostrzegamy to w wiekach średnich, w systemie feudalnym, dotykamy się tego także w Polsce w XIII wieku, spotykamy taki stosunek ludności do Kościoła, jako jednostki możnej, w znaczeniu świeckim, gdzie przez *commendatio* właściciel gruntu polecał się opiece Kościoła w patronacie. W państwie Rzymskiem dają się zauważyć podobne dobrowolne umowy między możnym a ubogim, z których ten ostatni wychodził zawsze pokrzywdzonym. Prawo rzymskie, co prawda, stawiało przeszkody uzależnieniu się słabszych jednostek od silnych, w wypadkach, gdy chodziło o fikcyjne sprzedaże, lecz, gdy protekcja ustalała się w formie łaskawizny zwrotnej, prawo było bezsilne. Drobny właściciel oddawał się w opiekę możnemu i dzierżył ziemię swą za cenę tej protekcji, jako łaskawiznę

zwrotną, z której jednak najczęściej syn już nie korzystał i zostawał z ziemi wyzutym.

Francya. Zaczynamy przegląd stosunków włościańskich w dobie wczesnego średniowiecza w Europie od Francji, gdyż ona posiada najbogatszą przeszłość i ona pierwsza uległa wpływowi cywilizacji rzymskiej. Galia była kolebką ludów celtyckich, z niej wyszła emigracja pokoleń, które podbiły półwysep Italski, które się rozlały na półwyspie Iberyjskim, za Renem i po wyspach Brytyjskich. Pierwotnie zwani Ligurami (Λιγυροι¹⁾), na terenie Galii zostali podbici przez tych Ligurów, co po za Renem ukształtowali się w naród Celtycki, a po zlaniu tych szczepów pokrewnych, po dobie niezależności celtyckiej, zakłóconej zrazu zjawieniem się Iberów, ulegli najprzód orężowi rzymskiemu, a następnie różnym szczepom germańskim, wreszcie w ostatnim piątym etapie dziejowym stworzyli jednolite państwo Francuskie. Celtowie zjawiają się około 500—475 r. Galia przez Rzymian została ujarzmiona ostatecznie za Cezara w r. 51 przed Chrystusem. Szczepy germańskie wiskają się do Galii w III wieku, a już w V Hludwik merowiński daje Galii dynastję frankońską.

Dzieje Galii z przed dwóch tysięcy lat rysują się zupełnie wyraźnie, dzięki pamiętnikom Cezara. Wszystkie plemiona Celtyckie posiadały wybieralnych na rok naczelników, łączących w sobie atrybuty rządu cywil-

¹⁾ Camille Jullian, wydawca pośmiertnych prac Fustel, de Coulanges, w swem znakomitem dziele „Histoire de la Gaule“, którego wyszły dotąd dopiero dwa tomy. Paryż 1908, u Hachetta, zaznacza, że Ligurzy są to Celtowie z przed czasów celtyckich. Tom I, str. 122.

nego i wojskowego, lub władzę administracyjną i zbrojną, powierzaną osobnym współrzędom; nie jest wykluczone prawdopodobieństwo, że przedstawiciele rodów wspólnie zarządzali plemieniem. Obok naczelników stali druidzi, zorganizowani w związek powszechnej, zbierający się w środku Galii, na terenie plemienia Karuntów; sprawowali władzę sądową, zajmowali się wychowaniem młodzieży wielmożów celtyckich, czuwali nad rozwojem nauk, strzegli kultu, współzawodniczyli z rządem świeckim o wpływy i władze. Patrycyat galijski stanowił klasę niezamkniętą, do której dostęp stawał się możliwy dla jednostek mających zdolności dźwignia się w górę. Władali oni ziemią na prawach pełnej własności i stanowili najpotężniejszy czynnik społeczny w Galii. W niższych kondygnacjach spotykamy się z niewolnikami i z zastępami klientów, którymi się otaczali możnowładcy. Skąd się wziął ten plebs? Camille Jullian nie uważa go za rezultat podboju celtyckiego,¹⁾ przeciwnie, przypuszcza, że w Galii możni Ligurowie zleli się z przodownikami Celtów, natomiast plebejusze stanowili klasę wyższą z podboju wewnętrznego, dokonanego zarówno nad tuziemczymi Ligurami, jak i nad przybyłymi Celtami. Niewolników wojennych zwykle zabijano, zatem niewolnicy w Galii pochodzili przede wszystkim ze skazańców za przestępstwa i długi. Ci, co nie byli obróceny w niewolników, popadali w zależność od możnych i stanowili zastęp ich klientów. Byli to dawni „drobni właściciele, zgniebieni podatkami, zwyciężeni przez życie, szukający dla siebie odwetu w szeregach stale czynnej armii

¹⁾ „Histoire de la Gaule“. Tom I, str. 66.

jednego z możliwych dnia¹⁾ Arystokracja galijska posiadała nad nimi część tych praw, jakie stosowała do niewolników, zatem prawo rozporządzania, sądzenia, a może i miecza, pozostawiając im tylko czczy tytuł wolnych. Pracowali na roli, w kopalniach, używani byli do posług osobistych, a część ich służyła wojskowo, towarzyszyła swym panom w wyprawach wojennych i ci zajmowali wskutek tego wobec innych klientów dominujące stanowisko. Klientela, oddana możnowładcy, czyniła z niego potęgę z konieczności zawsze czynną, przedsiębiorczą, niebezpieczną dla kraju i urągającą prawu.²⁾ Wielmoża bowiem musiał wyszukiwać dla klienteli źródeł dochodu, źródeł utrzymania, inaczej klient go porzucał i szedł do tego pana, z którego miał większą korzyść.³⁾

Przechodząc do drugiej fazy w historii Galii, t. j. do panowania rzymskiego, zaznaczyć wypada na wstępie, że podbój nie zmienił zasadniczo układu stosunków społecznych w Galii. Ludność okazała się uległą nowym władzcom, którzy znów ani wywłaszczali z ziem ludności, ani też jej nie zamieniali w niewolników. Rychło wyższe klasy z poddanych przerobiły się w obywateli rzymskich, zajmowali krzesła senatorskie w Rzymie, zwali się Gallo-Rzymianami, zmieniali swoje zwyczaje, w pewnym stopniu język, przyjęli instytucje rzymskie i stawali się patryotami zwycięskiego państwa.⁴⁾ Ustrój społeczny rzymski, z którym się zetknęła

¹⁾ Camille Jullian: op. cit. 15. Fustel de Coulanges: „Les origines du système féodal.” Paris 1890, str. 194.

²⁾ Camille Jullian. Op. cit. str. 80.

³⁾ Camille Jullian. Op. cit. str. 80.

⁴⁾ A. Tourmagne: „Histoire du Servage”. Paris 1879. str. 10, 11.

ludność Galii, posiadał wiele cech analogicznych z ustrojem społecznym galijskim.

Zarówno Galia, jak i Rzym, były to kraje wielkiej i średniej własności, uprawianej przez ludność niewolną, tu i tam uzależnioną od podobnych stosunków, praw i zwyczajów.¹⁾ Na patronacie możnych i klienteli słabych opierały się stosunki klasowe.²⁾ Po za ludnością niewolną i zależną klientelą, powstała nieliczna drobna własność tych jednostek, które dorabiały się majątku. Wioski nie istnieją prawie w znaczeniu dzisiejszem,³⁾ istnieją tylko miasta i grunty miejskie. Właściciel domenu jest obywatelem miasta i płaci miastu podatki. Wioski, o ile wyjątkowo istnieją, zależne są od domenu. Wioski obecne francuskie nie pochodzą przeto od wiosek galijskich lub rzymskich, gdyż takowych, ogólnie biorąc, nie było, wyszły one natomiast z domenów. Pod panowaniem rzymskim Galia przyswaja sobie te wszystkie formy społeczne, w które wtłoczona została ludność wiejska w państwie Rzymskim, a o których wyżej mówiliśmy. Występują zatem w Galii rzymskiej: niewolnicy, wyzwoleńcy, przypisańcy do gleby, a jednocześnie działa i łaskawizna zwrotna, oraz patronat.

Już na początku panowania rzymskiego Galia zetknęła się ze szczepami germańskimi, które dały jej pierwszą dynastję królewską, dynastję Merowingów.

¹⁾ Fustel de Coulanges: „L'alleu et le domaine rural.“ Paris 1889. Str. 30, 32, 33, 129, 198.

²⁾ Fustel de Coulanges: „Les origines du système féodal.“ str. 205.

³⁾ Fustel de Coulanges: „L'alleu et le domaine rural.“ str. 31—42.

Zrazu Germanie występują w Galii, jako robotnicy rolni, jako koloniści, następnie jako osadnicy wojskowi; szybko dochodzą do wpływu i gdy jeszcze Rzymianie panują, Germanie już rozporządzają wojskową potęgą.¹⁾ Burgundowie nad Rodanem zakładają Królestwo Burgundzkie (413 r.), Wizygoci tworzą państwo Wizygockie czyli Tolozańskie (419 r.). Północ opanowują również Germanie: Frankowie. Ich Hlodwig (481—511 r.) gromi Rzymian, zakłada stolicę w Paryżu (486 r.), żeni się z Klotyldą Burgundzką, katoliczką, przyjmuje chrześcijaństwo z rąk św. Remigiusza w Rheims, bije i wypędza Wizygotów z Galii. Od papieża otrzymuje tytuł króla arcychrześcijańskiego.

Po Merowingach następują Karolingowie (752—981), z rodu patrycyuszów rzymskich; po nich Francja rządzi dom Kapetów.

Pomimo kolonizacji Galli przez Germanów, pomimo dynastii Merowingów, właściwie podboju, a tem bardziej pogromu nie było. Nowi przybysze zmieszali się z tuziemcami. Do dawnych stosunków i urzędzeń, opartych na podstawach o tradycyi krajowej i rzymskiej, przybyły nowe tylko czynniki i wpływy, przeobrażające w pewnej mierze dawny ustrój, lecz nie wprowadzające żadnych zasadniczych zmian w bilansie sił społecznych.²⁾ Stało się to dla bardzo zrozumiałych powodów, a mianowicie, że ludy germańskie prawo własności i niewolę rozumiały tak samo jak Gallo-rzy-

¹⁾ A. Tourmagne: „Histoire du servage“, str. 19.

²⁾ Fustel de Coulanges: „L'alleu et le domaine rural.“ od str. 97 do końca książki.

mianie. Jednak w doli niewolników pod Karolingami następuje zmiana na lepsze, wskutek zabiegów Kościoła Katolickiego. Obok niewolników występują wyzwolenicy, posiadający rozmaite prawa i przywileje, przez Germanów zwani *lassi*, *luiti*, *lidi*, ludzie, czasami wolni, najczęściej ani wolni, ani niewolni. Z tych największą swobodą się cieszą *denariales* i *cives romani*, wyzwolenicy z pośród niewolników kościelnych, nie podlegających nawet żadnemu patronowi. Następnie idą ci, których właściciele prywatni, pod wpływem uczucia litości, wyzwalają i zdają Kościołowi, robiąc z nich ludzi kościelnych (*ecclesiastici*). Trzecią klasę niewolną stanowią przypisańcy do ziemi, *coloni*, zależni od pana ziemi, na której siedzą.

Jak widzimy, wszystko to ludność niewolna, mniej lub więcej zależna od pana, przetasowana na modłę rzymską, zróżniczkowana w trzy klasy. Trwałość tych form ustaliło zasadnicze podobieństwo pojęć i stosunków społecznych w świecie galijskim i germańskim z urządzeniami, duchem prawa i zwyczajami dawnego Rzymu, jakie się ustaliły w Galii. W Galii powtarza się to, cośmy obserwowali w Rzymie. Mamy w niej domeny podzielone na dwie części, jedną *mansus* zarządzana bezpośrednio przez właściciela, drugą oddaną do obróbki przypisańcom do gleby. Tu, w Galii merowińskiej, widzimy znów występującą pańszczyznę, odrabianą przez przypisańców. Przypisańcy do gleby, tak jak w Rzymie, stanowili klasę wieczystych dziedzicznych dzierżawców, opłacających stały czynsz, którego nie miał prawa podwyższać właściciel gruntu; czynsz spłacany był rozmaicie, między innymi, robocizną na części gruntów, będących w osobistej administracji właściciela.

Na terenie ziem dominialnych, allodialnych występują *communia*, nie mające nic pokrewnego ze wspólną własnością; są to prawa używalności lasów i pastwisk, jakobyśmy dziś powiedzieli „dworskich“, przez ludność rolną, pracującą u danego właściciela. Ponieważ wieś francuska wyszła z tych allodiów, znajdziemy wspólne użytki u chłopów francuskich.¹⁾

Wśród instytucji, regulujących układ stosunków wewnętrznych, oprócz omówionej łaskawizny zwrotnej, występują *beneficia*,²⁾ dobrodziejstwa podobne do precaryi, z tą jednak różnicą, że beneficia miały charakter dożywotni, dalej patronat z rekomendacją i immunitety. W dobrach kościelnych lub świeckich ludzie, poddający się patronatowi *commendatio*, uzyskiwali za to dobrowolne poddaństwo wraz z używalnością gruntu;³⁾ immunitety, przywileje, wyłączenia z pod działania obowiązującego prawa dawane, osobom możliwym świeckim i duchownym z łaski monarchy, miały z początku charakter czasowy, przejściowy i nie miały być nigdy prawem.⁴⁾

Uzyskując immunitety właściciele ziemscy w rezultacie otrzymali od monarchy uprawnioną jurysdykcję patrymonialną, wyłączenie urzędników i sędziów państwowych z obrębu domenów. Zatem z sankcją monarchy drogą prerogatyw, podkopujących znacze-

1) Fustel de Coulanges: „L'alleu et le domaine rural.“ str. 456.

2) Fustel de Coulanges: „Les origines du système féodal“, str. 179.

3) Fustel de Coulanges: „Ibidem“, str. 267.

4) Fustel de Coulanges: „Ibidem“, str. 365, 366.

nie panującego, otrzymali właściciele domenów władzę publiczną¹⁾

Wreszcie kończąc z epoką merowinską, dodajemy, że w tych czasach wchodzi w użycie słowo *alodis, alotis, alodium* po francusku *aleu* lub *alleu*, służąc do oznaczenia zrazu dziedzictwa (*heraditas, successio*), następnie własności patrymonialnej, wreszcie wogóle własności.²⁾

Za czasów Karolingów (752—981) dojrzeewa system feodalny (Karol Łysy w Kiersi 877 r. wydaje kapitularz, uznający dziedziczość *lenn*). Warstwa średnia wolnych właścicieli upada i znika³⁾ pod ciężarem powinności wojskowych i podatkowych. Występują ludzie cudzy (*homo noster, homines nostri*), uważani w zasadzie za ludzi wolnych, w rzeczywistości należący zawsze do kogoś, zaliczani do „wiernych wasali klientów“. Inne klasy istnieją, jak w epoce poprzedniej: wielka własność, niewolnictwo, kolonat; czynniki oddziałujące na tworzenie się form społecznych, są te same jak za Merowingów, więc dobrodziejstwa (*beneficia*), rekomendacya, patronat.⁴⁾

Pod pierwszymi panującymi z dynastji Kapetów (od 987 r.) ucisk włościan dochodzi, zdaje się, do zenitu, lecz jednocześnie pod wpływem ekstazy religijnej, którą rozbudziły wojny krzyżowe (1096—1270 r.), pod wpływem odrodzenia duchowego w łonie Kościo-

1) Fustel de Coulanges: „Les origines du système feodal“ str. 418.

2) Fustel de Coulanges: „L'alleu et le domaine rural“, str. 149.

3) Fustel de Coulanges: „Les transformations de la royanité peudant l'époque carolingienne“. Paris 1907, str. 523.

4) Fustel de Coulanges. Op. cit. 560, 561, 599.

ła, dzięki reformom Grzegorza VII, powstają prądy humanitarne w społeczeństwie średniowiecznym. Po za sferą liberalnych poglądów, po za dziedziną duchową, monarcha ma interes popierania objawów dążących do emancypacji ludności poddanej. Moźni ograniczyli władzę królewską, przyćmili blask korony panującego. Królowie pracują wszystkimi siłami i środkami, by przeciwstawić masy potężne moźnych. Również i możnowładcy znaleźli interes w nadawaniu ludności pewnych ulg: z jednej bowiem strony niewolnicy, celem uzyskania wolności, składali okup pieniężny, a z drugiej potrzeba rąk do pracy około roli stwarzała konkurencyę w wytwarzaniu znośnych warunków bytu dla niewolnej ludności. Niewolnicy uciekali od tych, co ich gnębili, znajdując opiekę w dobrach, gdzie zakwitła kultura gospodarska. Począwszy od X wieku, królowie skwapliwie legalizują wszystkie akta usamawalniające ludność niewolną. Ludwik Gruby (1100) szczególnie zasłynął jako protektor tego ruchu, który zresztą zataczał szerokie kręgi po całej Europie: w Niemczech, Włoszech, a nawet Hiszpanii, gdzie zakwitł w organizacji zwanej *fueros*.¹⁾ Nadania podobne już w XII wieku stają się dosyć częste.²⁾ Gminy miejskie zamożne i dobrze zorganizowane cieszą się szczególniejszymi względami króli kapetyńskich i rzeczywiście, stan trzeci tworzy dla korony silną przeciwwagę uroszczeniom panów feudalnych.

Niemniej cały ten ruch wśród stanu włościańskiego ogranicza się do zniesienia osobistego poddaństwa, natomiast zależność materyalna pozostaje w ca-

¹⁾ Georges Romain: „Le Moyen Age.“ Paris, str. 229.

²⁾ Tourmagne: „Histoire du servage.“ str. 128, 129, 139.

łej swej sile, zatem pańszczyzny (*les corvées*), czynsze (*les redevances*), podatki (*la taille*), opłaty, ograniczenia (*les banalites*) trwają w dalszym ciągu tak, jak trwały dotychczas.

Te tysiąclecia niewoli w Galii i Francji nie obeszły się bez protestów ze strony ludności wieśniaczej. Powstania chłopskie w Gallii rozpoczynają za Cezara dwaj chłopci Cotuat i Conatodun,¹⁾ następnie począwszy od III wieku, rozpoczynają się długotrwałe wybuchy, zwane *bagaudes*.²⁾ Za Chilperika i Fredegondy niewolnicy królewscy podnoszą bunt i uchodzą z kraju.³⁾

Germania. Już wzmiankowaliśmy powyżej o stosunkach ludności rolniczej w Germanii, mówiąc o wpływach germańskich w Galii i we Francji. Mieliśmy wówczas na uwadze przedewszystkiem prawo salickie, lecz również prawa rypuarskie, burgundzkie, almańskie, bawarskie, wizygockie ujawniają takie same stosunki i są przyjęte podobnym duchem i zasadami, jak salickie.

¹⁾ Eugène Bonnemere: „Histoire des Paysans“. Paris 1887. Trzy tomy. Tom I, str. 4. Dzieło o charakterze agitacyjnym.

²⁾ E. Bonnemere. op. cit. str. 25.

³⁾ E. Bonnemere: op. cit. str. 58.

Do historii ludności włościańskiej we Francji odnoszą się jeszcze następujące dzieła, z których korzystaliśmy:

Achille Luchaire: „Les communes françaises a l'epoque des Capétiens directs.“ Paris 1890. M. A. Leymaire: „Histoire des paysans en France.“ Paris 1856. Trzy tomy. C. Darest de la Chavanne: „Histoire de Classes agricoles en France.“ Paris 1854. Comte de Carné: „Les états de Bretagne.“ Paris 1875. Dwa tomy. Albert Babeau: „Le vilage sous l'ancien regime.“ Paris 1891.

Skreślić się to daje w następujących słowach.¹⁾ Pełna własność prywatna, dziedziczenie ziemi przez mężczyzn, dziedziczenie reszty mienia jednakowo w linii męskiej jak i żeńskiej. Ludność podzielona na niewolników, wyzwoleńców, przypisańców (*coloni, accolae*). Germanie zróżnicowali społeczeństwo na wspomniane trzy grupy, na terenie miejsc osiadłości swojej, przed podbojem Galii. Wszakże tereny i materiały, który posłużył do tworzenia form społecznych, były pochodzenia słowiańskiego. Z podboju i asymilacji Słowian wyszły właśnie wspomniane trzy grupy społeczne oraz kształty osadnictwa: wsie²⁾ i rozkład pól. Jakim był podbój Germanów na Zachodzie— widzimy to w Galii. Na wschodzie na ziemiach słowiańskich, podbój się posuwał, nie ustawał, jednak inaczej się rozwijał. Tworzyły się forpoczty uprzywilejowanych zaborców-kolonistów niemieckich, zajmujących dominujące stanowisko, ludność zaś tuziemcza słowiańska zepchnięta została na niższe szczeble hierarchii społecznej. Dopiero z czasem, gdy różnice narodowościowe między zdobywcami i podbitymi się zatarła, zgermanizowana ludność, już jako jednolity naród niemiecki, znalazła się w korbach ustroju niewolniczego. Widzimy przeto na

¹⁾ Fustel de Coulanges: „L'alleu et le domaine rural“, str. 97, 113, 203, 271, 275. Marka nie oznacza wspólnej własności tylko skraj, rąbież majątności (finis). Później marka oznaczała gminę.

²⁾ Alfred Blumenstok. „Studia nad historią własności nieruchomości u ludów germańskich“. Rozpr. Akad. Umiej. Wyd. Hist.-Filoz. Tom 29. Autor, polemizując z Fustel de Coulanges, mniema, że *villa* oznaczała wioskę, a nie osadę pojedynczą. Oczywiście takie miała znaczenie *villa* na terenie słowiańskim, gdzie Germanie przejęli formy osiadłości od tuziemców.

terenie Germanii ludność rolniczą przypisaną do ziemi ¹⁾ i obłożoną ciężarami pańszczyznianymi.

Stan mieszczański do XIII wieku zyskał liczne przywileje, wytworzył organizację, nie wpłynął jednak, jak we Francji, na podniesienie warstwy rolniczej. Miasta stawały się właścicielami licznych wsi, n. p. Ulm posiadał 15 mil kwadratowych obszarów wiejskich, Norymberga 20 mil, mały Rotenburg, liczący 6.000 mieszkańców, posiadał 14.000 wieśniaków na przestrzeni 6¹/₂ mil kwadratowych. Los tych wieśniaków był znośniejszy niż ludności rolniczej, zależnej od panów duchownych i świeckich.²⁾

Wielka Brytania. Tuziemcza ludność Anglii celtyckiej, Ligurowie, stali się przedmiotem nieustannych podbojów. Kolejno Rzymianie pod Cezarem, Saksonowie, Anglowie (449 — 560), Normandowie (883 — 1000—1066) zdobywali Anglię, narzucali swe rządy, dynastie, mieszały się z prastarą ludnością, a rezultatem tych najazdów, nieustannych wojen domowych, gwałtów, oddziaływania ras, zwyczajów sobie wrogich, kierunków sprzecznych w życiu państwowym i społecznym — było wytworzenie odrębnego typu państwa, cywilizacji i ludności.

Ludność wieśniacza przechodziła zmienne koleje losu, podlegała ciężkiej niewoli, srogemu poddaństwu, a, gdy ostatecznie dom normandzki w osobie Wilhelma Zdobywcy (1066—1087) zapanował, jej dola się

¹⁾ Tourmagne: „Histoire du Servage“, str. 545.

²⁾ Samuel Sugenheim: „Geschichte der Aufhebung der Leibeigenschaft und Hörigkeit in Europa“. St. Petersburg 1861, str. 350—353.

Czermak: „Illustrowane dzieje Polski“, str. 259—276.

polepszyła, mimo, że wprowadzono system feudalny i włościanin zarówno celtycki, jak normandzki został poddany lennym wielmożów,¹⁾ w charakterze przypisańca do gleby.

Panowanie normandzkie wytworzyło nową klasę rolną ludności: średni stan ziemiański. Wilhelm Zdobywca, wydziedziczywszy z ziemi szlachtę saksońską, w następstwie nadał jej małe obszary rolne tytułem lenn królewskich; w roku 1086 najdawniejszy ze znanych katastrów ziemskich (Domesday-Book) wymienia 10.097 *liberi homines* wolnych ludzi i 2.000 *commendati* — wolnych, stojących pod opieką.²⁾

Obok niewolników, jak wspomnieliśmy, istnieli włościanie przywiązani do ziemi, tak zwani *Ceorls*. Siedzieli na swych gruntach w charakterze wieczystych, dziedzicznych czynszowników, których, jak kiedyś w Rzymie, nie wolno było rugować z dziedziny, ale którym znów nie wolno było ziemi opuszczać. Ich to panujący wziął w opiekę i oni razem z dawną szlachtą stanowili średni stan wiejski, tem cenniejszy dla korony, że miasta były jeszcze jednostkami słabemi. Byli oni przeciwwągą możnowładcom i jednocześnie zasilali kadry wojska królewskiego, w którym zasłynęli na świat cały jako niezrównani łucznicy.³⁾

Henryk II (1154 — 1189), z domu francuskiego Plantażanetów, w roku 1176 w Northampton nadał ludności włościańskiej sądownictwo obieralne, zaczątek brytyjskiej „Jury”.⁴⁾

1) Tourmagne: „Histoire du Servage“, str. 531.

2) Sugenheim. op. cit. str. 272—274.

3) Sławni łucznicy angielscy walczyli przeciw nam pod Grünwaldem.

4) Sugenheim. op. cit. str. 279.

Dania. Sąsiadująca z Polską Dania była krajem, gdzie wcześniej ustalił się system feudalny; chłop był spodnią warstwą, na której się oparł gmach wzajemnych zależności społecznych. Wieśniak otrzymywał grunt do uprawy za umową, którą co roku musiał odnawiać. Spłacał czynsz, odrabiał pańszczyznę sprzężajną i pieszą. W XIII wieku zaczęto zmieniać owych czasowych czynszowników na poddanych w dobrach korony, rycerstwa i duchowieństwa; później postarano się o przywiązanie włościan do ziemi.¹⁾

Szwecya i Norwegia. Niewola i poddaństwo ciążyły nad ludnością wieśniaczą tych krain. Zastępy niewolników zwiększały się nieustannie, gdyż korsarstwo dostarczało ciągle nowych zastępów jeńców. Szwecya i Norwegia nie były krajami większej własności. Chłop, aczkolwiek niewolny, nie był do ziemi przywiązany; system feudalny nie dotarł do warstwy wieśniaczej.

Ludność półwyspu Skandynawskiego rozwinęła się niezależniona od jakiegokolwiek podboju i zróżniczkowanie klas jest tegoż pochodzenia, co i w Polsce, a mianowicie drogą ewolucyi stosunków wewnętrznych ekonomicznych.²⁾

Nad innymi państwami Europy nie mamy zamiaru się dłużej zatrzymywać, gdyż wskazują one tylko odskoki mniejsze lub większe od ogólnych stosunków, jakie panowały wówczas w świecie. Zaznaczamy jedynie, że w Hiszpanii, Portugalii, Italii ludność wieśniacza wszędzie była skrępowana węzłami niewolnictwa i poddaństwa.

¹⁾ Sugenheim. op. cit. str. 507.

²⁾ Sugenheim. op. cit. str. 500-503.

**Pomorzanie, Wa-
growie, Obodryci
i Wilcy.**

Z ludów słowiańskich najbliżsi nam byli: Pomorzanie, Wagrowie, Obodryci i Wilcy. Stosunki społeczne Pomorzan są dokładnie zapisane w dokumentach XII wieku i stwierdzają zupełną analogię z polskimi. Piekosiński, który upierał się przy teorii podboju dla ziem polskich i wskutek tego stworzył sztucznie warstwę niewolnych włościan, na stosunki pomorskie i nadłabskie miał pogląd trzeźwy, ponieważ wykluczał tam najazd. Zdanie też jego przepisujemy w całości jako trafne i nie potrzebujące innego, jak powyższy, komentarza. „Pomorzanie, tak jak zaodrzańscy Słowianie, rozwijali się zupełnie prawidłowo i nie zaznali najazdu, jakiemu ulegli nadwartscy Lechici: stąd u Pomorzan wolny dziedzic drobnego gruntu stanowi jeszcze w XII wieku jądro ówczesnej społeczności. Otóż, badając przywileje pomorskie z XII wieku, a jest ich poczet dwakroć liczniejszy od naszych, nie znajdujemy ani jednej wzmianki, iżby książę nadawał tych wolnych ludzi, choćby z ich żrebiemi, kościołom lub klasztorom... Nie rozporządzali więc książęta pomorscy ani osobami, ani mieniem wolnych dziedziców drobnych gruntów, lecz zostawili im zupełną swobodę działania. Tę swobodę działania zostawili książęta pomorscy nawet tym wolnym dziedzicom, którzy nie z dziada pradziada, lecz dopiero z nadania tych książąt własność ziemią posiadali.“¹⁾

Wagrowie, Obodryci i Wilcy stworzyli wyższe organizacje państwowe: władzę książęcą, siłę zbrojną, a w stosunkach społecznych zróżniczkowali się w klasę szlachecką, włościańską, oraz niewolną. Mamy dość

¹⁾ Piekosiński: „Obrona hipotezy najazdu“, str. 134, 135.

dokładne dane co do wyższej ich warstwy,¹⁾ natomiast, co do szczegółów życia ludności włościańskiej, odczuwamy brak świadectw historycznych. Jednak biorąc pod uwagę braterstwo szczepowe z Pomorzanami i Polakami, twierdzić wypada, że ludność włościańska była tam wolna i rozporządzała własnością indywidualną.

Czeši. W Czechach stosunki ułożyły się zupełnie w sposób podobny, jak u plebion polskich. Na wyższych piętach hierarchii społecznej spotykamy szlachtę, która wyszła z rodzin starościńskich, jak je określa Balzer, z rodzin sprawujących kiedyś w ustroju rodowym władzę naczelną (*slechta, nobiles*). Z nich rekrutowała się siła zbrojna, panowie chorągiewni (*páni koronhevní*), rycerstwo pierwszego i drugiego stopnia (*milites primi et secundi ordinis*), skąd w następstwie powstała grupa wielmożów, panów (*páni*) i niższa szlachta, włodcy (*vladiki*).²⁾ Wieśniacy, drobni właściciele gruntu stanowią klasę wolną, cieszącą się pełnią praw obywatelskich i zwą się dziedzicami (*dédinnici, dédici, haeredes, dedicones*) od swoich dziedzin (*dédina*). Najniższe wreszcie stanowisko w ustroju społecznym zajmują otrocy albo niewolnicy (*otroki, nevolnici*).³⁾

O stosunkach serbskich, bułgarskich **Serbia, Bułgarya,** i chorwackich można tylko się wyrazić **Chorwacya.** ogólnikowo, że ludność tych narodów rozpadała się na klasę uprzywilejowaną i niewolną.⁴⁾

¹⁾ Czermak: „Illustrowane dzieje Polski“, str. 263.

²⁾ Balzer: „Historja ustroju Austrii w zarysie“. Lwów 1899, str. 131—134.

³⁾ Balzer: op. cit. str. 139—144. Dr. Hermenegild lirecek: „Slovanske právo v Cechach a na Morave“, v Praze 1864. Tom II, str. 74—82.

⁴⁾ Czermak. op. cit. str. 254, 256, 258.

R u ś. Ludność na Rusi dzieli się na niewolną i swobodną. Do pierwszej kategorii należą *chłopy*, do drugiej *smerdy*, *zakupy* (najemnicy), *izgoi*, *zakładni*, *kupcy*, *gosti*, *ogniszczanie*, *bojare*. W warstwie wolnych oprócz bojarów (*ogniszczanin*, wyszłe z użycia słowo znaczące to samo, co bojar) ziemię, być może posiadali *smerdy*, o których kronika Ipatyjowska mówi, że mieszkali w osobnych dworzyszczach (*sielo jewo*) i że zajmowali się uprawą roli.¹⁾

Wieśniak ruski przytwierdzony został do ziemi już w XIII wieku.²⁾



BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Politechnicznej - WYD.

L. univ. 9354

¹⁾ Michajło Gruszewskij: „Istoria Ukraini—Rusi“. Lwów 1905. Tom III, str. 301—332.

Siergiejewicz: „Drewnosti ruskawo prawa“. St. Petersburg 1909. Tom I, str. 101—412.

Fr. Rawita (Gawroński): „Zarys ustroju państwowo-społecznego Rusi“. Przewodnik naukowy i literacki. Lwów 1896. Tom XXIV, str. 421—429, 517—525.

²⁾ Siergiejewicz: „Lekcji i izsledowania po istorji ruskawo prawa“. St. Petersburg 1883 r.

T R E Ś Ć.

SŁOWO WSTĘPNE	str. 1
ROZDZIAŁ I. Z prawieku i prabytu	11
Tworzenie się ładu, na którym Polska istnieje. — Tworzenie się gleby polskiej.—Pierwszy człowiek na ziemiach polskich.—Dawność osiadłości.—Etapy rozwoju naszego szczepu.—Pierwociny rolnictwa.	
ROZDZIAŁ II. Dzieje polityczne szczepów Sło- wiańskich w najwcześniejszej dobie histo- rycznej.	str. 22
Granice Słowiańszczyzny.—Pierwszy napór Skan- dynawów.—Początek ludoruchów.—Najdawniejsze świadczenia o Słowianach. — Odwieczność osadni- ctwa. — Charakterystyka Słowian. — Brak zmysłu państwowego —Przyczyny niedorozwoju zdolności organizacyjnych.—Ustrój rodowy.—Pierwsze pań- stwa słowiańskie.	
ROZDZIAŁ III. Historia społeczna plemion pol- skich przed powstaniem państwa polskiego	str. 45
Środkowość Polski w Słowiańszczyźnie.—Korzyst- ne warunki rozwoju.—Ustrój rodowy.—Powszech- ność ustroju rodowego.—Ustrój na ziemiach pol- skich. — Nazwy osad rodowych. — Starosta ro- du. — Ognia pośrednie między plemieniem a ro- dem. — Opole. — Okrzyki rodowe. — Własność.— Własność wspólna.—Własność wspólna na ziemiach polskich. — Prawo bliższości. — Zemsta krwawa.— Wspólnota u szlachty i włościan w dobie histo- rycznej. — Ślady wspólnoty w rodzinie piastow-	

skiej.—Zadruga.—Współwłasność czasowo nierozdzielona. — Zrzeszenie ekonomiczne. — Własność indywidualna wśród plemion polskich.

ROZDZIAŁ IV. Władza państwowa a ludność. str. 71

Jak państwa powstawały. — Podbój.—Ewolucya.— Silna władza państwowa w Polsce. — Tradycje duńskie. — Zamach na dynastję Popielów — Charakter władzy panującego. — Charakter władzy królewskiej w Europie. — Władza książęca wobec potrzeb krajowych. — Pierwsze ofiary z własności i wolności. — Dwór. — Ustrój wojenny.—Inne potrzeby ogólne.—Stany w ustroju państwowym.

ROZDZIAŁ V. Stanowisko społeczne ludności wieśniaczej. str. 91

Ludność wieśniacza w zaraniu doby historycznej.— Udział ludności w uposażeniu ziemią.— Własność ziemską księcia. — Wielka własność ziemską. — Niższe rycerstwo na roli. — Inne stany posiadają, władają, lub użytkują ziemię.—Włościanie główni właściciele ziemscy. — Stanowisko wieśniaków w społeczeństwie.—Terminologia odnosząca się do włościan i ich gruntów. — Dziedzice. — Kmiecie.— Chłopi.—Wolność osobista włościan. — Sprzedaż, darowizna, kupno. — Dziedziczenie. — Prawa obywatelskie wieśniaków wobec sądu. — Nadużycia.— Włościanie wobec stanowisk w państwie. — Nowe czynniki, przygotowujące zmiany społeczne.—Waarunki ekonomiczne. — Potęga Kościoła. — Potęga możnowładztwa.—Upadek władzy monarszej.

ROZDZIAŁ VI. Wieś Piastowska. . . . str. 127

Charakter rolniczy wsi polskiej. — Formy osadnictwa. — Osadnictwo zbiorowe i jednodworcze.— Szachownice.—Wygląd wsi piastowskiej.—Mieszkania.—Chata.—Plan wsi.—Karczmy.—Łażnie.—Rolnictwo.—Jednostka gospodarcza. — Ceny ziemi. — Narzędzia. — Wysiew na morgę. — Ceny zboża.— Len, chmiel, wino.—Zwierzęta domowe. — Wpływ klasztorów na rolnictwo. — Bartnictwo. — Rybac-

two, Myśliwstwo. — Pożywienie. — Strój. — Zarost włosów. — Wzrost, budowa czaszki. — Strona duchowa. — Religia. — Zwyczaje, obyczaje, prawo opierają się na kulcie. — Sztuka. — Organizacya lokalna ludności.

ROZDZIAŁ VII. Niższe warstwy społeczne. str. 183

Goście. — Łazęgi. — Rybacy, Łowcy. — Rzemieślnicy-rolnicy. — Górnicy, Piwowarzy, Miodosytnicy. — Niewolnicy. — Wyzwoleńcy. — Żydzi.

ROZDZIAŁ VIII. Ludność wieśniacza w współczesnym świecie europejskim. . . . str. 191

Państwo Rzymskie. — Francya. — Germania. — Wielka Brytania. — Dania. — Szwecya i Norwegia. — Pomorzanie, Wagrowie, Obodrycy, Wilcy. — Czesi. — Serbia, Bułgarya i Chorwacya. — Ruś.

Drukowano w drukarni E. Szyllera. Drzeworyt umieszczony na okładce wykonano w zakładzie St. Hankiewicza. Pismo wzorowano na literach bulli Innocentego II, dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z r. 1136 i dokumentu kardynała Hubalda dla klasztoru trzemeszeńskiego z r. 1146. Pieczęć przerysowana z tablic kodeksu Wielkopolskiego nosi napis:

MESIDO DUX MAXIM:.



5988 / 11